

KLAUS ZIEMER
JOANNA ANDRYCHOWICZ-SKRZEBA (red.)

POMIĘDZY JUBILEUSZAMI

POLITYKA HISTORYCZNA
W POLSKO-NIEMIECKIEJ CODZIENNOŚCI



**FRIEDRICH
EBERT**

STIFTUNG

KLAUS ZIEMER
JOANNA ANDRYCHOWICZ-SKRZEBA (red.)

POMIĘDZY JUBILEUSZAMI

POLITYKA HISTORYCZNA
W POLSKO-NIEMIECKIEJ CODZIENNOŚCI

**FRIEDRICH
EBERT 
STIFTUNG**



© 2017 by Friedrich-Ebert-Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce
ul. Podwale 11, 00-252 Warszawa, Polska
www.feswar.org.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Redakcja: Klaus Ziemer, Joanna Andrychowicz-Skrzeba

Redaktor odpowiedzialny: Roland Feicht

Współpraca: Dominika Gmerek, Angela Dzida

Korekta: Alicja Głombińska, Lydia Moschinger

Tłumaczenie: Bernhard Hartmann, Simon von Kleist, biuro tłumaczeń Sine Qua Non Maciej Zgondek

Layout i skład: MyWorks Studio, Warszawa

Autorzy ponoszą odpowiedzialność za swoje wypowiedzi zawarte w tej publikacji. Wypowiedziane twierdzenia nie muszą w całości korespondować ze stanowiskiem Fundacji im. Friedricha Eberta.

Printed in Poland 2017

ISBN 978-83-64062-24-7

Wykorzystywanie publikacji FES w celach komercyjnych bez uzyskania pisemnej zgody Fundacji jest zabronione.

Publikacja sfinansowana ze środków funduszu Ericha Brosta Fundacji im. Friedricha Eberta.

Spis treści

Przedmowa: Roland Feicht.....	7
Wprowadzenie: Klaus Ziemer.....	10
O projekcie: Joanna Andrychowicz-Skrzeba.....	21
Manuel Becker, Michael Hill: Polityka historyczna w Niemczech. Historia i systematyka pojęcia. Perspektywy historyczne i polityczne	23
Joanna Andrychowicz-Skrzeba: Polityka historyczna z polskiej perspektywy. Uwagi dotyczące terminu i tworzenia nowych polskich mitów	57
Michael Hill: Świadomość historyczna – „niemiecka choroba”? Perspektywy na Republikę Federalną Niemiec w 2017 roku	77
Dominik Trutkowski: Od konsensu do niezgody. Początki polaryzującej polityki historycznej w prasie i w polskiej codzienności parlamentarnej po 1989 roku	89
Marcin Zaborski: Przeszłość, pamięć, historia. Wizja polityki historycznej w programie politycznym PiS	106
Anna Warakomska: Obraz PRL-u w dyskursie politycznym III Rzeczpospolitej	122
Anna Kaminsky: Komunizm jako pasierb kultury pamięci?	144
Ann Katrin Düben, Anna Zachmann: Konkurencja „podwójnej przeszłości” – czy Saksonia podąża własną drogą?	168
Julia Reuschenbach: Polityka historyczna i „wystawianie historii” – spojrzenie na krajobraz niemieckich muzeów i miejsc pamięci	185
Maria Kobielska: Model „nowego” polskiego muzeum historycznego: muzeum jako urządzenie polityczne	205
Julia Reuschenbach, Sandra Müller: Napaść na Polskę w niemieckich podręcznikach do historii od 1949 roku	221
Christian Hörbelt: Konflikt pamięci? Powstanie warszawskie 1944 i powstanie w getcie warszawskim 1943 w polskiej i niemieckiej kulturze pamięci	242
Krzysztof Malicki: Perspektywy polityki historycznej w kontekście postaw wobec przeszłości młodego pokolenia Polaków	263
Andrzej Szpociński: Historie żywe – dwie okupacje: niemiecka i sowiecka	278
Waldemar Czachur: Msza Pojednania w Krzyżowej – wyraz zgniętego kompromisu polsko-niemieckiej polityki historycznej?	300
Dominik Trutkowski, Christian Hörbelt: Granica na Odrze i Nysie w kulturach pamięci miasta Görlitz-Zgorzelec. Od lokalnego transnarodowego do europejskiego miejsca pamięci?	316
Zalecenia dla polityki historycznej w Polsce i w Niemczech.....	335
O autorach.....	341

Przedmowa

ROLAND FEICHT

dyrektor Fundacji im. Friedricha Eberta w Polsce

Fundacja im. Friedricha Eberta w Warszawie obchodziła w 2015 roku swoje 25-lecie. Jubileusz ten był dla nas pretekstem do podsumowania wspólnej pracy. Był on również dobrą okazją, aby wraz z polskimi przyjaciółmi i partnerami przypomnieć priorytety naszej współpracy i wyciągnąć z niej wnioski na przyszłość. Świat nie stoi w miejscu, więc my stoimy przed dużymi wyzwaniami. Dobór priorytetów naszych długofalowych starań o prowadzenie dialogu okazał się trafny także po zmianie rządu w Polsce. Wzmacnianie integracji europejskiej, demokracji i sprawiedliwości społecznej oraz stosunków polsko-niemieckich w dalszym ciągu jest maksymą naszego zaangażowania. Jednakże to bieżące wyzwania określają, na co trzeba położyć nacisk.

Obecnie nadal staramy się intensyfikować dialog pomiędzy Polską a Niemcami. Szczególnie ważne są dla nas zagadnienia demokracji, państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego. Omawiamy najbardziej palące problemy społecznego ukierunkowania gospodarki rynkowej. Współpraca z polskimi związkami zawodowymi odgrywa kluczową rolę. Angażujemy się w dyskusje o przyszłości Unii Europejskiej, o Europie społecznie sprawiedliwej, o reorientacji polityki wschodniej oraz o polityce zagranicznej i strategii bezpieczeństwa wobec rosnącego napięcia w stosunkach z Rosją po aneksji Krymu. Szczególnie

ważną kwestią jest poszerzanie wiedzy i dyskusja o fundamentalnych wartościach i podstawach programowych demokracji socjalnej. Wspólnie z naszymi często wieloletnimi partnerami organizujemy debaty i wydajemy publikacje. Wśród partnerów tych są liczne organizacje pozarządowe, fundacje, związki zawodowe, instytuty, a także progresywni eksperci i działacze.

Od początku naszego zaangażowania w Polsce szczególną uwagę poświęcamy wypełnianiu obowiązku pamięci. Patrząc w przyszłość nie możemy zapominać o przeszłości, zwłaszcza tej złej, która trwale połączyła Polskę i Niemcy. Wymowny gest Willy'ego Brandta – ukłonienie przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie w 1970 roku – do dzisiaj jest żywym obrazem dla Niemców i Polaków. Mnie – dyrektorowi biura Fundacji im. Friedricha Eberta w Warszawie, od ponad trzech lat na tym stanowisku – przyjazne potraktowanie nas jako instytucji niemieckiej wydaje się cudem, jeśli pomyślę o niewyobrażalnych zbrodniach popełnionych przez nas, Niemców, w Polsce podczas II wojny światowej. W stosunkach polsko-niemieckich nadal ważnym tematem są kwestie historyczne odnoszące się do rozbiorów Polski i II wojny światowej. Przy poruszaniu tych zagadnień szczególnie ważne jest, aby wspólnie patrzeć na fakty historyczne i przeciwdziałać wszelkim próbom ich reinterpretacji, które mogłyby służyć zbijaniu kapitału politycznego.

Stosunki polsko-niemieckie w ostatnich latach były najlepsze, jakie mieliśmy przez stulecia. W nieodległej przeszłości przetrwaliśmy konflikty m.in. o gazociąg północny, o budowę i formułę Centrum przeciwko Wypędzeniom, o prawo do pamięci o własnych bolesnych doświadczeniach. Nie we wszystkich sprawach doszliśmy do konsensu, ale zawsze zabiegaliśmy o wzajemne zrozumienie. Dzisiaj zaczyna się niestety wracać do tego, co nas dzieli, lecz nie powinniśmy tej zmiany tak po prostu potępiać. Jeśli bowiem pewne kwestie ciążyą na naszych relacjach, to na pewno trzeba o tym wspólnie rozmawiać. Powinniśmy rozmawiać ze sobą, a nie o sobie nawzajem. Powinniśmy o jednym pamiętać – przez lata dobrej współpracy polsko-niemieckiej udało się zbudować coś wyjątkowego, co ma szansę przetrwać nawet

przy różnego rodzaju przeciwnościach. Polacy i Niemcy stworzyli od najniższych szczebli sieć powiązań wzmocnionych przyjaźnią – między organizacjami lokalnymi, samorządami, organizacjami pozarządowymi, wreszcie między ludźmi po obu stronach Odry. Mocno wierzę, że jest to trwała wartość, wartość sama w sobie, której trzeba strzec. I jestem przekonany, że duet polsko-niemiecki powinien odgrywać równie ważną rolę w europejskim procesie integracji, jak tandem niemiecko-francuski.

Dlatego – pomiędzy jubileuszami – zdecydowaliśmy się wydać niniejszą publikację. Jest ona zwieńczeniem warsztatów, które organizowaliśmy w ciągu minionych dwóch lat dla młodych naukowców z Polski i z Niemiec – historyków, politologów, socjologów i germanistów. Przede wszystkim chcemy i musimy ze sobą rozmawiać, bo ważne jest, by wracać do dyskusji o wspólnej przeszłości. Wreszcie, warto angażować do tej rozmowy młodych naukowców, którzy będą w przyszłości odgrywać ważną rolę w stosunkach polsko-niemieckich. Dlatego nasza publikacja stworzona przez Polaków i Niemców skierowana jest w równym stopniu do Niemców i do Polaków.

Do grona młodych autorów artykułów niniejszej publikacji dołączył profesor Andrzej Szpociński, wybitny badacz kultury pamięci. Chciałbym mu za to serdecznie podziękować. Równie mocno chciałbym podziękować profesorowi Klausowi Ziemerowi oraz mojej koleżance z warszawskiego biura Fundacji im. Friedricha Eberta, dr Joannie Andrychowicz-Skrzebie za pracę koncepcyjną nad całym projektem i redakcją niniejszej książki. Dziękuję też wszystkim autorkom i autorom zamieszczonych w niej tekstów za zaangażowanie, kreatywność i świeże spojrzenie. Wszyscy oni są również autorami ostatniego rozdziału tej publikacji zatytułowanego „Zalecenia dla polityki historycznej”, w którym zawarli uwagi na temat właściwego, według nich, sposobu kształtowania państwowej polityki historycznej. Niech to opracowanie będzie inspiracją, przede wszystkim oczywiście dla decydentów, do prowadzenia mądrej polityki historycznej.

Wprowadzenie

KLAUS ZIEMER

Wraz ze sporem historyków w połowie lat 80. XX wieku pojęcie „Geschichtspolitik” weszło w Niemczech do codziennego języka publicystyki i dyskursu naukowego. W Polsce w dosłownym tłumaczeniu przyjęło się ono na początku kolejnego stulecia. Polityka historyczna zrobiła również błyskawiczną karierę, tak jak w Niemczech i zyskała przed 2007 i po 2015 roku nawet aktualne znaczenie polityczne.

Zanim w drugiej połowie lat 80. zaczęto w RFN mówić *explicite* o polityce historycznej, przez około 20 lat trwały intensywne rozrachunki z przeszłością narodowego socjalizmu, które dotyczyły również jednego z kluczowych obszarów sporu historyków – kwestii wyjątkowości Holokaustu. Konfrontacje w szczególności pokolenia ‘68 – przede wszystkim z rodzicami i dziadkami, miały jednak na celu wymuszenie na organach państwowych uczciwego podejścia do niezwykle problematycznej przeszłości, która dla tego pokolenia wydawała się być tematem tabu.

Inne znaczenie miało z kolei pojęcie „Vergangenheitspolitik” – polityka wobec przeszłości – którym w 1996 roku Norbert Frei określił działania w pierwszych pięciu latach RFN w odniesieniu do stopniowej integracji biernych uczestników narodowego socjalizmu oraz mniej

obciążonych sprawców. Zauważył jednocześnie zadziwiające analogie w stosunku do porównywalnych działań podejmowanych przez NRD¹.

Rozrachunek z przeszłością narodowego socjalizmu był w obliczu podziału Niemiec naznaczony również różnicą ustrojów w konflikcie między Wschodem a Zachodem. W artykułach niniejszego tomu nie porusza się szczegółowo kwestii polityki historycznej NRD, a jest to przecież część polityki historycznej Niemiec, wypada zatem w tym miejscu przynajmniej krótko naszkicować ten temat.

Podejście historyków i polityków NRD do niemieckiej historii charakteryzowało się materializmem historycznym, jednak na przestrzeni dekad wciąż ulegało zmianom. NRD postrzegała się jako ucieleśnienie tego, co rewolucjoniści społeczni – tacy jak Thomas Müntzer – chcieli osiągnąć w różnych epokach. RFN stanowiła dla nich natomiast dziedzictwo sił, które zawsze reprezentowały reakcyjne grupy społeczne, wówczas utożsamiane z kapitalizmem monopolistycznym.

Również na II wojnę światową patrzono przez paradygmat walki klasowej. Uniemożliwiło to zarówno jednoznaczną identyfikację głównych grup ofiar – takich jak Żydzi, Sinti czy Romowie, jak i przez długie lata adekwatną ocenę zamachu z 20 lipca 1944 roku, którego celem nie było obalenie burżuazyjnego porządku, a jedynie porachunki w ramach jednej klasy społecznej². Istniała hierarchia ofiar, a na jej szczycie znajdowali się niemieccy komuniści. Przywódcy NRD, spośród których wielu w narodowym socjalizmie prześladowano i więziono w obozach koncentracyjnych, określali swoje państwo jako „od początku antyfaszystowskie”, z kolei Republika Federalna Niemiec była według

¹ Frei Norbert, *Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, München 1996. Wydanie polskie: *Polityka wobec przeszłości. Początki Republiki Federalnej i przeszłość nazistowska*. Warszawa 1999.

² Danyel Jürgen/Groehler Olaf/Kessler Mario, *Antifaschismus und Verdrängung. Zum Umgang mit der NS-Vergangenheit in der DDR* [Antyfaszyzm i wyparcie. O rozrachunku z narodowosocjalistyczną przeszłością w NRD], w: Jürgen Kocka/Martin Sabrow (red.), *Die DDR als Geschichte. Fragen – Hypothesen – Perspektiven* [NRD jako historia. Pytania – hipotezy – perspektywy], Berlin 1994, s. 148-152, tutaj s. 150.

nich w związku z niezmiennością dużej części elit kontynuacją państwa narodowosocjalistycznego. RFN odpowiadała więc za skutki wynikające z przeszłości III Rzeszy. Dlatego NRD konsekwentnie odmawiała krajom trzecim świadczeń materialnych dla ofiar reżimu narodowosocjalistycznego i przyjmowała wobec faszystowskiej przeszłości „nie tyle pozę skruszonego narodu, co klasy oskarżającej”³.

Zakazano również dyskusji o postawach wobec narodowego socjalizmu prezentowanych przez obywateli NRD. Temat podejmowano jedynie w pewnych środowiskach niszowych, np. w kręgach kościelnych. Z oczywistych względów nie przyczyniało się to do odbudowania zaufania wschodnich sąsiadów, m.in. Polski. Natomiast w RFN taka debata toczyła się od lat 60. i przybierała na intensywności. Mario Rainer Lepsius ukuł stwierdzenie, że RFN zinternalizowała problematykę narodowego socjalizmu, podczas gdy NRD ją zeksternalizowała⁴.

Podczas uroczystości upamiętniających II wojnę światową, które odbywały się przede wszystkim 8 maja w obecności przedstawicieli ZSRR na licznych radzieckich cmentarzach wojennych, a w szczególności pod centralnym Pomnikiem Żołnierzy Radzieckich w berlińskim Treptow, NRD próbowała poniekąd tylnymi drzwiami dołączyć do antyfaszystowskich zwycięzców II wojny światowej. Jürgen Danyel stwierdził, że skutkiem takiej konstrukcji polityki historycznej ze strony SED było „niemal całkowite wyblaknięcie konkretnej pamięci o narodowym socjalizmie i wywołanej przez Niemców wojnie. Faszyzm

³ Tak pisze o tym szwajcarski historyk Stefan Guth, *Geschichte als Politik. Der deutsch-polnische Historikerdialog im 20. Jahrhundert* [Historia jako polityka. Polsko-niemiecki dialog historyków w XX wieku], Berlin/Boston 2015, s. 350.

⁴ Lepsius M. Rainer, *Das Erbe des Nationalsozialismus und die politische Kultur der Nachfolgestaaten des „Großdeutschen Reiches“* [Dziedzictwo narodowego socjalizmu i kultura polityczna sukcesorów „Wielkiej Rzeszy Niemieckiej“], w: Max Haller et al. (red.), *Kultur und Gesellschaft: Verhandlungen des 24. Deutschen Soziologentags, des 11. Österreichischen Soziologentags und des 8. Kongresses der Schweizerischen Gesellschaft für Soziologie in Zürich 1988* [Kultura i społeczeństwo – obrady XXIV Zjazdu Socjologów Niemieckich, XI Zjazdu Socjologów Austriackich i VIII Kongresu Szwajcarskiego Towarzystwa Socjologicznego w Zurychu w 1988 r.], Frankfurt nad Menem 1989, s. 247-264; http://www.ssoar.info/ssoar/bitstream/handle/document/17946/ssoar-1989-lepsius-das_erbe_des_nationalsozialismus_und.pdf?sequence=1 (20.12.2017).

i II wojna światowa stały się abstrakcyjnym zdarzeniem historycznym pozbawionym sprawców”⁵.

Ocena Prus, która przez kolejne dziesięciolecia przechodziła fundamentalne zmiany, jest dobrym przykładem, jak bardzo spojrzenie na niemiecką historię było uzależnione od aktualnych potrzeb politycznych. Zaraz po wojnie pruski militarizm zidentyfikowano jako jedno ze źródeł agresji III Rzeszy, w związku z tym usunięto z przestrzeni publicznej wiele jego materialnych symboli, np. w 1950 roku rozebrano pomnik Fryderyka Wielkiego na Unter den Linden i wysadzono pozostałości zamku miejskiego w Berlinie. Likwidacja Prus jako jednostki administracyjnej przeprowadzona przez cztery alianckie mocarstwa w 1947 roku potwierdziła w pewnym sensie negatywną ocenę Prus.

W miarę jak przywództwo NRD uznawało podział Niemiec również werbalnie i od początku lat 70. rozpoczęło proklamację niezależnego „socjalistycznego narodu NRD”, należało dla tego narodu znaleźć pozytywne punkty odniesienia w niemieckiej historii. Wydarzenia i postaci historyczne podzielono na „spuściznę” – obejmującą wszystko to, co zostało odziedziczone – oraz „tradycję”, która dotyczyła tych postępowych części niemieckiej historii, z którymi władze NRD mogły się utożsamiać. Chodziło o coś więcej niż tylko o rewolucjonistów społecznych takich jak Thomas Müntzer. W partyjnej propagandzie zaczęto eksponować również postępowych intelektualistów, jak choćby Marcina Lutra, którego działalność była związana z terenami należącymi później do NRD (z okazji 500. rocznicy urodzin Lutra rok 1983 ogłoszono rokiem Marcina Lutra). Ponownie zaczęto pozytywnie oceniać również pruskich reformatorów z początku XIX wieku. W aleję Unter den Linden powrócił nawet pomnik spoglądającego w kierunku wschodnim Fryderyka Wielkiego na koniu, co wywołało lekką irytację w komunistycznych mediach w Polsce. Ponadto przed zbliżającym się

⁵ Danyel Jürgen, Die Erinnerung an die Wehrmacht in beiden deutschen Staaten. Vergangenheitspolitik und Gedenkrituale [Pamięć o Wehrmachcie w obu państwach niemieckich. Polityka wobec przeszłości i rytuały pamięci], w: Rolf-Dieter Müller/Hans-Erich Volkmann (red.), Die Wehrmacht. Mythos und Realität [Wehrmacht – mit i rzeczywistość], Monachium 1999, s. 1139-1149, tutaj s. 1147.

jubileuszem 750-lecia Berlina również w RFN wezbrała „pruska fala” i przyniosła liczne publikacje, wystawy itd⁶. Jeszcze w latach 80. w Berlinie Wschodnim wzniesiono okazałe pomniki Marksa i Engelsa oraz Thälmana. Rozdźwięk między sztywnymi partyjnymi rytuałami a protestem coraz liczniejszych dysydentów przeciwko hasłom nieprzyjmującym do rzeczywistości głoszonym przez SED stawał się jednak coraz większy. Uwidoczniło się to w spektakularny sposób w 1988 roku, kiedy podczas uroczystości w rocznicę zamordowania Róży Luksemburg i Karla Liebknechta demonstranci rozwinęli transparenty ze słynnymi słowami komunistycznej działaczki: „Wolność jest zawsze wolnością dla myślących inaczej”. Reakcja Stasi była natychmiastowa.

Manuel Becker i Michael Hill w artykule otwierającym niniejszy tom wyjaśniają, że pojęcie polityka historyczna miało początki w pierwszym 30-leciu XX wieku, kiedy zaczęło być używane w kręgach niemieckich konserwatystów, ale nie zyskało jednak większego oddźwięku w społeczeństwie. Na tle boomu takich pojęć jak „Erinnerung” [wspomnienie] i „Gedächtnis” [pamięć] w wielu dyscyplinach Becker i Hill badają znaczenie polityki historycznej dla nauk historycznych i politycznych w Niemczech oraz w ciekawy sposób pokazują, jak niewiele było do tej pory systematycznych studiów nad heurystycznym znaczeniem pojęcia „polityki historycznej” w obu dyscyplinach. Joanna Andrychowicz-Skrzeba pisze o znaczeniu tego pojęcia w dzisiejszej Polsce, ilustruje swój wywód przykładami i cytatami zaczerpniętymi z wystąpień prezydenta Andrzeja Dudy. Michael Hill nakreśla z kolei znaczenie percepcji

⁶ O poszczególnych etapach i obszarach problemowych z zakresu nowej polityki historycznej NRD w latach 70. i 80. XX wieku można przeczytać m.in. w rozdziale czwartym „Broadening the Historical Roots of the State Narrative” [Rozszerzanie historycznych korzeni państwowej narracji] w: Olsen Jon Berndt: Tailoring Truth. Politicizing the Past and Negotiating Memory in East Germany [Prawda na wymiar. Polityzacja przeszłości i negocjowanie pamięci w Niemczech Wschodnich], 1945-1990, New York/Oxford 2015, s. 137 i nn.

historii dla aktualnych nastrojów politycznych w Niemczech – czy to rosnącego dyskomfortu związanego z niemiecką kulturą pamięci, czy tzw. ostalгии, czy też problemów związanych z migracją i obcością.

Kolejne trzy artykuły dotyczą różnych zagadnień polityki historycznej w Polsce. Nieskuteczna lustracja, czyli nierozliczenie osób współpracujących z tajnymi służbami PRL oraz niedostateczna dekomunizacja, czyli pozostawienie na eksponowanych stanowiskach niektórych urzędników komunistycznych – oto cena, którą Polska musiała zapłacić za pionierskie zmiany ustrojowe z 1989, których dokonywała na drodze negocjacji. W rządzie pierwszego niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego w początkowych miesiącach ministrami spraw wewnętrznych i obrony byli członkowie rządzącej uprzednio PZPR. Minister spraw wewnętrznych generał Kiszczak wykorzystał ten czas, aby w znacznym stopniu zniszczyć obciążające akta. To, że w NRD akta Stasi w dużej mierze zostały zabezpieczone i wbrew woli ważnych zachodnioniemieckich elit politycznych ani nie zostały zamknięte na 30 lat w Archiwum Federalnym, ani tym bardziej zniszczone, było zasługą działaczy na rzecz praw obywatelskich. Prawne uregulowania w zakresie wykorzystania akt Stasi i sposób, w jaki przepisy te zostały wdrożone w oparciu o szeroki konsensus społeczny przez tzw. urząd Gaucka – Pełnomocnika Federalnego ds. Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD – w bardzo istotny sposób przyczyniły się do wewnętrznego spokoju w zjednoczonych Niemczech.

W Polsce „lustracja” i „dekomunizacja” do dzisiaj są nie tylko hasłami, lecz także pojęciami walki politycznej. Instytut Pamięci Narodowej nie mógł rozpocząć działalności aż do 1999 roku⁷. Co prawda instytucja niemieckiego Pełnomocnika Federalnego ds. Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD posłużyła

⁷ Por. m.in. Ziemer Klaus, Aufarbeitung und politische Kultur in Polen [Rozrachunek i kultura polityczna w Polsce], w: Hendrik Hansen/Hans-Joachim Veen (red.), Aufarbeitung totalitärer Erfahrungen und politische Kultur [Rozrachunek z totalitarnymi doświadczeniami a kultura polityczna] (Politisches Denken [Myśl Polityczna], rocznik 2009), Berlin 2009, s. 111-131.

Polakom za wzór i do ustawy o IPN niemalże dosłownie włączono całe artykuły niemieckiej ustawy o dokumentach Stasi, jednak wielokrotnie próbowano i wciąż próbuje się instrumentalizować kontrowersyjną zawartość archiwów. IPN, który poza sekcjami zajmującymi się archiwizacją i dokumentacją okresu okupacji niemieckiej i reżimu komunistycznego w Polsce, ma w centrali w Warszawie i w oddziałach regionalnych również wydziały ds. edukacji publicznej i prokuratorskich śledztw w sprawach zbrodni narodowosocjalistycznych i komunistycznych w Polsce. W 2016 roku Instytut poddano przekształceniom, a wszystkie funkcje kierownicze przyznano wyłącznie osobom wytypowanym przez PiS. Do faktycznych zadań IPN zalicza się teraz również realizację państwowej polityki historycznej. „Dekomunizacja” przejawia się m.in. w zmianie nazw ulic, którą w ostatniej instancji musi teraz zatwierdzić prezes IPN. Wyraża się ona także w drastycznej redukcji emerytur byłych współpracowników komunistycznych służb bezpieczeństwa, nawet jeśli ktoś służył tylko jeden dzień.

Artykuł Dominika Trutkowskiego przypomina, że hasła „lustracji” i „dekomunizacji” odgrywały ważną rolę już w kampanii poprzedzającej wybory prezydenckie w 1990 roku, a sukces inicjatorów podjęcia tej tematyki doprowadził do przekonania, że polityka historyczna jest ważnym zasobem w sporze politycznym. Marcin Zaborski nakreśla na podstawie programu PiS z 2014 roku oraz dokumentów z konwencji PiS z 2015 roku obraz przeszłości w koncepcji partii oraz wnioski, jakie wynikają z niego na przyszłość. Szerokie spektrum różnych rodzajów prac poświęconych ocenie PRL przedstawia Anna Warakomska. Jednocześnie w jej artykule widać wyraźnie, jak różnorodnie ocenia się rozmaite aspekty życia politycznego i społecznego PRL.

Co najmniej od wystąpienia łotewskiej minister spraw zagranicznych Sandry Kalniete podczas otwarcia Targów Książki w Lipsku w 2004 roku – podczas którego wywołała skandal stwierdzeniem, że narodowy socjalizm i komunizm były w takim samym stopniu zbrodnicze, co implikowało kwestionowanie wyjątkowości Holocaustu – stało

się oczywiste, że w ocenie komunizmu pamięć historyczna w Europie Wschodniej i Zachodniej jest podzielona. Potwierdziły to również debaty w Parlamencie Europejskim. Słusznie więc Anna Kaminsky stawia pytanie, czy komunizm jest pasierbem kultury pamięci. Autorka rozważa także problematykę „dwóch dyktatur w Niemczech” oraz występującej między nimi konkurencji w rozrachunku, która znalazła rozwiązanie w szeroko akceptowanej „formule Faulenbacha”. Mimo to w praktyce różnie rozkładają się akcenty w ramach wspieranej z budżetu państwa polityki pamięci dotyczącej narodowego socjalizmu i komunizmu. Następstwa konkretnych posunięć na poziomie kraju związkowego wskazują Ann Katrin Düben i Anna Zachmann na przykładzie polityki pamięci realizowanej w Saksonii.

Punktem wyjścia do debaty o polityce historycznej w połowie lat 80. były projekty Helmuta Kohla zakładające stworzenie w Berlinie i w Bonn dwóch muzeów poświęconych niemieckiej historii. Julia Reuschenbach analizuje związek między tą debatą – toczącą się zarówno przed zjednoczeniem Niemiec, jak i po nim – a realizacją planów konkretnych muzeów i miejsc pamięci. Obejmuje to ponownie rozrachunek z „dwoma dyktaturami w Niemczech”. W Polsce ekspozycje historii w muzeach weszły na nowy poziom wraz z otwarciem Muzeum Powstania Warszawskiego w 2004 roku. Maria Kobielska pokazuje z perspektywy przede wszystkim kulturoznawczej, że od tamtej pory punktem wyjścia do tworzenia muzeów nie było już założenie, że odwiedzający są nastawieni wyłącznie na recepcję i reprezentują zdystansowane postawy, lecz próba zapewnienia gościom przeżyć wymagających od nich zaangażowania. Autorka ilustruje to wieloma przykładami z ostatnich lat. Tematyka tych muzeów to polska historia obejmująca walkę i działania ruchu oporu, a także indywidualne role bohaterów i ofiar. Wspomina się również o znaczeniu muzeów w kontekście polityki historycznej, co bardzo dobrze widać w sporze o gdańskie Muzeum II Wojny Światowej. Na pierwszy plan wysuwa się podstawowy konflikt dotyczący tzw. muzealizacji historii, który przed kilkoma laty w odniesieniu do najnowszej historii Niemiec opisał

Edgar Wolfrum. „Muzea heroiczne – takie jak większość muzeów w NRD – prezentowały historię linearną, którą należy sławić; muzea postheroiczne – takie jak wiele współczesnych – są natomiast nastawione na refleksję. Różnica jest oczywista i ogromna – z jednej strony ustalanie wartości, z drugiej zaś refleksja nad wartościami⁸”

Wieloaspektowa koncepcja wystawy może natomiast pomóc przybliżyć najtrudniejsze i najbardziej emocjonalnie obciążone kwestie, choćby te związane z wymianą ludności w latach 1945-1948 na obszarach nad Odrą i Nysą, odbiorcom o zapewne zróżnicowanych oczekiwaniach. Potwierdza to podróżująca wystawa zorganizowana w 2017 roku przez Sieć Ziemi Zachodnich i Północnych. Instalacja, którą pokazano najpierw we Wrocławiu, choć pod względem wielkości nie jest oczywiście porównywalna ani z Muzeum Powstania Warszawskiego, ani z Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, pokazuje, jak duży wkład może mieć zaplanowana z empatią wystawa w to, aby inni zaangażowani uczestnicy zrozumieli niewiarygodnie trudną sytuację natrafiających wówczas na siebie grup na Dolnym Śląsku⁹.

Jak się zmieniał w niemieckich powojennych podręcznikach szkolnych sposób przedstawiania kluczowej daty dla polsko-niemieckiej historii XX wieku – ataku na Polskę 1 września 1939 roku, i to nie tylko według kryterium rozłożenia akcentów – analizują w swoim artykule Julia Reuschenbach i Sandra Müller. Christian Hörbelt pokazuje, w jak wielu wymiarach powstanie w getcie warszawskim z 1943 roku i powstanie warszawskie z 1944 roku są ze sobą splecione w polityce pamięci RFN i NRD, a także w powojennej Polsce. Ważny w kontekście niniejszego tomu aspekt świadomości historycznej został opraco-

⁸ Wolfrum Edgar, *Erinnerungskultur und Geschichtspolitik als Forschungsfelder. Konzepte – Methoden – Themen* [Kultura pamięci i polityka historyczna jako obszary badawcze. Koncepcje – metody – tematy], w: Jan Scheunemann (red.), *Reformation und Bauernkrieg. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik im geteilten Deutschland* [Reformacja i wojna chłopska. Kultura pamięci i polityka historyczna w podzielonych Niemczech], Lipsk 2010, s. 13-47, tutaj s. 24.

⁹ Katalog wystawy Bock-Matuszczyk Katarzyna/Kucharski Wojciech (red.), *Wrastanie. Ziemię Zachodnie i Północne. Początek*, Wrocław 2017, nie oddaje co prawda, wystawy 1:1, ale dobrze oddaje jej główny przekaz.

wany w dwóch artykułach. Krzysztof Malicki przedstawił wyniki ankiety przeprowadzonej w 2015 roku wśród polskiej młodzieży na temat najważniejszych postaci i wydarzeń historycznych. I skonkludował, że heroizująca perspektywa polskiej przeszłości zdominowana przez walkę zbrojną o niepodległość – pomija niemal całkowicie obszary jak np. kultura, nauka, gospodarka i marginalizuje rolę kobiet – dobrze komponuje się z obrazem historii propagowanym przez rząd PiS. Polityka ta może więc, zdaniem autora, trafić na podatny grunt wśród młodego pokolenia. Andrzej Szpociński, mistrz badań empirycznych nad świadomością historyczną w Polsce, na przykładzie miesięcznych dodatków historycznych do trzech tygodników o różnym ukierunkowaniu politycznym ukazujących się w latach 2013 i 2014 (a w przypadku dziennika najdłużej publikującego taki dodatek nawet od 2011 roku) zbadał, jak polskie społeczeństwo postrzega dzisiaj dwie okupacje – niemiecką i radziecką – z czasów II wojny światowej. Oczywiście nie bez znaczenia jest w tym kontekście to, że o okupacji niemieckiej dyskutowano publicznie od końca wojny, podczas gdy o radzieckiej – do 1989 roku mówiono jedynie nieoficjalnie.

Tom zamykają dwa „miejsca pamięci”. Waldemar Czachur krytycznie zanalizował kwestię tego, czy słynna msza w Krzyżowej w 1989 roku, dzisiaj uchodząca za symbol polsko-niemieckiego pojednania, miała takie znaczenie również dla tych, którzy brali w niej udział. Dominik Trutkowski i Christian Hörbelt postulują z kolei w końcowym artykule poświęconym powojennym doświadczeniom mieszkańców Görlitz i Zgorzelca, aby uznać różnice, zamiast starać się ujednoczyć różne wizje przeszłości.

Artykuły tego tomu w żadnym razie nie prezentują całkowicie zgadzających się ze sobą stanowisk, co widać na przykładzie obchodzenia się z komunistyczną przeszłością RSO/NRD. Jest to całkowicie zamierzone. Dobrze by było, gdyby wynikało z tego zainicjowanie dalszych dyskusji dotyczących tych kwestii.

Jak podkreślają Manuel Becker i Michael Hill w artykule wstępnym, polityki historycznej generalnie nie należy oceniać ani negatywnie,

ani pozytywnie. Z inicjatywy prezydenta federalnego Gustava Heinemanna w 1974 roku utworzono w Rastatt centrum pamięci poświęcone ruchom wolnościowym w niemieckiej historii, które ma wyraźnie pokazać, że niemiecka tradycja to nie tylko mentalność poddańcza, lecz także dążenie do wolności. Od 2009 roku przedstawia się tam również informacje o opozycji i ruchu oporu w NRD aż do pokojowej rewolucji z 1989 roku.

1 czerwca 2017 roku przedstawiciele ponad 30 miejsc pamięci, fundacji i stowarzyszeń podpisali ponadpartyjny „manifest z Hambach o historii demokracji”, którym nawołują do tego, aby „wspierać postrzeganie historii niemieckiej demokracji i wolności na poziomie lokalnym, regionalnym i ogólnoniemieckim”¹⁰, a więc uprawiać w tym zakresie aktywną politykę historyczną. Decydujące jest jednak to, że prezentuje się przy tym nie jednolity, lecz pluralistyczny obraz przeszłości, który wciąż podlega nowym negocjacom.

Pod koniec uroczystości pogrzebowych Helmuta Kohla w Spirze 1 lipca 2017 roku dziennikarka telewizyjna zapytała mogunckiego historyka Andreasa Röddera, co pozostanie po kanclerzu. Rödder określił najpierw Kohla jako historycznego idealistę – dziedzictwo, które należy oceniać na tle wojen i katastrof XX wieku, a następnie dodał: „ale tak mówimy dzisiaj, w dniu uhonorowania zmarłego. Później wszystko, co dotyczy wizerunku historycznego Helmuta Kohla będzie przedmiotem debaty publicznej. To właśnie jest piękne w demokracji, że wizerunku historycznego nie da się zadekretować”¹¹.

¹⁰ „Hambacher Manifest zur Demokratieggeschichte“ [Manifest z Hambach o historii demokracji] (01.06.2017), https://www.willy-brandt.de/fileadmin/stiftung/Downloads/Hambacher_Manifest_zur_Demokratieggeschichte_2017.pdf (19.12.2017).

¹¹ <http://www.ardmediathek.de/tv/ARD-Sondersendung/Abschied-von-Helmut-Kohl-Gedenken-an-d/Das-Erste/Video?bcastId=3304234&documentId=44012942>, od 03:06:35 do 03:07:08 (22.07.2017).

O projekcie

JOANNA ANDRYCHOWICZ-SKRZEBA

Gdy w Fundacji im. Friedricha Eberta zrodził się pomysł zrealizowania projektu, który zatytułowaliśmy „Pomiędzy jubileuszami. Polityka historyczna w polsko-niemieckiej codzienności”, był rok 2015. Czas zasadniczych zmian politycznych w Polsce – w pałacu prezydenckim i w ławach sejmowych. Rozpoczął się okres, w którym polityka na nowo wkroczyła w sferę historii, a polityka historyczna zdominowała znaczną część działań zarówno na arenie wewnętrznej, jak i w polskiej polityce zagranicznej. Zdecydowaliśmy wtedy, że należy zaangażować się w dyskusję o polityce historycznej, szczególnie że już wtedy mówiono o potrzebie stworzenia nowej strategii w tej dziedzinie – czym zajęła się m.in. Kancelaria Prezydenta RP. Uznaliśmy jednak, że warto podejść do tego zagadnienia inaczej. O samej polityce historycznej powiedziano już wiele, jest tematem licznych publikacji naukowców, również tych od lat zaangażowanych w rozwijanie pozytywnych relacji polsko-niemieckich. My postanowiliśmy zaangażować do projektu osoby z mniej ugruntowanym dorobkiem naukowym, ludzi młodych, jednak z pewnym doświadczeniem. Pracowników uniwersytetów oraz instytucji zajmujących się badaniem historii i dyscyplin pokrewnych. Nie miało dla nas znaczenia, z jakimi obozami politycznymi oni sympatyzują, ponieważ potencjalne różnice postrzegania kwestii związanych z polityką historyczną byłyby wyłącznie dodatkowym walorem.

W 2016 roku w Warszawie przeprowadziliśmy dwa spotkania warsztatowe. Podczas pierwszego mieliśmy okazję się poznać – 19 osób z Polski i z Niemiec – w gronie doktorów, doktorantów, magistrów, ale również profesorów. Rozmawialiśmy o naszym rozumieniu polityki historycznej, o jej odbiorze i o zagrożeniach, które ze sobą niesie, a także o tym, czy i dlaczego należy ją prowadzić. Drugie spotkanie było poświęcone konkretnej pracy nad tym tomem – uczestnicy prezentowali tematy, które chcieli rozwinąć w publikacji. Po zakończeniu warsztatów rozpozyczyliśmy prace nad wspólnym rozdziałem, który prezentowałby zbiór zaleceń – i to nie tylko dla polskiej czy niemieckiej, lecz także dla polityki historycznej w ogóle. W tym celu Fundacja im. Friedricha Eberta założyła blog internetowy – zamieściliśmy tam szkic wytycznych sporządzony na podstawie dyskusji przeprowadzonej podczas warsztatów i zwróciliśmy się do jej uczestników z prośbą o skomentowanie. Liczne uwagi i komentarze zostały włączone do kolejnej wersji tekstu i w ten sposób powstał wspólny rozdział „Zalecenia dla polityki historycznej w Polsce i w Niemczech”, który znajduje się na końcu tej publikacji. Autorzy w swoich artykułach przedstawiają różne aspekty polityki historycznej na przykładach Polski i Niemiec. Przekazują tym samym wiedzę o swoich krajach, która często w kraju sąsiada jest nieznana. Ułatwiają więc zrozumienie specyfiki poglądów obu narodów. Bez poznania punktu widzenia drugiej strony trudno jest zrozumieć jej argumenty, szczególnie w kwestiach spornych i nierozwiązanych. Mamy nadzieję, że ta publikacja przyczyni się do lepszej znajomości i akceptacji różnych postaw i perspektyw.

Polityka historyczna w Niemczech. Historia i systematyka pojęcia. Perspektywy historyczne i polityczne

MANUEL BECKER, MICHAEL HILL

Pojęcie polityki historycznej należy do tendencji rozpowszechnionej już w najróżniejszych gałęziach nauki. Zarówno w dyscyplinach przyrodniczych (np. w neuronauce), jak i naukach społecznych w okresie od 20 do 50 lat wstecz odnotowano wyraźny wzrost zainteresowania tematyką pamięci, wspomnień i historii. Uprzednio prace nad tymi zagadnieniami prowadzono niemal wyłącznie w obszarze psychologii. Jaką rolę odgrywają w związku z tym historia i politologia jako dyscypliny, do których pojęcie polityki historycznej odnosi się już dzięki nazwie? Czy udało się połączyć zakres tematyczny historii, pamięci i wspomnień z pierwotnym przedmiotem zainteresowania? Czy istnieją tu teoretycznie ugruntowane, metodycznie odzwierciedlone i empirycznie sprawdzone koncepcje?

Historia pojęcia

Pojęcie polityki historycznej istnieje już bardzo długo. Harald Schmid łączy je ideologicznie z pravicową publicystyką pierwszego

30-lecia ubiegłego wieku¹. Zatem termin ten nie pojawił się po raz pierwszy w 1986 roku, jak przyjęło się w literaturze (Winkler 2000, s. 446). Natomiast jego polityczna siła i skuteczność znacznie poprawiły się w ciągu ostatnich 15 lat XX wieku. Wzrost znaczenia polityki historycznej – zarówno jako kategorii teoretycznej, jak i zamierzonej oraz przemyślanej praktyki politycznej – można zaliczyć do ogólnej koniunktury tematyki historii, pamięci i wspomnień w ubiegłych trzech dekadach. Renesans zainteresowania historią ma źródło w fundamentalnych zmianach społeczno-politycznych i polityczno-kulturalnych, które w latach 70. zachodziły w Republice Federalnej Niemiec (Bracher et al. 1986, s. 285-406).

Często zarzucano koalicyjnemu rządowi Helmuta Kohla, że przywrócił historię do debaty publicznej tylko z żądzy utrzymania władzy i intelektualnego panowania nad dyskursem. Jednak społeczna potrzeba rozliczenia się z historią dała o sobie znać jeszcze na długo przed zmianą władzy w 1982 roku. Kontrowersje wokół polityki historycznej na stałe weszły do kanonu tematów politycznych dopiero po przejściu władzy przez nowy rząd – miało to silny związek z osobą Helmuta Kohla. Nowy kanclerz jako historyk z tytułem doktora miał niezwykle wyczucie mocy historii i jej politycznego potencjału, więc świadomie próbował to wykorzystać: „Szef rządu stał się medium, ale również prężnym aktorem szerokiego kulturowego dyskursu” (Wirsching 2006, s. 473). Kohl kierował się jednak w swoich poczynaniach raczej wewnętrznym instynktem, a jedynie w niewielkim stopniu realizował chytry plan, jak z niepokojem twierdzili niektórzy krytycy². Obawy przed „neokonserwatywnym ujęciem historii” (Seitz 1985, s. 16) czy przed oczyszczaniem niemieckiej historii (Habermas 1985a; Erler et al. 1987) wywoływały niemałe kontrowersje – które nie będą jednak omówione szczegółowo w niniejszym opracowaniu. Wystarczy przypomnieć

¹ Znajduje to potwierdzenie np. u Augusta Eigenbrodta: *Fürst Bismarck und die Nachwelt. Drei geschichtspolitische Gedenkreten* [Książę Bismarck i świat po nim. Trzy przemówienia upamiętniające z obszaru polityki historycznej], Würzburg b. r. (1914), cyt. wg Schmid 2009, s. 65, adn. 44.

² Por. program czterech punktów ukonstytuowany przez Habermasa: Habermas 1985b, s. 64-65.

na przykład przywrócenie rangi wydarzeniom 17 czerwca (powstanie robotnicze w NRD w 1953 roku), plany dla centralnych niemieckich muzeów historycznych w Bonn i Berlinie czy skandale związane z wizytą Kohla w Izraelu w styczniu 1984 roku, kontrowersje wokół Bitburga i hołd pamięci z 8 maja 1985 roku (por. Wirsching 2006, s. 421-499; Moller 1998; Seuthe 2001).

Doradcą Helmuta Kohla był znawca historii współczesnej Michael Stürmer, który bardzo wcześnie zorientował się, jaki – z perspektywy jego profesji – potencjał wpływu na politykę drzemie w interpretacji wydarzeń historycznych. Stürmer w słynnym artykule wstępnym do „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 25 kwietnia 1986 roku napisał: „Utrata orientacji i poszukiwanie tożsamości są rodzeństwem. Kto jednak sądzi, że wszystko to nie ma wpływu na politykę i przyszłość, ten ignoruje fakt, że w kraju pozbawionym historii przyszłość wygrywa ten, kto wypełnia wspomnienia, kształtuje pojęcia i tłumaczy przeszłość” (Stürmer 1986).

Historyk Hans-Peter Schwarz już w 1982 roku alarmował: „Szczególnie ze strony czołowych polityków i organizacji partyjnych pochodzą silne impulsy w kierunku świadomości historycznej narodu. [...] Ciągła praca, nie tylko nad samą historią, ale i nad obrazem historii współczesnej, należy do stałych zadań każdego przywódcy politycznego. To starania równie ważne jak ciągłe przekazywanie podstawowych założeń regulacyjnych. [...] W rękach polityka obraz historii i mit historyczny są bronią, którą ustawicznie się posługuje” (Schwarz 1982, s. 14).

Z tych, jedynie dla przykładu, cytowanych wypowiedzi wyraźnie można odczytać świadomość zwiększonego znaczenia historycznych wzorców dla legitymacji procesu politycznego. Te tylko przykładowo cytowane wypowiedzi Schwarza i Stürmera sprowokowały troskę o zachowanie kulturowej hegemonii w obozie lewicowo-liberalnym.

Nie należy jednak zapominać, że również w intelektualnych kręgach SPD, prawie jednocześnie ze zmianą rządu, obudziło się poczucie nowego znaczenia historii. Już w 1978 roku Willy Brandt przypomniał o 100. rocznicy ustawy antysocjalistycznej, a w 1979 roku partia reaktywowała Zrzeszenie Prześladowanych Socjaldemokratów.

W październiku 1981 roku ówczesny sekretarz generalny SPD Peter Glotz zaproponował zarządowi partii utworzenie Komisji Historycznej ds. Pielęgnowania Tradycji Socjaldemokratycznych (Glotz 1994, s. 162). Równolegle, oprócz nowego konserwatywnego interesu historycznego, miał też na względzie zabezpieczenie i wzmocnienie tożsamości socjaldemokratycznej – dzięki odwołaniom do tradycji. Glotz był głęboko przekonany o znaczeniu historii jako czynnika kształtującego orientację współczesnej polityki, i z zaangażowaniem popierał ofensywne, publiczne pielęgnowanie pamięci (ibidem, s. 163). W 1985 roku Komisja Historyczna SPD zorganizowała w domu Ericha Ollenhauera w Bonn konferencję pod hasłem „Historia w społeczeństwie demokratycznym”. Zamiast oczekiwanych 90 uczestników przyszło na nią niemal 400 osób (Miller 1985). A forum „Spuścizna niemieckiej historii” przygotowane w 1986 roku wspólnie z historykami NRD odwiedziło ponad 600 (Miller/Ristau 1988). Te inicjatywy wyraźnie pokazują, że socjaldemokracja jako najstarsza partia RFN, i o najbogatszej tradycji, nie była skłonna całkowicie oddać Kohlowi nowego obszaru polityki historycznej. Jednak można było na nowo odkrytym polu dostrzec gotowość do podjęcia walki o hegemonię w kulturze politycznej³.

Niezależnie od kierunku politycznego w połowie lat 80. historia wiodła prym jako fundament legitymacji – jak to sformułował Karl-Georg Faber (Faber 1984, s. 32). Natomiast Peter Graf Kielmansegg w tekście „Lange Schatten” [„Długie cienie”] o zmaganiach Niemców z nacjonalizmem celnie podsumował te trendy. Obecność przeszłości jest tak aktualna, jak nigdy wcześniej. Kultura polityczna niemieckiej demokracji naznaczona była fiksacją na punkcie jej totalitarnej historii. Ciągłe drogę torowała sobie tendencja do stosowania „nauczki historii” jako broni przeciwko politycznym przeciwnikom (Kielmansegg 1989, s. 86). W szczególnie drastyczny sposób stosowano tę broń pomiędzy 1986 a 1988 rokiem, w „sporze historyków”. W latach 80. wyznaczał on szczyt polityczno-kulturowych kontrowersji (Kronenberg 2008; Kailitz 2008). Dlatego nie można się dziwić, że w tamtym czasie pojęcie

³ Por. również ówczesny artykuł prasowy Etzold 1985.

polityki historycznej zyskało popularność i na stałe zakotwiczyło w debacie publicznej. W przemówieniu otwierającym 36. Zjazd Historyków Niemieckich w Trier profesor historii starożytnej Christian Meier próbował sklasyfikować publicystyczny spór wśród niemieckich historyków. Gdyby miał to być spór między prawicą a lewicą w czasie, w którym w RFN wreszcie ma się obudzić nowa świadomość historyczna, wówczas miałyby to „z pewnością konsekwencje polityczne; w końcu również dziś uprawia się politykę historyczną” (Meier 1987, s. 204). Heinrich August Winkler natychmiast przejął to nowe sformułowanie magiczne i w artykule prasowym zarzucił Ernstowi Noltemu, że nie uprawia nauki, a politykę historyczną. Tym samym, argumentował Winkler, Nolte zinstrumentalizował historię do politycznych celów prawicy w ten sam sposób, jak uczynili to lewicowi ideolodzy ruchu 68er-Bewegung (Winkler 1987, s. 262). W monumentalnym opracowaniu ostatnich dwóch wieków niemieckiej historii Winkler przyznał, że w tamtym czasie konserwatyści wcale nie mieli monopolu na politykę historyczną, ponieważ lewica i lewicowi liberałowie również ją uprawiali (Winkler 2000, s. 446). Dla konotacji pojęcia polityki historycznej decydujące jest to, że Winkler nazaczył w tym artykule wywieranie wpływu w intencji polityki historycznej jako praktykę zasadniczo w demokracji niedopuszczalną i szkodliwą.

Krytycznie wypowiadał się także Karl-Ernst Jeismann, który uważał, że wplatanie interpretacji przeszłości we współczesny kontekst polityczny służy jedynie temu, by społeczeństwo samo utwierdzało się w poczuciu własnej wartości i upewniało o swoich racjach. Jeismann zarzuca praktykowanemu w „sporze historyków” publicznemu wykorzystywaniu historii, że historia została zdegradowana do roli instrumentu zdobycia i utrzymania władzy (Jeismann 1987, s. 363). Tym samym pojęcie polityki historycznej zostało przy wprowadzeniu do przestrzeni publicznej jednoznacznie negatywnie konotowane. Zrobiło karierę jako hasło felietonistów i jeszcze przez długi czas zachowało pejoratywne zabarwienie. W związku z tym w systematyzacji i operacjonalizacji pojęcia mogą pojawić się pewne trudności. Przejęcie

pozbawionego kontekstu publicystycznego pojęcia walki polemiczno-ideologicznej byłoby niestosowne i z góry obciążało każdą naukową próbę sformułowania definicji balastem normatywnym (Schmid 2001, s. 23).

Lata 80., które dzisiejsza historiografia charakteryzuje jako okres transformacji, przyniosły również zmianę politycznego stosunku do historii. To właśnie intensyfikacja sporów wokół polityki historycznej zasygnalizowała niepewność co do własnej tożsamości. Dynamizacja, zróżnicowanie i pluralizacja politycznego podejścia do historii, które wystąpiły w latach 80., odnoszą skutki do tej pory (Faulenbach 2009, s. 426-428).

Systematyka pojęcia z perspektywy nauk historycznych

W naukach historycznych co najmniej od przełomu tysiącleci można obserwować falę prac nad obrazowaniem historii i jego funkcjami społecznymi. Polityka historyczna ustępuje w tym trendzie jedynie – w pewnym sensie siostrzanej koncepcji – kulturze pamięci⁴, z którą często występuje w tandemie (Klinge 2015; Rürup 2014; Assmann 2006). Od lat 80., kiedy pojęcie ugruntowało się w języku debaty publicznej, ewoluowało zarówno w uzusie historyków, jak i w zakresie znaczenia.

Jak wiadomo termin *polityka historyczna* był podczas powstania szczególnie pejoratywnie naznaczony w środowisku historyków. Dla historyków, zawsze świadomych przynależności do specyficznej grupy zawodowej, polityka historyczna – w kontekście zmian świadomości historycznej w RFN w latach 80. – oznaczała nie tylko natrętne zjawisko z marginesu, lecz wręcz wrogi obraz służący do projekcji własnej tożsamości naukowca. Polityka historyczna była przeciwieństwem apolitycznych nauk historycznych, wolnych od ideologii; poprzez to ograniczenie definiowano kryteria własnej profesji (Troebst 2014). Takie reakcje obronne miały związek również z intensywną popularyzacją

⁴ O stosunku pojęć polityki historycznej i kultury pamięci patrz Cornelißen 2003.

i pluralizacją historii, co skutkowało tym, że na arenie nauk historycznych, zastrzeżonej dotychczas dla instytucjonalnie wykształconych autorytetów, w sposób nieunikniony nastąpił wysyp nowych postaci. Podczas gdy w Wielkiej Brytanii Raphael Samuel rozwijał i wspierał ruch *History Workshop* [Warsztat Historyczny] jako „demokratyzację produkcji historycznej” (Samuel 1981, s. 410), zachodnioniemiecki odpowiednik na próżno czekał na zaangażowanie i pomoc renomowanych nazwisk. W 1985 roku w tygodniku „Die Zeit” Hans-Ulrich Wehler, „doyen” historii społecznej na Uniwersytecie w Bielefeld, chwalił historyków życia codziennego, którzy „prowadzili poważne badania lokalne” (czyli tych, „którzy pracują na uniwersytetach i w instytutach badawczych”) (Wehler 1985), ale do *History Workshop*, „należącego do kultury alternatywnej [...], gdzie z historycznymi projektami [...] czeka się na przeżycia związane z odnalezieniem samego siebie i *samoobudzeniem*”, odnosił się z ogromną pogardą (ibidem). Ogólnie nie traktował członków *History Workshop* jak poważnych historyków, lecz uważał ich działalność za popularnohistoryczne wybryki zachodnioniemieckiego ruchu ekologicznego i alternatywnego – „mieniące się na zielono bańki mydlane” (ibidem). Głównie z powodu tego politycznego charakteru „ostre rozróżnienie pomiędzy historykami z naukowym wykształceniem [...] a ‘bosymi historykami’ kultury alternatywnej” miało stać się coraz ważniejsze (ibidem). Spór był zatem dla Wehlera pierwotnie konfliktem pomiędzy instytucjonalnie zakotwiczonymi insiderami a outsiderami, popularyzatorami historii. Z uwagi na popularny *boom* historii należało bronić uniwersyteckiego monopolu badań nad przeszłością przed nowymi „współgraczami”, a w szczególności zapobiec politycznemu zagarnięciu historii (Lindenberger 2003, s. 84). Dotąd tradycyjnie historia i polityka stanowiły przeciwległe bieguny, a polityka historyczna w skandaliczny sposób przekroczyła tę czerwoną linię.

Jednak nie tylko ci tzw. bośi historycy służyli zachodnioniemieckim akademikom za znak ostrzegawczy chybionego, bo politycznie motywowanego sporu o historię. *Wielkimi innymi* byli przecież historycy z NRD. Martin Sabrow podkreślał znaczenie równoległej historii

historiografii obu krajów i to, jak dalece „była ona częścią historii stosunków niemiecko-niemieckich” (Scheel 1992, s. 162). Podstawowym założeniem w tym sporze było – z zachodniej perspektywy – prawo do uprawiania wolnej, krytycznej i zobowiązanej tylko wobec siebie nauki, która pozostawała niezależna od wpływów politycznych. Najpóźniej po skandalu, do którego doszło na Zjeździe Historyków Niemieckich w 1958 roku, zachodnioniemieccy historycy w pełni uświadomili sobie, że w przypadku ich wschodnioniemieckich kolegów nie chodzi o poważnych, czy w ogóle równorzędnych naukowców, a o funkcjonariuszy partyjnych i pomagierów politycznych⁵. To spolaryzowane postrzeganie straciło ostrość w latach 70. i 80., a nawet ustąpiło pewnemu zbliżeniu. Ponadto zachodnioniemieccy badacze nigdy nie zajmowali się tak obsesyjnie historiografią sąsiadów z NRD, jak ci piśmiennictwem powstającym w RFN (Mommsen 1998, s. 154). Mimo to podział niemiecko-niemiecki „wielokrotnie przyczyniał się do wsparcia własnych krytycznych, zdecydowanie liberalnych czy antyautorytarnych pozycji” zachodnioniemieckich historyków i wzmógł w nich czujność na polityczne zagarnianie materii badawczej (ibidem, s. 155). Faktycznie asocjacyjne łączenie historii politycznej z centralnym zarządzaniem naukami historycznymi w NRD odbija się jeszcze echem w działalności młodszych pokoleń badaczy (Niess 2013, s. 12 i n.; Bartholomei 2015, s. 30). W związku z tym nie można się dziwić, że termin polityka historyczna wywoływał u zachodnioniemieckich historyków w latach 80. reakcje obronne, które znacznie wykraczały poza zwykłe lekceważenie.

Po 1989 roku nastąpiło zauważalne złagodzenie napięcia wobec pojęcia polityki historycznej w środowisku niemieckich historyków. Przyczyn tego rozwoju można upatrywać w tym, że wraz z załamaniem się komunizmu sowieckiego i szybkim instytucjonalnym demontażem historiografii NRD ustała potrzeba rozgraniczenia. W 2004 roku Heinrich August Winkler we wstępie do zbioru „Geschichte der

⁵ Na Zjeździe Historyków Niemieckich w 1958 roku w Trier zachodnioniemieccy historycy uchwalili deklarację przeciwko tłumieniu swobody myślenia w NRD; prominentnym historykom NRD odmówiono prawa głosu. Patrz na przykład Kowalczuk 1997, s. 200.

Geschichtspolitik in Deutschland” (Historia polityki historycznej w Niemczech) podsumował to zjawisko: „Zakończył się czas dużych walk ideologicznych. Ale obrazy historii oddziałują również dzisiaj” (Winkler 2004, s. 7). Jednak nie tylko upadek barier ideologicznych podsycał naukowy spór w sprawie polityki historycznej po 1989 roku. Po przewyciężeniu wschodnioeuropejskich dyktatur powstał w zawrotnym tempie nowy obszar naukowy, szczególnie dla badaczy historii najnowszej. Polityczne wykorzystywanie historii stało się zagadnieniem bardzo aktualnym i było tematem wielu rozpraw, dzięki którym zyskało rozgłos i znaczenie. Petra Bock i Edgar Wolfrum napisali, że „po upadku komunizmu w 1989 roku toczy się spór – jak to się działo zawsze po przełomach historycznych – o konstrukcję nowych politycznych i narodowych tożsamości. Stare mity zastępuje się nowymi, prowadzi się debaty o winie, rozliczeniu, ukaraniu, amnestii i amnezji” (Bock/Wolfrum 1999, s. 7). Stopniowo w świadomości historyków słabł pejoratywny wydźwięk polityki historycznej, kojarzonej wcześniej z walką, zastąpiła go nowa definicja wyrażająca kategorię analityczną historycznych prac naukowych. W 1996 roku zjazd historyków odbył się pod hasłem „Historia jako argument”. W mowie otwierającej przewodniczący Związku Historyków Lothar Gall podkreślił, że „kwestia roli historii w duchowym dorobku wspólnoty i społeczeństwa” jest nie tylko tematem kongresu, lecz także ponownie istotnym oraz potrzebnym przedmiotem badań historycznych (Gall 1997, s. 3). Trend ten wsparło prowadzenie socjologicznych i kulturowych badań nad pamięcią, które służyły metodycznie konserwatywnym naukom historycznym za często cytowaną odskocznię.

Temu ugruntowaniu się polityki historycznej jako kategorii analitycznej towarzyszyło częściowe odideologizowanie tego pojęcia (Troebst 2014). Jednak historycy nie zrezygnowali w badaniach z aspektu polityki historycznej związanego z władzą. Winkler na przykład widzi politykę historyczną jako dążenie do „panowania nad wykładnią historii”, czyli walkę „o wpływy polityczne” i „hegemonię [...] kulturową” (Winkler 2004, s. 7). W podobny sposób Edgar Wolfrum podkreślał

w badaniach nad polityką historyczną prymat „perspektywy funkcjonalnej” – w polityce historycznej chodzi o wpływy, panowanie i interesy, więc należy ją interpretować według celów i funkcji, którym służy (Wolfrum 2010, s. 20). Mimo to rozwinął się również kierunek myślenia, który w polityce historycznej nie dostrzega już zasadniczo niczego negatywnego. Polityka historyczna nie musi być nieuchronnie fałszowaniem historycznym czy autorytarnie narzuconym dogmatem, lecz stanowi część społecznych procesów negocjacyjnych i kultury politycznej „demokracji konkurencyjnej” (ibidem, s. 29). Taka ocena opiera się na pragmatycznej konkluzji, że nie da się polityki historycznej, jako stałej społecznej, po prostu stłumić albo uczynić z niej tematu tabu. Orientacja jest jedną z klasycznych funkcji historii, zarówno w sferze indywidualnej, jak i kolektywnej (na przykład w biografii i historii rodzinnej). Spór o prymat interpretacji historycznej w skali narodowej niewiele różni się od rozszerzenia go na wyższą płaszczyznę kolektywną. Należy uznać, jak zauważył Stefan Troebst, że chodzi tu o zdecydowanie „okcydentalizujący, germanocentryczny” sposób postrzegania przeszłości (Troebst 2014). W wyniku sporów wokół pamiętania i zapominania o narodowym socjalizmie w Republice Federalnej Niemiec w późnych latach 80. tworzył się pewien konsensus pamięci, często komunikowany i umacniany w hasle „rozliczenie się z przeszłością” (Reichelt 2001, s. 20 i nn.). Jego rdzeniem było niepodważanie krytycznej pamięci o czasach narodowego socjalizmu, lecz uznanie, że została ona częścią niemieckiej racji stanu. Zatem „(samo)krytyczna pamięć o zbrodniach narodowego socjalizmu, którą wcześniej odbierano jako ciężar, nie stoi [...] już w sprzeczności z ugruntowaną świadomością narodową”, a – wręcz przeciwnie – stała się jej podstawą (ibidem, s. 40). To rzekomo przykładowe rozliczenie się z przeszłością stało się narracją wyznaczającą granice tego, co można powiedzieć i uczynić w Republice Federalnej Niemiec z punktu widzenia polityki historycznej. Ich przekroczenie w przestrzeni publicznej skutkuje poważnymi sankcjami. W związku z tym, politykę historyczną w Niemczech można obserwować z większym spokojem aniżeli Niemcy robią to być może w odniesieniu do poczynań w innych krajach.

Takie rozumienie polityki historycznej nie jest mimo wszystko wolne od krytyki i kontrowersji w niemieckich naukach historycznych (Troebst 2014). Zyskuje jednak na możliwości przyłączenia go do zwrotu w lingwistyce i konstruktywistycznej teorii naukowej, których podstawowe impulsy znalazły akceptację również w niemieckich naukach historycznych. Już w 1961 roku Edward Hallett Carr krytykował pozytywistyczną ufność w „fakty historyczne” oraz wiarę w to, że z ich sumy uda się zrekonstruować całość prawdy historycznej (Carr 1961) – tj. móc pokazać w klasycznym ujęciu Leopolda von Rankego, „jak było naprawdę” (von Ranke 1824, s. VII). Temu Carr przeciwstawił zasadniczą niezawodność, która cechuje same informacje historyczne i oparte na nich interpretacje. Nie oznacza to, że nauki historyczne zrezygnowały odtąd z prawa do rekonstruowania „prawdziwego życia” (Iggers 2007, s. 110). Większość historyków dalej utrzymuje ugruntowane fakty dotyczące wydarzeń historycznych. Nie ulega wątpliwości, że przyczynowe powiązanie pomiędzy zdarzeniami stanowi zawsze konstrukcję (choć jest to wynik prac zgodnych z zasadami naukowymi) i jest uzależnione od miejsca i czasu. To konstrukcyjne ujęcie historii wprowadzono do dydaktyki historycznej na uniwersytetach i w szkołach. We współczesnym niemieckim podręczniku dla studentów Jürgen Kocka napisał: „W rzeczy samej nie można wątpić w selektywność, zależność od punktu widzenia i historyczność naukowego rozumienia. Twierdzenia nauk historycznych są bez wątpienia zawsze konstruktami. Różne doświadczenia, preferencje i przynależności historyków sprawiają, że bliskie im są różne pytania i odpowiedzi. Interpretacje historyczne zmieniają się z czasem i same stają się częścią historii” (Kocka 2008, s. 24).

Obok tej autorefleksji kariera postmodernistycznie inspirowanej historii kultury doprowadziła do zakwestionowania ugruntowanych „narodowo-historycznych epopoi” i przeciwstawiania im „historii poszczególnych grup i społeczności” (Raphael 2010, s. 255). Wynikiem tego procesu jest pod wieloma względami „zdecentralizowane pisanie historii, w którym decydującą rolę grają doświadczenia i zachowanie”,

co dowodzi, „jak trudno jest zrozumieć rzeczywistość ze wszystkimi jej sprzecznościami” (Iggers 2007, s. 110). Lawrence Stone nazwał to „końcem wiary w to, że możliwe jest koherentne naukowe wyjaśnienie przeszłych zdarzeń” (Stone 1979).

Dla polityki historycznej jest to pod tym względem istotne, że pejoratywne stosowanie pojęcia kojarzy się często z fałszowaniem obrazu prawdziwej historii. Historykom nie zależy jednak na równym traktowaniu wszystkich podejść; ich profesja wymaga przecież oceniania i krytycznej charakterystyki konkurujących ze sobą interpretacji przeszłości. Historii jednakże nie należy traktować na równi z przeszłością, gdyż jest „stosunkiem, jaki powstaje pomiędzy przeszłością a terażniejszością przy uwzględnieniu przyszłości” (ibidem, s. 15). Według definicji Carra historia jest „niekończącym się dialogiem pomiędzy terażniejszością a przeszłością” (Carr 1963, s. 54). Historycy nie mogą rościć sobie prawa do występowania jako obiektywna instancja, która obrazom historycznym przeciwstawia totalną, ponadczasowo obowiązującą prawdę historyczną. Hans Günter Hockerts stwierdził, że historycy „nie mogą wyskoczyć ze strumienia czasu i oceniać go ze stałego, równego i obiektywnego brzegu” (Hockerts 2001, s. 27). Ponadto cytuje on amerykańskiego historyka Petera Novicka, który twierdzi, że aby dostrześć coś w historycznie właściwy sposób należy właśnie „być świadomym kompleksowości, [...] patrzeć z wielu perspektyw, akceptować wieloznaczność (również wieloznaczność moralną) motywów i zachowania protagonistów” (Novick 2001, s. 14 i n.). W specyfice zakresu tematycznego polityki historycznej wszystko to oznacza, że historycy z jednej strony mają krytkować i prostować przekłamania faktów. Nie można jednak z drugiej strony oczekiwać, że za niejasnym krajobrazem relacji historycznych, które konkurują ze sobą w społeczeństwie, będzie kryć się jedna prawda historyczna, którą wystarczy odkryć i zestawić ze wszystkimi możliwymi wersjami. Różne doświadczenia historyczne (na przykład indywidualne i zbiorowe) implikują nadzwyczaj niejednorodne wspomnienia, których nie bierze się z zasady za fałszywe tylko dlatego, że nie są akceptowane przez poszczególnych

aktorów czy ich większość. W społeczeństwach pluralistycznych zawsze funkcjonują również rozbieżne wersje pamięci, które należy analizować, a nie odrzucać. Z tego powodu wysyłanie historyka jako arbitra w sporach z zakresu polityki historycznej może doprowadzić do rozstrzygnięć znacznie bardziej ambiwalentnych niż mógłby oczekiwać niehistoryk.

Dlatego wielu akademików, którzy zajmują się polityką historyczną, nie widzi swojego pierwotnego zadania badawczego w sprawdzeniu „prawdy ustalonego obrazu historycznego” lub jego zdemontowaniu (Fritz 2012, s. 17). Co więcej w przypadku polityki historycznej chodzi zawsze o dynamiczny proces, którego przyczyny, „etapy, wzorce i skutki” oraz kluczowe postacie wraz z „przekonaniami i wrażeniami” stanowią część określonych kontekstów i przemian historycznych. Za ich pośrednictwem można ten proces interpretować, pojmować i historyzować (Ruderer 2010, s. 14 i nn.). Przy takiej ocenie należy pamiętać, że „przeszłe działania polityczne interpretuje się nie z punktu widzenia wyników, lecz od wewnątrz, jako sytuacje o różnych możliwych wyjściach” na podstawie empirycznej i krytycznej analizy źródeł (ibidem, s. 13). Również w tym ujęciu polityka historyczna nie zasiada na ławie oskarżonych, lecz jest częścią przemian, które nauki historyczne próbują zrozumieć i wyjaśnić.

Systematyka pojęć z perspektywy nauk o polityce

We właściwych encyklopediach politologicznych w znacznym stopniu nie sposób znaleźć pojęcia polityki historycznej, polityki pamięci i polityki przeszłości⁶. Tymczasem zagadnienia historii, pamięci i wspomnień mają ważne znaczenie polityczne, zatem nauki o polityce są w tym względzie wielce pożądane. Helmut König krytykuje, że temat

⁶ Por. Nohlen et al. 1998; Nohlen et al. 1985; Holtmann et al. 1994; Sommer et al. 1999; Lenz et al. 2001. „Geschichtspolitik“ znajduje się dopiero w artykule Edgara Wolfruma z 2011 roku: Nohlen/Grotz 2011, 6. wydanie 2015. „Vergangenheitspolitik” pojawia się w drugim wydaniu „Wörterbuch zur Politik“ [Słownik polityki] Manfreda G. Schmidta z 2004 roku tylko jako sześciowersowe wyjaśnienie terminu (por. Schmidt 2004). W trzecim wydaniu z 2010 roku pojawia się ośmiowersowy wpis przy „Geschichtspolitik“ (por. Schmidt 2010). „Erinnerungspolitik“ nadal szuka się daremnie.

wspomnień i pamięci niejako przelatuje przez oka sieci politologicznej z uwagi na jednostronny ogląd specyficznych obszarów polityki dominujący w naukach politycznych (König 2008, s. 16). Taka ocena jest trochę zbyt surowa. Nauki o polityce jednak otworzyły się na tę tematykę w ostatnich latach. W zakresie badań podstawowych polityki historycznej politologia ma jednak wiele do nadrobienia.

Warto wskazać trzy miarodajne aspekty badań. Po pierwsze, z wcześniejszych badań, zorientowanych na zastosowanie, z poradnika Neustadta i Maya (Neustadt/May 1986) można dowiedzieć się o sposobie użycia pojęcia polityki historycznej w języku niemieckim, że historia jako element działalności politycznej posiada nie tylko wymiar strategiczny dla władzy, lecz także daje orientację w podejmowanych działaniach. Podobnego poradnika poświęconego orientacji historycznej w podejmowaniu decyzji w aktualnych debatach politycznych nie ma dotychczas w niemieckim piśmiennictwie politologicznym.

Po drugie, Uwe Backes przedstawił w obszarze badań nad autokracją dotychczas jedyny, jednak bardzo logiczny teoretyczny model historyczno-polityczny (Backes 2009). Istnieje wiele użytecznych opracowań dotyczących demokracji. Elke Fein (2000), Leggewie/Meyer (2005), Harald Schmid (2001) i Frank König (2007) przedstawili operacjonalizacje dopasowane indywidualnie do konkretnych przedmiotów badań. Ponieważ spektrum mechanizmów polityki historycznej w demokracjach jest nieporównywalnie większe i bardziej kompleksowe niż w autokracjach, uzasadnione jest faworyzowanie teoretycznego i metodycznego pluralizmu.

Po trzecie, niezależnie od jakże pożądanej różnorodności metodycznej można podtrzymać kilka podstawowych aspektów, których nie może zabraknąć w politologicznej analizie działań z obszaru polityki historycznej. Harald Schmid wymienił pięć obszarów, bez których analiza polityki historycznej nie jest możliwa. Jako kluczowy dla pierwszego obszaru – form i środków – określa się topos „historia jako argument”. Schmid rozszerza perspektywę ponad czystą analizę retoryczną na obszar pomników i rocznic. W centrum znajduje się pytanie o

konstrukcję i inscenizację historii oraz stojące za tym intencje i cele. Drugi obszar – treści i ‘produkty’ – celuje w odniesienie historyczne i to, jaki obraz historii wynika z tego dla teraźniejszości i przyszłości. W trzecim obszarze chodzi o funkcje polityki historycznej w ramach ogólnego procesu politycznego. Polityka historyczna ma wpływ na legitymację albo krytykę sytuacji politycznych i oddziałuje na integrację dużych grup politycznych. Jako czwarty obszar analizy polityczne muszą, wg Schmid, uwzględniać aktorów. Wymienia trzy grupy postaci istotne z punktu widzenia polityki historycznej: klasę polityczną, media i historyków. Nie można również pominąć pola kontekstów normatywnych, od których zależni są wszyscy aktorzy – pod względem orientacyjnym i etyczno-kulturowym (Schmid 2009, s. 72-74). Te pięć pól określa centralne punkty widzenia, które powinny znaleźć się w każdym politologicznym badaniu polityki historycznej. To, jaką formę będzie opracowanie przybierać, powinno zależeć od danego przedmiotu badań.

Historia jako element działalności politycznej okazała się tak heterogeniczna, że w zależności od konkretnego badanego zjawiska wymaga różnych podejść metodycznych⁷. Przy tworzeniu politologicznej teorii polityki historycznej nie można połączyć przedstawionych podejść teoretycznych w jednolitą koncepcję, którą można by zastosować do każdego przedmiotu badań istotnego z punktu widzenia polityki historycznej. Według kulturoznawczyni Birgit Schwelling należy raczej dążyć do „teorii średniego zasięgu” (Schwelling 2008, s. 99). Oznacza to, że można dokonać jedynie różnych systematyzacji metodycznych i pojęciowych. Sztuka polega na tym, by opracować możliwie szerokie ramy teoretyczne, które dadzą wystarczającą przestrzeń dla elastycznego dopasowania w specyficznych badaniach. Chodzi więc jedynie o wypracowanie orientacyjnej podstawy metodycznej, którą trzeba będzie konkretnie operacjonalizować w zależności od przedmiotu badań. Jeśli będzie z niej można zrobić metodyczną podstawę orientacji dla określonych badań, spełni ona swój cel.

Pierwszym podstawowym punktem wyjścia jest założenie, że polityka historyczna jest pewną naturalną częścią liberalnego i otwartego

⁷ Por. dla szerszego kontekstu również Becker 2013.

społeczeństwa. W przypadku polityki historycznej nie chodzi o niedemokratyczne i moralnie karygodne zachowanie – jak wynikało z kilku wczesnych opracowań, pochodnych „sporu historyków” czy aktualniejszej literatury antyfaszystowskiej. Co więcej polityka historyczna jest w demokracji liberalnej naturalnie występującym i uprawnionym środkiem, w ramach którego możliwy jest, przynajmniej z zasady, uczciwy spór polityczny. Nerozsądnie byłoby dążyć do unicestwienia polityki historycznej. Nie należy jej jednak akceptować tylko z powodu tej faktycznej kontyngencji, ponieważ można z niej czerpać normatywną wartość własną jako część nowoczesnej pluralistycznej i deliberatywnej wspólnoty. Kontrowersje wokół polityki historycznej służą społeczeństwu do wyostrenia i uświadomienia sobie fundamentu wartości, a w konkretnych działaniach z obszaru polityki historycznej państwo daje świadectwo swojej przeszłości, a tym samym rozumienia samego siebie. Pogląd ten podziela szerokie grono autorów współczesnej literatury z zakresu polityki historycznej. W międzyczasie również w praktyce politycznej zaczęto bardziej neutralnie traktować pojęcie polityki historycznej, które pierwotnie miało pejoratywne i krytyczne konotacje. Dzisiaj politykę historyczną postrzega się w wielu obozach politycznych jako istotny element pluralistyczno-demokratycznego państwa.

Oddzielną kwestią pozostaje to, czy politykę historyczną można badać również neutralnie i bez uprzedzeń. Jeśli spojrzeć na siłę strategicznych ingerencji w historię w perspektywie wielu pokoleń i jednocześnie wziąć pod uwagę nieodzowne przywiązanie badacza do swojego miejsca lokalnego i ideowego, wówczas można łatwo zgodzić się z poglądami Karludwiga Rintelena, który wszystkie odniesienia do historii i wszelkie formy historiografii uważa po prostu za walkę o wpływy polityczne w terażniejszości (Rintelen 1996, s. 38). Postawa Rintelena zmierza jednak do defetyzmu w praktyce badawczej i z tego powodu wydaje się niepraktyczna. W przypadku polityki historycznej chodzi przecież o pole w dużym stopniu naładowane normatywnie i opanowane przez interesy władzy. W związku z tym badacze muszą być szczególnie ostrożni przy ocenie działań z obszaru polityki historycznej. Drugim warunkiem jest założenie, że polityka historyczna

nadaje się do poważnej analizy naukowej i oceny według z góry jasno zdefiniowanych, obiektywnych kryteriów. Konkretnie badania nad polityką historyczną powinny opierać się na domniemaniu, że przy świadomości normatywności i przywiązań osobistych badaczka da się uzyskać możliwie wysoki stopień obiektywizmu i neutralności. Aspekt ten należy szczególnie podkreślić, ponieważ pole polityki historycznej nie jest wyłącznie domeną nauki. Przeciwnie – dominują na nim inni aktorzy.

Sens i użyteczność analiz polityki historycznej dla nauk o polityce można powiązać w dwóch centralnych celach badawczych. Po pierwsze – badanie warunków, procedur i mechanizmów działania instrumentalizacji wydarzeń historycznych i kontekstów. W ten sposób można rozszyfrować logikę i sposób działania tych mechanizmów. Po drugie – krytyczna ocena prawidłowości lub nieprawidłowości różnych argumentów i sposobów działania w zakresie polityki historycznej. Poważny badacz nie może pomijać oceny działań z tego obszaru. Analitycy zajmujący się polityką historyczną muszą uznać swoje zobowiązanie wobec nauk o demokracji. Wszystkie nowoczesne ideologie masowe starają się narzucić centralnie ustalone obrazy historyczne (Hennecke 1997, s. 76).

Zadaniem nauk politycznych jest jednak właśnie odkrywanie totalizujących interpretacji historii i utrzymywanie otwartości polityki historycznej (Sandner 2001, s. 15). Pierre Nora przekonuje, że właściwe wyzwanie wynikające z popularności tematów związanych z historią, wspomnieniami i pamięcią polega na „ustaleniu, jak, dlaczego i w jakim momencie pozytywna zasada emancypacji i wyzwolenia, która uskrzydla pamięć, może zmienić się w swoje przeciwieństwo i przybrać formę zniewolenia, motywu wykluczenia, a nawet broni wojennej” (Nora 2001, s. 31).

Przy próbie przyporządkowania polityki historycznej do określonej dyscypliny nauk politycznych nie zajdzie się daleko z klasyczną triadą „nauki o systemach rządzenia – stosunki międzynarodowe – teoria polityczna i historia idei”. Tematy polityki historycznej dotyczą państwowych mechanizmów sterowania w różnych reżimach, mogą być częścią stosunków aktorów w układzie międzynarodowym i odnoszą się

do podstawowych kwestii władzy państwowej oraz do normatywnych fundamentów społeczności. Innymi słowy, chodzi o temat przekrojowy, który znajduje zastosowanie we wszystkich dziedzinach nauk politycznych i w ramach klasycznego kanonu przedmiotów plasuje się najbliżej badań nad kulturą polityczną.

Poza tym powstaje zasadnicze pytanie nauk społecznych, czy u podstaw politologicznej pracy nad polityką historyczną ma leć podejście skoncentrowane na aktorach, czy też podejście systemowo-teoretyczne. Z zasady zaleca się dobór perspektywy badań do konkretnego przedmiotu. Badania Elke Fein i Franka Königa stawiają aktorów na pierwszym planie (Fein 2000; König 2007), a również Birgit Schwelling podkreśla w refleksjach metodycznych korzyści takiej perspektywy oceny (Schwelling 2008, s. 111). Badania w sferze historia jako argument nie mogą nie stawiać w centrum analiz osoby argumentującego, dlatego podejście teoretyczne do aktorów wydaje się w większości przypadków lepszym wyborem. Można rozróżnić systematycznie dwie grupy uczestników polityki historycznej: z jednej strony znajdują się aktorzy i konstruktorzy polityki historycznej, a z drugiej jej adresaci lub odbiorcy. To, kto jest częścią agituującą, a kto odbierającą, zależy od okoliczności i kontekstów zjawiska z obszaru polityki historycznej.

Poza preferencją perspektywy skupiającej się na aktorach można jeszcze wyróżnić dwa tryby obchodzenia się z historią jako elementem działalności politycznej. Rozróżnienie to pozwalają wyostrzyć w szczególności badania Neustadta i Maya (Neustadt/May 1986). Historię można wykorzystać albo strategicznie, albo w sposób zorientowany na działanie. W pierwszym przypadku przeszłość wykorzystuje się taktycznie do argumentacyjnego ugruntowania lub konkretnego przeformowania przedsięwzięcia politycznego w teraźniejszości. W drugim przypadku historia służy jako wskazówka dająca orientację dla adekwatnego podejmowania politycznych decyzji. To, co można teoretycznie rozróżnić, w praktyce politycznej często się łączy i przenika.

Dalszą (możliwą) klasyfikacją tej systematyki są funkcje polityki historycznej. Ocena funkcjonalna jest dominującym tematem w niemal wszystkich przedstawionych podejściach lub przynajmniej wymieniona

jest pobieżnie. Można określić cztery funkcje działania w obszarze polityki historycznej: funkcję legitymizującą (F1), funkcję tożsamościową (F2), funkcję orientującą (F3) i funkcję stabilizującą normy (F4).

Nadanie legitymacji (F1) projektom politycznym lub osobom należy rozpatrywać jako najważniejszą funkcję polityki historycznej. Podkreślają to w różnym stopniu wszystkie przedstawione podejścia. Najgruntowniej tym zagadnieniem zajmował się Michael Kohlstruck – w potrójnym rozróżnieniu aspektu legitymacji przy tworzeniu nowego kolektywu politycznego, w procesie transformacji społeczności i w kontekście sporu polityczno-kulturowego wokół hegemonii interpretacji w pluralistycznym, demokratycznym społeczeństwie (Kohlstruck 2004). Legitymacja jest ważnym fundamentem wszelkich form władzy politycznej i z tego powodu kategorią kluczową nauk politycznych. Historia wydaje się być jednym z wielu akceptowanym i użytecznym środkiem tworzenia legitymacji – zarówno na całkowicie bazowej płaszczyźnie podstawy władzy, jak i w odniesieniu do przeforsowania konkretnych projektów politycznych.

Polityka historyczna służy ponadto nadawaniu tożsamości (F2). Tym aspektem zajmowali się w szczególności Wolfgang Kaschuba, Beate Binder i Horst-Alfred Heinrich (Binder et al. 2001, s. 7-15, s. 19-42; Heinrich 2008). Rekurs do historii stosuje się jako instrument integracji kulturowej. Odniesienie do kontekstów historycznych ewokuje obejmującą pokolenia narrację, która wywołuje i pogłębia poczucie politycznej wspólnoty. Indywidualna pamięć odnosi się tylko do obszaru prywatnego. Pamięć społeczna natomiast ma zastosowanie do wspólnoty politycznej. Wspólne pochodzenie historyczne jest jednym z centralnych kulturowych czynników kształtowania, za pośrednictwem których wspólnotę polityczną pojmuje się jako kolektyw stanowiący jedność.

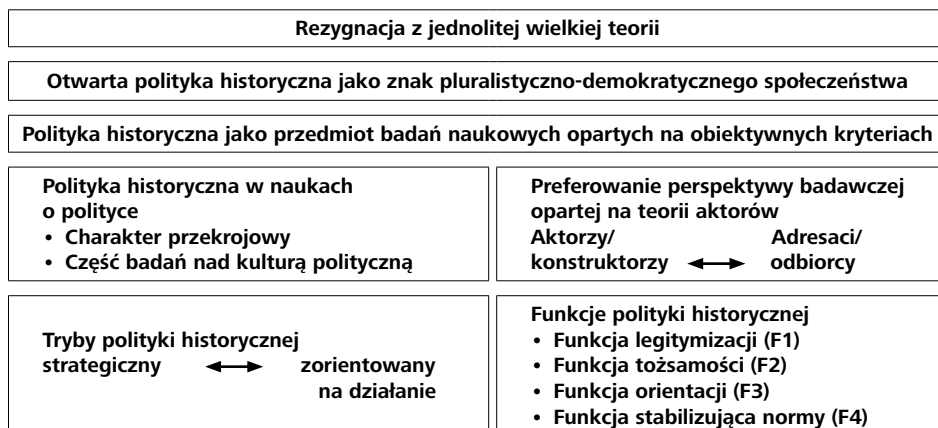
Oprócz tego polityka historyczna stanowi istotny arsenał orientacji historycznej (F3) w poczynaniach politycznych. Mark Arenhövel szczególnie akcentował tę funkcję (Arenhövel 2008). Spojrzenie na przeszłość pomaga zredukować kompleksowość i zaabsorbować niepewność. Zazwyczaj konteksty historyczne wpływają podświadomie

na podejmowanie decyzji w procesie politycznym. Stworzenie ogólnego poradnika dotyczącego działalności politycznej zorientowanej historycznie, który próbowali zrobić Neustadt i May, jest chyba po prostu niemożliwe (Neustadt/May 1986). Tym niemniej mądry polityk dobrze zrobi, jeśli historię włączy w polityczne myślenie i działanie, ponieważ oferuje ona restrykcje dla codziennych działań politycznych w zależności od ścieżek historycznych. Historia stanowi centralną podstawę orientacji nie tylko dla politycznych decydentów, lecz także dla obywateli.

Ponadto polityka historyczna spełnia funkcję stabilizującą normy (F4). Julia Kölsch za pośrednictwem pojęcia latencji według Niklasa Luhmanna zidentyfikowała strukturalno-funkcjonalną ochronę przed latencją jako centralną współrzędną działania w zakresie polityki historycznej (Kölsch 2000, s. 19-21). Przeszłość wyznacza teraźniejszości normatywny zestaw wartości, który wstępnie formuje i konfiguruje działanie polityczne. Niezależnie od tego, czy polega to na nawiązywaniu do historycznych przykładów, czy też na świadomym odcięciu się od wcześniejszych decyzji – historia wpływa na teraźniejszość i generuje przy tym normatywne restrykcje dla aktualnie podejmowanych działań.

Przy ocenie funkcjonalnej polityki historycznej uwidacznia się ściśle powiązanie mechanizmów polityki historycznej z podstawowymi kwestiami polityki. Legitymacja, tożsamość, orientacja i normy odnoszą się do podstawowych kontekstów każdego działania w polityce. Dlatego należy ponownie podkreślić, jak ważne dla nauk o polityce jest intensywne rozliczanie się z zagadnieniami polityki historycznej. Podsumowanie podstaw teoretycznych polityki historycznej ilustruje poniższy przegląd:

Ilustracja 1: Podstawy teoretyczne polityki historycznej



Źródło: opracowanie własne w oparciu o: Becker 2013, s. 196.

Pojęcie polityki historycznej stosowano dla określenia wielu różnych zjawisk zarówno w akademickiej, jak i społecznej dyskusji, dlatego próba sztucznego ograniczenia go do węższego obszaru zastosowań jest chyba niewskazana. Politykę historyczną można z punktu widzenia nauk o polityce rozumieć logicznie jedynie jako pojęcie nadrzędne, kategorię wiodącą lub genus proximum wszelkich odniesień do historii w polityce (O na ilustracji 2).

Identyfikacja nadrzędnej kategorii centralnej wymaga jednak jej dokładnego zróżnicowania. Erik Meyer dzieli ją na płaszczyzny delibracji politycznej i decyzji politycznej (Meyer 2003, s. 122). Rozróżnienie takie da się również rozwinąć. Można rozgraniczyć płaszczyznę, na której sięganie do historii jako elementu działalności politycznej odbywa się instrumentalnie (E1), od innej płaszczyzny, na której korzystanie z historii jako elementu działalności politycznej następuje materialnie (E2). Płaszczyźnie instrumentalnego traktowania historii można przypisać pierwsze relatywnie jasno obrysowane pole polityki historycznej – historię jako argument⁸ (F1). Na tym polu rozpatruje się wyłącznie perspektywę debaty publicznej, w której historia pojawia się jako argument. Z pewnością publiczne wykorzystywanie historii stwarza

⁸ Por. wyczerpująco Becker 2014a.

zagrożenie „odebrania historii jej specyfiki i zdeklasowanie jej do roli politycznego argumentu” (Langewiesche 1992, s. 41). Jednakże można wyjść z założenia, że odpowiednie obchodzenie się z historią jako argumentem politycznym jest zasadniczo możliwe. Topos historia jako argument opisuje najstarszy ciąg prób konceptualizacji polityki historycznej i nie znajduje w aktualnych badaniach wystarczającego odzwierciedlenia. Aby zrealizować drugi z wymienionych warunków, nie można zrezygnować z ustalenia normatywnych reguł argumentacji historycznej. Należy opracować przynajmniej miękkie kryteria oceny stosowności korzystania z argumentów historycznych (Becker 2014b). Zadanie to powinno się jednak pozostawić konkretnej operacjonalizacji. Aby nie poprzestać na abstrakcyjnych określeniach, warto wymienić kilka zagadnień badawczych, które należą do zakresu przedmiotowego historii jako argumentu. Dobrymi przykładami są przemówienie prezydenta federalnego z okazji 3 października (święto narodowe, rocznica zjednoczenia Niemiec) i argumentacja polityka uzasadniająca zamiar polityczny, którego nie dałoby się usprawiedliwić w oparciu wyłącznie o aktualne argumenty, a także debata parlamentarna w sprawie walki z prawicowym ekstremizmem. We wszystkich trzech przypadkach można wyjść z założenia, że historia zostanie włączona w kontekst argumentacyjny albo afirmatywnie, albo rozgraniczająco.

Na płaszczyźnie materialnego sięgania po historię mieszczą się pole polityki przeszłości (F2) i pole polityki pamięci (F3). Oba pola łączy wdrażanie praktycznych działań politycznych, które dotyczą przeszłości – historia jest każdorazowo przedmiotem politycznych zabiegów i kształtowania. W odniesieniu do czynnika czasu i do konkretyzacji merytorycznej oba pola należy jednak rozróżnić.

Pole polityki przeszłości (F2) obejmuje takie działania, które odnoszą się bezpośrednio do rozwiązania poprzedniego ustroju w ramach procesu transformacji. W zgodzie z dominującym sposobem stosowania tego pojęcia w literaturze przedmiotu do tego obszaru należą takie działania polityczne jak restytucja, pociągnięcie do odpowiedzialności karnej, amnestia i wymiana elit. Zasadniczo można je odnosić zarówno

do przejścia od dyktatury do demokracji, jak i odwrotnie. Egzekucja wcześniejszych demokratycznych rządzących z inicjatywy dyktatora jest typowym instrumentem polityki przeszłości w autokracji, który w sposób gwałtowny sygnalizuje granicę poprzedniego ustroju. Natomiast przykłady demokratycznej polityki przeszłości to m.in. powołanie komisji prawdy, amnestia dla elit obalonego reżimu czy rekompensaty dla przymusowo wywłaszczonych.

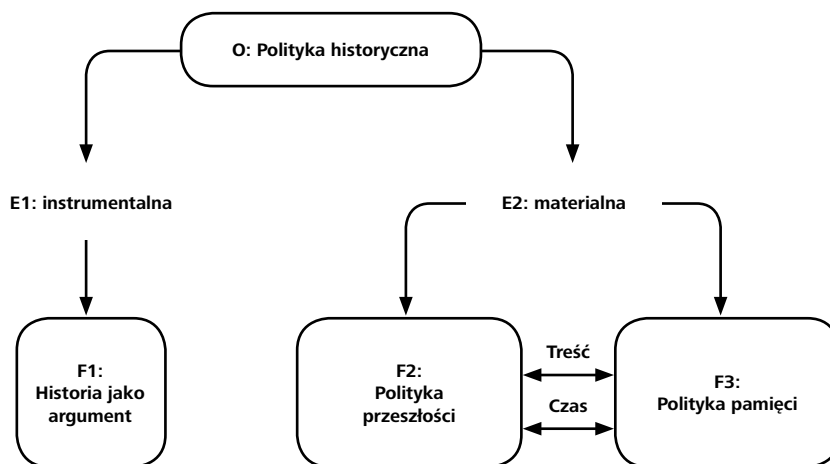
Pole polityki pamięci (F3) ujmuje się szerzej, gdyż w długofalowej perspektywie mieści wszystkie decyzje polityczne, które odnoszą się do wspomnień wspólnoty. Dyktatury stosują tę praktykę w takim samym stopniu jak demokracje. Ustanowienie urodzin panującego świętem państwowym czy uwłaczanie wcześniejszym konkurentom politycznym w oficjalnej wersji historii to przejawy polityki pamięci w dyktaturze. Natomiast klasyczne inicjatywy demokratycznej polityki pamięci mają charakter ceremonii i uroczystości w parlamencie, a także mogą polegać na finansowaniu określonych projektów muzealnych i wystawieni- niczych, niekiedy przejawiają się w powoływaniu komisji historycznych do zbadania określonego zagadnienia.

W merytorycznym ujęciu polityki przeszłości przede wszystkim ważne są bezpośrednie działania polityczne, które zakładają konkretne skutki administracyjne i prawne dla osób, które odgrywały ważną rolę w poprzednim ustroju. Dotykają ich osobiście w formie uniewinnienia albo kary za wcześniejsze niewłaściwe postępowanie. Polityka przeszłości jest zatem ściśle powiązana z procesem transformacji. Im bardziej tę fazę uznaje się za zakończoną, tym bardziej politykę przeszłości zastępuje polityka pamięci. W polityce pamięci jednostka uczestniczy tylko pośrednio, a nie bezpośrednio, ponieważ w tym wariantcie istotą jest reprezentacja kulturowa historii w długofalowej perspektywie. W odniesieniu do czynnika czasu granice między oboma polami są płynne. Wymieranie świadków mogłoby stanowić na przykład dla określonych wydarzeń pomocną cezurę, która byłaby ruchoma i uzależniona od przedmiotu badań. Konieczność rozróżnienia pomiędzy polityką przeszłości a polityką pamięci wynika z tego, że obie formy

polityki historycznej podążają za różnymi logikami działania, które w ujęciu funkcjonalnym znacznie od siebie odbiegają. Z pewnością można by postawić zarzut, że to tylko gradacyjne rozgraniczenie pomiędzy polityką przeszłości a polityką pamięci. Niemniej rozróżnienie to jest dla badań politologicznych nie tylko sensowne, lecz także konieczne. W zależności od tego, czy chodzi o odszkodowanie dla grupy ofiar, czy też ukaranie elit reżimu bezpośrednio po jego obaleniu, uczestnicy tych procesów będą zachowywać się inaczej niż w wypadku decydowania o pamięci z odległego kontekstu historycznego bez żyjących świadków, więc bierze się pod uwagę tylko kolejne pokolenia. Nastroje aktorów polityki historycznej wpływają na różne mechanizmy polityki historycznej i możliwości sterowania nią. Dlatego podział na politykę przeszłości i politykę pamięci jest zarówno uzasadniony, jak i konieczny dla analiz politologicznych.

Tym samym powstają trzy różne pola polityki historycznej, które można zilustrować w następujący sposób:

Ilustracja 2: Pola polityki historycznej



Źródło: opracowanie własne w oparciu o: Becker 2013, s. 201.

Zgłębienie dyskursów i praktyk w obszarze polityki historycznej może oferować perspektywy poznawcze w zakresie samoświadomości państwa i społeczeństwa. Jeśli prawdziwe jest założenie, że państwo i społeczeństwo podlegają w XXI wieku konfrontacji z przyszłością, postrzeganą bardziej niepewnie niż kiedykolwiek wcześniej, należy oczekiwać, że znaczenie historii jako fundamentu tożsamości, a tym samym również ranga polityki historycznej będą rosnąć w równym stopniu. W związku z tym dla nauk o polityce wskazane byłoby skoncentrowanie się w przyszłości bardziej niż dotychczas na historii jako elemencie działalności politycznej zarówno w perspektywie ideowo-teoretycznej, jak i w perspektywie polityki praktycznej.

LITERATURA

Arenhövel Mark, Gedächtnis der Systeme [Pamięć systemów], w: Horst-Alfred Heinrich/Michael Kohlstruck (red.), Geschichtspolitik und sozialwissenschaftliche Theorie [Polityka historyczna i teoria nauk społecznych], Stuttgart 2008, s. 59-74.

Assmann Aleida, Der lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik [Długi cień przeszłości. Kultura pamięci i polityka historyczna], München 2006.

Backes Uwe, Geschichtspolitik als Kernelement der Herrschaftslegitimation autoritärer Herrschaftssysteme [Polityka historyczna jako kluczowy element legitymacji władzy w systemach autokratycznych], w: Totalitarismus & Demokratie [Totalitaryzm & Demokracja] 2, 2009, s. 271-292.

Bartholomei Lukas, Bilder von Schuld und Unschuld. Spielfilme über den Nationalsozialismus in Ost- und Westdeutschland [Obrazy winy i niewinności. Filmy fabularne o narodowym socjalizmie w Niemczech Wschodnich i Zachodnich], Münster/New York 2015.

Becker Manuel, Geschichtspolitik in der Berliner Republik. Konzepte und Kontroversen [Polityka historyczna w republice berlińskiej. Koncepcje i kontrowersje], Wiesbaden 2013.

Becker Manuel, „Geschichte als Argument“. Ein Stiefkind der neueren geschichtspolitischen Forschung [„Historia jako argument“. Pasięb nowszych badań

nad polityką historyczną], w: Claudia Fröhlich/Harald Schmid/Birgit Schwelling (red.), Jahrbuch für Politik und Geschichte [Rocznik polityki i historii] 5, 2014a, s. 173-187.

Becker Manuel, Historische Argumentationsmuster in parlamentarischen Debatten. Die Frage nach dem Beitritt der Türkei zur Europäischen Union [Historyczne wzory argumentacyjne w debatach parlamentarnych. Pytanie o wstąpienie Turcji do Unii Europejskiej], w: Zeitschrift für Parlamentsfragen [Czasopismo o Zagadnieniach Parlamentarnych] 3, 2014b, s. 615-631.

Binder Beate/Kaschuba Wolfgang/Niedermüller Péter (red.), Inszenierung des Nationalen. Geschichte, Kultur und die Politik der Identitäten am Ende des 20. Jahrhunderts [Inscenizacja tego, co narodowe. Historia, kultura i polityka tożsamości na koniec XX wieku], Köln 2001.

Bock Petra/Wolfrum Edgar, Einleitung [Wprowadzenie], w: Idem (red.), Umkämpfte Vergangenheit. Geschichtsbilder, Erinnerung und Vergangenheitspolitik im internationalen Vergleich [Spory o przeszłość. Obrazy historii, pamięć i polityka wobec przeszłości w międzynarodowym porównaniu], Göttingen 1999, s. 7-13.

Bracher Karl D./Eschenburg Theodor/Fest Joachim/Jäckel Eberhard (red.), Republik im Wandel 1969–1974. Geschichte der Bundesrepublik Deutschland [Republika w okresie przemian w latach 1969–1974. Historia Republiki Federalnej Niemiec], tom 5/1, Die Ära Brandt [Era Brandta], Stuttgart 1986.

Carr Edward H., Was ist Geschichte? [Czym jest historia?], Stuttgart 1963.

Carr Edward H., What is history?, London 1961.

Cornelißen Christoph, Was heißt Erinnerungskultur? Begriff – Methoden – Perspektiven [Co znaczy kultura pamięci? Pojęcie – metody – perspektywy], w: Geschichte in Wissenschaft und Unterricht [Historia w nauce i nauczaniu] 54, 2003, s. 548-563.

Erler Gernot/Müller Rolf-Dieter/Rose Ulrich/Schnabel Thomas/Ueberschär Gerd R./Wette Wolfram (red.), Geschichtswende? Entsorgungsversuche zur deutschen Geschichte [Zwrot w historii? Próby oczyszczania niemieckiej historii], Freiburg 1987.

Etzold Sabine, Suche nach der verlorenen Identität. Sozialdemokraten bemühen sich um eigenes Geschichtsbild. Feld nicht den Konservativen überlassen [Poszukiwania utraconej tożsamości. Socjaldemokraci starają się o własny obraz historii. Nie oddawać pola konserwatystom], w: Kölner Stadtanzeiger, 05.03.1985.

Faber Karl-Georg, Geschichte als Legitimation [Historia jako legitymacja], w: Karl-Ernst Jeismann (red.), Geschichte als Legitimation. Internationale Schulbuchrevision unter Anspruch von Politik, Geschichtswissenschaft und Geschichtsbedürfnis [Historia jako legitymacja. Międzynarodowa rewizja podręczników przy wykorzystaniu polityki, nauk historycznych i potrzeby historii], Braunschweig 1984, s. 32-36.

Faulenbach Bernd, Geschichte der Übergangszeit. Zur historischen Bedeutung geschichtspolitischer Gegensätze und Debatten während der 1980er Jahre [Historia okresu przejściowego. Na temat historycznego znaczenia rozbieżności i debat w zakresie polityki historycznej w latach 80. XX w.], w: Ursula Bitzegeio/Anja Kruke/Meik Woyke (red.), Solidargemeinschaft und Erinnerungskultur im 20. Jahrhundert. Beiträge zu Gewerkschaften, Nationalsozialismus und Geschichtspolitik [Wspólnota solidarności i kultura pamięci w XX wieku. Artykuły na temat związków zawodowych, narodowego socjalizmu i polityki historycznej], Bonn 2009, s. 417-428.

Fein Elke, Geschichtspolitik in Rußland. Chancen und Schwierigkeiten einer demokratisierenden Aufarbeitung der sowjetischen Vergangenheit am Beispiel der Gesellschaft Memorial [Polityka historyczna w Rosji. Szanse i trudności demokratyzującego rozliczenia z radziecką przeszłością na przykładzie stowarzyszenia Memoriał], Hamburg 2000.

Fritz Regina, Nach Krieg und Judenmord. Ungarns Geschichtspolitik seit 1944 [Po wojnie i wymordowaniu Żydów. Polityka historyczna Węgier od 1944 r.], Göttingen 2012.

Gall Lothar, Eröffnung durch den Vorsitzenden des Verbandes der Historiker Deutschlands [Otwarcie przez przewodniczącego Stowarzyszenia Historyków Niemiec], w: Stefan Weinfurter/Frank Martin Siefarth (red.), Geschichte als Argument. 41. Historikertag in München, 17.–21. September 1996 [Historia jako argument. 41. Zjazd Historyków w Monachium 17–21 września 1996 r.], München 1997, s. 1-5.

Glötz Peter, Geschichte in der politischen Auseinandersetzung [Historia w sporze politycznym], w: Klaus Füßmann/Heinrich T. Grütter/Jörn Rüsen (red.), Historische Faszination. Geschichtskultur heute [Historyczna fascynacja. Kultura historyczna dzisiaj], Köln 1994, s. 159-163.

Habermas Jürgen a, Entsorgung der Vergangenheit [Oczyszczanie przeszłości], w: Die Zeit, 07.05.1985.

Habermas Jürgen b, *Konservative Politik, Arbeit, Sozialismus und Utopie heute* [Konserwatywna polityka, praca, socjalizm i utopia dzisiaj], w: Idem, *Die neue Unübersichtlichkeit. Kleine Politische Schriften V* [Nowa nieprzejrzystość. Małe pisma polityczne V], Frankfurt a. M. 1985, s. 64-65.

Heinrich Horst-Alfred, *Erklärung von Geschichtspolitik mittels der Theorie sozialer Identität* [Wyjaśnienie polityki historycznej za pomocą teorii tożsamości społecznej], w: Idem/Michael Kohlstruck (red.), *Geschichtspolitik und sozialwissenschaftliche Theorie* [Polityka historyczna i teoria nauk społecznych], Stuttgart 2008, s. 19-26.

Hennecke Hans-Jörg, *Liberales Vergangenheitsbewältigung. Totalitarismus, Antitotalitarismus und soziale Integration in der Bundesrepublik Deutschland* [Liberalne przewycięzanie przeszłości. Totalitaryzm, antytotaryzm i integracja społeczna w Republice Federalnej Niemiec], w: Gary S. Schaal/Andreas Wöll (red.), *Vergangenheitsbewältigung. Modelle der politischen und sozialen Integration in der bundesdeutschen Nachkriegsgeschichte* [Przewycięzanie przeszłości. Modele integracji politycznej i społecznej w powojennej historii RFN], Baden-Baden 1997, s. 63-77.

Hockerts Hans Günter, *Zugänge zur Zeitgeschichte. Primärerfahrung, Erinnerungskultur, Geschichtswissenschaft* [Kontakt z historią najnowszą – doświadczenie bezpośrednie, kultura pamięci, nauki historyczne], w: *Aus Politik und Zeitgeschichte* [Z polityki i historii najnowszej] 28, 2001, s. 13-30.

Holtmann Everhard/Brinkmann Heinz Ulrich/Pehle Heinrich (red.), *Politik-Lexikon* [Leksykon polityki], wydanie drugie poprawione i uzupełnione, München 1994.

Iggers Georg G., *Geschichtswissenschaft im 20. Jahrhundert. Ein kritischer Überblick im internationalen Zusammenhang* (Neuausgabe) [Nauki historyczne w XX wieku. Krytyczny przegląd w kontekście międzynarodowym (nowe wydanie)], Göttingen 2007.

Jeismann Karl-Ernst, *Die deutsche Geschichte als Instrument im politischen Streit* [Historia Niemiec jako narzędzie w sporze politycznym], w: *Neue Gesellschaft/Frankfurter Hefte* [Nowe Społeczeństwo/Zeszyty Frankfurckie] 34, 1987, s. 362-369.

Kailitz Steffen (red.), *Die Gegenwart der Vergangenheit. Der „Historikerstreit“ und die deutsche Geschichtspolitik* [Teraźniejszość przeszłości. „Spór historyków“ a niemiecka polityka historyczna], Wiesbaden 2008.

Kielmansegg Peter Graf von, Lange Schatten. Vom Umgang der Deutschen mit der nationalsozialistischen Vergangenheit [Długie cienie. O rozliczeniu Niemców z narodowosocjalistyczną przeszłością], Berlin 1989.

Klinge Sebastian, 1989 und wir. Geschichtspolitik und Erinnerungskultur nach dem Mauerfall [1989 a my. Polityka historyczna i kultura pamięci po upadku muru berlińskiego], Bielefeld 2015.

Kocka Jürgen, Geschichte als Wissenschaft [Historia jako nauka], w: Gunilla Budde/Dagmar Freist/Hilke Günther-Arndt (red.), Geschichte. Studium – Wissenschaft – Beruf [Historia. Studia – nauka – zawód], Berlin 2008, s. 12-30.

Kohlstruck Michael, Erinnerungspolitik. Kollektive Identität, neue Ordnung, Diskurshegemonie [Polityka pamięci. Tożsamość zbiorowa, nowy porządek, hegemonia dyskursu], w: Birgit Schwelling (red.), Politikwissenschaft als Kulturwissenschaft. Theorien, Methoden, Problemstellungen [Nauki polityczne jako nauki kulturoznawcze. Teorie, metody, zagadnienia], Wiesbaden 2004, s. 173-193.

Kölsch Julia, Politik und Gedächtnis. Zur Soziologie funktionaler Kultivierung von Erinnerung [Polityka a pamięć. O socjologii funkcjonalnego kultywowania pamięci], Wiesbaden 2000.

König Frank, Die Gestaltung der Vergangenheit. Zeithistorische Orte und Geschichtspolitik im vereinten Deutschland [Kształtowanie przeszłości. Miejsca w kontekście historii najnowszej i polityka historyczna w zjednoczonych Niemczech], Marburg 2007.

König Helmut, Gedächtnis und Politik [Pamięć a polityka], Weilerswist 2008.

Kowalczyk Ilko-Sascha, Legitimation eines neuen Staates. Parteiarbeiter an der historischen Front. Geschichtswissenschaft in der SBZ/DDR 1945 bis 1961 [Legitymacja nowego państwa. Robotnicy partyjni na historycznym froncie. Nauki historyczne w radzieckiej strefie okupacyjnej / NRD w latach 1945-1961], Berlin 1997.

Kronenberg Volker (red.), Zeitgeschichte, Wissenschaft und Politik. Der „Historikerstreit“. 20 Jahre danach [Historia najnowsza, nauka i polityka. „Spór historyków“. 20 lat później], Wiesbaden 2008.

Langewiesche Dieter, Geschichte als politisches Argument. Vergangenheitsbilder als Gegenwartskritik und Zukunftsprognose. Die Reden der deutschen Bundespräsidenten [Historia jako argument polityczny. Obrazy przeszłości jako

krytyka teraźniejszości i prognoza na przyszłość. Przemówienia niemieckich prezydentów], w: Saeculum 1, 1992, s. 36-53.

Leggewie Claus/Meyer Erik, „Ein Ort, an den man gerne geht“. Das Holocaust-Mahnmal und die deutsche Geschichtspolitik nach 1989 [„Miejsce, do którego chętnie się przychodzi“. Pomnik Holokaustu a niemiecka polityka historyczna po 1989 r.], München 2005.

Lenz Carsten/Ruchlak Nicole (red.), Kleines Politik-Lexikon [Mały leksykon polityki], München 2001.

Lindenberger Thomas, „Alltagsgeschichte“ oder: Als um die zünftigen Grenzen der Geschichtswissenschaft noch gestritten wurde [„Historia na co dzień“ czy też: Kiedy jeszcze spierano się o zawodowe granice nauk historycznych], w: Martin Sabrow/Ralph Jessen/Klaus Grosse Kracht (red.), Zeitgeschichte als Streitgeschichte. Große Kontroversen seit 1945 [Historia najnowsza jako historia konfliktu. Wielkie kontrowersje od 1945 r.], München 2003, s. 74-91.

Meier Christian, Eröffnungsrede zur 36. Versammlung deutscher Historiker in Trier [Przemówienie otwierające 36. Zjazd Historyków Niemieckich w Trier], 08.10.1986, w: „Historikerstreit“. Die Dokumentation um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung [„Spór historyków“. Dokumentacja w zakresie wyjątkowości narodowosocjalistycznej zagłady Żydów], München 1987, s. 204-214.

Meyer Erik, Erinnerungskultur als Politikfeld. Geschichtspolitische Deliberation und Dezision in der Berliner Republik [Kultura pamięci jako obszar polityki. Deliberacje i rozstrzygnięcie w zakresie polityki historycznej w republice berlińskiej], w: Wolfgang Bergem (red.), Die NS-Diktatur im deutschen Erinnerungsdiskurs [Dyktatura narodowego socjalizmu w niemieckim dyskursie pamięci], Opladen 2003, s. 121-136.

Miller Susanne/van Kampen Wilhelm/Schmidt Horst (red.), Geschichte in der demokratischen Gesellschaft [Historia w społeczeństwie demokratycznym], Düsseldorf 1985.

Miller Susanne/Ristau Malte (red.), Erben deutscher Geschichte. DDR – BRD. Protokolle einer historischen Begegnung [Dziedzictwo niemieckiej historii. NRD – RFN. Protokoły z historycznego spotkania], Reinbek bei Hamburg 1988.

Moller Sabine, Die Entkonkretisierung der NS-Herrschaft in der Ära Kohl [Dekonkretyzacja władzy narodowosocjalistycznej w erze Kohla], Hannover 1998.

Mommsen Wolfgang J., Die DDR-Geschichtsschreibung aus westdeutscher Perspektive [Historiografia NRD z perspektywy zachodniemieckiej], w: Georg G. Iggers (red.), Die DDR-Geschichtswissenschaft als Forschungsproblem [Nauki historyczne NRD jako problem badawczy], w: Historische Zeitschrift [Czasopismo Historyczne] 27, München 1998, s. 153-156.

Neustadt Richard E./May Ernest R., Thinking in Time. The Uses of History for Decision-Makers, London 1986.

Niess Wolfgang, Die Revolution von 1918/19 in der deutschen Geschichtsschreibung. Deutungen von der Weimarer Republik bis ins 21. Jahrhundert [Rewolucja z lat 1918/1919 w niemieckiej historiografii. Interpretacje republiki weimarskiej aż do XXI wieku], Berlin/Boston 2013.

Nohlen Dieter/Schultze Rainer-Olaf (red.), Pipers Wörterbuch zur Politik [Słownik polityki Piper], tom 1, Theorien – Methoden – Begriffe [Teorie – metody – pojęcia], München 1985.

Nohlen Dieter/Schultze Rainer-Olaf/Schüttemeyer Suzanne S. (red.), Lexikon der Politik [Leksykon polityki], tom 7, München 1998.

Nora Pierre, Gedächtniskonjunktur [Koniunktura pamięci], w: Transit. Europäische Revue [Tranzyt. Przegląd europejski] 22, 2001, s. 18-31.

Novick Peter, Nach dem Holocaust. Der Umgang mit dem Massenmord [Po Holokauście. Rozliczenie z masowym mordem], Stuttgart/München 2001.

von Ranke Leopold, Geschichten der romanischen und germanischen Völker von 1494-1514 [Historia narodów romańskich i germańskich w latach 1494-1514], Leipzig/Berlin 1824.

Raphael Lutz, Geschichtswissenschaft im Zeitalter der Extreme. Theorien, Methoden, Tendenzen von 1900 bis zur Gegenwart [Nauki historyczne w epoce skrajności. Teorie, metody, tendencje od 1900 r. do współczesności], München 2010.

Reichelt Peter, Vergangenheitsbewältigung in Deutschland. Die Auseinandersetzung mit der NS-Diktatur von 1945 bis heute [Przewyciężenie przeszłości w Niemczech. Rozliczenie dyktatury narodowego socjalizmu od 1945 r. do dzisiaj], München 2001.

Rintelen Karl Ludwig, Zur Diskussion um Geschichtspolitik. Sozialismus und Demokratie in der SPD (1913–1933) [O dyskusji na temat polityki historycznej.

Socjalizm i demokracja w SPD (1913–1933)], w: Beiträge zur Geschichte der Arbeiterbewegung [Artykuły o historii ruchu robotniczego] 3, 1996, s. 38-56.

Ruderer Stephan, Das Erbe Pinochets. Vergangenheitspolitik und Demokratisierung in Chile 1990–2006 [Dziedzictwo Pinocheta. Polityka wobec przeszłości i demokryzacja w Chile w latach 1990–2006], Göttingen 2010.

Rürup Reinhard, Der lange Schatten des Nationalsozialismus. Geschichte, Geschichtspolitik und Erinnerungskultur [Długi cień narodowego socjalizmu. Historia, polityka historyczna i kultura pamięci], Göttingen 2014.

Samuel Raphael, People's history, w: Idem (red.), People's History and Socialist Theory, London et al. 1981.

Sandner Günther, Hegemonie und Erinnerung. Zur Konzeption von Geschichts- und Vergangenheitspolitik [Hegemonia i pamięć. O koncepcji polityki historycznej i polityki wobec przeszłości], w: Österreichische Zeitschrift für Politikwissenschaft [Austriackie Czasopismo Politologiczne] 1, 2001, s. 5-17.

Scheel Heinrich, Zum Platz und zu den nächsten Aufgaben der Historiker-Gesellschaft [O miejscu i kolejnych zadaniach Towarzystwa Historyków], w: Rainer Eckert/Wolfgang Küttler/Gustav Seeber (red.), Krise – Umbruch – Neubeginn. Eine kritische und selbstkritische Dokumentation der DDR-Geschichtswissenschaft 1989/90 [Kryzys – przełom – nowy początek. Krytyczna i samokrytyczna dokumentacja nauk historycznych w NRD 1989/90], Stuttgart 1992, s. 162-169.

Schmid Harald, Erinnern an den „Tag der Schuld“. Das Novemberpogrom von 1938 in der deutschen Geschichtspolitik [Pamięć o „Dniu Winy“. Pogrom listopadowy 1938 r. w niemieckiej polityce historycznej], Hamburg 2001.

Schmid Harald, Vom publizistischen Kampfbegriff zum Forschungskonzept. Zur Historisierung der Kategorie „Geschichtspolitik“ [Od pojęcia wykorzystywanego w walce publicystycznej do koncepcji badawczej. O historyzacji kategorii „polityka historyczna“], w: Idem (red.), Geschichtspolitik und kollektives Gedächtnis. Erinnerungskulturen in Theorie und Praxis [Polityka historyczna i pamięć zbiorowa. Kultury pamięci w teorii i praktyce], Göttingen 2009, s. 53-75.

Schmidt Manfred G. (red.), Wörterbuch zur Politik [Słownik polityki], wydanie drugie poprawione i uzupełnione, Stuttgart 2004.

Schmidt Manfred G., Vergangenheitspolitik [Polityka wobec przeszłości], w: Idem (red.), Wörterbuch zur Politik [Słownik polityki], wydanie trzecie poprawione i uzupełnione, Stuttgart 2010.

Schwarz Hans Peter, Geschichtsschreibung und politisches Selbstverständnis. Die Geschichte der Bundesrepublik Deutschland. Herausforderung für die Forschung [Historiografia i polityczna samoświadomość. Historia Republiki Federalnej Niemiec. Wyzwanie badawcze], w: Aus Politik und Zeitgeschichte [Z polityki i historii najnowszej] 36, 1982, s. 3-16.

Schwelling Birgit, Politische Erinnerung. Eine akteurs- und handlungsbezogene Perspektive auf den Zusammenhang von Gedächtnis, Erinnerung und Politik [Pamięć polityczna. Perspektywa podmiotów i działań w odniesieniu do związków między historią, pamięcią i polityką], w: Horst-Alfred Heinrich/Michael Kohlstruck (red.), Geschichtspolitik und sozialwissenschaftliche Theorie [Polityka historyczna a teoria socjologiczna], Stuttgart 2008, s. 99-121.

Seitz Norbert, Die Unfähigkeit zu feiern [Niezdolność do świętowania], w: Idem (red.), Die Unfähigkeit zu feiern. Der achte Mai [Niezdolność do świętowania. Ósmy maja], Frankfurt a. M. 1985, s. 9-24.

Seuthe Rupert, Geistig-moralische Wende? Der politische Umgang mit der NS-Vergangenheit in der Ära Kohl am Beispiel von Gedenktagen, Museums- und Denkmalprojekten [Przełom duchowo-moralny? Polityczne rozliczenie z narodowo-socjalistyczną przeszłością w erze Kohla na przykładzie dni pamięci, projektów muzeów i pomników], Frankfurt a. M. 2001.

Sommer Gerlinde/von Westphalen Raban Graf (red.), Staatsbürgerlexikon. Staat, Politik, Recht und Verwaltung in Deutschland und der Europäischen Union [Leksykon obywatelski. Państwo, polityka, prawo i administracja w Niemczech i w Unii Europejskiej], München 1999.

Stone Lawrence, The Revival of Narrative: Reflections on a New Old History, w: Past & Present 85, 1979, s. 3-24.

Stürmer Michael, Geschichte in einem geschichtslosen Land [Historia w kraju bez historii], w: FAZ, 25.04.1986.

Troebst Stefan, Geschichtspolitik, Version: 1.0 [Polityka historyczna, wersja 1.0], 04.08.2014, <https://docupedia.de/zg/Geschichtspolitik> (30.10.2017).

Wehler Hans-Ulrich, Geschichte – von unten gesehen [Historia widziana z dołu], w: Die Zeit, 03.05.1985.

Winkler Heinrich August, Auf ewig in Hitlers Schatten? Zum Streit über das Geschichtsbild der Deutschen [Na zawsze w cieniu Hitlera? O sporze o obraz historii w oczach Niemców], w: „Historikerstreit“. Die Dokumentation um die

Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung [„Spór historyków“]. Dokumentacja w zakresie wyjątkowości narodowosocjalistycznej zagłady Żydów], München 1987, s. 256-263.

Winkler Heinrich August, Der lange Weg nach Westen [Długa droga na Zachód], tom 2, München 2000.

Winkler Heinrich August, Einleitung [Wstęp], w: Idem (red.), Griff nach der Deutungsmacht. Zur Geschichte der Geschichtspolitik in Deutschland [Sięgnięcie po władzę nad interpretacją. O historii polityki historycznej w Niemczech], Göttingen 2004, s. 7-13.

Wirsching Andreas, Abschied vom Provisorium 1982–1990 [Pożegnanie z prowizorką 1982–1990], München 2006.

Wolfrum Edgar, Erinnerungskultur und Geschichtspolitik als Forschungsfelder. Konzepte – Methoden – Themen [Kultura pamięci i polityka historyczna jako obszary badawcze. Koncepcje – metody – tematy], w: Jan Scheunemann (red.), Reformation und Bauernkrieg. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik im geteilten Deutschland [Reformacja i wojna chłopska. Kultura pamięci i polityka historyczna w podzielonych Niemczech], Leipzig 2010, s. 13-47.

Wolfrum Edgar, Geschichtspolitik [Polityka historyczna], w: Dieter Nohlen/ Florian Grotz (red.), Kleines Lexikon der Politik [Mały leksykon polityki], wydanie szóste poprawione i uzupełnione 2015, s. 216-219.

Polityka historyczna z polskiej perspektywy. Uwagi dotyczące terminu i tworzenia nowych polskich mitów

JOANNA ANDRYCHOWICZ-SKRZEBA

Termin polityka historyczna w Polsce

Określenia polityka historyczna oraz polityka wobec przeszłości weszły na stałe do języka polskiego, a szerzej zostały rozpropagowane w Polsce w okresie rządów koalicji PiS-LPR-Samoobrona w latach 2005–2007. Według historyka Stefana Troebsta polskie określenie polityka historyczna jest dosłownym tłumaczeniem niemieckiego terminu Geschichtspolitik (Troebst 2013, s. 19). Zdaniem historyka Andreasa Mixa, to Marek Cichocki przejął ten termin i wprowadził do języka polskiego (Mix 2007). Tymczasem sam Cichocki nie zgadza się z tą często powtarzaną tezą, że to on jest autorem pojęcia polityki historycznej bądź inicjatorem dyskusji o niej. W artykule „Polityka historyczna za i przeciw” tłumaczył: „Nie przypisywałbym sobie jakiegokolwiek mocy sprawczej w dyskusji nad polityką historyczną. A jeśli, to tylko w takim zakresie, iż w 2000 roku razem z Dariuszem Karłowiczem napisaliśmy parę tekstów, że w Polsce nie

ma żadnego miejsca, które upamiętniałoby, przechowywało i badało spuściznę pierwszej „Solidarności”. Wydawało nam się to niezmiernie ważne, szczególnie w kontekście obchodów 20-lecia „Solidarności”. Zwracaliśmy wtedy uwagę, że ten brak jest szczególnie niepokojący w sytuacji, kiedy w pamięci europejskiej umacnia się przekonanie, że decydującym wydarzeniem historycznym, jeśli chodzi o przełamanie porządku powojennego, było zburzenie muru berlińskiego” (Polityka historyczna 2006, s. 10 i n.).

Wśród prekursorów wprowadzania pojęcia polityki historycznej do języka polskiego wymienia się również wicedyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego Dariusza Gawina, podobnie jak Cichocki, uważanego za historyka idei. Gawin, jak m.in. Cichocki i Karłowicz, był członkiem warszawskiego Klubu Krytyki Politycznej założonego w 1996 roku. Łączyła ich wspólnota pokoleniowa, hasła konserwatyizmu, republikanizmu, tradycji, pamięci, polskości. To Gawin i Karłowicz opublikowali pierwsze artykuły na temat polityki historycznej w dzienniku „Życie” w 2000 roku. Następnie dołączyli do nich członkowie krakowskiego Ośrodka Myśli Politycznej oraz warszawskiego Centrum Europejskiego Natolin kierowanego przez Cichockiego. W podobnym kierunku poszedł Zdzisław Krasnodębski, który jako jeden z pierwszych odwoływał się do podstaw polityki historycznej (Romanowski 2008). Do tej grupy historyków idei czy konserwatywnych filozofów zaliczany jest niekiedy także Tomasz Merta, który za rządów Prawa i Sprawiedliwości w latach 2005–2007, a potem – Platformy Obywatelskiej (do śmierci 10.04.2010), był w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego podsekretarzem stanu odpowiedzialnym za opiekę nad muzeami, zabytkami i edukacją kulturalną.

Z językowego punktu widzenia określenie polityka historyczna jest złożeniem słów polityka oraz historia. Właściwą definicję można próbować wyprowadzić od wyjaśnienia znaczenia dwóch części składowych. I tak, zgodnie ze „Słownikiem współczesnego języka polskiego” pod redakcją Bogusława Dunaja, polityka to „ogół działań podejmowanych przez partię, zgrupowanie, pojedynczą osobę w celu zdobycia i utrzymania władzy w państwie, sposób realizacji tych celów (...) przemyślany

przez kogoś sposób postępowania mający doprowadzić do osiągnięcia zamierzonego celu; taktyka, strategia” (Dunaj 1996, s. 795). Natomiast historia to „dziedzina wiedzy, która zajmuje się badaniem dziejów, analizuje prawidłowości rządzące procesem rozwoju (...), chronologiczny zapis wydarzeń (...), dzieje czegoś” (ibidem, s. 306). Już samo zestawienie określenia polityka, kojarzonego z celowym i przemyślanym działaniem, z terminem historia, neutralnym, choć podatnym na instrumentalizację, może sugerować manipulację pamięcią zbiorową bądź historią poprzez politykę lub dla celów politycznych.

Marek Cichocki sformułował własną definicję polityki historycznej i samego zjawiska. „Polityka historyczna funkcjonuje w różnych krajach, i to dość odmiennie. W Polsce mówiło się o niej od jakiegoś czasu, a pod koniec lat dziewięćdziesiątych posługiwano się np. pojęciem dyplomacja kulturalna (...). W polskiej sytuacji pojęcie polityka historyczna jest chyba wypadkową poszukiwań terminu wyrażającego pewne obecne dziś zjawisko. Z tego punktu widzenia zjawisko jest ważniejsze niż pojęcie. Gdybym jednak miał podać definicję, to abstrahując od wszelkich kontekstów poszczególnych państw, tradycji, a także dyskusji, powiedziałbym, że w moim rozumieniu jest to wzmocnienie publicznego dyskursu o przeszłości, tak wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz, poprzez różnego rodzaju formy instytucjonalizacji tego dyskursu. Ta instytucjonalizacja odbywa się na poziomie instytucji centralnych, państwowych, ale także na poziomie instytucji lokalnych – samorządowych, regionalnych. Takie rozumienie polityki historycznej przyjmuję na własny użytek” (Polityka historyczna 2006, s. 11).

Według Dariusza Gawina polityka historyczna „jest to posługiwanie się przez demokratyczne (ale nie tylko) społeczeństwa własnymi interpretacjami wydarzeń z przeszłości do osiągania – między innymi – bieżących celów politycznych. W sferze wewnętrznej jest to wizja miejsca pamięci historycznej w polityce, a w szerszym znaczeniu – w życiu publicznym”¹.

¹ Gawin w dyskusji z Januszem A. Majcherkiem, Tomaszem Mertą i Tomaszem Łubieńskim w: Jędrzyk 2005.

Można uznać, że każde państwo na świecie prowadzi politykę historyczną dostosowaną do konkretnej sytuacji i potrzeb. Lech M. Nijakowski twierdzi, że za politykę pamięci można uważać wszelkie działania, zarówno świadome i intencjonalne, jak i nieświadome oraz przypadkowe, które prowadzą do ugruntowania i wzmocnienia pamięci zbiorowej Polaków – bądź do jej zmiany. Według niego politykę pamięci prowadzą wszyscy obywatele, np. przez publikowanie wspomnień, pisanie listów do gazet, wypowiedzi na forach internetowych, uczestnictwo w obchodach rocznicowych itp. Na świadomość historyczną największy wpływ mają jednak przede wszystkim rodzina i pamięć rodzinna, ale również kultura masowa (Nijakowski 2008, s. 46).

Badacze polityki historycznej koncentrują się m.in. na dwóch ważnych płaszczyznach. Pierwsza dotyczy wyboru konstruktorów – czyli kto i dlaczego jest zainteresowany budowaniem i rozwijaniem konkretnych obrazów historii, a także jakich narzędzi używa, żeby obrazy te konstruować. Z tymi pytaniami bardzo mocno związana jest druga płaszczyzna – adresatów tejże polityki. To władze państw kształtują i prowadzą politykę historyczną, więc to one ewentualnie promują nową wizję historii i kreują prawdę o przeszłości. Polityka historyczna jest formą selekcji przeszłości, więc ci, którzy tworzą politykę historyczną, muszą przyjąć jakąś wersję historii, którą chcą upowszechniać (ibidem).

Podczas syntezy różnych podejść do polityki historycznej i jej samej definicji można pokusić się o sformułowanie kolejnej definicji tego zjawiska, która mogłaby brzmieć następująco: polityka historyczna to element polityki wewnętrznej lub zagranicznej państwa. Skierowana do wewnątrz, do własnego społeczeństwa, ma wpływać na stan wiedzy, wzmocnienie świadomości i tożsamości społeczeństwa, poczucia wspólnoty narodowej itp. W skrajnych przypadkach wykorzystywana jest w celach partykularnych, politycznych. Polityka historyczna skierowana na zewnątrz ma służyć przede wszystkim tworzeniu konkretnego wizerunku kraju poza jego granicami. Instrumentami polityki historycznej są m.in.: celebrowanie wybranych rocznic, tworzenie muzeów i miejsc pamięci, zmiana nazewnictwa ulic, kształtowanie programów

nauczania, finansowanie określonych badań naukowych nad przeszłością, wystąpienia publiczne – przekazują one często wyselekcjonowaną, nie zawsze prawdziwą, wiedzę historyczną. Polityka historyczna rządu powinna być wspierana przez instytucje państwowe oraz media, think-tanki itp. Jednak bardzo łatwo jest przekroczyć granicę między edukacją a propagandą. Za realizację założeń polityki historycznej odpowiedzialne są organy państwowe, chociaż także obywatele oraz różne instytucje obywatelskie wpływają na szerzenie konkretnej wiedzy historycznej. W tym przypadku mamy do czynienia raczej z edukacją historyczną (Andrychowicz-Skrzeba 2014, s. 38).

Głównym wyzwaniem dla polityki historycznej jest dotarcie z danym przekazem do określonych, zróżnicowanych grup docelowych. Tradycyjne środki przekazu nie są bowiem w stanie zmobilizować licznej rzeszy obywateli, i co ważniejsze, nie trafiają do młodego pokolenia. Dlatego istotne są inne, nowoczesne formy oddziaływania, takie jak np. komiksy o ważnych wydarzeniach historycznych, muzyka alternatywna z tekstami o bohaterach, rekonstrukcje wielkich bitew organizowane przez pasjonatów historii, multimedialne wystawy muzealne, wspieranie nauczania atrakcyjnymi materiałami dydaktycznymi np. z wykorzystaniem gier historycznych, gier komputerowych, filmów.

Realizacja założeń polityki historycznej Prawa i Sprawiedliwości

Państwa w różnym zakresie i ze zmiennym nasileniem prowadzą politykę historyczną. Również obecny polski rząd ma sprecyzowane założenia polityki historycznej, którą w ciągu ponad dwóch lat u władzy częściowo już wprowadził w życie. Ukształtowanie polskiej sceny politycznej po wyborach parlamentarnych w październiku 2015 bardzo ułatwiło PiS-owi wypełnianie politycznego planu. Partia z absolutną większością w Sejmie może realizować swoją koncepcję państwa – dostosowywać charakter i obsadę wielu instytucji, przegłosowywać nowe ustawy, zmieniać funkcje np. mediów publicznych. To wszystko

umożliwia prowadzenie w dużym stopniu spójnej, zsynchronizowanej polityki historycznej. Jej znaczenie przedstawiciele partii rządzącej podkreślali w ostatnich miesiącach wielokrotnie. Prezydent Andrzej Duda wyartykułował bezpośrednio to, co niektórzy członkowie PiS nie raz wspominali – polityka historyczna powinna być uprawiana przez państwo polskie jako fundament budowy pozycji w przestrzeni międzynarodowej, ale przede wszystkim jako element wychowania kolejnych pokoleń Polaków (Kancelaria Prezydenta 2016). O założeniach programowych polityki historycznej Prawa i Sprawiedliwości obszernie pisze Marcin Zaborski w tej publikacji. Jednak parę przykładów już realizowanych lub zrealizowanych punktów polityki historycznej tej partii warto w skrócie i tu przytoczyć.

Namacalnym efektem dotychczasowych działań prezydenta RP Andrzeja Dudy jest powołanie ciała doradczego – Narodowej Rady Rozwoju (NRR), której założeniem jest „stworzenie płaszczyzny dla debaty programowej nt. rozwoju Polski i wypracowanie stanowisk wykraczających poza horyzont bieżącej polityki. Zadaniem Rady jest formułowanie celów strategicznych oraz metod ich osiągnięcia poprzez analizowanie sytuacji w kluczowych dziedzinach funkcjonowania państwa, definiowanie wyzwań i wskazywanie zagrożeń w perspektywie przyszłości Polski” (Kancelaria Prezydenta b). Rada składa się z 10 sekcji, które wyznaczają główne pola prac badawczych i strategicznych. Jedną z nich jest „Kultura, tożsamość narodowa, polityka historyczna” – to grupa, w której dyskutuje się m.in. o strategiach polityki historycznej. W sekcji tej zasiadają m.in. Dariusz Gawin, Andrzej Nowak, Bronisław Wildstein.

Polityka historyczna rządu PiS skierowana na zewnątrz polega w znacznym stopniu na zwalczaniu używanych poza granicami Polski, głównie w mediach, określeń *polskie obozy koncentracyjne*, *polskie obozy śmierci*. Jest to więc kontynuacja działań poprzednio rządzącej Platformy Obywatelskiej, a zapoczątkowanych jeszcze w 2004 roku. Bez wątpienia problem jest palący, świadczy o tym chociażby częstotliwość występowania tych sformułowań. Jak podaje Ministerstwo Spraw

Zagranicznych odnotowano ponad 300 razy w latach 2011–2014 (Polskie obozy śmierci 2015), w 2015 roku niemal dwukrotnie więcej, a w samej pierwszej połowie 2016 roku – 115 razy (Setki błędów 2017). Konieczność wyplenienia tych określeń dotyczy prasy światowej, m.in. gazet i czasopism niemieckich: „Tageszeitung”, „Süddeutsche Zeitung”, „Der Spiegel”, niemieckich agencji prasowych, amerykańskiego „The New York Timesa” i wielu innych (Ministerstwo Spraw Zagranicznych).

Aktywność obecnej ekipy rządzącej na polu polityki historycznej przejawia się również w zmianach wprowadzanych w zależnych od ministerstw jednostkach, których statutowym celem była dotąd promocja Polski za granicą. Zostało zmienione kierownictwo części instytutów polskich poza granicami kraju, np. w Niemczech, a co za tym idzie, przynajmniej częściowo, linia polityki kulturalnej. Zgodnie z zapowiedziami polskiego MSZ-etu priorytetową działalnością instytutów ma być w przyszłości zaspokajanie potrzeb Polonii oraz dyplomacja historyczna, a nie, jak dotychczas, promocja polskiej kultury za granicą (Rachid Chehab 2016). Również Instytut im. Adama Mickiewicza, podległy Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, stracił dotychczasowego dyrektora. Teraz instytut ma się zajmować nie tyle promocją współczesnej polskiej kultury w świecie, co w większym stopniu upowszechniać wiedzę na temat historii Polski i jej dziedzictwa kulturowego (Krzysztof Olendzki 2016).

W polityce wewnętrznej, skierowanej do Polaków, plany PiS są ambitne. Założenia koncepcji historycznej PiS wynikają z przekonania, że naród istnieje dzięki poczuciu wspólnej tożsamości jego obywateli i pamięci o wydarzeniach historycznych. Istotnym elementem ułatwiającym realizację polityki historycznej jest przeprowadzona reforma Instytutu Pamięi Narodowej (IPN), który wcześniej zajmował się głównie pracą badawczą. Teraz, wśród wielu innych zadań, ma obowiązek „upowszechniania w kraju i za granicą stanowisk i opinii dotyczących najważniejszych dla Narodu Polskiego wydarzeń historycznych” oraz misję „popularyzacji porozbiorowej i najnowszej historii Polski jako elementu wychowania patriotycznego”, a także

do IPN-u należy „przeciwdziałanie rozpowszechnianiu w kraju i za granicą informacji i publikacji o nieprawdziwych treściach historycznych, krzywdzących lub zniekształcających Rzeczpospolitą Polską lub Naród Polski” (Ustawa 2016, art. 53a).

PiS już w momencie przejścia władzy miało w swojej agendzie ingerencję w kształt otwartego w marcu 2017 roku Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Utworzenie tego muzeum rządząca przez osiem lat Platforma Obywatelska uznała za swój projekt sztandarowy, który poprzez europejską perspektywę w pewien sposób miał stanowić przeciwwagę dla Muzeum Powstania Warszawskiego. Jednak instytucji tej obecny minister kultury Piotr Gliński zarzucił przedstawianie zbyt uniwersalistycznego punktu widzenia przy niewystarczającym uwypukleniu polskiego cierpienia (Łupak 2016). Po protestach dyrekcji i zwolenników istnienia muzeum w takim kształcie oraz po wyrokach sądów administracyjnych Muzeum II Wojny Światowej zostało połączone z dopiero powstającym Muzeum Westerplatte i Wojny 1939. Ta zmiana organizacyjna umożliwiła ministrowi odwołanie dotychczasowego i powołanie nowego dyrektora placówki (Jurszo 2017). Wprowadzone zostały pierwsze zmiany w wystawie stałej muzeum, np. dodano prezentację multimedialną informującą o represjach wobec Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku. Zapowiadane są dalsze korekty ekspozycji (Pierwsze zmiany 2017).

Nową inicjatywą jest stworzenie Instytutu Solidarności i Odwagi. Instytut ma m.in. upamiętniać Polaków, którzy w szczególnie trudnych czasach wykazali się wyjątkową odwagą pomagając innym, jak to było np. w przypadku Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Jeszcze w roku 2017 Instytut ma otrzymać 75 milionów złotych z budżetu państwa (PiS chce utworzyć Instytut 2017).

Mit żołnierzy wyklętych

Tworzenie czy umacnianie mitu żołnierzy wyklętych – czyli żołnierzy polskiego powojennego podziemia niepodległościowego, którzy sta-

wiali opór sowietyzacji Polski i podporządkowaniu jej ZSRR, i za to byli prześladowani, a nawet mordowani przez ówczesną władzę – jest przykładem prowadzenia polityki historycznej w dwojaki sposób. Pokazuje z jednej strony, jak dzięki współpracy różnych instytucji można wpływać na emocje społeczne. Z drugiej – jak włączyć do prowadzenia polityki historycznej ważnych polityków, którzy w wypowiedziach publicznych przekazują obywatelom określone treści w intencjonalny sposób. Warto zatrzymać się przy tym drugim punkcie i prześledzić sposób wykorzystania tematu żołnierzy wyklętych przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Czołowi politycy wypowiadają się publicznie przy wielu okazjach, np. podczas świąt państwowych, otwarcia wystaw czy muzeów, konferencji itp. Udzielają również wywiadów oraz publikują własne artykuły w gazetach. Pewne grupy polityków, np. prezydenci, premierzy, ministrowie (głównie spraw zagranicznych i obrony) z racji piastowania najważniejszych funkcji w państwie mogą z prawdopodobnie większą skutecznością od innych wpływać na nastroje i stan wiedzy własnego społeczeństwa, a więc na kształtowanie jego wiedzy i oceny wydarzeń historycznych oraz na ustalanie ich hierarchii. Mogą więc prowadzić politykę historyczną skierowaną zarówno do obywateli swojego państwa, jak i do społeczeństw innych krajów (co zdarza się jednak zdecydowanie rzadziej). Warto pamiętać, że przemówienia wygłaszane przez notabli nie są przez nich osobiście pisane. Każdy polityk piastujący ważną funkcję ma wokół siebie sztab ludzi, których zadaniem jest m.in. przygotowywanie go do publicznych wystąpień, również pod kątem merytorycznym. To właśnie ci współpracownicy są z reguły autorami przemówień i tekstów przeznaczonych do publikacji, natomiast politycy wygłaszają je lub publikują pod swoim nazwiskiem, przejmując więc za nie odpowiedzialność.

Żołnierze wyklęci są ważnym wątkiem przemówień Andrzeja Dudy od początku pełnienia przez niego funkcji głowy państwa (wspominał o nich również w trakcie kampanii prezydenckiej w 2015 roku). Naturalną sprawą jest podnoszenie tego tematu przy obchodach

Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, 1 marca. Często jednak prezydent nawiązuje do tej kwestii przy okazji innych uroczystości czy rocznic, głównie związanych z polskim orężem albo świętami narodowymi, przede wszystkim 11 listopada.

Już na poziomie semantyki można dostrzec ewolucję w podejściu Dudy (i innych prawicowych polityków) do tego zagadnienia. W początkowej fazie prezydentury używał łącznie obydwu określeń oddzielonych przecinkiem *żołnierze wyklęci, żołnierze niezłomni*. W ostatnim czasie widoczne jest odejście od zwrotu *żołnierze wyklęci* na korzyść *żołnierze niezłomni*, co z dużym prawdopodobieństwem można tłumaczyć negatywnym wydźwiękiem tego pierwszego sformułowania. Dodatkowo można uznać, że nie należy już mówić: wyklęci – bo bohaterowie zostali wyklęci przez władzę komunistyczną, poprzedni system, a teraz trzeba zabiegać o przywrócenie pamięci o nich, przywrócenie im godności.

Drugą ważną tendencją zauważalną podczas analizy przemówień, i dotyczącą stosunku do żołnierzy wyklętych czy żołnierzy niezłomnych, jest nierówna ocena traktowania ich w III RP. Z niektórych wystąpień wynika, że w III RP brakowało prawdy o powojennym podziemiu, lecz podczas uroczystości odsłonięcia w Warszawie tablicy na Grobie Nieznanego Żołnierza upamiętniającej żołnierzy wyklętych Duda mówił już dosadniej: „Chciałem dziś jako Prezydent Rzeczypospolitej podziękować wszystkim tym, którzy tę pamięć przez lata przechowywali, podziękować i schylić czoła jeszcze raz przed tymi wszystkimi, którzy w latach 90. i później o tę pamięć walczyli – bo trzeba było niestety bardzo często o nią walczyć, żeby się przebić przez poprawność niby-polityczną, przez wspomnianie, że nie wszystko było tak. Było różnie, ale jedno jest pewne, że to ci, którzy walczyli z Niezłomnymi, byli albo Sowietami, albo zdrajcami służącymi Sowietom. I tu nie ma innego podziału” (Duda 2016e).

Kulminacją tej postawy było przemówienie prezydenta na pogrzebie Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”, które brzmiało już jak oskarżenie: „To ważny dzień. Czy smutny? Przecież to pogrzeb. Nie. To nie jest smutny dzień. Najbliżsi smutek

przeżywają od początku swojego życia, bo przecież ta śmierć nastąpiła 70 lat temu. Dzisiaj są z nami potomkowie tych rodzin. Jeżeli smuć się, to tylko z tego powodu, że aż 70 lat trzeba było czekać na ten pogrzeb i aż 27 lat po 89 roku. Proszę Państwa, o ile można powiedzieć, że do 89 roku był ustrój tych samych zdrajców, którzy zamordowali „Inkę” i „Zagończyka”, to przecież po 89 roku – teoretycznie nie. To jak to się stało, że trzeba było 27 lat czekać na to, by Polska mogła pochować swoich Bohaterów?”

I dalej: „Chciałem podziękować młodzieży, harcerzom, strzelcom, wszystkim. Wszystkim tym, którzy przez lata o Żołnierzach Niezłomnych pamiętają, także środowiskom kibiców. Oni też pamiętają. Nie dalszcie ich wymazać, choć próbowano to robić, dobrze o tym wiecie, także w ciągu ostatnich 27 lat” (Duda 2016d).

Trzeba zwrócić uwagę na wyliczanie kibiców wśród osób pielęgnujących pamięć o żołnierzach wyklętych. Powtarza się to w większości przemówień prezydenta Dudy na ten temat. Do tej pory w sferze publicznej nie były podnoszone zasługi środowiska kojarzonego przez większość społeczeństwa z grupami radykalnymi, ksenofobicznymi i rasistowskimi, niestroniącymi od przemocy słownej i fizycznej, z tzw. chuliganami stadionowymi.

Andrzej Duda często wskazuje w swoich wystąpieniach zasługi Lecha Kaczyńskiego w ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzów Wyklętych: „I to dzisiejsze święto, ustanowione w sensie państwowym, instytucjonalnym, przez pana prezydenta profesora Lecha Kaczyńskiego, ale w sprawie którego podjął uchwałę także i polski Sejm, jest tego wielkim i dobitnym dowodem” (Duda 2016b).

I dalej: „Mogę mówić dzisiaj o dumie, jaką jest dla mnie możliwość kontynuowania drogi opowiadania i honorowania prawdziwej polskiej historii i prawdziwych jej bohaterów. Drogi, którą wytyczył pan prezydent profesor Lech Kaczyński działalnością w przestrzeni polityki historycznej, ale także przez to, że to właśnie dzięki jego inicjatywie ustawodawczej mamy to piękne narodowe święto 1 marca, że czcimy je, że pamiętamy, że ta pamięć została odtworzona (Duda 2016a).

W przekazie rządowym i w mediach publicznych dominuje trend przypisujący przywracanie pamięci o żołnierzach wyklętych jednej, rządzącej obecnie opcji politycznej. Widać to chociażby w słowach prezydenta: „Dziś, po 65 latach, poprzez odnalezienie doczesnych szczątków pana pułkownika, poprzez pamięć o bohaterstwie Żołnierzy Niezłomnych, poprzez te państwowe uroczystości pogrzebowe przywracamy godność Polsce. Godność, którą kiedyś ci, którzy katowali i zamordowali wtedy majora 'Łupaszkę', podeptali, którą przez zacieranie pamięci razem z Żołnierzami Niezłomnymi wrzucili do bezimiennych dołów. Dziś ta godność wraca wraz z dumną Rzeczpospolitą, wraz z dumną Polską, która pochyła nisko głowę i oddaje hołd swojemu wielkiemu synowi, bohaterowi – niezłomnemu do samego końca. (...) Chciałem też podziękować panu ministrowi za awans na wyższy stopień oficerski, który dziś otrzymał pan pułkownik. Pośmiertnie, ale to ważne, że teraz jest taka Polska, która także poprzez swoje najwyższe władze pamięta, oddaje cześć, a przede wszystkim docenia” (Duda 2016c).

Tymczasem pierwsze oficjalne uroczystości pogrzebowe żołnierzy wyklętych odbyły się 27 września 2015 roku – jeszcze przed zmianą władzy w Polsce – a pierwsze szczątki zostały odnalezione na tzw. warszawskiej Łączce w 2012 roku. Lech Kaczyński w 2010 roku złożył w Sejmie projekt ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych jako święta państwowego obchodzonego 1 marca, ale inicjatywę tę podtrzymał i święto wprowadził (po uchwaleniu ustawy przez Sejm w 2011 roku) Bronisław Komorowski (Kancelaria Prezydenta a), niewspominany w tym kontekście.

We wszystkich przemówieniach prezydent Duda wymieniał wyłącznie zasługi żołnierzy wyklętych i nie wspominał o kontrowersjach, które tych żołnierzy dotyczą, a które często przypominane są chociażby przez liberalne media. Tymczasem niektórzy z żołnierzy dopuszczali się zbrodni, np. na bezbronnej litewskiej ludności cywilnej we wsi Dubinki w 1944 roku. Obiekcje dotyczą także najstydniejszych działaczy podziemia antykomunistycznego po 1945 roku, bohaterów września 1939 i żołnierzy Armii Krajowej, Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”

i Romualda Rajsa „Burego” (Wroński 2016). W wypowiedziach polityków PiS żadne zastrzeżenia się nie pojawiają, podobnie jak podczas budowania w Polsce mitu powstania warszawskiego, przede wszystkim w okresie sprawowania urzędu prezydenta Warszawy przez Lecha Kaczyńskiego (2002–2005). Z dyskursu publicznego wypierane wówczas były zdania odrębne dotyczące sensu przeprowadzenia powstania w obliczu niepowetowanych strat, które poniosła Warszawa i śmierci 150–180 tysięcy jej cywilnych mieszkańców. Jedynie w wywiadzie dla TV Republika Andrzej Duda nawiązał do niechlubnych czynów żołnierzy wyklętych i powiedział: „I tym, którzy to podnoszą, trudno nie oddać honoru i nie powiedzieć: ’Tak, stało się coś strasznego, zamordowano niewinnych ludzi’. Ja nie mówię o przypadkach, że zabijano konfidentów, ja nie mówię o przypadkach, że zabijano funkcjonujących po cywilu agentów służb sowieckich – o tego typu sytuacjach. Ja mówię o ewidentnych dramatach, tragediach, gdzie faktycznie zamordowano ludzi, którzy byli cywilami niezaangażowanymi w żaden sposób w konflikt. To są sytuacje straszne, trudne i trudno powiedzieć, że takich sytuacji w ogóle nie było. Oczywiście, one były – tak jak powtarzam – jednostkowe, ale nie można gloryfikować tych ludzi” (Duda 2017).

Plan skonstruowania mitu żołnierzy wyklętych Duda podsumowuje nadzieją: „że ten proces dopiero się rozpoczyna i nabiera tempa. Że będzie zrealizowany i że Żołnierze Niezłomni staną się wielkim i pięknym fundamentem silnej, suwerennej, niepodległej Polski, z której jej obywatele, zwłaszcza młodzi, przyszłe pokolenia, są dumni – że mieszkają w niej, że mogą uczestniczyć w tworzeniu jej potencjału, jej potęgi, jej wielkości” (Duda 2016a).

Elementem tworzenia tego mitu są również i inne, konkretne przedsięwzięcia. Część przytaczanych przemówień wygłaszana była podczas oficjalnych pogrzebów żołnierzy wyklętych – „Łupaszki”, „Inki” i „Zagończyka”. Z honorami, w asyście wojskowej, z udziałem głowy państwa i przedstawicieli rządu dokonywano pochówku bohaterów odnalezionych po 70 latach na tzw. Łączce na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Dodatkowo, prezydent Duda zrealizował swoją zapowiedź odsłonięcia tablic poświęconych żołnierzom wyklętym na Grobie

Nieznanego Żołnierza w Warszawie, który jest panteonem pamięci narodowej Polaków. Z kolei minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro podpisał 29 lutego 2016 roku akt utworzenia Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, które ma powstać w ciągu czterech lat w Warszawie w budynku Aresztu Śledczego przy ul. Rakowieckiej. Na siedzibę muzeum wyznaczono część terenu, na którym dawniej więziono i mordowano żołnierzy Armii Krajowej i podziemia niepodległościowego (Powstanie muzeum 2016). Obecnie trwa akcja publicznej zbiórki pamiątek z tamtego okresu, eksponowana m.in. na bilbordach w Warszawie. W związku z reformą oświaty od roku szkolnego 2017/2018 została zmieniona również podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół. Kluczowym aspektem nowego programu nauczania jest przedmiot historia i treści, które mają być przekazywane polskim uczniom. Jednym z czynników wzmacniających w dzieciach uczucia patriotyczne ma być intensywniejsze przekazywanie informacji o żołnierzach wyklętych.

Jednak największą siłę oddziaływania na dużą grupę odbiorców mają media publiczne – przede wszystkim Telewizja Polska i Polskie Radio, których zarządy zmieniły się po przejęciu w Polsce władzy przez Prawo i Sprawiedliwość. PiS poprzez te media może uprawiać politykę na własnych warunkach. Przejawy takiej działalności widoczne były przy okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych (w pierwszym roku sprawowania władzy przez PiS). Programy informacyjne i publicystyczne telewizji publicznej i Polskiego Radia zdominowane były przez ten temat przez kilka dni. To święto obchodzone było wtedy wprawdzie po raz szósty, ale to wówczas, w 2016 roku, można było odnieść wrażenie, że władza próbuje stworzyć nowy mit.

Warto zastanowić się, skąd bierze się zainteresowanie i wpływa potrzeba uczynienia z żołnierzy wyklętych niejako mitu założycielskiego nowej RP. Środowiska prawicowe, narodowe, kibicowskie od lat czczą ich jako swoich bohaterów – chociażby warszawski Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych odbył się już po raz szósty. Chęć eksponowania pewnych symboli czy haseł patriotycznych (wizerunku żołnierzy wyklętych, orła białego, znaku Polski Walczącej, Małego Powstańca, symbolu

Narodowych Sił Zbrojnych itp.) przez część społeczeństwa okazała się bardzo silna. W zawrotnym tempie rośnie sprzedaż różnego rodzaju przedmiotów z tymi wizerunkami, np. pościeli, koszulek, czapek, kubków. Należy więc uznać, że potrzeba uczczenia, docenienia i wyniesienia żołnierzy wyklętych na piedestał wypływa z potrzeby społeczeństwa, a przynajmniej jego części. Obecna władza pogłębiła tę tendencję, zinstytucjonalizowała kult żołnierzy wyklętych, upaństwowiła inicjatywy ich dotyczące.

Ciekawe stanowisko prezentuje politolog Klaus Bachmann – który powołując się na doświadczenia takich krajów, jak Niemcy, Francja, Stany Zjednoczone, stwierdza, że to, co obywatele sądzą o przeszłości, jest znacznie bardziej uzależnione od aktualnych potrzeb danych społeczeństw niż od polityki państwa. Stosunek państwa do pewnych zagadnień historycznych jest zależny od zmian społecznych, a inicjatywy państwowe (np. budowa muzeów) są zwieńczeniem procesów zachodzących znacznie wcześniej. Polityka państwa w odniesieniu do historii jest więc spóźnioną reakcją na zmiany społeczne i ekonomiczne (Bachmann 2006). Gdy przyjmie się tę tezę można założyć, że istnieje duża szansa na rozpropagowanie i utrzymanie mitu żołnierzy wyklętych w społeczeństwie polskim. Chociaż być może przestanie on łączyć środowiska prawicowe, niekiedy nawet skrajne, które się do tej pory wokół niego gromadziły. Upaństwowienie kultu nie jest prawdopodobnie po ich myśli – ich bohaterowie zostali przejęci przez elity, co prawda nowe i im bliższe, ale jednak elity.

Reprezentanci różnych formacji prawicowych i patriotycznych już od jakiegoś czasu zastanawiają się nad skutkami rozrastania się ikony żołnierzy wyklętych. Wątpliwości wyartykułowali w liście otwartym w marcu 2015 roku, podpisanym m.in. przez żonę byłego prezesa IPN Janusza Kurtyki, wiceprezesa Stowarzyszenia Polska Jest Najważniejsza, przedstawicieli Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Solidarnych 2010, Klubów Gazety Polskiej. W odniesieniu do Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w 2016 roku napisali, że obchody „pozostawiły również wiele refleksji i obawę, czy czasem chcąc w pewnej

sprawie przedobrzyć, nie popsujemy tego, co się zaczęło” (*Żołnierze naprawdę wyklęci* 2015). Z kolei w sprawie zastępowania określenia *żołnierze wyklęci* wyrażeniem *żołnierze niezłomni* napisali: „Termin *Żołnierze Wyklęci* w odróżnieniu od terminu *Żołnierze Niezłomni*, pozwala objąć także tę część żołnierzy Podziemia Antykomunistycznego, którzy nie byli niezłomni do końca. (...) Należą dziś do *Wyklętych* chociaż nie byli niezłomni. To tylko prosty przykład. Życie pisało znacznie bardziej skomplikowane scenariusze, a historia jeśli chce być mu wierna, nigdy nie będzie czarno-biała” (ibidem).

I dalej: „Termin *Żołnierze Wyklęci* zdobył społeczne uznanie, wszedł do kultury, skradł serca tysięcy, zwłaszcza młodych Polaków. Projekty takie jak *Panny Wyklęte* urzekają tajemniczością, kontrastami opartymi na oksymoronie: *bohater* a *wyklęty*. Ta sprzeczność budzi ciekawość, intryguje, sprawia, że święto 1 marca ciężko jest wstać w utarte schematy polskiego patriotyzmu” (ibidem).

Fakt, że to właśnie ci ludzie stali się bohaterami młodego pokolenia znajduje następujące uzasadnienie: „Właśnie dlatego, że nie zostali narzuceni z góry przez starszych, w charakterze niezłomnych, obowiązkowych bohaterów, nie kojarzą się z podręcznikowymi, koturnowymi schematami, stanowią wezwanie do odkrywania przeszłości, naprawy krzywd, zastanowienia co oznacza w kontekście mijającego czasu końcowe zwycięstwo”.

I dalej: „*Niezłomni* nie mają mocy przyciągania, zacierają wyjątkowość, mumifikują. Czy możemy być pewni, że jeśli będziemy nadal manipulowali nazewnictwem, to kolejne generacje młodzieży będą się tym tematem interesowały? Czy środowiska propagujące termin *Żołnierze Niezłomni* są w stanie wziąć na swoje barki odpowiedzialność za ewentualną porażkę?” (ibidem).

Uprawianie polityki historycznej jest jak balansowanie na cienkiej linii, a przekroczenie pewnej granicy może oznaczać szerzenie propagandy. Niech podsumowaniem rozważań na temat polityki historycznej oraz tworzenia w społeczeństwie mitów, choćby takich jak ten związany z żołnierzami wyklętymi, będzie znowu cytata z listu

do środowisk patriotycznych: „Wyklęci‘ to bohaterowie z krwi i kości, ludzie ze swoimi słabościami, wyborami, bohaterstwem i tragedią zwieńczoną zwycięstwem po dziesięcioleciach. Nie budujmy im na siłę pomników ze spizu. (...) ‘Wyklętymi‘ uczyniła ich historia. Ani na naszą miarę jest ją zmieniać, ani nie powinniśmy, bo to próba jej zakłamywania” (ibidem).

LITERATURA

Andrychowicz-Skrzeba Joanna, Polityka historyczna w Polsce i Niemczech po roku 1989 w wystąpieniach publicznych oraz publikacjach polityków polskich i niemieckich, Gdańsk 2014.

Bachmann Klaus, Wbrew społecznym trendom? Dlaczego niemiecka polityka historyczna była i będzie skuteczniejsza od polskiej, w: Komentarze, Nr 8, 02.06.2006.

Duda Andrzej a, Wystąpienie z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, 01.03.2016, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,31,wystapienie-z-okazji-narodowego-dnia-pamieci-zolnierzy-wykletych.html> (12.03.2017).

Duda Andrzej b, Wystąpienie Prezydenta RP na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, 01.03.2016, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,32,wystapienie-prezydenta-rp-na-placu-marszalka-jozefa-pilsudskiego.html> (12.03.2017).

Duda Andrzej c, Wystąpienie prezydenta na uroczystościach pogrzebowych płk. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, 24.04.2016, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,39,wystapienie-prezydenta-na-uroczystosciach-pogrzebowych-plk-zygmunta-szendzielarza-lupaszki.html> (12.03.2017).

Duda Andrzej d, Wystąpienie Prezydenta RP podczas uroczystości pogrzebowych „Inki” i „Zagończyka”, 28.08.2016, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,71,wystapienie-prezydenta-rp-w-czasie-uroczystosci-pogrzebowych-inki-i-zagonczyka.html> (12.03.2017).

Duda Andrzej e, Wystąpienie Prezydenta podczas odsłonięcia drugiej tablicy poświęconej pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, 10.11.2016, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,102,wystapienie-prezydenta-podczas-odslonienia-drugiej-tablicy-poswieconej-pamieci-zolnierzy-wykletych.html> (12.03.2017).

Duda Andrzej, Wywiad prezydenta Andrzeja Dudy dla TV Republika, 24.01.2017, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wywiady/art-94,wywiad-prezydenta-andrzeja-dudy-dla-tv-republika.html> (12.03.2017).

Dunaj Bogusław (red.), Słownik współczesnego języka polskiego, Warszawa 1996.

Jędrysik Miłada, Po co nam polityka historyczna? – debata „Gazety”, 30.09.2005, <http://wyborcza.pl/1,76842,2945729.html> (12.03.2017).

Jurszo Robert, Cenzura wkroczyła do przejętego przez PiS Muzeum II Wojny Światowej. Marszałec odchodzi na znak protestu, 16.06.2017, <https://oko.press/cenzura-wkroczyla-przejetego-pis-muzeum-ii-wojny-swiatowej-marszalec-odchodzi-znak-protestu/> (10.10.2017).

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Wystąpienie prezydenta na debacie NRR dot. polityki historycznej, 16.02.2016, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,29,wystapienie-prezydenta-na-debacie-nrr-dot-polityki-historycznej.html> (30.10.2017).

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej a, Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, <http://www.prezydent.pl/kancelaria/zolnierze-wykleci/narodowy-dzien-pamieci-zolnierzy-wykletych/> (12.03.2017).

Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej b, O Narodowej Radzie Rozwoju, <http://www.prezydent.pl/kancelaria/nrr/o-nrr/> (12.03.2017).

Krzysztof Olendzki nowym dyrektorem IAM, 07.09.2016, <https://dorzeczy.pl/10191/Krzysztof-Olendzki-nowym-dyrektorem-IAM.html> (12.03.2017).

Łupak Sebastian, Trzy recenzje są podstawą krytyki PiS wobec Muzeum II Wojny Światowej. Jako pierwsi ujawniamy, co w nich jest, 09.07.2016, <http://www.gdansk.pl/wiadomosci/Trzy-recenzje-sa-podstawa-krytyki-PiS-wobec-Muzeum-II-Wojny-Swiatowej-Jako-pierwsi-ujawniamy-co-w-nich-jest,a,57214> (10.10.2017).

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Niemieckie obozy koncentracyjne, http://msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/niemieckie_obozy_koncentracyjne/ (12.03.2017).

Mix Andreas, „Geschichtspolitik“ heißt das Zaubermittel, mit dem Polens Regierung Patrioten erziehen will [„Polityka historyczna“ jako cudowny środek, przy pomocy którego polski rząd chce wychowywać patriotów], 12.06.2007, <http://www.berliner-zeitung.de/-geschichtepolitik--heisst-das-zaubermittel--mit-dem-polens-regierung-patrioten-erziehen-will-zwei-vaterlaender-15638408> (12.03.2017).

Nijakowski Lech M., Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny, Warszawa 2008.

Pierwsze zmiany na wystawie Muzeum II Wojny Światowej, 29.09.2017, <http://niezalezna.pl/204595-pierwsze-zmiany-na-wystawie-muzeum-ii-wojny-swiatowej> (10.10.2017).

PiS chce utworzyć Instytut Solidarności i Odwagi. Jeszcze w tym roku przekaze mu z budżetu 75 mln zł, 27.10.2017, <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-10-27/pis-chce-utworzyc-instytut-solidarnosci-i-odwagi-jeszcze-w-tym-roku-przekaze-mu-z-budzetu-75-mln-zl/?ref=slider> (27.10.2017).

Polityka historyczna za i przeciw, w: Mówią wieki, Nr 8, 2006, s. 10-17.

„Polskie obozy śmierci“ 636 razy w światowych mediach. Najczęściej w USA, Wielkiej Brytanii i Niemczech, 20.03.2015, <https://www.wprost.pl/503277/Polskie-obozy-smierci-636-razy-w-swiatowych-mediach-Najczesciej-w-USA-Wielkiej-Brytanii-i-Niemczech> (12.03.2017).

Powstanie muzeum Żołnierzy Wyklętych. „Podejmujemy dzieło śp. Lecha Kaczyńskiego”, 29.02.2016, <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/powstanie-muzeum-zolnierzy-wykletych,623366.html> (30.10.2017).

Rachid Chehab Milena, Nowa dyplomacja kulturalna. Co będzie z Instytutami Polskimi za granicą? Szykują się zmiany, 07.03.2016, <http://wyborcza.pl/1,75410,19726733,polska-kultura-na-eksport-co-polubi-swiat.html> (12.03.2017).

Romanowski Andrzej, Majsterkowicze naszej pamięci, 01.03.2008, http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,5047055,20080301RP-DGW,Majsterkowicze_naszej_pamieci,.html (12.03.2017).

Setki błędów i setki interwencji. MSZ reaguje na „polskie obozy koncentracyjne“, 28.01.2017, <http://www.tvp.info/28829264/setki-bledow-i-setki-interwencji-msz-reaguje-na-polskie-obozy-koncentracyjne> (12.03.2017).

Troebst Stefan, Geschichtspolitik. Politikfeld, Analyserahmen, Streitobjekt [Polityka historyczna. Obszar polityki, ramy analizy, przedmiot sporu], w: François Etienne/Kornelia Kończal/Robert Traba/Ders. (red.), Geschichtspolitik in Europa seit 1989. Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich [Polityka historyczna w Europie od 1989 r. Niemcy, Francja i Polska w międzynarodowym porównaniu], Göttingen 2013, s. 15-34.

Ustawa z dnia 29 kwietnia 2016 r. o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz niektórych innych ustaw, 29.04.2016, [http://orka.sejm.gov.pl/opinie8.nsf/nazwa/334_u/\\$file/334_u.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/opinie8.nsf/nazwa/334_u/$file/334_u.pdf) (12.03.2017).

Wroński Paweł, Historia zamieniana w mit, w: Gazeta Wyborcza, 27.04.2016.

Żołnierze naprawdę wyklęci. List otwarty do środowisk patriotycznych, 26.03.2015,
<http://blogpress.pl/node/20853> (12.03.2017).

Świadomość historyczna – „niemiecka choroba”? Perspektywy na Republikę Federalną Niemiec w 2017 roku

MICHAEL HILL

Kiedy w 1949 roku sąd wojskowy w Paryżu skazał byłego ambasadora Niemiec Ottona Abetz na 20 lat prac przymusowych, dziennikarze nazwali go „ofiara bardzo niemieckiej choroby: świadomości historycznej” (Personalien 1949, s. 26). Rok później można było przeczytać na stronie tytułowej dużego niemieckiego dziennika: „Naród niemiecki w ważnej kwestii sam postawił się w niekorzystnej sytuacji wobec innych narodów świata: jego świadomość historyczna jest tak podzielona, jak nigdzie indziej” (Bismarck als Vorbild 1950, s. 1). Ale czy świadomość własnej historii to naprawdę niemiecka specyfika? Bardzo niemiecka choroba? Niemcy nie są dzisiaj bardziej zorientowane na przeszłość niż inne narody. Na przykład we Francji i Wielkiej Brytanii uroczyste obchody 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej cieszyły się zdecydowanie większym zainteresowaniem opinii publicznej niż uroczystości z tej samej okazji zorganizowane w Niemczech (Keil 2016, s. 97). Niemniej jednak stosunek Niemców, zwłaszcza do najnowszej historii, wyznaczają dwa ważne

czynniki, które różnią ich od sąsiadów: poczucie odpowiedzialności za zbrodnie narodowosocjalistyczne i podział Niemiec.

Po II wojnie światowej zrodziło się pytanie nie tylko o to, jakie konsekwencje należy wyciągnąć na potrzeby teraźniejszości z dyktatury narodowosocjalistycznej, lecz także sporną kwestią okazało się umiejscowienie 12-letniego okresu nazizmu w całościowej narracji niemieckiej historii. Czy jest to tylko epoka, jakich wiele, a ciągłe nawiązywanie do niej uniemożliwia pozytywne odwołania do niemieckiej przeszłości i wykształcenie tożsamości narodowej? Czy też dyskusje o narodowym socjalizmie są stałym i dotyczącym wielu pokoleń zadaniem? Dopiero w latach 80. i 90. ubiegłego stulecia paradygmaty normalizacji i obrachunku z przeszłością osiągnęły pewien konsens, dzięki któremu permanentnie krytyczną pamięć o okresie narodowego socjalizmu zamieniono na nowy wzorzec „dumy wtórnej”. Niemiecka wina przekształciła się w niemiecką odpowiedzialność (Breuer 2015, s. 43 i n.).

Nadal nie uzgodniono, w jaki sposób należy kształtować i stosować taką zbiorową pamięć. Według Assmann od niedawna można obserwować rosnący dyskomfort niemieckiej kultury pamięci (Assmann 2013, s. 12). Naukowcy ją krytykują, twierdzą, że przypomina olimpiadę troski, zbyt mocno stawia na emocjonalne i afektywne utożsamianie się z ofiarami, a ponadto utrudnia merytoryczną i krytyczną ocenę sprawców (Jureit/Schneider 2010, s. 22). Takie poglądy znalazły poparcie również we wzbudzającej spore zainteresowanie ankiecie przeprowadzonej wśród młodzieży – wyniki dowiodły, że większość młodych ludzi „bardzo interesuje się okresem narodowego socjalizmu” i uważa „pielegnowanie pamięci i wspomnianie za rozsądne”. Równocześnie jednak prawie połowa ankietowanych przyznała, że w szkole oczekuje się od nich, by „zawsze okazywali skruchę”, i że nie można „wygłaszać własnych opinii o przeszłości narodowosocjalistycznej Niemiec w sposób uczciwy” (Staas 2010, s. 12-15). Czy ceną niemieckiego konsensu pamięci jest to, że świadomość historyczna staje się ćwiczeniem obowiązkowym, czyli odgórnie zarządzonym i nerwowo kontrolowanym marszem milczenia (ibidem)? Batalia o właściwy stosunek do przeszłości

nazistowskiej nie jest wcale zakończona, przesunęły się tylko zewnętrzne granice pola walki. Ponadto II wojna światowa jest coraz bardziej odległa w czasie, wskutek czego narodowy socjalizm znika z „żywej pamięci” współczesnych, a to sprawia, że pytanie o właściwą, czy też odpowiednią świadomość dotyczącą sprawców staje się nawet jeszcze trudniejsze.

Stosunek do przeszłości nazistowskiej odcisnął piętno również na podzielonych na dwa państwa Niemczech. Walka między NRD a RFN o wyższość legitymacji odbywała się w dużej mierze pod hasłem, kto konsekwentniej i „właściwiej” przewycięży narodowy socjalizm, i w związku z tym ma prawo utożsamiać się z „nowymi, prawdziwymi Niemcami”. NRD widziała się jako kontynuatorkę komunistycznego ruchu oporu przeciw faszyzmowi, do którego z kolei RFN, z punktu widzenia NRD, gładko nawiązywała. Odgórnie zarządzony antyfaszyzm stał się doktryną państwową i miał przyczynić się do umacniania w społeczeństwie integracji, jak również lojalności wobec nowego państwa wschodnioniemieckiego i jego kierownictwa (Weber 2012, s. 206). Władze państwowe uznały, że faszyzm jest problemem tylko RFN, a na Wschodzie jego przyczyny zostały już przewyciężone, i odmówiły własnej debaty dotyczącej kwestii winy. Zrewidowana konstytucja NRD z 1974 roku zawierała zapis w art. 6 pkt 1: „Niemiecka Republika Demokratyczna wypłeniła na swoim terytorium niemiecki militarizm i nazizm” (Müller-Römer 1974, s. 80 i n.). Również ofiary narodowego socjalizmu, a zwłaszcza Żydów, stawiano zawsze w antyfaszystowskiej narracji państwowej w rywalizacji do członków komunistycznego ruchu oporu, wskutek czego implicite umniejszono ich cierpienia.

Różne badania i statystyki dowodzą od lat, „że w Niemczech Wschodnich w stosunku do liczby mieszkańców odnotowuje się szczególne nasilenie ataków osób o przekonaniach skrajnie prawicowych i wrogich wobec obcokrajowców” (Jahresbericht der Bundesregierung 2016, s. 10). Komentatorzy polityczni chętnie uzasadniają ten fakt (zwłaszcza z perspektywy zachodnioniemieckiej) totalitarną przeszłością NRD. Także serię morderstw dokonanych przez skrajnie prawicowe stowarzyszenie „Nationalsozialistischer Untergrund” (Podziemie

Narodowosocjalistyczne, NSU) wielokrotnie tłumaczono w 2011 roku rzekomo niewystarczającą socjalizacją demokratyczną Niemców ze wschodnich landów. Historyk Klaus Schroeder w 2014 roku w przyczynku do tej debaty pisał, że „NRD przeszła do historii prawie ćwierć wieku temu, jednak w przypadku wielu osób mentalność i nastawienie, spowodowane przez autorytarną i zbiorową indoktrynację dwóch pokoleń, nadal są żywe, i stanowią obciążenie dla ponownie zjednoczonych Niemiec” (Schroeder 2014, s. 8). Jak to często bywa, gdy używa się historii jako argumentu, współczesne problemy strukturalne przenosi się w przeszłość (Quent 2012, s. 38). Obrazy historyczne, które wyostrzają przeszłość w terażniejszości, niosą ponadto niebezpieczeństwo, że same będą się zatwierdzać lub będą eliminować niewygodne fakty. Sukcesu skrajnie prawicowych partii w landach wschodnioniemieckich nie można jednak upatrywać w historii NRD: prawie do końca lat dziewięćdziesiątych udział ich głosów na Zachodzie był przeciętnie wyższy niż na Wschodzie (Stöss 2010, s. 85). Pogląd, że Niemcy wschodni są z przyczyn historycznych niezdolni do tworzenia demokracji, utrzymuje się jednak notorycznie na marginesie publicznego dyskursu. To dowód na to, jak trudno jest dzisiaj w ogóle mówić o wspólnej niemieckiej świadomości historycznej.

Podczas gdy pokojowa rewolucja z 1989 roku stała się mitem założycielskim ponownie zjednoczonej Republiki Federalnej Niemiec, pytanie o miejsce 40-letniej epoki NRD we wspólnej niemieckiej historii nadal wywołuje silne kontrowersje. Totalitaryzm w NRD i jego instytucjach, a przede wszystkim ministerstwo bezpieczeństwa państwowego (Stasi) spowodowały „dewaluację pamięci wschodnioniemieckiej na szeroką skalę”, co dotyczy również sfery życia prywatnego (Wolfrum 2002, s. 136). Krytycy wprowadzania na rynek komercyjny np. wschodnioniemieckich produktów retro stawiają zarzut, że przy tym wykorzystaniu nostalgii za NRD – ostalgii – bagatelizuje się dyktaturę SED. „Zdjęcia muru i drutów kolczastych” zastępuje się ludzikami z ulicznej sygnalizacji świetlnej (Fleischauer 2008, s. 175). Jednakże całościowe odrzucenie NRD jako państwa bezprawia równa się, w opinii niektórych

obywateli dawnej NRD, z dyskredytacją całej historii ich życia. Powstaje zatem błędne koło, w którym zarzuty lekceważenia i oczerniania ciągle się potęgują. Prawdziwym obciążeniem dla zjednoczonych Niemiec jest to, że odmienne doświadczenia historyczne bardzo utrudniają, a nawet uniemożliwiają wspólną narrację dotyczącą podziału Niemiec.

Pozostaje czekać, czy ta sprzeczność w ciągu kolejnych dziesięcioleci zniknie, czy też po prostu przetrwa na podobnym poziomie w następnych pokoleniach. W 2009 roku zainteresowanie wzbudziły sondaże, według których ponad połowa młodych Niemców ze Wschodu nie uważa ustroju NRD za dyktaturę, a Stasi postrzega jako normalną tajną służbę. Naukowcy ostrzegali przed zbagatelizowaniem reżimu przez młodych ludzi, którzy wiedzę na temat NRD czerpią „raczej z rodzinnych rozmów niż z nauki w szkole” (Heimweh nach der Diktatur 2009, s. 125). Porównywalne wyniki zdarzały się jednak raz po raz również w dawnej Republice Federalnej. W 1965 roku prawie 20% obywateli nazywało jeszcze zamach na Hitlera zdradą (Martens/Lorenz 2015, s. 82), a w 1971 roku prawie co trzeci młody człowiek zgadzał się z poglądem, że narodowy socjalizm miał również dobre strony (w grupie respondentów w wieku ponad 65 lat twierdziła tak zdecydowanie ponad połowa). Ocena tysięcy wypracowań dotyczących Adolfa Hitlera, napisanych przez niemieckich uczniów wykazała w 1977 roku alarmujące nagromadzenie „niewiedzy, połowicznej bądź fałszywej wiedzy, błędnych osądów, upiększania i aprobaty”. Często było to spowodowane wbijaniem do głów młodym ludziom haseł z pokolenia rodziców i dziadków na temat „dyscypliny, porządku i czystości” (Hitler kam von ganz alleine 1977, s. 39 i n.). Fakt, że w światopoglądzie dokonała się w międzyczasie pozytywna zmiana, nie jest wynikiem oczywistej historii postępu, i dlatego też nie ma wcale pewności, że ta rewizja nie jest nieodwracalna.

Poza takimi zjawiskami historycznymi we współczesnych Niemczech widoczne są dwa kolejne procesy, które mają znaczenie dla narodowej świadomości historycznej i które można zaobserwować również w innych krajach. Z jednej strony mowa tu o aspekcie migracji

i spotkania z tym co obce. Obcość nie jest stałą, lecz cechą, która jak twierdzą Becker i Braun, powstaje dopiero w momencie, gdy przypisuje się ją określonym osobom, wskutek czego jedna grupa odgradza się od drugiej (Becker/Braun 2012, s. 7). W związku z tym, że świadomość historyczna służy zwłaszcza temu, aby różnym osobom i grupom przypisać pewien obraz, bierze ona zdecydowanie udział w powstawaniu doświadczeń obcości. Najdonośniej pobrzmiewa to w coraz liczniejszych od 2015 roku debatach o imigracji i integracji muzułmanów, od kiedy to rozpoczęły się masowe wędrówki uchodźców do Europy. Krytycy często używają pojęć: żydowsko-chrześcijański krąg kulturowy albo Zachód europejski jako naturalnych kategorii, które są jednak wywodzone z interpretacji przeszłości, wskutek czego są ciągle subiektywne i selektywne (Schreiner 2008; Zimmermann 2012). Kontakt z tym, co obce, stanowi tylko pretekst pozwalający nakreślać, dopasowywać lub konsolidować dane tożsamości i związane z nimi obrazy historyczne. Można przy tym zauważyć, że świadomość historyczna nie zawsze spełnia funkcję integracyjną, lecz często także wykluczającą.

Analogii historycznych używa się jednak również po to, by likwidować poczucie obcości lub mu przeciwdziałać. Ucieczka i wypędzenia nie są nowymi zjawiskami; ich historia może wywierać wpływ na współczesne perspektywy. Po II wojnie światowej 14 milionów obywateli niemieckich i folksdojczów – wskutek przesunięcia granic Niemiec lub postanowień konferencji poczdamskiej – stało się osobami bezdomnymi, które musiały przeprowadzić się do stref okupowanych przez aliantów. Już przed zakończeniem wojny setki tysięcy ludzi z terenów wschodnich zbiegły na Zachód. W 2014 roku podczas dorocznej uroczystości Związku Wypędzonych Angela Merkel świadomie powiązała przeszłość z dzisiejszymi wypędzeniami: „Musimy mieć zrozumienie i empatię dla dzisiejszych uchodźców i wypędzonych. Mogą nam w tym pomóc nasze własne doświadczenia historyczne” (Bundesregierung 2014). W podobnym tonie wypowiedział się ówczesny prezydent federalny Joachim Gauck, gdy w 2015 roku w Narodowy Dzień Pamięci o Wypędzonych apelował do Niemców o więcej empatii: „Pragnąłbym,

aby pamięć o ówczesnych uchodźcach i wypędzonych pogłębiła nasze zrozumienie dla obecnych uchodźców i wypędzonych” (Bundespräsident 2015). Obydwa odwołania miały służyć stworzeniu związku między tym, co nieznanie i tym, co oswojone – włączyć współczesną obcość do własnego historycznego wizerunku, a tym samym zbudować bliskość emocjonalną z nową specyfiką sytuacji. Jednakże pamięć o wypędzeniach Niemców nie przenosi się w sposób oczywisty na postrzeganie współczesności. Przeżycia historyczne nie zawsze prowadziły w Niemczech do silniejszej identyfikacji z uchodźcami. Jeszcze w latach 80. i na początku lat 90. ubiegłego wieku można było przez dłuższy czas obserwować w Republice Federalnej Niemiec bardzo podgrzane i pozbawione zahamowań nastroje wobec osób ubiegających się o azyl, chociaż wypędzenia z czasów po II wojnie światowej były czasowo wyraźnie bliższe niż dzisiaj. Zwłaszcza rządzące partie CDU/CSU i media koncernu Springera podsycaly wtedy panikę w specjalnych kampaniach wywołujących jeszcze mniej przychylne nastroje w stosunku do uchodźców. Straszły zalewem oszustów pragnących dostać się do „Republiki Federalnej Niemiec jako rzekomego rajy socjalnego” (Herbert 2001, s. 267)¹. Trwająca kilka lat debata poświęcona azylantom była jedną z „najostrzejszych, najbardziej polemicznych i mających największe konsekwencje dyskusji w historii powojennych Niemiec” (ibidem, s. 299), a towarzyszyło jej mnóstwo częściowo przypominających pogrom, ataków na osoby występujące o azyl, np. w Hoyerswerdzie i w Rostocku-Lichtenhagen.

Demonstracyjne odniesienia Merkel i Gaucka do niemieckich wypędzonych wskazują raczej na to, że nie można zakładać istnienia takich analogii w świadomości publicznej, lecz trzeba je dopiero wywoływać. Również w tej kwestii chodzi o interpretacje przeszłości, które zawsze powstają pod wrażeniem terażniejszości i służą określonym celom. Z tego powodu są nieuchronnie powiązane z walką o prawo do kształtowania wykładni. Dlatego też premier Bawarii Horst Seehofer, jeden

¹ Np. minister spraw wewnętrznych Friedrich Zimmermann (CSU) w grudniu 1982 roku. Cyt. za: Herbert 2001, s. 267.

z najbardziej znaczących krytyków w debacie poświęconej uchodźcom, zdecydowanie odrzucił przyrównanie do niemieckich wypędzonych sformułowane przez Gaucka: „Z wielu rozmów z wypędzonymi z ojczyzny wiem, że niechętnie słuchają oni takich porównań. Obecne przyczyny są inne [...] Uważam tę dyskusję za niewskazaną” (Kritik an Gauck 2015). Również ten przypadek pokazuje, że doświadczenie historyczne wcale nie pozwala automatycznie wyciągać wniosków. Świadomość historyczna nie rodzi się biernie z wiedzy o przeszłości, lecz wciąż aktywnie się tworzy i dlatego w dużej mierze jest zmienna i dyskusyjna.

Publiczna debata historyczna w Niemczech jest dzisiaj o wiele bardziej upolityczniona niż jeszcze kilka lat wcześniej. Wskutek ponownego umacniania się ruchów na prawym krańcu partyjnego spektrum również coraz więcej grup i osób mających poglądy ludowo-nacjonalistyczne i historyczno-rewizjonistyczne czuje, że posiadają legitymację do ich publicznej prezentacji. Takie łamanie tabu cieszy się zainteresowaniem nie tylko radia, telewizji czy prasy, lecz także media społecznościowe zapewniają mu dodatkowe platformy i nowe drogi komunikacji w internecie. W ten sposób ponownie wybucha walka o prawo do interpretacji wydarzeń historycznych, którą uważano już za zakończoną. Renesans przeżywa również pogląd, że narodowy socjalizm stanowi niesprawiedliwe brzemień historyczne dla Niemców i przeszkadza w tworzeniu pozytywnych uczuć narodowych. W styczniu 2017 roku Björn Höcke, przewodniczący frakcji Alternatywy dla Niemiec (AfD) w Landtagu Turyngii, ubolewał z powodu berlińskiego pomnika upamiętniającego Holokaust: „My, Niemcy, a więc nasz naród, jesteśmy jedynym narodem świata, który w sercu swojej stolicy zaszczerpił sobie pomnik hańby”². W zamian Höcke zażądał „zwrotu o 180 stopni, jeśli chodzi o pamięć polityczną” (Empörung nach Rede 2017). Takie stanowisko nie jest nowe. Wręcz przeciwnie – wpisuje się w rewizjonistyczny z punktu widzenia historii, pogląd o roli ofiary. Tuż po wojnie część społeczeństwa niemieckiego przypisywała ją właśnie sobie

² Fragmenty przemówienia Höckego wygłoszonego w Dreźnie dostępne są pod adresem: <http://www.sueddeutsche.de/news/politik/parteien-die-hoecke-rede-von-dresden-in-wortlaut-auszuegen-dpa.urn-newsml-dpa-com-20090101-170118-99-928143> (22.02.2017).

(Wolfrum 2002, s. 106). Przedstawiciele partii, która ma poparcie wielu grup społeczeństwa, zaczynają nazywać niemiecki konsens historyczny głupią kulturą przewyciężenia i żądają ograniczenia środków finansowych na miejsca pamięci, aby „jednostronne skupianie się na dwunastu latach narodowosocjalistycznego bezprawia” zastąpić „upowszechnianiem wyważonego obrazu historycznego”. Tak formułowane postulaty (znowu) stawiają dzisiaj przed Republiką Federalną Niemiec niezwykle wyzwania (In Erinnerung bleiben 2017, s. 4).

Wypracowany kompromis w kwestii pamięci nadal wytycza pewne granice, więc ich przekraczanie jest coraz bardziej widoczne i wyczuwalne. Jednak wyraźnie widać, że świadomość historyczna wcale nie jest „produktem naturalnym” (Jeismann 1977, s. 13). Każdy obraz przeszłości tworzą przecież ludzie i dlatego nie może on rościć sobie prawa do uniwersalności. Obrazy historyczne i związana z nimi świadomość nie rozwijają się linearnie ani progresywnie, więc nie ma naturalnego punktu końcowego, do którego wspólnie zmiierzają wszyscy zainteresowani. Przeciwnie: wywołuje się je raz po raz na nowo, debatuje nad nimi i toczy o nie spory. Świadomość historyczna w Niemczech po 1945 roku nigdy nie była przedmiotem powszechnej zgody. Zawsze było to zagadnienie wywołujące wiele kontrowersji – i takie jest również obecnie.

LITERATURA

Assmann Aleida, Das neue Unbehagen an der Erinnerungskultur. Eine Intervention [Nowy dyskomfort związany z kulturą pamięci. Interwencja], München 2013.

Becker Judith/Braun Bettina, Die Begegnung mit Fremden und Geschichtsbewusstsein – Einleitung [Spotkanie z obcymi a świadomość historyczna – wprowadzenie], w: Eadem (red.), Die Begegnung mit Fremden und das Geschichtsbewusstsein [Spotkanie z obcymi a świadomość historyczna], Göttingen 2012, s. 7-14.

Bismarck als Vorbild oder Metternich? [Kto wzorem – Bismarck czy Metternich?], w: FAZ, 06.11.1950, s. 1.

Breuer Lars, Kommunikative Erinnerung in Deutschland und Polen. Täter- und Opferbilder in Gesprächen über den Zweiten Weltkrieg [Pamięć komunikacyjna

w Niemczech i Polsce. Obrazy sprawców i ofiar w rozmowach o II wojnie światowej], Wiesbaden 2015.

Bundespräsident [Prezydent federalny], Rede am Gedenktag für die Opfer von Flucht und Vertreibung [Przemówienie z okazji Dnia Pamięci o Ofiarach Ucieczek i Wypędzeń], Berlin 20.06.2015, <http://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Reden/DE/Joachim-Gauck/Reden/2015/06/150620-Gedenktag-Flucht-Vertreibung.html> (22.02.2017).

Bundesregierung [Rząd federalny], Rede von Bundeskanzlerin Merkel zum Tag der Heimat [Przemówienie kanclerz Merkel z okazji Dnia Ojczyzny], Berlin 30.08.2014, <https://www.bundesregierung.de/Content/DE/Rede/2014/08/2014-08-30-bdv.html> (24.02.2017).

Empörung nach Rede: AfD-Mann Höcke löst mit Kritik an Holocaust-Gedenken Empörung aus [Oburzenie po przemówieniu – polityk AfD Björn Höcke wywołuje oburzenie krytyką pamięci o Holokauście], 18.01.2017, <http://www.faz.net/-gp-f-8qs6b> (08.02.2017).

Fleischauer Jan, Keine Spur von Diktatur [Ani śladu dyktatury], w: Der Spiegel 45/2008, s. 174-177.

Heimweh nach der Diktatur [Nostalgia za dyktaturą], w: Der Spiegel 27/2009, s. 124-126.

Herbert Ulrich, Geschichte der Ausländerpolitik in Deutschland. Saisonarbeiter, Zwangsarbeiter, Gastarbeiter, Flüchtlinge [Historia niemieckiej polityki wobec cudzoziemców. Robotnicy sezonowi, robotnicy przymusowi, gastarbeiterzy, uchodźcy], München 2001.

Hitler kam von ganz alleine an die Macht [Hitler sam doszedł do władzy], w: Der Spiegel 34/1977, s. 38-49.

In Erinnerung bleiben [Pozostać w pamięci], w: FAZ, 28.01.2017.

Jahresbericht der Bundesregierung zum Stand der Deutschen Einheit 2016 [Sprawozdanie roczne rządu federalnego na temat stanu jedności Niemiec 2016], Berlin 2016.

Jeismann Karl-Ernst, Didaktik der Geschichte. Die Wissenschaft von Zustand, Funktion und Veränderung geschichtlicher Vorstellungen im Selbstverständnis der Gegenwart [Dydaktyka historii. Nauka zajmująca się stanem, funkcją i zmianą wyobrażeń historycznych w samoświadomości współczesności], w: Erich Kosthorst (red.), Geschichtswissenschaft. Didaktik – Forschung – Theorie [Nauki historyczne. Dydaktyka – badania – teoria], Göttingen 1977, s. 9-33.

Jureit Ulrike/Schneider Christian, Gefühlte Opfer. Illusionen der Vergangenheitsbewältigung [Postrzeganie się w roli ofiary. Iluzje rozliczenia z przeszłością], Stuttgart 2010.

Keil André, Der Erste Weltkrieg in der britischen Erinnerungskultur. Mediendiskurse, Museen und Literatur zum Centenary [I wojna światowa w brytyjskiej kulturze pamięci. Dyskursy medialne, muzea i literatura w setną rocznicę wybuchu], w: Monika Fenn/Christiane Kuller (red.), Auf dem Weg zur transnationalen Erinnerungskultur? Konvergenzen, Inferenzen und Differenzen der Erinnerung an den Ersten Weltkrieg im Jubiläumsjahr 2014 [Na drodze ku transnarodowej kulturze pamięci? Konwergencje, inferencje i różnice w pamięci o I wojnie światowej w jubileuszowym roku 2014], Schwalbach/Ts. 2016, s. 97-117.

Kritik an Gauck. Seehofer: Vertriebene und heutige Flüchtlinge nicht vergleichbar [Krytyka wobec Gaucka. Seehofer: Nie można porównywać wypędzonych i dzisiejszych uchodźców], 25.06.2015, <http://www.faz.net/-gpf-84xqs> (25.02.2017).

Martens Rita/Lorenz Matthias N., Gedenk- und Nationalfeiertage [Dni pamięci i święta narodowe], w: Torben Fischer/Matthias N. Lorenz (red.), Lexikon der „Vergangenheitsbewältigung“ in Deutschland. Debatten- und Diskursgeschichte des Nationalsozialismus nach 1945 [Leksykon „rozliczeń z przeszłością“ w Niemczech. Historia debat i dyskursu poświęconych narodowemu socjalizmowi po 1945 r.], Bielefeld 2015, s. 81-83.

Müller-Römer Dietrich (red.), Die neue Verfassung der DDR [Nowa konstytucja NRD], Köln 1974.

Personalien [Personalalia], w: Der Spiegel 31/1949, s. 26.

Quent Matthias, Rechtsextremismus – ein ostdeutsches Phänomen? [Prawicowy ekstremizm – fenomen wschodniemiecki?], w: Aus Politik und Zeitgeschichte [Z polityki i historii najnowszej] 16-17/2012, s. 38-42.

Schreiner Stefan, Das „christliche Europa“ – eine Fiktion [„Chrześcijańska Europa“ to fikcja], w: Jürgen Micksch (red.), Vom christlichen Abendland zum abrahamischen Europa [Od chrześcijańskiego Zachodu do abrahamowej Europy], Frankfurt a. M. 2008, s. 126-144.

Schroeder Klaus, Das Erbe des SED-Staates [Dziedzictwo państwa SED], w: FAZ, 08.12.2014, s. 8.

Staas Christian, Was geht mich das noch an? [Co to mnie jeszcze obchodzi?], w: Die Zeit 36/2010, s. 12-15.

Stöss Richard, Rechtsextremismus im Wandel [Zmiany w prawicowym ekstremizmie], Berlin 2010.

Weber Hermann, Die DDR 1945–1990 [NRD 1945–1990], München 2012.

Wolfrum Edgar, Geschichte als Waffe. Vom Kaiserreich bis zur Wiedervereinigung [Historia jako broń. Od cesarstwa do ponownego zjednoczenia], Göttingen 2002.

Zimmermann Moshe, Judentum [Judaizm], w: den Boer, Pim et al. (red.), Europäische Erinnerungsorte 1. Mythen und Grundbegriffe des europäischen Selbstverständnisses [Europejskie miejsca pamięci 1. Mity i podstawowe pojęcia z zakresu europejskiej samoświadomości], München 2012, s. 113-122.

Od konsensu do niezgody. Początki polaryzującej polityki historycznej w prasie i w polskiej codzienności parlamentarnej po 1989 roku

DOMINIK TRUTKOWSKI

Wprowadzenie

Konserwatywny zwrot, który dokonał się w Polsce w 2015 roku również w polityce historycznej, można w pełni zrozumieć jedynie po analizie przejścia do demokracji w latach 1989–1990. Jedno z głównych zadań protagonistów odpowiedzialnych za transformację polegało na narodowej integracji polskiego społeczeństwa, w którym istniał głęboki podział na *my* i *oni*. Poszukiwanie nowego poczucia wspólnoty było trudnym wyzwaniem polegającym na wypracowaniu możliwie dużego konsensu w odniesieniu do pełnej konfliktów przeszłości. Równocześnie ujawniły się różnorodne spory wokół nowych obrazów historycznych, które ideologicznie dystansowały się od dawnego reżimu (Linz/Stepan 1996, s. XIV)¹. Chodziło tu zarówno o praktyki wytyczające nowe kierunki przewycięzania przeszłości, jak i o próbę

¹ O znaczeniu historii w poszczególnych fazach transformacji piszą przede wszystkim Juan J. Linz i Alfred Stepan w swoim badaniu dot. procesów demokratyzacji na południu Europy i Ameryki oraz na wschodzie Europy.

przemilczenia w mniejszym lub większym stopniu konfliktowej części historii, co pozwoliłoby uniknąć antagonizujących sporów. Czas, który nastąpił bezpośrednio po obaleniu dyktatury, stworzył politycznym protagonistom w Polsce nader ciekawe pole do eksperymentów w dziedzinie komunikacji. Nowo powstająca, wolna już od cenzury prasa oraz wolność słowa, z której bez zahamowań korzystano w trakcie posiedzeń plenarnych Sejmu miały wpływ na kształtowanie się i utrwalanie nowych sposobów komunikacji politycznej, które nie istniały w takiej postaci w czasach państwa socjalistycznego. W tamtej epoce należy szukać początków polityki historycznej, praktykowanej przez różne obozy polityczne, z których doświadczeń – sukcesów i porażek – polscy politycy wyciągali wnioski również w dłuższej perspektywie.

Studia poświęcone polityce historycznej w postkomunistycznej Polsce często stanowią jedynie wspomnieniowo-kulturowy kondensat wcześniej już stosowanej polityki historycznej. Z reguły chodzi o pytanie, jakie treści, kręgi tematyczne, wartości czy projekty ideologiczne były lub są przekazywane w polityce historycznej po 1989 roku. Kwestia tego, w jaki sposób polityka historyczna dochodziła do głosu pod koniec dyktatury i w trakcie przemian ustrojowych w Polsce, nie cieszyła się do tej pory szczególnym zainteresowaniem (Troebst 2010)². Warto się więc skoncentrować przede wszystkim na konstrukcji i na procesach polityki historycznej *in actu*, przy czym należy wziąć pod uwagę nie tylko wkład wielkich mężów stanu, ale także media publiczne i debaty plenarne prowadzone w polskim Sejmie.

Polityczny konsens pękł w Polsce, gdy obóz konserwatywny skupiony wokół Lecha Wałęsy zrezygnował z przyświecającej dotychczas jego działaniom maksymy politycznej, według której należało przestrzegać kompromisu, wynegocjowanego przy okrągłym stole. Tym samym obóz ten w aspekcie polityki historycznej zaryzykował manewr w najwyższym stopniu polaryzujący, ale też mobilizujący masy. Teza tego artykułu brzmi: z kampanii wyborczej o prezydenturę Wałęsy

² Z wyjątkiem kilku badań, m.in. Stefana Troebsta, tego typu prace ograniczają się do hermeneutycznie wymiernych form wyrazu świadomości historycznej opartej na unormowanej społecznie kulturze pamięci.

w 1990 roku, nowa prawica Polski, która później powstała z konserwatywnego obozu Solidarności, wyciągnęła ważny wniosek: polityka historyczna, przekazana w szczególnej retoryce politycznej, tworzy niezwykle wartościowy potencjał władzy politycznej; dzięki niej nie tylko można prowadzić w Polsce skuteczną politykę, ale przede wszystkim wygrać ważne wybory.

Władcze ambicje Wałęsy i zerwanie konsensu w Polsce

Po zwycięstwie Solidarności w wyborach parlamentarnych w czerwcu 1989 roku i zmianie układu sił w Sejmie na korzyść jej frakcji parlamentarnej – Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP) – jedność Solidarności zaczęła się kruszyć. Powodem tego stało się oświadczenie Wałęsy, które wydał w kwietniu 1990 roku dla zachodnich dziennikarzy – zadeklarował, że jak najszybciej chce kandydować na urząd prezydenta Polski. Mieszkający w Gdańsku szef Solidarności, który nie uczestniczył w wyborach parlamentarnych, a także nie chciał wstąpić do rządu, argumentował swój krok stwierdzeniem, że „Jaruzelski nie robi nic, aby przyspieszyć reformy polityczne” (Wałęsa 1990, s. 1) i dodał: „Albo Jaruzelski ustąpi, albo zostanie do tego zmuszony” (ibidem). Tym oświadczeniem Wałęsa wywołał dezaprobatę i nastawił przeciw sobie zwłaszcza zwolenników Mazowieckiego, którzy w urzędującym prezydencie Jaruzelskim widzieli głównego gwaranta kompromisu wypracowanego przy okrągłym stole oraz szansę na ewolucyjne i stabilne przejście do demokracji (Z generałem Jaruzelskim 1989)³. „Gazeta Wyborcza”, przychylna ekipie Mazowieckiego,

³ Zgodnie z filozofią grubej kreski „Gazeta Wyborcza” po zwycięstwie Solidarności w częściowo wolnych wyborach parlamentarnych skupiła się na dialogu i pojednawczych gestach wobec postkomunistów. Pars pro toto: Z generałem Jaruzelskim 1989, s. 4 i n. W wywiadzie udzielonym w grudniu 1989 roku Michnikowi prezydent Jaruzelski odniósł się do Solidarności: „Stopniowo nasze widzenie świata się zmieniało. Inaczej go dziś widzimy. Ale musieliśmy do tego dochodzić, musiałem sobie guza nabić. Wszyscy musieliśmy. Po co zresztą daleko szukać? Pan [Panie Michnik – przyp. autora] w moich oczach, i nie tylko w moich, uchodził przez lata za szczególnie demoniczną postać” (ibidem, s. 4).

zapoczątkowała nawet kampanię, w której głównie wyliczała wady potencjalnej prezydentury Wałęsy, które mogłyby mieć wpływ na młodą polską demokrację (Wałęsa do Belwederu 1990, s. 3)⁴.

Wałęsa zgromadził wokół siebie siły, które jak najszybciej chciały zerwać z porozumieniami okrągłego stołu⁵. W centrum walki wyborczej, wypowiedzianej przez niego i prowadzonej za pomocą polemicznej retoryki, był slogan przyspieszenie – pozornie racjonalny i rzeczowy, jednak semantycznie wieloznaczny. Na najgłośniejszą tubę kampanii wyborczej Wałęsy awansował wznowiony latem 1989 roku i prowadzony przez Jarosława Kaczyńskiego „Tygodnik Solidarność” (Solidarność 1991, s. 32). Kaczyński dał się poznać jako ekspert od politycznej komunikacji. Przyspieszenie nie oznaczało jednak dla ekipy wokół Wałęsy wyłącznie wzrostu zakładanego tempa demokratyzacji w Polsce. Mówiła ona o „zgniłym kompromisie” i „zdradzie okrągłego stołu”, żądała przedterminowych i bezpośrednich wyborów prezydenckich, całkowicie wolnych wyborów do Sejmu i wreszcie dekomunizacji Polski, czyli politycznego rozrachunku z przeszłością komunistyczną (por. Chciałbym żeby już 1990, s. 1).

W swojej retoryce wyborczej Wałęsa łączył tradycję, ideały i wartości katolickie z elementami antykomunistyczno-narodowymi, niekiedy z prawicowo-populistycznymi. W ten sposób udało się szefowi Solidarności wyzwolić polaryzujący społeczeństwo i niezwykle skuteczny medialnie dyskurs polityczny. Właściwie żadna siła polityczna nie mogła przechodzić obojętnie obok szybszej demokratyzacji kraju – ta kwestia zajmowała również rywali Wałęsy wewnątrz

⁴ Na początku czerwca Michnik wydrukował w „Gazecie Wyborczej” listy wymieniane przezeń z Wałęsą, w których szef Solidarności zarzuca mu, że nie dość popiera go medialnie w walce wyborczej o prezydenturę. Według Wałęsy Michnik powinien zatem ustąpić ze stanowiska redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, na które powołał go wszakże swego czasu Wałęsa, albo też gazeta będzie musiała w przyszłości zrezygnować z reprezentatywnej symboliki ruchu Solidarność (Wałęsa, Michnik, Polityka 1990, s. 3).

⁵ Z autobiografii Wałęsy z 2007 roku wynika, że Wałęsa nie ufał obozowi postkomunistycznemu, skupionemu wokół Jaruzelskiego, który miał zagwarantować ewolucyjne i pokojowe przejścia na demokrację w Polsce. Wałęsa pisał: „Gdybym [w roku 1990 – przyp. autora] nie został prezydentem [...], PRL mogłaby dożyć w takim czy innym kształcie” (Wałęsa 2007, s. 41).

Solidarności, którzy już wkrótce ogłosili premiera Mazowieckiego kontrkandydatem na urząd prezydenta (Chimiak 2010, s. 43-50)⁶. Przy tym Wałęsa był oczywiście absolutnie świadomy coraz większego sukcesu, jaki odnosiła jego populistyczna kampania wyborcza. Według informacji tygodnika „Polityka” ponoć Wałęsa powiedział późnym latem 1990 roku, że „koniam populizmu nie można zatrzymać stając mu na drodze, co najwyżej można spróbować na niego wskoczyć i cugle złapać do ręki” (Władyka 1990, s. 5).

Wskutek tej masowej mobilizacji w czasie kampanii przed wyborami prezydenckimi w drugiej połowie 1990 roku w gruncie rzeczy cała Polska w ekspresowym tempie zmierzała w stronę demokracji (por. von Beyme 1992, s. 289 i n.)⁷. Od końca lata 1990 roku walka wyborcza między Mazowieckim a Wałęsą nasilała się coraz bardziej. Aby wyeliminować szefa Solidarności z tej gonitwy, „Gazeta Wyborcza” zaczęła zaostrzać batalię. Powtarzano przy tym często zapowiedź Wałęsy, że po wygranych wyborach będzie rządził za pomocą dekretów. Aby podsycić strach przed powrotem dyktatury, ostrzegano przed „Solidarnościowym Państwem”, które Wałęsa mógłby utworzyć po dokonaniu rewolucyjnego puczu (Refo- czy Rewolucja 1990, s. 4). Często przedstawiano go jako kutego na cztery nogi buntownika – który nie nadaje się na męża stanu i nie pasuje do wielkiej polityki. Znany polski dziennikarz Ernest Skalski podkreślał, że talent polityczny Wałęsy jako przywódcy opozycji do przezwyciężenia reżimu komunistycznego był wybitny, jednakże budowa ładu demokratycznego i gospodarki wolnorynkowej wymaga innych kwalifikacji, których Wałęsa nie posiada (Spór o Wałęsę 1990, s. 5). Raz po raz próbowano zdemaskować Wałęsę jako demagoga o ciętym języku. Na początku listopada 1990 roku,

⁶ Wiosną 1990 roku Wałęsa powołał koalicję wyborczą Porozumienie Centrum (PC); latem natomiast powstała partia Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna (ROAD), na czele której stanęła ekipa Mazowieckiego. ROAD określał się jako socjaldemokratyczny i socjal-liberalny. O koncepcjach obydwu obozów politycznych patrz: Chimiak 2010.

⁷ Wg polskiego instytutu badania opinii publicznej CBOS latem 1990 roku 63% Polaków było zdania, że zmiany polityczne postępują nie dość szybko (por. von Beyme 1992, s. 289 i n.).

na miesiąc przed wyborami prezydenckimi, Adam Michnik należący do lewicowo-liberalnego skrzydła Solidarności zacytował w liście otwartym fragment wywiadu, którego szef Solidarności udzielił kilka dni wcześniej hiszpańskiej gazecie „El País”. Wałęsa oświadczył tam podobno: „Premier Mazowiecki wcale nie jest demokratą. Aby uwierzyć, że Mazowiecki jest demokratą, trzeba być naprawdę imbecylem. Pod moim kierownictwem pokonaliśmy komunistów i pod moim kierownictwem utworzyliśmy pluralizm” (Pytanie do Lecha Wałęsy 1990). Równocześnie rząd Mazowieckiego usiłował instrumentalnie wykorzystać w kampanii wyborczej Kościół katolicki jako najwyższy autorytet w kraju. „Gazeta Wyborcza” – aby publicznie potępić prawicowo-populistyczną postawę Wałęsy – rozpowszechniała opinię, że papież Jan Paweł II ma w rzeczywistości lewicowe poglądy (Czy Jan Paweł II 1990, s. 5). Znamienne, że przedwcześnie ogłoszona przez Wałęsę walka wyborcza doprowadziła nie tylko do „wojny na górze” między obydwojma obozami Solidarności⁸, lecz także osłabiła tradycyjną dychotomię między *my* a *oni* widzianą przede wszystkim w kategoriach moralnych. Długotrwała walka ideologiczna między opozycją a reżimem komunistycznym w Polsce zaczęła ustępować miejsca racjonalnym kalkulacjom politycznym⁹. Teraz chodziło przede wszystkim – co jest typowe w demokratycznej grze społeczeństw zachodnich – o rywalizację między poszczególnymi obozami politycznymi, w której rozstrzygnięcie konfliktu interesów partyjnych jest normą i prowadzi do zdobycia przewagi politycznej (Gra w trzy karty 1991, s. 3)¹⁰. Tę dychotomię jako główny czynnik polaryzujący polskie społeczeństwo zażegnano dzięki

⁸ Wojna na górze była w dyskursie publicznym często używanym określeniem na podział Solidarności w prezydenckiej kampanii wyborczej w roku 1990.

⁹ Patrz też: Wnuk-Lipiński 1996, s. 146 i n.

¹⁰ Michnik ubolewał nad rozwojem sytuacji prowadzącym do amoralnej kultury politycznej opartej na konfrontacjach. W słynnym wywiadzie dla „Polityki” zasugerował rychły kres politycznej kariery architektów układowej transformacji: „Wynikała ta specyfika z głęboko przeżytego przez nas doświadczenia ludzi starszego pokolenia, którzy chcieli uczestniczyć w polityce za cenę kompromisów z prawdą, z sumieniem. W zasadzie oni mieli swoją rację, bo taką cenę zwykle płaci się za udział w polityce. Jednak myśmy powiedzieli sobie, że w ustroju komunistycznym nie będziemy jej płacić, bo to droga do piekła. Teraz komunizm minął, a my pozostaliśmy z tymi impulsami, z tą naszą etyczną patologią” (Gra w trzy karty 1991, s. 3).

jakże znaczącemu stosunkowi obu liderów do autorytetu Kościoła katolickiego. Aby załagodzić ten polityczny spór, Wałęsa i Mazowiecki musieli we wrześniu 1990 roku stawić się na wspólną rozmowę u prymasa Józefa Glempa. Podobna konstelacja była do tej pory wyobrażalna jedynie z komunistami (Władyka 1990, s. 1).

Mimo grubej kreski – polaryzująca społeczność polityka historyczna jako usus

Centralnym punktem odniesienia w strategii rozliczenia się z przeszłością komunistyczną w Polsce stał się szybko apel pierwszego niekomunistycznego szefa rządu Tadeusza Mazowieckiego, aby przeszłość odkreślić grubą kreską. Na chwilę przed wyborem na urząd premiera 24 sierpnia 1989 roku Mazowiecki oświadczył w Sejmie: „Rząd, który utworzę, nie ponosi odpowiedzialności za hipotekę, którą dziedziczy. Ma jednak ona wpływ na okoliczności, w których przychodzi nam działać. Przeszłość odkreślamy grubą linią. Odpowiadać będziemy jedynie za to, co uczyniliśmy, by wydobyć Polskę z obecnego stanu załamania” (Sejm PRL 1989a, s. 86)¹¹. Zaledwie trzy tygodnie później Mazowiecki przedstawił w swoim exposé pomysł na uporanie się z przeładowaną konfliktami najnowszą historią Polski. Podkreślał, że dziedzictwo Solidarności oznacza przede wszystkim „zdolność przekraczania sporów i podziałów” (Sejm PRL 1989b, s. 7). Zamiast „myślenia w kategoriach brania odwetu za przeszłość, wyrównywania rachunków krzywd”, pożądana jest „umiejętność poszukiwania partnerstwa” (ibidem).

Słynna gruba kreska już niebawem stała się semantycznie wieloznaczną kategorią, która pozwoliła utrzymać kompromis wynegocjowany przy okrągłym stole, a tym samym polityczny konsens

¹¹ Ten cytat z wystąpienia Mazowieckiego 24 sierpnia 1989 roku przez kilka miesięcy pozostawał niezauważony. Dopiero wiosną 1990 roku wprowadzono go do debaty politycznej, co sprawiło, że stał się jednym z głównych punktów konfliktu w wojnie na górze, toczącej się między Wałęsą a Mazowieckim. Gruba linia zmieniła się w grubą kreskę. Zaakcentowaniem „grubej linii” na stronie tytułowej „Gazeta Wyborcza” już w dzień po wypowiedzi Mazowieckiego próbowała symbolicznie podkreślić wynegocjowany przy okrągłym stole i kontynuowany przez rząd Mazowieckiego kompromis elit (Przeszłość odkreślamy 1989).

na różnych płaszczyznach społecznych. Dla osób odpowiedzialnych za transformację apel o grubą kreskę pełnił ważną funkcję łagodzenia konfliktów. Dla posłów w Sejmie oznaczało to przede wszystkim umiarkowanie w retoryce politycznej, zatem nie należało nadużywać okresu komunizmu w polityce historycznej, więc trzeba było rezygnować ze spotwarzania przeciwników. W takich ramach interpretacyjnych grubą kreskę rozumiano jako postulat, by w miarę możliwości przemilczać konflikty z najnowszej historii Polski. Podczas debaty plenarnej we wrześniu 1990 roku Jan Świtka, poseł Stronnictwa Demokratycznego (SD), niezwykle dobitnie mówił o znaczeniu woli zapomnienia. „Życie społeczne poucza, że w sytuacji konfliktowej bezpieczniej jest wypożyczyć rozum niż pamięć i gniew. Należy umieć zapominać. [...] Pamięć przynosi szkodę nie tylko wtedy, gdy nas w porę opuszcza, ale i wtedy, kiedy nie w porę przybiega” (Sejm RP 1990b, s. 160). Z drugiej strony gruba kreska spełniała też w polskim społeczeństwie funkcję narodowo-jednoczącą. Dzięki postulatowi, by zostawić w spokoju przeszłość, rząd Mazowieckiego usiłował zasypać przepaść między *my* a *oni* i w ten sposób stworzyć warunki dla jak najszerzego dyskursu pojednawczego w młodej demokracji w kraju. W oparciu o apel Mazowieckiego to liberalni posłowie z szeregów OKP najgoręcej optowali za pojednaniem Polaków. A ta ugoda narodowa miała uwzględniać nie tylko rezygnację z instrumentalizacji przeszłości w polityce historycznej, lecz także propozycję „wybaczenia” złożoną z perspektywy ofiar.

Pierwszą okazją, która pozwoliła nawiązać w Sejmie do dyskursu o pojednaniu, była debata plenarna – na początku grudnia 1989 roku – nad projektem ustawy o amnestii dla więźniów kryminalnych zgłoszonym przez OKP¹². Adam Michnik, poseł UD¹³/OKP, wspierający rząd Mazowieckiego, zdecydowanie wypowiedział się przeciw pociąganiu przeciwników politycznych do odpowiedzialności karnej w ramach rozliczenia przestępstw komunistycznych. „Myślę,

¹² Chodziło o amnestię dla skazanych w komunistycznej Polsce zarówno za pospolite przestępstwa jak i ciężkie zbrodnie, i dla takich osób projekt przewidywał skrócenie okresu pozbawienia wolności. Nie byli to więźniowie polityczni, gdyż ci zostali już wypuszczeni na wolność na mocy ustawy o amnestii z lata 1986 roku.

¹³ Unia Demokratyczna.

że przed naszym krajem są dziś niejako dwie drogi: droga do pojednania, przebaczenia i droga zemsty, droga odwetu [...]. Jeżeli my mówimy, że nie chcemy wchodzić na te drogi, że nie chcemy naśladować Niemców, którzy Honeckera i innych ministrów do więzień dzisiaj pozamykali, [...] to zdajemy sobie sprawę z tego, że ta droga jest możliwa w pewnym klimacie społecznym” (Sejm PRL 1989c, s. 30)¹⁴. Chociaż rząd Mazowieckiego jesienią 1990 roku, ze względu na zbliżające się wybory prezydenckie (Wierzę w społeczną dojrzałość 1990, s. 2)¹⁵, wyraźnie zrelatywizował koncepcję polityki dotyczącą przeszłości, to zasadniczo odrzucał rozliczenie z dyktaturą komunistyczną oddające sprawiedliwość jej ofiarom¹⁶.

Równocześnie idea odkreślenia przeszłości grubą linią nie miała w żadnym razie przeszkodzić Sejmowi w wypracowaniu w fazie transformacji nowych interpretacji historii, nieodzownych dla ładu demokratycznego. W ramach tego dyskursu zainteresowanie przeszłością miało być uprawnione dopóty, dopóki nie wywoływało konfliktów społecznych. Przedstawiciele wszystkich frakcji prawie natychmiast zaczęli wypowiadać się na temat własnej przeszłości partyjno-politycznej¹⁷. Członkowie PZPR-u przede wszystkim przedstawiali obraz historii, w którym nie wszystko w Polsce było takie złe, jak to zazwyczaj przedstawiano. Akcentowali, że socjalizm w polskim wydaniu miał również

¹⁴ Rząd Mazowieckiego nie chciał prowokować Moskwy w ówczesnej sytuacji geopolitycznej. Wówczas nadal stacjonowały w Polsce jednostki Armii Czerwonej, które mogłyby zagrażać młodej demokracji. Patrz: Kraft 2009, s. 103.

¹⁵ W wywiadzie przedrukowanym w „Tygodniku Powszechnym” w listopadzie 1990 roku, na zarzut Wałęsy, że wskutek wprowadzenia grubej kreski stał się obrońcą zbrodni komunistycznych, Mazowiecki odpowiedział: „Jest to nieporozumienie. Ja przez to określenie rozumiałem rozpoczęcie nowego okresu, nastawienie się na ewolucyjny tok zmian, ale przecież nie na to, że zmiany, w tym także zmiany personalne w administracji, nie będą następować. Te zmiany, w moim przekonaniu, są bardzo duże. Nie uważałem też i nie uważam, że ludzie, którzy nadużyli władzy dla jakichś osobistych korzyści, czy też popełnili przestępstwa, nie powinni być rozliczani” (Wierzę w społeczną dojrzałość 1990, s. 2).

¹⁶ Z punktu widzenia polityki dotyczącej przeszłości gruba kreska oznaczała konsensualnie zorientowane przyznanie się do rezygnacji z rozrachunku z komunizmem, a także z lustracji, która demaskowałaby byłych współpracowników Służby Bezpieczeństwa. Por. Kraft 2009, s. 103.

¹⁷ Na temat polityki historycznej i różnych stanowisk w Polsce po 1989 roku patrz przede wszystkim: Loew 2008 i Ruchniewicz 2010.

wartościowe aspekty. W obronie takiej interpretacji minionej epoki wystąpił przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR Marian Orzechowski, który odniósł się do wrześnieowego exposé Mazowieckiego i przeciwstawił się uogólniającej ocenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: „Nikt nie twierdzi, że minione 45 lat w Polsce było okresem samych osiągnięć i sukcesów [...]. Nikt nie ma prawa przekreślać historycznego dorobku życia dwóch pokoleń dziesiątków milionów robotników, ludzi pracy, całego społeczeństwa. [...] Socjalizm w Polsce nie zużył się i nie odchodzi w przeszłość. W Polsce jedynie załamał się i to ostatecznie dotychczasowy system gospodarowania i sprawowania władzy oraz organizacji życia społecznego” (Sejm PRL 1989b, s. 26). PZPR otrzymała wsparcie od „Polityki”, która nakreśliła podobnie zróżnicowany obraz PRL. W sensacyjnym artykule pismo to podkreśliło, że Polacy – w porównaniu z pozostałymi krajami bloku wschodniego – byli w niewielkim stopniu zindoktrynowani, dzięki czemu mogła tu powstać nie tylko opozycja polityczna, ale również fundament porozumienia narodowego, co doprowadziło do zawarcia historycznego kompromisu przy okrągłym stole, a wreszcie – do podziału władzy (Walicki 1990, s. 1)¹⁸. Tym argumentem usiłowano pozbawić PRL etykiety państwa totalitarnego przypisywanej jej od dawna przez opozycję.

Już wkrótce jednak wynegocjowany przez lewicę i prawicę proces rozrachunku z historią zaczął wykazywać pierwsze znaczące pęknięcia¹⁹. Poślowie z obozu konserwatywnego OKP szczególnie w emocjonalnych debatach plenarnych dotyczących tworzenia nowych symboli państwowych chwyтали co i rusz okazję do otwartego ataku na poszczególnych przedstawicieli postkomunistów i do całkowitego odmówienia im politycznej legitymizacji. Konflikt przebiegał przy tym z reguły według tego samego wzoru: poprzez prowokację wychodzącą od postać konserwatywnego obozu OKP wywoływany był spór, który kulminował postulatem wykluczenia lewicy z politycznego dyskursu. Wskutek

¹⁸ Badanie opinii publicznej opublikowane w „Polityce” w połowie września 1991 roku ujawniło, że jedna trzecia Polaków pragnęła powrotu PRL przede wszystkim z powodu niedostatku na skutek ostrych reform gospodarczych. Aż 57% ankietowanych było zdania, że ludziom w PRL wiodło się lepiej niż jesienią 1991 roku. Patrz: Henzler 1991, s. 5.

¹⁹ Odnośnie do zmian symboli narodowych po roku 1989 patrz: Bartetzky 2003.

istnienia mechanizmów sankcji zachowujących konsens na plenum Sejmu te próby wykluczenia były jednak zawsze nieskuteczne. Konflikt osiągał apogeum, gdy kolejni posłowie zaczęli bronić atakowanego lub przywoływać prowokatora do porządku.

Podczas toczonej w lutym 1990 roku debaty plenarnej na temat projektu ustawy o godle, barwach narodowych i hymnie nowej Rzeczypospolitej Polskiej, poseł OKP Jan Łopuszański zażądał w swoim wystąpieniu, aby w mającym się odbyć głosowaniu nad projektem ustawy wspólnie wypracowanym w Sejmie Lewica nie mogła głosować lub żeby wstrzymała się od głosu (Sejm RP 1990a, s. 22). Kiedy kilku posłów z obozu PZPR na znak protestu opuściło salę plenarną, marszałek Sejmu Mikołaj Kozakiewicz spróbował załagodzić rodzący się konflikt i zarządził krótką przerwę w obradach. Po ponownym otwarciu posiedzenia nie tylko poseł OKP Jan Łopuszański stał się celem krytyki, lecz także sam marszałek, któremu posłanka PUS²⁰/PZPR Teresa Czarnik-Sojka zarzuciła przede wszystkim nieudolne odgrywanie roli parlamentarnego mediatora, którego zadaniem było załagodzenie konfliktu. Kierując się do marszałka rzeczowo stwierdziła: „Proszę pozwolić mi wyrazić głębokie ubolewanie, że nie zajął pan stanowiska w stosunku do posłów, którzy obrazili całą grupę posłów siedzących po tamtej stronie. Jest mi tym bardziej przykro, że na sali siedzi pan premier [...], który dwukrotnie na tej sali podkreślał, że grubą kreską odkreślona będzie przeszłość” (Sejm RP 1990a, s. 22). Kozakiewicz przeproszał i twierdził: „po prostu nie słyszałem tej wypowiedzi posła, bo w tej akurat chwili pan z Kancelarii Sejmu dostarczał mi różne papiery” (ibidem, s. 23). Marszałek najwyraźniej chciał przemilczeć konflikt, a plenum zareagowało na to mało przekonujące wyjaśnienie powszechną wesołością (ibidem)²¹.

²⁰ Polska Unia Socjaldemokratyczna.

²¹ Podobny konflikt sprowokował pod koniec grudnia 1989 roku konserwatywny poseł OKP Jan Rokita podczas debaty plenarnej nad projektem zmian w konstytucji. Rokita postulował, żeby w symbolicznym akcie koronacji orła białego w polskim godle – komuniści przy założeniu PRL usunęli orłowi koronę z głowy – wzięła udział jedynie Solidarność, a nie również postkomuniści, którzy utracili legitymację polityczną (Sejm PRL 1989d, s. 279).

Jesienią 1990 roku podczas debaty plenarnej poświęconej zmianom ustawy o rzeczniku praw obywatelskich konserwatywne skrzydło OKP przypuściło motywowany polityką historyczną atak, nie na całą lewicę, ale wycelowany w jedną osobę. Poseł OKP Jan Beszta-Borowski próbował w burzliwym wystąpieniu odmówić Ewie Łętowskiej – urzędującej rzeczniczce praw obywatelskich – politycznej legitymacji do sprawowania tego urzędu i tym samym skłonić ją do ustąpienia. Już na wstępie podkreślił, że Łętowska, wybrana na stanowisko rzeczniczki jesienią 1987 roku, złożyła przysięgę na Polską Rzeczpospolitą Ludową, a zatem na ład polityczny, który przestał już istnieć (Sejm RP 1990c, s. 230). Następnie przytaczał różne wypowiedzi z listów, które otrzymał, oczerniające Łętowską. Według jednego z tych listów Łętowska była założycielką mafii, która prawie nie różni się od innych instytucji państwowych PRL (ibidem). W tym kontekście poseł użył kontrowersyjnego porównania, że instytucją państwową była również Służba Bezpieczeństwa, która w 1984 roku zamordowała księdza Jerzego Popiełuszkę (ibidem, s. 232). Kiedy wreszcie Beszta-Borowski zapewnił, że jego „wystąpienie nie jest żadnym osobistym atakiem na panią rzecznik jako osobę” (ibidem), w sali plenarnej rozległ się śmiech. Kilkoro posłów przemawiających ad vocem potępiło jego konfrontacyjne wystąpienie (Sejm RP 1990c, s. 233), w końcu marszałek zmienił ustaloną kolejność mówców i udzielił głosu Oldze Teresie Krzyżanowskiej, która pełniła funkcję wicemarszałka Sejmu. Z jednej strony Krzyżanowska podniosła kwestię osobistej motywacji, która spowodowała historyczno-polityczny atak posła Beszty-Borowskiego pod adresem rzeczniczki praw obywatelskich, z drugiej zaś – apelowała o przestrzeganie dobrych obyczajów i zachowanie politycznej kultury w Sejmie (ibidem).

Nawoływanie do zerwania kompromisu wypracowanego przy okrągłym stole, pojawiające się podczas obrad plenarnych w Sejmie jako przejaw polityki historycznej konserwatywnych przedstawicieli OKP, stało się od jesieni 1990 roku coraz jawniejszą i powszechniejszą praktyką parlamentarną. Podczas gdy obóz solidarnościowy już od wiosny 1990 roku rozpadał się coraz bardziej wskutek sporu o ambicje Wałęsy

do objęcia urzędu prezydenta, wraz ze zbliżającym się terminem wyborów również postkomuniści odchodzili od obranej uprzednio polityki konsensu. W przyspieszonej kampanii wyborczej już wkrótce wszyscy protagoniści uczestniczący w procesie przejścia do demokracji starali się nie tylko możliwie przekonująco przedstawić swoje polityczne programy, lecz także byli zdeterminowani, by – w konfrontacyjny i polaryzujący sposób – wygrać wyczuwalne w Polsce konflikty społeczne. W ten sposób konsens polityczny okrągłego stołu – mapa drogowa, która miała zapewnić przejście do demokracji w Polsce – tracił coraz bardziej na znaczeniu. Porozumienie zastąpiono konfrontacyjną i niezmiernie głośną komunikacją polityczną konserwatywnego obozu Solidarności.

Podsumowanie

Opiniotwórcza prasa skupiona wokół ekipy Wałęsy wcale nie zabiegała o ochronę konsensu w czasie postępującego przejścia do demokracji. Za pomocą tekstów w „Tygodniku Solidarność”, flagowym piśmie konserwatywnego obozu solidarnościowego, wydawanym przez Jarosława Kaczyńskiego, Wałęsa w ramach prezydenckiej kampanii wyborczej w 1990 roku starał się raczej zdyskredytować zachowujący konsens kurs rządu Mazowieckiego i sprowokować zerwanie z kompromisem elit. W centrum jego polemicznie prowadzonej walki wyborczej było hasło *przyspieszenie* – nadało konfrontacyjny ton nowemu podejściu do polityki historycznej, skondensowanemu przede wszystkim w pojęciu dekomunikacji. Zgodnie z tą koncepcją należało rozliczyć komunistycznych decydentów i przedstawicieli nomenklatury w Polsce, którym zarzucano, że dzięki wynegocjowanemu przy okrągłym stole nierównemu podziałowi władzy nader wygodnie urządzili się w nowym systemie.

Zerwanie konsensu w Polsce podsycano dodatkowo faktem, że niektórzy posłowie, np. Adam Michnik, bliscy rządowi Mazowieckiego, byli zarazem wpływowymi ludźmi mediów. Jako redaktor naczelný dziennika „Gazeta Wyborcza” Michnik od wiosny 1990 roku został *nolens volens* wciągnięty w wir walki wyborczej, polaryzującej

społeczeństwo. Jednakże również „Gazeta Wyborcza” – najbardziej konsekwentna obrończyni porozumień okrągłego stołu – nie potrafiła skutecznie przeciwstawić się prowokacyjnemu kursowi uprawianemu przez Wałęsę. Zazwyczaj reagowała artykułami nawołującymi do pojednania z postkomunistami albo do kampanii prasowych przeciwko Wałęsie. Jednak inaczej niż w świecie prasy, ataki konserwatywnego obozu solidarnościowego nie odnosiły skutków politycznych w debatach sejmowych po 1989 roku. Z jednej strony konserwatyści stanowili wówczas parlamentarną mniejszość, gdyż rząd Mazowieckiego z politycznym credo grubej kreski nadal nadawał ton, przynajmniej w Sejmie. Z drugiej zaś – mechanizmy sankcji zawarte w regulaminie sejmowym i celujące w zachowanie konsensusu nadzwyczaj dobrze sprawdzały się podczas posiedzeń plenarnych. Wskutek konfrontacyjnej postawy wobec postkomunistów w sprawie polityki wobec przeszłości konserwatywny obóz solidarnościowy sam spychał się na margines w Sejmie.

Zerwanie konsensu w Polsce należy równocześnie postrzegać jako wyraz narodowej świadomości, która jest głęboko zakorzeniona w tradycji polskich walk narodowowyzwoleńczych – refleksji, że wskutek zgnitego kompromisu zawartego przy okrągłym stole doszło do zdrady i że trzeba nadgonić przegapioną rewolucję z 1989 roku. Tym samym dla konserwatywnego skrzydła Solidarności wynegocjonowana rewolucja z 1989 roku już w rok później nie mogła stanowić mitu założycielskiego demokracji. Konserwatywny obóz solidarnościowy orientował się raczej na dawno minioną historię – na funkcjonujący od końca XVIII wieku narodowo-romantyczny i martyrologiczny obraz historii. Jednak gdy spojrzeć na to w dłuższej perspektywie – obóz konserwatywny skupiony wokół Jarosława Kaczyńskiego wyciągnął wnioski z sukcesu kampanii prezydenckiej w 1990 roku, skutecznej przede wszystkim w aspekcie polityki historycznej. Odradzająca się wówczas polska prawica przekonała się, że taki program polityki historycznej w podzielonym społeczeństwie polskim osiąga nie tylko wymierne skutki narodowo-jednoczące i polityczno-legitymacyjne, lecz także jest bardzo

skuteczną strategią, dzięki której można w Polsce wygrać ważne wybory i utrzymać władzę.

LITERATURA

Bartetzky Arnold, Der wiedergekrönte Adler. Polens visuelle Selbstdarstellung [Ponownie koronowany orzeł. Wizualna autoprezentacja Polski], w: Osteuropa [Europa Wschodnia] 53 (7), 2003, s. 910-920.

von Beyme Klaus, Parteiensysteme im Demokratisierungsproze[ss] Osteuropas [Systemy partyjne w procesie demokratyzacji Europy Wschodniej], w: Geschichte und Gesellschaft [Historia i Społeczeństwo] 18 (3), 1992, s. 271-291.

Chciałbym żeby już, w: Tygodnik Solidarność, Nr 23, 08.06.1990.

Chimiak Katarzyna, ROAD. Polityka czasu przełomu. Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna 1990–1991, Warszawa 2010.

Czy Jan Paweł II jest lewicowy? Z Haliną Bortnowską rozmawia Teresa Bogucka, w: Gazeta Wyborcza, 08–09.09.1990.

Gra w trzy karty. Z Adamem Michnikiem rozmawia Janina Paradowska, w: Polityka, Nr 22, 01.06.1991.

Henzler Marek, Nostalgia? Co trzeci Polak chciałby znów żyć w realnym socjalizmie, w: Polityka, Nr 37, 14.09.1991.

Kraft Claudia, Pacto de silencio und gruba kreska. Vom Umgang mit Vergangenheit in Transformationsprozessen [Pacto de silencio a gruba kreska. O obchodzeniu się z historią w procesach transformacji], w: Katrin Hammerstein/ Ulrich Mählert/Julie Trappe/Edgar Wolfrum (red.), Aufarbeitung der Diktatur – Diktat der Aufarbeitung. Normierungsprozesse beim Umgang mit diktatorischer Vergangenheit [Rozliczenie z dyktaturą – dyktat rozliczenia. Procesy standaryzacyjne w obchodzeniu się z przeszłością dyktatur], Göttingen 2009, s. 97-107.

Linz Juan J./Stepan Alfred, Problems of Democratic Transition and Consolidation. Southern Europe, South America, and Post-Communist Europe, Baltimore/ London 1996.

Loew Peter Oliver, Helden oder Opfer? Erinnerungskulturen in Polen nach 1989 [Bohaterowie czy ofiary? Kultura pamięci w Polsce po 1989 r.], w: Osteuropa [Europa Wschodnia] 58 (6), 2008, s. 85-102.

Pytanie do Lecha Wałęsy, 02.11.1990, http://wyborcza.pl/1,101403,7160097,Pytanie_do_Lecha_Walesy.html (20.10.2017).

Refo- czy Rewolucja, w: Gazeta Wyborcza, 11.09.1990, s. 4.

Ruchniewicz Krzysztof, Die polnische Geschichtspolitik der Nach-,Wende“-Zeit am Scheideweg [Polska polityka historyczna okresu po przełomie na rozdrożu], w: Stefan Troebst (red.), Postdiktatorische Geschichtskulturen im Süden und Osten Europas [Postdyktatorskie kultury historyczne na południu i wschodzie Europy], Göttingen 2010, s. 307-329.

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Sprawozdanie Stenograficzne) 1989a, 6 posiedzenie, 24.08.1989, [http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/259278CD28DE3BBDC1257D20002CC6FD/\\$file/006_000006771.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/259278CD28DE3BBDC1257D20002CC6FD/$file/006_000006771.pdf), s. 83-86 (22.10.2017).

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Sprawozdanie Stenograficzne) 1989b, 7 posiedzenie, 12.09.1989, [http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/C1A9EFD6FC44E01C1257D20002CC6FE/\\$file/007_000006777.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/C1A9EFD6FC44E01C1257D20002CC6FE/$file/007_000006777.pdf), s. 6-23 (22.10.2017).

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Sprawozdanie Stenograficzne) 1989c, 15 posiedzenie, 07.12.1989, [http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/b05bde88c79a1fd6c1257d20002cc706/\\$FILE/015_000006967.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/b05bde88c79a1fd6c1257d20002cc706/$FILE/015_000006967.pdf), s. 30 (22.10.2017).

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Sprawozdanie Stenograficzne) 1989d, 17 posiedzenie, 29.12.1989, [http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/B9B4E117AA85BDC4C1257D20002CC708/\\$file/017_000006979.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/B9B4E117AA85BDC4C1257D20002CC708/$file/017_000006979.pdf), s. 278 i n. (22.10.2017).

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (Sprawozdanie Stenograficzne) 1990a, 21 posiedzenie, 09.02.1990, [http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/BA9119ABA983F862C1257D20002CC70C/\\$file/021_000006745.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/BA9119ABA983F862C1257D20002CC70C/$file/021_000006745.pdf), s. 22 (30.11.2017).

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (Sprawozdanie Stenograficzne) 1990b, 39 posiedzenie, 21.09.1990, [http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/426E69E7A48858C7C1257D20002CC71E/\\$file/039_000006975.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/426E69E7A48858C7C1257D20002CC71E/$file/039_000006975.pdf), s. 159-161 (22.10.2017).

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (Sprawozdanie Stenograficzne) 1990c, 41 posiedzenie, 12.10.1990, [http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/075A002FE95FF9E2C1257D20002CC720/\\$file/041_000006749.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/075A002FE95FF9E2C1257D20002CC720/$file/041_000006749.pdf), s. 230-232 (22.10.2017).

Solidarność i polityka, w: Więź, Nr 3/1991.

Spór o Wałęsę, w: Gazeta Wyborcza, 14–15.07.1990.

Troebst Stefan (red.), Postdiktatorische Geschichtskulturen im Süden und Osten Europas. Bestandsaufnahme und Forschungsperspektiven [Postdyktatorskie kultury historyczne na południu i wschodzie Europy. Ogląd sytuacji i perspektywy badawcze, Göttingen 2010.

Walicki Andrzej, Czy PRL była państwem totalitarnym?, w: Polityka, Nr 29, 21.07.1990, s. 1.

Wałęsa Lech, Moja III RP, Warszawa 2007.

Wałęsa, w: Gazeta Wyborcza, 12.04.1990, s. 1.

Wałęsa do Belwederu?, w: Gazeta Wyborcza, 12.04.1990.

Wałęsa, Michnik, polityka, w: Gazeta Wyborcza, 07.06.1990.

Wierzę w społeczną dojrzałość. Z Premierem Tadeuszem Mazowieckim rozmawia Jerzy Turowicz, w: Tygodnik Powszechny, Nr 46, 18.11.1990.

Władyka Wiesław, Walka o władzę. A gdzie jest konstytucja?, w: Polityka, Nr 39, 29.09.1990.

Wnuk-Lipiński Edmund, Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej, Warszawa 1996.

Z generałem Jaruzelskim o stanie wojennym, w: Gazeta Wyborcza, 18.12.1989, s. 4 i n.

Przeszłość, pamięć, historia. Wizja polityki historycznej w programie politycznym PiS

MARCIN ZABORSKI

Według Helmuta Jurosa „politycy dialektycznie walczą między sobą o to, co jest autentycznym wspomnieniem i uczczeniem pamięci” (Juros 1999, s. 46). Dzieje się tak, ponieważ – jak stwierdza Norman Davies – „historia i polityka są nierozdzielnie związane od początku świata lub co najmniej od chwili, która po nim nastąpiła” (Davies 2007, s. 287). Za Peterem Steinbachem możemy więc powtórzyć, że „historia stała się widocznie elementem politycznym” (Steinbach 2000, s. 41). Wyrazem tego jest polityka historyczna, która ujawnia stosunek do przeszłości. Wskazuje, które wydarzenia mają być zachowane w pamięci, a które ma pokryć kurz zapomnienia. Jednym bohaterom przeszłości polityka daje nadzieję na przetrwanie w świadomości kolejnych pokoleń, innych skazuje na niepamięć. Oczywiście, różne formacje polityczne mają odmienne wizje tworzenia panteonu narodowych bohaterów czy katalogu wydarzeń wartych przechowywania w skarbcu pamięci. Różne też jest ich podejście do skali i intensywności działań, które należy podejmować w tym obszarze.

Podczas próby rekonstrukcji programu polityki historycznej przedstawionego przez partię Prawo i Sprawiedliwość należy wskazać obszary życia społecznego i politycznego, które powinny być – według PiS – zaangażowane w realizację określonej wizji historycznej. Jakie zadania odnoszące się do tej wizji mają spaść na administrację państwa? Jakie cele stawia i jakie efekty zamierza osiągnąć Prawo i Sprawiedliwość w czasie wdrażania strategii w zakresie historii, dziedzictwa narodowego i stosunku do przeszłości? I wreszcie – do jakich wydarzeń oraz postaci z kart polskiej, europejskiej lub światowej historii odwołują się autorzy wizji programowej PiS? Do których idei nawiązują i jaki obraz świata budują na tej podstawie?

Odpowiedzi na te pytania trzeba poszukiwać w programie politycznym zaprezentowanym przez PiS przed wyborami parlamentarnymi 2015 roku – „Zdrowie, Praca, Rodzina. Program Prawa i Sprawiedliwości 2014”¹. Warto prześledzić zawarte w nim zapisy, które wprost odnoszą się do historii, pamięci i przeszłości, jak również zwrócić uwagę na rozmaite wzmianki i odniesienia do interesującej nas problematyki, pojawiające się w innych zupełnie częściach tego materiału, w których omawiane są poszczególne dziedziny życia społecznego czy odnoszące się do nich konkretne polityki sektorowe.

Opisywanie świata

Wyznaczenie pól działania, wskazanie konkretnych postulatów czy nakreślenie zadań do realizacji wymaga zwykle wcześniejszego zdiagnozowania sytuacji i jej opisanie. Tak też dzieje się w przypadku programów politycznych. Zatem nieodzowne jest sprawdzenie, jaki obraz świata – w odniesieniu do historii – wyłania się z dokumentu Prawa i Sprawiedliwości. Które okresy polskiej historii są pokazane w pozytywnym świetle, a którym towarzyszy negatywna kampania?

¹ Patrz: Zdrowie 2014. Dla pełniejszego zobrazowania wizji polityki historycznej zapisy dokumentu zaprezentowanego w 2014 roku będą w toku prowadzonej tu analizy uzupełniane o przekaz wyłaniający się z materiałów konferencyjnych przygotowanych w 2015 roku na konwencję programową Prawa i Sprawiedliwości oraz Zjednoczonej Prawicy (Myśląc Polska 2015).

II Rzeczpospolita

Autorzy programu „Zdrowie, Praca, Rodzina” przywołują okres II RP, w której widzą ukoronowanie procesu demokratyzacyjnego. Podkreślają, że „od początku swego bytu niepodległego wprowadziła do praw zasadniczych równość obywateli, znosząc jednocześnie różnice stanowe, ograniczenia dla kobiet, dyskryminację narodowościową; wprowadzono także prawa pracownicze i inne regulacje chroniące słabe ekonomicznie grupy społeczne” (Zdrowie 2014, s. 9). Politycy PiS przywołują też odbudowę państwa polskiego rozpoczętą zaraz po 1918 roku, przekonują o wieloletnich tradycjach racjonalnego gospodarowania zasobami naturalnymi, bo „w tamtych czasach wraz z troską o bezpieczeństwo ekologiczne kraju była opieka nad lasami i racjonalizowanie metod wydobywania kopalin. Władze odrodzonego państwa polskiego postawiły na rozwój oparty o wykorzystywanie krajowych zasobów” (ibidem, s. 104). PiS postuluje kontynuowanie ówczesnej filozofii zrównoważonego korzystania z krajowych zasobów w oparciu o innowacyjne technologie – „z poszanowaniem ojczystej przyrody i polskiego krajobrazu” (ibidem).

II wojna światowa

W programie partii znalazły się odwołania do wydarzeń wojennych oraz ich konsekwencji we współczesnej polityce międzynarodowej. Poprzedniej koalicji rządowej (PO-PSL) zarzuca się brak reakcji na korektę niemieckiej polityki historycznej, która „w istocie kwestionuje prawdę historyczną i moralny sens II wojny światowej” (ibidem, s. 42). Jednocześnie w Polsce „prowadzona jest też polityka zmierzająca do relatywizacji winy Niemców za największe zbrodnie II wojny światowej i obciążanie nimi Polaków” (ibidem, s. 27). Prawo i Sprawiedliwość interpretuje te posunięcia jako element procesu dekonstruowania polskiej tożsamości. Wyraża oburzenie faktem, że publicznymi pieniędzmi wsparto produkcję filmu „Pokłosie”², który – według PiS – jest

² Film fabularny w reżyserii Władysława Pasikowskiego (2012), który nawiązuje do pogromu Żydów w Jedwabnem. Film został dofinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej.

inspirowany przeinaczeniami tragicznej historii XX wieku. „Przypadek ten jest ewenementem w skali światowej. Za pieniądze polskich podatników propaguje się kłamliwą wizję historii Polski. Państwo, które pierwsze i za cenę wielkich ofiar przeciwstawiło się zbrojnie niemieckiemu nazizmowi i jednocześnie padło ofiarą sowieckiego komunizmu, jest przedstawiane jako współsprawca zbrodni. Fałszuje się obraz Holocaustu, który na naszych ziemiach w sposób zorganizowany realizowały organy państwa niemieckiego jednocześnie dokonując niezwykle brutalnych, krwawych i masowych represji wobec Polaków jako narodu, też mających charakter ludobójstwa” (Zdrowie 2014, s. 156) – oceniają autorzy wizji programowej Prawa i Sprawiedliwości³.

Zgłaszają również zastrzeżenia do polityki rządu PO-PSL wobec Federacji Rosyjskiej. I tu także zwracają uwagę na stosunek do przeszłości, w ich ocenie polskie władze zdecydowały się na „kapitulację w kwestii nazwania mordu katyńskiego z 1940 roku ludobójstwem” (ibidem, s. 42). Ponadto twórcy koncepcji programowej Prawa i Sprawiedliwości apelują, by wśród wartości promowanych przez Polskę w stosunkach międzynarodowych znalazła się prawda – co „odnosi się szczególnie do relacji z tymi państwami, z którymi pozostajemy w deficycie otwartości w dialogu o wspólnej historii. Szacunek wzajemny między państwami nakazuje działać aktywnie i stanowczo, a nie przykrywać trudne stosunki formułą ciągłego tzw. resetu” (ibidem, s. 156)⁴.

³ W czasie konwencji programowej PiS i Zjednoczonej Prawicy w 2015 roku padł postulat przeprowadzenia nowych badań historycznych nad okupacją niemiecką – od strony postaw i losu ludności cywilnej. Proponowano powołanie instytutu ds. totalitaryzmów „składającego się z badaczy odpowiednio wyselekcjonowanych pod kątem umiejętności pisarskich, o zweryfikowanym dorobku naukowym, którego głównym celem będzie współpraca z zagranicą” (Myśląc Polska 2015, s. 109).

⁴ Temat relacji polsko-rosyjskich, również w kontekście historycznym, pojawił się podczas konwencji programowej w 2015 roku. „Nie możemy łudzić się, że za bierność lub cichą zgodę na rosyjski imperializm zostaniemy przez Moskwę wynagrodzeni. Nie możemy żyć starym, szkodliwym mitem (Wokulskiego), że siedząc cicho będziemy dopuszczeni do wielkich zysków gospodarczych na terenie Rosji i w ten sposób będziemy krajem mlekiem i miodem płynącym. Rosjanie nie pozwolili nam w ten sposób zarabiać ani pod zaborem, ani za czasów komunistycznego podporządkowania” (Myśląc Polska 2015, s. 78).

Polska Rzeczpospolita Ludowa

Opis okresu PRL zawiera stwierdzenie, że „komuniści odrzucili podstawowe wartości, stosując siłę i dokonując masowych represji”, a jednocześnie tłumili na wszelkie sposoby „opowieść o wolnej Polsce i wolnych Polakach” (ibidem, s. 10). Ta opowieść jednak nie została stłumiona, ponieważ „Polacy kontestowali komunizm i buntowali się w obronie tradycyjnych polskich wartości” (ibidem, s. 9) – podsumowali politycy Prawa i Sprawiedliwości i przywołali symbole oporu społecznego, postawy Stanisława Mikołajczyka i żołnierzy wyklętych. Ponadto wskazują na „wielki i niepowtarzalny ruch ‘Solidarności’, który mocno odwoływał się do polskiej tradycji wolności, równości i solidarności” (ibidem, s. 10).

Członkowie PiS w deklaracjach programowych ustawiają się w wyraźnej kontrze do okresu PRL. Krytykują praktyki władz oraz postulują przecięcie wpływów instytucji czy środowisk, które źródła mają w Polsce Ludowej. Domagają się „zerwania z pozostałościami PRL” (ibidem, s. 47). Sugerują, że „negatywna selekcja okresu komunistycznego została w znacznym stopniu zachowana w III Rzeczypospolitej” (ibidem, s. 43). Przeciwnikom politycznym z PO zarzucają wykorzystywanie prokuratury, sił porządkowych i sił specjalnych do walki z polityczną opozycją, piszą, że to „skompromitowane praktyki, znane z PRL” (ibidem, s. 55). Stosunek Prawa i Sprawiedliwości do polskiej historii sprzed 1989 roku przejawia się też w konkretnych postulatach zawartych w dokumencie „Zdrowie, Praca, Rodzina”, m.in. w zapowiedzi przywrócenia przejrzystych, merytorycznych zasad awansu służbowego, które dają „szansę na obejmowanie stanowisk kierowniczych i dowódczych wykształconym i dobrze przygotowanym oficerom, którzy rozpoczęli służbę w niepodległej Polsce po 1989 roku” (ibidem, s. 57). Zapowiedź podniesienia rangi Centralnego Biura Antykorupcyjnego została wzmocniona argumentem, że to służba, która „nie wywodzi się z PRL i podlega ustawowemu zakazowi zatrudniania funkcjonariuszy służb PRL” (ibidem, s. 63).

Autorzy programu PiS wiele miejsca poświęcają diagnozie systemu społecznego z perspektywy historycznej. Odnotowują, że nie spełniły się wszystkie nadzieje związane z przełomem 1989 roku, i że w nowej rzeczywistości w wielu obszarach co prawda „były nowe nominacje personalne, ale ciągle dominowały zdecydowanie stare kadry” (ibidem, s. 15) oraz „elementy kontynuacji zdecydowanie przeważały nad elementami zmiany” (ibidem). Likwidacja dawnych służb, lustracja i dekomunizacja zwłaszcza w sferze finansowej to zabiegi, których nie przeprowadzono lub załatwiono je w sposób ułomny i spóźniony (ibidem, s. 16).

My, naród

W przekazie programowym PiS odniesienia do historii bardzo wyraźnie zaznaczają się w sposobie opisywania narodu. Autorzy dokumentu „Zdrowie, Praca, Rodzina” tłumaczą, że nie definiują narodu w sensie etnicznym – „nie tylko z powodu (...) negatywnego stosunku do narodowych przesądów, także ze względu na znajomość polskiej historii. Naród polski kształtował się i dojrzewał poprzez łączenie we wspólnotę ludzi o różnej przynależności etnicznej” (ibidem, s. 9). Zatem początkowo z narodem utożsamiano jedynie stany uprzywilejowane, ale z czasem – „u progu XIX wieku rozpoczął się, a w XX stuleciu, dopełnił, proces demokratyzacyjny, rozszerzający pojęcia naród polski i obywatelskość na warstwy plebejskie, czyli lud. Ogromną rolę w tym procesie odegrały najważniejsze polskie ruchy polityczne: insurrekcyjny, narodowy, ludowy i socjaldemokratyczny” (ibidem).

Prawo i Sprawiedliwość pragnie dowieść, że współcześnie obrońcą narodowych interesów i ich wyrazicielem jest państwo, które w przypadku Polaków ma szczególne znaczenie. W programie PiS czytamy, że „przez 123 lata nie istniało żadne suwerenne państwo polskie. Nie mogliśmy decydować o własnym losie. To powód, dla którego uznajemy państwo polskie za wartość najwyższej wagi, a wszelkie podważanie jego suwerenności, czy wręcz istnienia, za niemożliwe do przyjęcia

i zgubne dla narodu oraz zagrażające polskości w wymiarze teraźniejszym i historycznym” (ibidem, s. 11).

Politycy PiS odnotowują, że znacząca część elit III RP dystansuje się od narodu – „w wielu środowiskach wpływowych w sferze mediów, kultury i nauki samo posługiwanie się słowem naród jest źle widziane” (ibidem, s. 26). Prawo i Sprawiedliwość stawia zarzuty politykom Platformy Obywatelskiej o „gotowość do daleko idącego brania pod uwagę woli ośrodków zewnętrznych, które z obawą spoglądają na czynniki umacniające polską tradycję i poczucie narodowe, a w szczególności na te jego aspekty, które związane są z katolicyzmem” (ibidem).

Bohaterowie zbiorowej wyobraźni

Postacią, do której często w materiałach programowych odwołuje się Prawo i Sprawiedliwość, jest Lech Kaczyński – były prezydent RP, który zginął w katastrofie lotniczej 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem. Koncepcje Lecha Kaczyńskiego są dla autorów wizji polityki PiS istotną inspiracją. W programie partii znalazł się zapis, że „od swojego powstania stronnictwo Prawo i Sprawiedliwość uważa, że Polakom i Polsce jest potrzebna nowa polityka, która będzie zbudowana na klarownych wartościach wywiedzionych z naszej tradycji i służebna wobec dobra wspólnego. Tak uważał śp. Prezydent RP Lech Kaczyński oraz inni przywódcy ruchu solidarnościowego w latach 1980-1988” (ibidem, s. 44). Warto podkreślić, że ci inni przywódcy nie zostali wymienieni z imienia i nazwiska, co wzmacnia przekaz dotyczący Kaczyńskiego⁵. Natomiast główni rywale polityczni tego środowiska – politycy Platformy Obywatelskiej, a dokładniej Donald Tusk

⁵ Nazwisko Lecha Wałęsy pojawiło się jednakże w innym miejscu i kontekście, tj. dyskusji na temat przeszłości lidera Solidarności i zarzutów dotyczących współpracy ze służbami PRL. PiS zarzuca mediom wybiórczy opis dziejów ruchu solidarnościowego. W programie partii widnieje zapis: „Cała operacja opiera się na nieporozumieniu, które wynika z różnicy między wiedzą potoczną, mającą oparcie w niemożliwych do podważenia faktach a wiedzą historyczną, nieznaną opinii publicznej, o ewolucji postaw przywódców Solidarności po 1989 roku, niezależnie od swoich wcześniejszych autentycznych zasług” (Zdrowie 2014, s. 35).

i jego otoczenie – mieli manifestować negatywne nastawienie do Prezydenta RP w czasie, gdy urząd sprawował właśnie Lech Kaczyński. „Stosunek ten nacechowany był lekceważeniem kompetencji głowy państwa, utrudnianiem ich wykonywania lub wręcz ich ostentacyjnym naruszaniem, dyskredytowaniem i znieważaniem osoby sprawującej najwyższy urząd w państwie” (ibidem, s. 69) – oceniają twórcy programu politycznego Prawa i Sprawiedliwości – „uruchomiono gigantyczną akcję propagandy oczerniania, kłamstwa i obelg, nazwaną trafnie przemysłem pogardy” (ibidem, s. 17). Jednocześnie interpretują, że takie działania były efektem tego, że Lech Kaczyński nie poddawał się „żadnej presji ze strony polityków PO oraz ich medialnych sprzymierzeńców” (ibidem, s. 69).

Politycy PiS przywołują też doświadczenia Lecha Kaczyńskiego w zakresie polityki międzynarodowej. Podkreślają, że jego wypowiedzi są wciąż aktualne i niepodważalne (bezpieczeństwo państwa, umacnianie podmiotowości i obecności Polski na arenie międzynarodowej, zagwarantowanie Polsce statusu niezbędnego uczestnika międzynarodowych decyzji). Zwracają uwagę na aksjologiczny wymiar polityki zagranicznej – „najtrafniej określił go śp. Prezydent: w polityce międzynarodowej – trzeba ‘wybrać wolność i obronić prawdę’” (ibidem, s. 150). I wreszcie – twórcy programu PiS postulują współpracę państw regionu Europy Środkowej i Wschodniej „w duchu polityki śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego” (ibidem, s. 155)⁶. Stosowne zapisy wyraźnie wskazują, że przywoływanie i realizowanie zaprezentowanej przez niego wizji politycznej oraz pielęgnowanie jego dorobku jest dla członków Prawa i Sprawiedliwości priorytetem. Ważne jest „ideowe i praktyczne

⁶ Na konwencji programowej w 2015 roku nawiązywano do koncepcji politycznych Lecha Kaczyńskiego. Ubolewano, że „Polska dyplomacja porzuciła realizowaną z powodzeniem przez śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego rolę animatora współpracy regionalnej”. Konwencja była też okazją do przypomnienia jego wypowiedzi z Tbilisi w sierpniu 2008 roku, ostrzegającej przed rosyjskim imperializmem, który może zwrócić się przeciwko innym państwom. Politycy PiS nazwali to „przepowiednią Lecha Kaczyńskiego”. Pojawiła się też konstatacja, że „po kilku latach stagnacji i prowadzenia polityki z pozycji petenta większych krajów, nie mamy nawet połowy tych możliwości, które istniały w czasach prezydentury prof. Lecha Kaczyńskiego” (Myśląc Polska 2015, s. 78-84).

odwołanie się do dziedzictwa czynu i myśli politycznej śp. Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Lecha Kaczyńskiego” (ibidem, s. 149).

PiS w swoim programie nawiązuje również do Jana Pawła II i jego myśli. Przywołano np. encyklikę „*Sollicitudo rei socialis*” i zawarte w niej przesłanie piętnujące mechanizmy ekonomiczne, finansowe, społeczne, które utrwalają i umacniają istniejące w społeczeństwach podziały na bogatych i ubogich (ibidem, s. 8). Autorzy wizji politycznej Prawa i Sprawiedliwości odwołują się także do wkładu polskiego papieża w powstanie Solidarności – „ruch ten nie mógłby powstać, gdyby nie pontyfikat Jana Pawła II, Jego nauka i Jego przekazana w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski wiara w odrodzenie narodu. Zapadły głęboko w świadomość społeczną i zarazem stały się zarzewiem odrodzenia narodowego jasno formułowane myśli patriotyczne – ‘Nie ma Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej’, ‘Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!’, ‘(...) proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością (...)’” (ibidem, s. 10).

Politycy PiS zauważają, że w polskiej historii Kościół odgrywał – i wciąż odgrywa – wyjątkową rolę, odmienną niż w dziejach innych krajów. Nie tylko wspierał tworzenie i rozwój narodu, lecz także go chronił – „Kościół już w średniowieczu odparł obce próby sprawowania władzy, następnie spośród duchowieństwa wyrosli pierwsi autorzy wzywający do naprawy Rzeczypospolitej. W skrajnie niesprzyjających okolicznościach czasu zaborów, podobnie jak w PRL, Kościół był ostoją polskości, pełnił rolę zastępczą wobec nieistniejącego suwerennego państwa” (ibidem). W tym kontekście przywołano także osobę i nauki kardynała Stefana Wyszyńskiego, nazywanego Prymasem Tysiąclecia. Ponadto podkreślono rolę Kościoła powszechnego w historycznych procesach zmierzających do rozszerzania sfery równości w polskim społeczeństwie. „Nauka Kościoła katolickiego, polska tradycja i polski patriotyzm silnie się ze sobą połączyły budując tożsamość polityczną narodu. Wolność jest w centrum chrześcijańskiej nauki o człowieku, istotą naszej narodowej historii, wolność współtworzy sens bycia Polakiem, dlatego też polska

przynależność narodowa, traktowana jako dziedzictwo wolności, równości i szacunku dla ludzkiego życia ma znaczenie uniwersalne. Traktujemy je jako wkład naszego narodu w powszechne dzieje wolności” (ibidem)⁷.

Historia w działaniu

Oprócz diagnozy, czyli wskazania źródeł polskiej tożsamości, wielowymiarowej historii Polski i wynikających z niej konsekwencji dla współczesnych relacji społeczno-politycznych, program Prawa i Sprawiedliwości zawiera też katalog działań, które partia zamierza podjąć na rzecz polityki historycznej. Jakie to zatem kroki?

W programie politycznym na pierwszy plan wysuwają się postulaty istotnych zmian w edukacji szkolnej. Rekonstrukcja programu nauczania historii wyrasta z przekonania, że „absolwenci polskiej szkoły powinni posiadać wspólny zasób wiedzy, znajomość wspólnych symboli, odwołań, wyobrażeń, stanowiących o polskiej tożsamości i formujących doświadczenie naszego narodu” (ibidem, s. 130). Stąd zapowiedź przywrócenia odpowiedniej rangi nauczaniu historii, co ma zapewnić młodym ludziom dobrą znajomość dziejów, ze szczególnym uwzględnieniem polskiej historii. Zgodnie z wizją prezentowaną w programie PiS – to jedna z podstaw wychowania patriotyczno-obywatelskiego, które ma być wspierane ofertą instytucji historyczno-edukacyjnych, takich jak muzea czy Instytut Pamięci Narodowej. „Szkoły zostaną też zobowiązane do stałej opieki nad pobliskimi miejscami pamięci narodowej, a także do zachęcania uczniów do korzystania z różnych inicjatyw – na przykład, konkursów – organizowanych przez Ministerstwo, IPN, czy inne ważne instytucje” (ibidem, s. 132). Pojawiły się też inne propozycje – wycieczki do miejsc związanych z polską historią, także tych poza obecnymi granicami kraju, np. Lwów i Wilno. Autorzy programu PiS przekonują, że „w odleglejszej perspektywie czasowej powinniśmy myśleć o takich wycieczkach jako jednym z oficjalnych

⁷ W 2015 roku pojawiła się zapowiedź, że „we współpracy z Kościołem rzymskokatolickim i innymi wyznaniem chrześcijańskimi rząd zaangażuje się (...) w obchody 1050-lecia Chrztu Polski i powstania Państwa Polskiego” (Myśląc Polska 2015, s. 113).

państwowych programów edukacyjnych, podobnych do tych, jakie są organizowane dla młodzieży przez rządy innych krajów” (ibidem). Poza tym do organizowania wycieczek szkolnych mających na celu poznanie kultury i historii Polski ma zachęcać inna obietnica odnosząca się do opłat za wstęp do placówek muzealnych. „Przyjmiemy zasadę, że uczniowie i studenci mają darmowy wstęp do muzeów. (...) Rozwiązanie takie przyjęte we Francji powoduje, że wstęp do Luwru jest darmowy dla polskich uczniów, a Wawel i Zamek Królewski pozostają płatne. To będzie zmienione.” Jest również zapowiedź specjalnych akcji edukacyjnych i wychowawczych, nawiązujących do chlubnej tradycji polskiego oręża, które posłużą „budowaniu poczucia dumy z bycia polskim żołnierzem oraz utrwalaniu i pogłębianiu szacunku dla polskiego munduru” (ibidem, s. 164)⁸.

W kręgu szczególnego zainteresowania Prawa i Sprawiedliwości znaleźli się kombatancki i weterani opozycji demokratycznej. „Szczególnie pragniemy otoczyć opieką osoby najbardziej zasłużone dla Rzeczypospolitej Polskiej. Ci, którzy narażając własne życie i zdrowie walczyli zbrojnie o niepodległość i suwerenność, jak i osoby walczące z dyktaturą komunistyczną otrzymają materialne wsparcie i pomoc nakierowaną na zapewnienie im godnej egzystencji” (ibidem, s. 122). Promowaniu patriotycznej postawy tych osób ma służyć stworzenie Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Zgodnie z zapowiedziami programowymi – status weterana należy się osobom, które w okresie PRL trafiły do więzienia, były internowane, brały udział w wolnościowych wystąpieniach i spotykały się z szykanami. Teraz mają otrzymać wsparcie materialne, co PiS uważa za moralny obowiązek wobec kombatancków – „jest niedopuszczalne, aby ludzie,

⁸ Ta myśl rozwinięta została w czasie kongresu programowego w 2015 roku. Wśród inicjatyw mających zwiększyć patriotyczne zaangażowanie obywateli wymieniane są: stworzenie dorocznego Festiwalu Jagiellońskiego w Krakowie lub Lublinie, promującego tradycje kulturowe i wojskowe wszystkich narodów dawnej Rzeczypospolitej; zachęta merytoryczna i podatkowa do tworzenia książek, komiksów, gier planszowych i komputerowych, kostiumów dziecięcych, zabawek i gadżetów dotyczących polskiej tradycji wojskowej; organizacja obchodów rocznic z dziejów oręża polskiego, także tych łączących nas z sąsiadami; wsparcie dla filmów dokumentalnych i fabularnych opowiadających o historii oręża polskiego (Mysłąc Polska 2015, s. 103).

którzy walczyli o wolność, demokrację naszej ojczyzny nie mieli dzisiaj środków do życia” (ibidem).

W koncepcji programowej PiS poczesne miejsce zajmuje kultura, gdyż jest jednym z obszarów o kluczowym znaczeniu dla życia społecznego i kontekstu historycznego. Zatem nie może dziwić postulat ochrony i szerokiego dostępu do polskiego dziedzictwa narodowego, czego wyrazem ma być pilne udostępnienie w wersji cyfrowej klasyki polskiej literatury – digitalizacja dzieł Zygmunta Krasińskiego i Cypriana Kamila Norwida oraz innych „pomnikowych edycji wielkich polskiej literatury” (ibidem, s. 140). Kolejne ambitne zadania to opieka państwa nad Archiwami Polskich Nagrań, ochrona i ratowanie zabytków – także na Kresach Wschodnich, a ponadto tworzenie nowych placówek muzealnych, np. Muzeum Historii Polski, Muzeum Ziemi Zachodnich, Muzeum Kresów. To ostatnie „ma przedstawiać w nowoczesny sposób wspaniały dorobek kulturowy polskich kresów, a także bolesny proces ich niszczenia, w tym ludobójstwo na Polakach dokonane przez sowieckich komunistów oraz ukraińskich nacjonalistów” (ibidem). W programie wskazano również inne muzea, którym obiecano wsparcie finansowe i merytoryczne – Muzeum Żołnierzy Wyklętych („miejsce upamiętnienia wszystkich formacji niepodległościowych z terytorium całej Rzeczypospolitej, które po roku 1944 podjęły walkę z komunistycznym zniewoleniem”) (ibidem, s. 141) oraz Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego (ibidem)⁹.

⁹ Na konwencji programowej w 2015 roku pojawił się postulat aktywizacji działalności edukacyjnej Muzeum Wojska Polskiego na wzór Muzeum Powstania Warszawskiego, zapowiedź uruchomienia Muzeum Józefa Piłsudskiego i II Rzeczypospolitej w Sulejówku, Muzeum Pola Bitwy Westerplatte, Muzeum Martyrologii Polaków w Piaśnicy (jako filia Muzeum Stutthof). Padło stwierdzenie, że „należy też stworzyć polską narrację historyczną w budowanym już Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku” (Myśląc Polska 2015, s. 103, s. 112 i n.).

Jednym ze wskazanych w programie PiS narzędzi realizowania polityki w obszarze stosunku do historii jest projekt „Patriotyzm jutra”¹⁰, którego cel to „wspieranie obywatelskich i samorządowych inicjatyw w sferze edukacji patriotycznej, upowszechnianie tradycji narodowej, budowanie pozytywnego stosunku do własnej historii” (ibidem, s. 142). O tym zadaniu autorzy programu wspominają również z uwagi na konieczność przeprowadzenia reformy sektora obywatelskiego. Uznają, że nieodzowne jest „wprowadzenie państwowego systemu formalnej i nieformalnej edukacji obywatelskiej i wychowania patriotycznego, realizowanego przy współdziałaniu sektora obywatelskiego i z racjonalnym wykorzystaniem istniejącej infrastruktury edukacyjno-kulturalnej (szkoły, przedszkola, biblioteki, domy kultury itp.)” (ibidem, s. 147). Oczywiście jest tu też miejsce dla mediów publicznych. Jak podkreślają autorzy koncepcji programowej Prawa i Sprawiedliwości – upowszechnianie tradycji narodowej oraz edukacja historyczna należą do podstawowych zadań tych środków przekazu (ibidem, s. 143)¹¹.

W postulowanej polityce historyczno-tożsamościowej politycy PiS szczególną wagę przywiązują do działalności Instytutu Pamięci Narodowej. Chcą rozszerzenia zakresu jego kompetencji, do których należą m.in. gromadzenie, opracowywanie, udostępnianie i publikowanie dokumentów aparatu bezpieczeństwa z okresu 1944–1990 oraz dokumentów Trzeciej Rzeszy i Związku Sowieckiego, a także ściganie

¹⁰ Jego założenia i doświadczenia z realizacji mają być wykorzystane w ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Politycy PiS zapowiedzieli: „Wykorzystamy pozytywną modę na rekonstrukcje historyczne i estetykę patriotyczną. 100-lecie niepodległości to okazja do mobilizacji opinii publicznej wokół takich wartości, jak: państwo, naród, wolność, solidarność, patriotyzm [...] ‘Stulecie Niepodległości’ można uczynić hasłem, które będzie stanowiło myśl przewodnią działań rządu w obszarze polityki pamięci” (Myśląc Polska 2015, s. 114).

¹¹ Uszczegółowienie w materiałach kongresowych z 2015 roku: „Polskie media publiczne będą mecenasem wielkich produkcji filmowych i seriali opartych na klasycie polskiej literatury. Chcielibyśmy, aby co roku powstawały co najmniej dwa seriale historyczne, wypełniające białe plamy w naszej historii. W innym miejscu: „Osobne rozwiązania zostaną zaproponowane, by Polski Instytut Sztuki Filmowej i inne instytucje państwowe intensywniej pracowały nad powstawaniem scenariuszy filmowych i realizacją filmów, które będą promowały dobre, polskie kino historyczne” (Myśląc Polska 2015, s. 111, s. 113).

zbrodni przeciwko narodowi polskiemu i ujawnianie informacji o aparacie bezpieczeństwa PRL. Politycy Prawa i Sprawiedliwości zaproponowali, by na liście zadań IPN-u znalazło się też: „sprawowanie opieki nad miejscami walk i męczeństwa Polaków, grobami i cmentarzami wojennymi, byłymi obozami i miejscami kaźni, organizowanie obchodów rocznicowych, popularyzowanie wiedzy historycznej, współpraca z instytucjami edukacyjnymi dla krzewienia patriotyzmu i umacniania narodowej tożsamości, upowszechnianie tradycji walk o niepodległość i prawa obywatelskie, działanie na rzecz zapewnienia kombatantom, w tym także weteranom antykomunistycznej i solidarnościowej opozycji, niezbędnej pomocy i opieki oraz należnego szacunku i pamięci” (ibidem, s. 141)¹².

Aby przekonać do swojej wizji politycznej, autorzy programu PiS zapewniają, że strategia historyczno-tożsamościowa jest istotnym elementem polityki zagranicznej (ibidem)¹³. Alarmują, że „ten wymiar przez większość okresu trwania III RP był notorycznie zaniedbywany, a nawet hałaśliwie odrzucany. Tymczasem jest to jedno z głównych narzędzi pozytywnej obecności kraju w świadomości krajów i społeczeństw na świecie”. Należy więc wspierać instytucje i organizacje społeczne, których celem jest przeciwdziałanie znieśławieniom Polski i Polaków (ibidem)¹⁴. W takich sprawach dyplomacja ma podejmować zdecydowane kroki prawne. „Elementem tego przedsięwzięcia będzie

¹² Realizacja tego postulatu była związana z przejściem obowiązków od dwóch innych instytucji: Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (rozwiązanej w 2016 r.) oraz Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

¹³ Temat rozwinęto na konwencji programowej w 2015 roku: „Naszemu sąsiadom na Wschodzie mówimy wyraźnie, że z naszej strony mogą liczyć na o wiele więcej niż ze strony obecnego rządu, ale w zamian oczekujemy respektowania naszej wrażliwości historycznej. Dla nas ludobójstwo na Wołyniu, doły śmierci w podwileńskich Ponarach czy sytuacja polskiej mniejszości na Wschodzie nie są i nigdy nie będą kwestią taktyki politycznej. W tych sprawach nasza pryncypialna postawa nie będzie podlegać dyskusji. Stanowczo przy tym przeciwstawiać się będziemy instrumentalizacji pamięci historycznej przez naszych przeciwników” (Myśląc Polska 2015, s. 84).

¹⁴ W czasie obrad konwencji programowej zwracano uwagę na pojawienie się w Europie nowej powojennej narracji: „Funkcjonowanie we współczesnym obiegu europejskim terminu: polskie obozy koncentracyjne, mylenie sprawców i ofiar jest tego najlepszym dowodem. Nie pytamy zatem: czy państwo polskie powinno prowadzić politykę historyczną, ale jak ją prowadzić, aby była skuteczna?” (Myśląc Polska 2015, s. 110).

szybka instytucjonalizacja i intensywne wdrożenie polskiej polityki historycznej w jej aspekcie międzynarodowym” (ibidem, s. 156) – wyjaśniają autorzy koncepcji programowej PiS¹⁵. Gdy mówią o prowadzeniu „polityki tożsamościowej, zwanej niekiedy historyczną, której celem jest krzewienie dobrego i sprawiedliwego wizerunku Polski w odbiorze międzynarodowym” (ibidem, s. 140), zapowiadają między innymi wsparcie dla instytucji edukacyjnych odpowiedzialnych za upowszechnianie polskiej kultury i historii oraz współdziałanie z inicjatywami społecznymi, które za cel stawiają sobie krzewienie tożsamości narodowej. „Szczególną troską objęte zostaną także wszystkie miejsca polskiej pamięci rozsiane po całym świecie” (ibidem, s. 159).

Kompilacja założeń programu politycznego Prawa i Sprawiedliwości z 2014 roku i postulatów z konwencji programowej zorganizowanej rok później stanowi podstawę działania rządu utworzonego po wygranych wyborach parlamentarnych. Rekonstrukcja przedstawionych wtedy wizji pozwala zorientować się, jakie zamierzenia – chociażby w obszarze polityki historycznej – towarzyszyły środowisku, które w 2015 roku przejęło ster władzy. Świadomość kierunków planowanych działań, znajomość poszczególnych postulatów programowych i złożonych obietnic wyborczych pozwala na ich weryfikację w działaniu. Konfrontacja z bieżącą praktyką polityczną i wystawienie oceny jest niewątpliwie interesującym zadaniem, które warto podejmować – chociażby w ramach analiz politologicznych.

¹⁵ Postulaty te również przedyskutowano na konwencji programowej w 2015 roku. Priorytetem w polityce globalnej powinno być „działanie na rzecz promocji polskiej kultury i historii ze szczególnym naciskiem na poszanowanie prawdy historycznej i zwalczanie przejawów antypolonizmu i dyfamacji”. Pada też konkretna zapowiedź: „Wreszcie powołamy do życia instytucję państwową, która zajmie się obroną dobrego imienia Polski i Polaków na arenie międzynarodowej. W tym celu skoordynowane działania podejmą: Kancelaria Prezydenta RP, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego” (Myśląc Polska 2015, s. 87, 113).

LITERATURA

Davies Norman, Europa. Między Wschodem a Zachodem, Kraków 2007.

Juros Helmut, Pamięć i historia w Europie, w: Aniela Dylus (red.), Europa. Drogi integracji, Warszawa 1999, s. 44-49.

Myśląc Polska, 03-05.07.2015, <http://pis.org.pl/dokumenty> (12.10.2016).

Steinbach Peter, Symboliczne formy pamięci, w: Przegląd Zachodni 1/2000, s. 40-51.

Zdrowie, Praca, Rodzina. Program Prawa i Sprawiedliwości 2014, <http://pis.org.pl/dokumenty> (12.10.2016).

Obraz PRL-u w dyskursie politycznym III Rzeczypospolitej

ANNA WARAKOMSKA

Historia Polski po zakończeniu II wojny światowej jest przedmiotem ostrych sporów politycznych i publicznych dyskusji. Po roku 1989, tj. po przejęciu władzy w państwie przez ugrupowania opozycyjne, których symbolem jest Solidarność – teoretycznie związek zawodowy, lecz w praktyce potężna siła polityczna – lata 1945–1989 traktuje się przeważnie jako okres zniewolenia, a niekiedy nawet jako czas sowieckiej okupacji. Znamienne jest w tym kontekście nazewnictwo. Nowej Polsce po przemianach 1989 roku nadano nazwę III Rzeczypospolitej w nawiązaniu do II RP z lat 1918–1939, więc zesłano w pewnym sensie lata Polski Ludowej w historyczny niebyt (por. Paczkowski 1999).

Polska powojenna znalazła się w radzieckiej strefie wpływów, o czym zdecydowały zwycięskie mocarstwa bez udziału Polaków. W tej samej strefie dominacji Kremla znalazły się też inne kraje Europy Południowo-Wschodniej oraz część terytorium pokonanych Niemiec, z której utworzono w październiku 1949 roku NRD. Dzisiaj chętnie mówi się o tych krajach jako o Europie Środkowo-Wschodniej, co w warstwie językowej ma poniekąd zbliżać te terytoria do Zachodu i oddalać od traktowanego z ostracyzmem Wschodu. Należy jednak pamiętać, że zniewoloną

przez Hitlera Europę wyzwalała Armia Czerwona, również okupowane ziemie polskie – kosztem życia wielu tysięcy jej żołnierzy, także przy udziale walczących u ich boku Polaków. Na wszystkich frontach po stronie rosyjskiej zginęło 8.700.000 osób (Davies 2009, s. 1088). Te kwestie mogą powrócić i powracają nad Wisłą w aktualnej debacie historycznej, np. dotyczącej usuwania pomników ku czci Armii Czerwonej oraz zmiany nazewnictwa ulic.

Mimo militarnego zaangażowania wielu Polaków od pierwszego do ostatniego dnia wojny, w jej wyniku Polska, poza innymi doznanymi traumatycznymi krzywdami, utraciła około 20% (75 tysięcy kilometrów kwadratowych) obszaru – tzw. Kresy Wschodnie, natomiast zyskała ziemie zachodnie, które z kolei bezpardonowo odebrano Niemcom, określane nadto zręcznym zwrotem propagandowym: ziemie odzyskane. Dyskusja o PRL w „wolnej Polsce”, czyli po 1989 roku, wpływa również na pobudzenie refleksji na ten wcześniej wyciszony temat. Z drugiej strony warto się zastanowić, jaki los czekałby Polskę, gdyby Armia Czerwona wstrzymała ofensywę na dawnej granicy II Rzeczypospolitej z ZSRR.

Polska lat 1945–1989 nie była, jak głosiła dawna propaganda, państwem powszechnej sprawiedliwości i równości – co do tego zgodni są dziś chyba wszyscy, nawet ostatni żyjący komuniści. Sporną kwestią pozostaje jednak ocena tego, jakim państwem w istocie była: politycy prawicowi (z kręgów PiS, ale też PO) mają tendencję do przedstawiania PRL niekiedy jako więzienia czy wyłącznie państwa doktryny komunistycznej. To prawda, że PRL nie uniknęła drastycznych deformacji życia politycznego, zwłaszcza w latach stalinizacji (1949–1956). Ale też odnosiła relatywne sukcesy. W niewiarygodnie trudnych warunkach odbudowano kraj z powojennych zniszczeń. Trzeba pamiętać, że Polska liczyła w 1946 roku około 23,9 milionów mieszkańców, czyli około jedną trzecią przedwojennej populacji, nastąpił szybki awans cywilizacyjny społeczeństwa, zwłaszcza ludności wiejskiej stanowiącej przed 1939 rokiem ponad 65% ogółu mieszkańców (por. Davies 2008, s. 951). A prawie całkowicie zrujnowanej gospodarki nie dźwigały

przecież miliony zarobkowych imigrantów, którzy np. zasilali przemysł obydwu niemieckich republik i przyczynili się do ich ekonomicznego boomu. Polska Ludowa cieszyła się poważaniem na arenie międzynarodowej, była członkiem ONZ i posiadała też pewną autonomię w polityce zagranicznej, np. w odniesieniu do Niemiec (polskie plany strefy bezatomowej ministra Adama Rapackiego i Władysława Gomułki). W oczach sąsiadów (obywateli NRD czy ZSRR) uchodziła za kulturalną awangardę obozu socjalistycznego, sami Polacy określali się najweselszym barakiem w tym obozie. Ewenementem było skolektywizowanie rolnictwa tylko w około jednej czwartej. Czy zatem intelektualnie uczciwe jest godzenie się z tezą, że lata 1945–1989 to czarna dziura w historii Polski? Był to okres zróżnicowany nie tylko politycznie, lecz także pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego. Stosunkowo łatwo wydzielić w nim kadencje 1944/45–1949, 1949–1956, 1956–1970, 1970–1980, 1980–1989, charakteryzować je szczegółowo i krytycznie, lecz znacznie trudniej obiektywnie je oceniać. Z pewnością popełniono w tych czasach wiele błędów, nie wykorzystano możliwości, które otworzyły się dzięki nowym technologiom, nie uwolniono rynku, chociaż relatywne swobody ekonomiczne od lat 70. wskazywały na duże kompetencje Polaków w tym obszarze. Wpływ na te zaniedbania oraz błędy miały zarówno czynniki wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Gospodarka wiecznego niedoboru powodowała frustrację społeczeństwa i sprzeciw wobec siemieżnego socjalizmu, który wyczerpał potencjał ekonomiczny i hamował procesy demokratyzacyjne, co doprowadzało do konfliktów społecznych (1956 – Poznań, 1970 – Wybrzeże, 1981 – stan wojenny i jego konsekwencje).

III Rzeczpospolita obiecywała i w dużym stopniu spełniła – dzięki wsparciu Unii Europejskiej – postulaty, z którymi opozycja „antysocjalistyczna” doszła do władzy. Jednak w najnowszej sytuacji politycznej decydenci poddają totalnej krytyce nie tylko czasy Polski Ludowej, lecz także rządy poprzedników z okresu już po wprowadzeniu zmian ustrojowych. Czy zatem Polska jest znowu w ruinie? Wedle trafnej oceny prof. Jerzego Jedlickiego (Jedlicki 2016) narodowa niepamięć jest

groźna dla tożsamości Polaków, dlatego też podczas oceniania faktów, należałoby powstrzymać emocje i pamiętać, że polityka historyczna może służyć doraźnym celom aktualnie rządzącej partii, bądź być przez nią nadużywana. Tym wnikliwiej należy się przyglądać literaturze oraz dyskusji na temat sytuacji Polski w drugiej połowie XX wieku. Poza zestawieniami czysto kronikarskimi, relacjonującymi najważniejsze wydarzenia z historii PRL-u, tematy, które w tej dyskusji nieustannie powracają to m.in.: relacje państwo – kościół, stosunek władz starego systemu do opozycji i jej rola w demontażu socjalizmu, debaty okrągłego stołu, rozliczenia ze służbami specjalnymi i aparatem bezpieczeństwa, biografie i wspomnienia głównych animatorów życia w omawianym okresie, peerelowska popkultura, wreszcie quasi-demaskatorskie próby prezentacji spiskowych teorii dziejów.

Wszystkie te kwestie wzbudzają kontrowersje – mniejsze lub większe, zależnie od zakreślonej linii podziału. Poza tym z pewnością inaczej widzą przeszłość osoby, które w Polsce Ludowej przeżyły swoją dorosłość, a inaczej patrzą na nią młodszy. Różnice pokoleniowe są najjaśniejsze, kiedy o Polsce Ludowej mówią lub piszą (nieliczni już) przedstawiciele najstarszych generacji, pamiętający czasy przedwojenne. Możemy być niemal pewni, że relacje z przeszłości będą ulegały dalszym przemianom. Jakkolwiek poszukiwanie absolutnej prawdy historycznej jest zajęciem karkołomnym, o czym przekonują nie tylko teorie Haydena White'a (White 2009, s. 65), lecz także życiowa praktyka, to racjonalnym zachowaniem jest chyba dążenie do utrzymania proporcji oraz wieloaspektowa prezentacja badanych zagadnień. Po zagłębieniu się w bogatą literaturę, która powstała po 1989 roku na temat historii Polski lat 1945–1989, można dosyć szybko dojść do wniosku, że podstawową różnicą występującą w opisach jest stosunek autorów do komunizmu. Prosto i w skrócie to zjawisko oddają liczne komentarze publicystyczne, spośród których, wybranym warto poświęcić nieco uwagi.

Publicystyka krytyczna wobec PRL

Publicyści tygodnika „wSieci” (wSieci 2016) w artykułach poruszających bardzo różne kwestie zamieszczają również opinie o władzach Polski z poprzedniego systemu. Jan Pietrzak pisze m.in.: „W zasadzie przez kilkadziesiąt lat mieliśmy władze, które nas okradały, oszukiwały, pałowały, zamykały, zdradzały z sąsiadami i były zawsze bezkarne” (Pietrzak 2016). Bronisław Wildstein, zauważa: „Zgodnie z tezami propagandy III Rzeczypospolitej Polaków zaczarował i ‘podzielił’ demoniczny Kaczor. Jego eliminacja usunie całe zło i przywróci harmonię III RP. Innymi słowy: tylko siły nieczyste mogą kwestionować porządku poczęte na okrągłym stole i twórczo rozwijane przez obdarzonych w jego konsekwencji władzę i przywilejami; tylko nieświadomi albo z gruntu źli nie pojmują doskonałości, jaka stała się ich udziałem. Ale naprawdę zły jest tylko jeden, inni to opętani przez niego, podążający za głosem jego fujarki, pozbawieni woli somnambulicy” (Wildstein 2016, s. 13). Należy założyć, że celowo ironiczne wypowiedzi będą mało czytelne dla czytelników nieznających polskich realiów. Maciej Pawlicki sięga zaś do odleglejszej historii i odświeża zapomniane pojęcie jurgielt – Jahrgeld – oznaczające w I Rzeczypospolitej formę korupcji polskich polityków, czyli stałą roczną pensję wypłacaną przez ościenne mocarstwa za świadczone im usługi. I twierdzi m.in.: „Gazeta Wyborcza’, media postkomunistyczne oraz polskojęzyczne media niemieckie wykonują od 25 lat gigantyczną pracę, by rozbudować polskie poczucie niższości, kompleksy, że jesteśmy gorsi, głupi, niegodni. O wszystko musimy pytać mądrzejszych i lepszych – w obcych stolicach [...]. Dotąd jednak w III RP jurgielt nie posuwał się do otwartego wołania o obcą interwencję, by stłumić wolę Polaków naprawienia własnego państwa. Ostatnim, który to czynił, był sowiecki stupajka w polskim mundurze – W. Jaruzelski. Przez ponad ćwierć wieku III RP rządzący z dwiema krótkimi przerwami układ okrągłostołowy z pomocą agentów wpływu obcych dworów dawał sobie radę z tłumieniem ‘niepokojów w Warszawie’” (Pawlicki 2016, s. 18 i nn.).

Również dłuższe wypowiedzi publicystów na temat najnowszych dziejów Polski ocenę władz poprzedniego ustroju czynią jednym z dominujących elementów wywodu. W książce „Michnikowszczyzna”, której głównym wątkiem jest historia III Rzeczypospolitej i rola opiniotwórczych mediów w konstruowaniu życia społecznego, Rafał Ziemkiewicz w wielu miejscach, zwłaszcza na początku, powraca do ocen poprzedniego ustroju. Oto niektóre z wymowniejszych fragmentów: „Nie ja jeden wierzyłem, że po upadku komunizmu tej prawości będzie w Polsce przybywać. Stało się inaczej. Zbudowano Polskę, która mimo formalnej zmiany ustroju, nigdy nie odcięła się od bandyckich zasad rządzących gnijącym socjalizmem. Zbrodniarze, kanalie i karierowicze z komunistycznych sitw i mafii pozostali ‘właścicielami’ III RP, tak jak byli ‘właścicielami’ peerelu. Draństwo nie przestało popłacać, a uczciwość nie przestała być frajerstwem. Szanujący się publicysta nie może się z tym godzić. A to znaczy, że nie może nie zmierzyć się z problemem winy i odpowiedzialności tych, którzy nam taką koślawą Polskę zafundowali” (Ziemkiewicz 2006, s. 9).

Natomiast o głównym protagoniście i jego roli w kształtowaniu współczesnej polskiej opinii publicznej autor pisze: „Fałsze, które upowszechniała jego propaganda wciąż pokutują w publicznych sporach, a absurdy, które podniósł do roli aksjomatów, wciąż dla wielu pełnią rolę drogowskazów” (ibidem, s. 13), by wkrótce potem powrócić do oceny poprzedniego ustroju: „Ustrój, który przedstawiał się jako spełnienie odwiecznych marzeń o powszechnej sprawiedliwości i dobrobycie, a w rzeczywistości wymuszał posłuszeństwo nieustającą inwigilacją, terrorem i rozdawaniem swoim kolaborantom przywilejów i luksusów, które w kraju normalnym nie były żadnymi luksusami, tylko towarami powszechnie dostępnymi na wolnym rynku. Komuniści odpowiadali za gigantyczne zbrodnie, za Katyń, za męczeństwo tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, za zmiażdżenie czołgami wolnościowych zrywów w Poznaniu w 1956 i na Wybrzeżu w 1970, a całkiem niedawno – za stan wojenny, aresztowania i morderstwa ‘nieznanych sprawców’. Odpowiadali za nędzny poziom życia, za ruinę gospodarki,

za ograbienie kraju... Nie chcę tej wyliczanki dłużyć, bo nie piszę ‘Czarnej Księgi Komunizmu’ – w każdym razie, było oczywiste, że komunizm był złem i że z tym złem trzeba skończyć definitywnie” (ibidem, s. 21 i n.).

Przed analizą artykułów redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” Ziemkiewicz sporo uwagi poświęca też końcowej fazie PRL-u i podnosi wiele zagadnień bezpośrednio poprzedzających, a także w pewnej mierze prefigurujących następne wydarzenia. O sondowaniu nastrojów kadry wojskowej pod koniec PRL-u można przeczytać m.in.: „Bo Kiszczak wiedział, że już nawet służby mundurowe, cóż mówić o aparacie, wyczekują hasła, by odciąć się od tracących władzę komunistycznych prominentów, oskarżycielsko krzycząc – to oni, to wszystko oni. Myśmy musieli wykonywać ich rozkazy. Ale zawsze byliśmy wiernymi Polakami i katolikami!” (ibidem, s. 74). Ten nagły rozpad dawnego układu sił był, zdaniem autora, niezgodny z zamysłami Adama Michnika. „Michnik tego nie chciał. Od mniej więcej połowy 1989 roku grał już w zupełnie inną grę i z wielu względów potrzebował w niej postkomunistycznych przywódców jako sojusznika. Pomógł im więc i wziął w obronę przed nie podzielającą jego ugodowości częścią własnego obozu” (ibidem, s. 74). W dalszej części książki Ziemkiewicz podaje przyczyny owej swoistej wolty: Familia (a więc, Michnik, Geremek, Kuroń, Mazowiecki przy wsparciu twórców kultury i salonów intelektualnych oraz mediów) miała sprawować władzę oraz rząd dusz w Polsce, realizując utopię „Rzeczpospolitej Samorządnej”, czyli państwa, które nie będzie kopiowało rozwiązań zachodniej demokracji, ale pójdzie dalej – można się domyślać, że w kierunku ocalenia czegoś z wizji głoszonych u zarania opozycyjnej działalności przez Kuronia i Modzelewskiego. Alternatywą, jak to otwarcie pisze Michnik, może być osunięcie się kraju w bagno ciemnoty, spirala rozliczeń, antysemitkie ekscesy ulicznego motłochu, kołtuneria i nacjonalistyczna dyktatura” (ibidem, s. 78). O roli „Gazety Wyborczej” w procesie budowania samorządności wypowiada się, że: „dzień po dniu, od pierwszych chwil swego istnienia, gazeta posolidarnościowej opozycji, czyli, jak wtedy

sądzono, jedyna gazeta wiarygodna, sączy w umysły swych czytelników spreparowaną zupełnie fałszywą wizję świata, w którym komuniści nie są już źli, a największym zagrożeniem dla Polski i demokracji są ci, którzy wzywają do rozliczeń z peerelem. A za tą litościwie rozpostartą nad nimi przez michnikowszczyznę zasłoną komuniści kradną na potęgę” (ibidem, s. 85). Za cel i główny sens całej ustrojowej transformacji uznaje się tu przechwycenie majątku narodowego przez dobrze zorientowanych i przygotowanych do tego komunistów oraz przekształcenie dawnych elit partyjnych aparatu władzy w elitę pieniądza.

Zatem to, co działo się na początku ustrojowej transformacji, nie było, zdaniem Ziemkiewicza, improwizacją. Zresztą do nazwania początku tego procesu autor wyznacza kilka faktograficznych kandydatów: m.in. „masowy run towarzyszy i kadry oficerskiej do bankowości” w latach osiemdziesiątych XX wieku, „koniec roku 1986, kiedy PRL została członkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego” i nieco później Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. Urealnienie wartości pieniądza musiało doprowadzić do drastycznych zmian w płacach oraz często do przepadku oszczędności, a te społeczne wyrzeczenia mogły zostać wprowadzone tylko przy rozłożeniu odpowiedzialności. Nieco dalej czytamy: „Jedyną możliwością było przerzucenie odpowiedzialności za mający nieuchronnie nastąpić szok na kogoś innego – jakiś ‘pakt na rzecz reform’ czy ‘wielka koalicja’, dzięki której w oczach poddanych odpowiedzialność za ich poziom życia obciążałby nie tylko komunistów, ale także opozycję. Przypominam: kilka miesięcy potem miała miejsce pierwsza, nieudana próba takiej operacji, czyli utworzenie przy Jaruzelskim ‘Społecznej Rady Konsultacyjnej’” (ibidem, s. 97). Na marginesie warto dodać, że przy zastosowaniu innej narracji – a więc przy założeniu, że rządzący świadomi degrengolady gospodarki nakazowo-rozdzielczej, naprawdę chcieli zreformować system – te same fakty muszą doprowadzić do zgola odmiennych wniosków. Do uzgodnienia stanowisk nie dojdzie chyba nigdy, ponieważ niezwykle trudno jest dyskutować o intencjach. Ziemkiewicz konstatuje zresztą pewną bezradność obserwatora, jeśli chodzi o formułowanie

kategorycznych wniosków: „Możliwe, że prawda leży po środku, że proces przekształcania się komunistów w oligarchię pieniądza zaczął się spontanicznie, a dopiero z czasem gremia decyzyjne uświadomiły sobie, dokąd jadą, i zaczęły ten proces planować, porządkować, tak, aby przeprowadzić ustrojową transformację z maksymalną dla siebie korzyścią” (ibidem, s. 114). Przy okazji uwag o stanie wojennym autor nie powstrzymuje się także od bardzo negatywnych ocen ówczesnej władzy: „Dlatego do ostatniej chwili skamlał u Sowietów o obietnicę, że w razie czego wejdą i pomogą. Bezskutecznie – Sowietci przykazali mu, że ma się z Polakami rozprawić sam. Jaruzelski przez wiele lat zaprzeczał, jakoby prosił o ‘bratnią pomoc’. Kłamał” (ibidem, s. 101).

Kolejnym powodem przesunięcia cezury transformacji miała być, zgodnie z przywoływanym tekstem, stopniowa zmiana warty w rządzącej partii, trwająca przez cały rok 1981. Wreszcie autor wskazuje też na ustawę z 1986 roku – zezwalającą na ograniczone tworzenie spółek z udziałem kapitału zagranicznego, tzw. polonijnych – która wprowadzała wymóg wobec chcącego zainwestować w starym kraju polonusa dobrania partnera krajowego, a takich współników wyznaczały wojewódzkie urzędy spraw wewnętrznych. „To już było jawne wchodzenie bezpieczeństwa w biznes” (ibidem, s. 115). Te wszystkie działania znacząco wpływały na transformację gospodarczą w III RP: stworzenie ścieżki korzystnej dla nomenklatury, zmuszanie niby przypadkowych, uczciwych biznesmenów do współpracy (płacenia haraczu) lub ich eliminowanie, i po pierwotnej liberalizacji rynku oraz wzbogaceniu się nomenklatury zaniechanie tego procesu i powrót do ścisłej kontroli państwa nad gospodarką: „Oczywiście wszystko pod hasłem odchodzenia od ‘dzikiego kapitalizmu’ na rzecz ‘państwa opiekuńczego’” (ibidem, s. 122).

Krytyka PRL-u w pracach historyków

Podobny ogląd najnowszych dziejów Polski, nazywanie III RP „peerelem-bis” (ibidem, s. 98) i jednocześnie bardzo negatywny stosunek do historii Polski Ludowej nie jest domeną publicystów. Na kilku

wybranych przykładach warto prześledzić prace historyków, którzy również podzielają te poglądy. Słynący z surowych ocen i rozliczeń Sławomir Cenckiewicz (Cenckiewicz 2012) tak opisuje trudności mierzenia się w Polsce z najnowszą historią: „Postępującym studiom nad reżimem komunistycznym w Polsce nie sprzyja na ogół klimat polityczny, tęsknota wielu Polaków za PRL, postawa tzw. środowiska naukowego, ostre ataki na Instytut Pamięci Narodowej, a nade wszystko realizowana po 1989 r. polityka kontynuacji, nie zaś zerwania z państwowym dziedzictwem PRL. Obrana po 1989 r. idea ciągłości ma rzecz jasna swoje opłakane konsekwencje społeczne i niemal z miejsca ‘zaowocowała’ zjawiskiem ‘niezauważonej niepodległości’. Dlatego zapewne większość badaczy domagających się jednoznacznej oceny minionego reżimu spotyka ostra reprimenda starszych ‘kolegów po fachu’ i prędzej czy później zyskują oni opinię żądnych odwetu ‘prawowców’ i ‘oszołomów’, a w konsekwencji również ‘historyków nieobiektywnych’. W przekonaniu niektórych krytyków takiej postawy naukowej antykomunizm jest wręcz cechą dyskwalifikującą historyka jako historyka, a szczególnie tego, który zajmuje się komunizmem i dziejami PRL” (ibidem, s. 12).

Postrzeganie antykomunizmu jako rodzaju barbarzyństwa prowadzi do relatywizowania historii PRL, przede wszystkim umniejszania popełnionych wówczas zbrodni. Wytwarza pozory obiektywizmu, wskutek czego dorobek, osiągnięcia i przeobrażenia Polski Ludowej mogą być postrzegane jako cechy dowartościowujące, co prowadzi, zdaniem Cenckiewicza, do polityczno-historycznej schizofrenii. „Ów ‘obiektywizm’ w ocenie PRL miałby również polegać na poszukiwaniu przysłowiowego ‘złotego środka’, w którym miniony reżim nie będzie obłożony całkowitą anatemą ani nazwany komunistycznym (nie mówiąc już o porównywaniach z nazizmem), ani totalitarnym, ani niesuwerennym, ani nawet narzuconym z zewnątrz. W takim ‘złotym środku’ współistnieją na równych prawach dwie pamięci. Znajdzie się tam miejsce zarówno dla żołnierza Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, jak i bojowca Gwardii Ludowej i aktywisty Polskiej Partii Robotniczej,

dla ‘inżyniera dusz’ i Zbigniewa Herberta, dla internowanego 13 grudnia 1981 r. działacza ‘Solidarności’ i członka WRON, dla górnika z kopalni ‘Wujek’ i funkcjonariusza plutonu specjalnego ZOMO” (ibidem, s. 13 i n.).

Rekomendując swoje opracowanie „Oczami bezpieki”, autor podkreśla natomiast, że dążył do oddzielenia bohaterstwa od zdrady, do ukazania dławionego przez bezpiekę wysiłku kilku pokoleń Polaków walczących z komunizmem (ibidem, s. 14). Na książkę tę składają się w większości publikowane wcześniej artykuły o różnych aspektach działalności aparatu bezpieczeństwa w PRL. Porusza się w niej: „kulisy i sposoby walki bezpieki z polską emigracją polityczną i Polonią amerykańską, opozycją antykomunistyczną i Kościołem katolickim” (ibidem, s. 15). Pojawiający się w publicystyce, ale też w środowisku historyków zarzut, że dokumenty świadczące o roli agentury, a przede wszystkim teczki bezpieki, to dyskusyjny materiał źródłowy, Cenckiewicz replikuje, „iż spuścizna [ta] jest dzisiaj pierwszorzędym źródłem historycznym do badania najnowszych dziejów” choćby z uwagi na uściślenie danych o liczbie ofiar, metodach pracy bezpieki, zasięgu agentury oraz wyjaśnienie ‘fałszywego kombatanctwa’” (ibidem). Autor prezentuje m.in. szczegóły z pracy tajnych służb.

Z kolei w posłowniu do antologii tekstów Pawła Piotra Wieczorkiewicza (Cenckiewicz b. r.) Cenckiewicz nie tylko przedstawia sylwetkę profesora, lecz także powraca do jednej z głównych osi sporu o najnowsze dzieje Polski i prezentuje próby wystąpień historyków przeciwko komunizmowi. „To również jakiś akt odwagi, choć niemieszczący się w kanonie zasług establishmentu III Rzeczypospolitej, który z całą mocą piętnuje ‘antykomunistów ostatniej minuty’ (zwanych również ‘antykomunistami pięć minut po’), biorąc jednocześnie w obronę komunistycznych oprawców, kacyków i donosicieli. W tej obronie istotną rolę odgrywa niekiedy instrumentalne powoływanie się na własną antykomunistyczną przeszłość z okresu PRL, bo przecież moralizować i wybaczać mają prawo jedynie ci, którzy w czasach komuny byli represjonowani” (ibidem, s. 485). W innym miejscu zaś odnosi się do zasług

Wieczorkiewiczza i jednocześnie charakteryzuje współczesnych polskich historyków: „Nie lękał się intelektualnej prowokacji, próbując w ten sposób przełamać dość charakterystyczny sposób myślenia o dziejach minionych, który od dziesiątek lat podąża utartym i bezpiecznym szlakiem mitów, legend oraz politycznej poprawności, a zamiast dyskusji wybiera najczęściej milczenie, cenzurę, autocenzurę i zakazy. Tym bardziej nie mógł pojąć, skąd u wielu badaczy młodszego i średniego pokolenia tyle strachu, oportunistycznego i kierowania się polityczną poprawnością, która m.in. pod pozorem tzw. polityki historycznej i obrony ‘dobrego imienia’ Polski rości sobie prawo do ustalania, czym polski historyk może się naukowo zajmować” (ibidem, s. 467). Truizmem byłby argument, że jednak autor sam wybrał sobie przedmiot badawczy, określił jego ramy i przeprowadził analizy, których wyniki następnie opublikował, co niewątpliwie świadczy o wolności badań i wypowiedzi w Polsce. Jednak Cenckiewicz napisał także o zagrożeniach dla tych wartości na przykładzie własnych doświadczeń z kolejną książką, tym razem o Lechu Wałęsie: „Wartości te były kiedyś i są nadal, również w ostatnich latach, brutalnie atakowane przez część publicystów, kilku (na szczęście) historyków i najważniejszych polityków w państwie. Jako badacz doświadczyłem tego szczególnie w 2009 roku, kiedy premier Tusk apelował do znanych historyków (Andrzeja Friszkego i Andrzeja Paczkowskiego), by ‘ciesząc się autorytetem uczonych i ludzi obiektywnych’, ‘aktywniej uczestniczyli w tej debacie’ (na temat książki pt: „SB a Lech Wałęsa”)” (ibidem, s. 472).

W sprawie wspomnianej książki, można dodać, że podejmowany w niej problem stanowi kolejny powód sporów wokół najnowszej historii Polski. Janusz Kurtyka twierdził w przedmowie do tego tomu m.in., że Solidarność nie była dziełem jednego człowieka, lecz dziełem narodu i stąd za uprawnione uznał intensywne badania historyczne, które stałyby się odpowiedzią na powszechne przeświadczenie o dziejowej roli solidarnościowej rewolucji (Kurtyka 2008, s. 14). Natomiast o bohaterze publikacji i równocześnie o trudnościach rozliczeń z minionym systemem pisał: „W latach dziewięćdziesiątych problem wiarygodności

informacji o związkach Lecha Wałęsy z SB w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych stał się równie symboliczny, jak jego przywództwo w latach osiemdziesiątych – wskazywał bowiem wszystkie trudności rozliczenia okresu komunistycznej dyktatury, wskazywał jej realność (w konfrontacji z próbami ‘cepelizacji’ PRL, przysłonięcia realnych dramatów pseudorealistycznymi obrazkami barów mlecznych i bezradnego wdzięku samochodu syrena), pozwalał potencjalnie na pokazanie, w jaki sposób los jednego, niepokornego i wybitnego, choć przecież zwyczajnego człowieka ‘z ludu’, może być wpleciony w bezwzględny system totalitarnej represji, ale też – w jaki sposób od tych uwikłań może być uwolniony. Potencjalnie bowiem otwarte zmierzenie się z tym epizodem może wymagać ponownie determinacji, którą u przywódcy ‘Solidarności’ naród tak podziwiał w latach osiemdziesiątych” (ibidem, s. 15). Odpowiedź na pytanie, czy ten symboliczny wymiar sprawy został należycie oddany w publikacji, a losy jej bohatera rzeczywiście ukazują konfrontację jednostki z systemem totalitarnej represji – należy pozostawić czytelnikom. W książce zamieszczono też cytat poruszający kolejną wrażliwą kwestię z najnowszej historii Polski, chociaż odnoszącą się do czasów wojennych. „Swego czasu historyk Andrzej Nowak zwrócił uwagę na pewną asymetrię w podejściu do ‘czarnych kart’ polskiej historii. W kontekście Wałęsy i oporów związanych z poznaniem niektórych fragmentów jego życiorysu napisał: ‘obrońcy’ »trudnej prawdy« o Jedwabnem chcą nas OBRONIĆ PRZED PRAWDĄ [wyróżnienie w oryg.] o uwikłanej w układy z SB części elit dawnej ‘Solidarności’: tej, która dopuszczona została do budowania III RP. Dlaczego jedną prawdę możemy znieść jako wspólnota, a drugiej nie? Dlaczego nie możemy nawet dopuścić historyków do próby ustalenia, co jest prawdą? Do otwartej dyskusji, do wymiany merytorycznych, opartych na źródłach i ich krytyce argumentów? Czy ryzyko podważenia pewnych, podanych nam do wierzenia, autorytetów grozi rzeczywiście aż rozpadem naszej wspólnoty?” (ibidem, s. 34).

Jeśli zaś chodzi o niejasności w życiorysie Wałęsy, to najciekawsze są argumenty poniekąd uwalniające go od zarzutów, chociaż nie

od osobistej historii. Pierwszy to wypowiedź Wojciecha Jaruzelskiego z debaty w TVP, którą przytaczają Cenckiewicz i Gontarczyk. Generał, zwracając się w tej debacie do Wałęsy, miał powiedzieć: „Najlepszym argumentem na rzecz pana jest to, że gdyby pan był dyspozycyjny w stosunku do nas, do władzy, to pan by nas nie obalił” (ibidem, s. 37). Drugi to opinia Jarosława Kaczyńskiego z lat 90. „Sprawa ‘Bolka’ była zbyt znana, aby stanowić czyjkolwiek element nacisku. [...] Dużo wcześniej wiedziałem, że Wałęsa miał incydenty współpracy z bezpieką, ale że dotyczyło to tylko początku lat 70-tych, gdy w bardzo ostrych wtedy w Gdańsku czasach Wałęsa, chłopak ze wsi, mocno po strajku grudniowym przyciśnięty – ‘pękł’, ale jednak po dwóch latach, a najpóźniej po sześciu, w 1976, wypłatał się z tego. Traktowałem to po prostu jako niedobrą część życiorysu” (Gdzie tkwił błąd 1993, s. 40). Wprawdzie Kaczyński po chwili dodał, że z perspektywy wydarzeń inaczej na to patrzy, ale odnosiło to się raczej do tolerowania w środowisku ówczesnego prezydenta RP (w szczególności) szefa jego gabinetu – Mieczysława Wachowskiego – niż do ewentualnego uwikłania Wałęsy.

Inną publikacją z tamtego czasu, w której wykazano, że bardzo trudno ustalić kto był, a kto nie, tajnym współpracownikiem SB, jest praca zbiorowa „Widma bezpieki” przybliżająca metody działania tajnych służb w PRL. O braku poszanowania reguł w tej instytucji i o niepisanej zasadzie, że współpracować mogły także osoby, „których teczek nie było [...] część pracowników SB traktowała tę furtkę jako sposób na lewe dochody. Zakładanoteczki osobom, które nie miały o tym zielonego pojęcia, po to by móc pieniądze wkładać do własnej kieszeni. W teczce pracy gromadzone były pisane własnoręcznie przez współpracownika raporty, bądź streszczenia pisane przez oficerów SB na resortowej maszynie” (Snopkiewicz 1992, s. 20). Z opracowania wynika, że w odbiorze społecznym działania służb w PRL zasługiwały na potępienie oraz że nie rozróżniano Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, obie instytucje były traktowane przez obywateli jako formy „państwowego terroryzmu” (ibidem, s. 111). Spora część wyводу dotyczy metod pracy tych służb i oceny ich działalności. Jeden

z anonimowych rozmówców, były współpracownik SB mówi m.in.: „Dla nas nie było takich słów jak moralność czy etyka. My tych słów nie używaliśmy. One dla nas nie miały sensu. Bo służba wykorzystywała niemoralność, a z moralnością walczyła. Im bardziej niemoralne zachowanie, tym lepiej dla nas, tym łatwiej zbliżyć się do człowieka, przeniknąć go” (ibidem, s. 123). W porównaniu z bezpodstawnymi aresztowaniami, torturami, wymuszaniem fałszywych zeznań i skazywaniem niewinnych ludzi na śmierć w okresie stalinowskim, a także przykładami innych wzorców postępowania aparatu bezprawia (ibidem, s. 195-198), te późniejsze metody działania sprawiają wrażenie dużo łagodniejszych.

Genezą aparatu bezpieczeństwa zajmował się naukowo również wspomniany już profesor Wieczorkiewicz, wykorzystywał w badaniach komparatystycznych zarówno informacje zgromadzone przez innych badaczy, jak i oryginalne pamiętniki oraz relacje pracowników MO i UB. Takie zestawienie miało na celu sprzężenie zwrotne: z jednej strony konkretyzację i weryfikację badań historyków dzięki wspomnieniom, a z drugiej – sprawdzian wiarygodności prywatnych relacji w oparciu o opracowania naukowe (Wieczorkiewicz, *Kształtowanie się*, s. 7). Ówczesni milicjanci i pracownicy UB to przeważnie osoby bez wykształcenia, wstępujące do służby z pobudek ideowych i z prężną chęcią awansu społecznego (ibidem, s. 8 i n.).

Ważnym zagadnieniem związanym z funkcjonowaniem służb specjalnych jest ich rola w kształtowaniu polityki państwa w późniejszych latach PRL-u, można się spotkać z sugestiami, że formacje te były odpowiedzialne za organizowanie i przeprowadzanie strajków, np. w Radomiu w 1976 roku, a nawet hipotezą, że doprowadziły także do upadku komunizmu (Wieczorkiewicz, *Napiszmy*, s. 463). Te twierdzenia odzwierciedlają bardzo specyficzny – i zapewne dla wielu kontrowersyjny – sposób myślenia autora „Historyk, który mówi krytycznie o tzw. spiskowej teorii dziejów, jest historykiem niepoważnym, hołdującym historii dla idiotów lub prostaczków, którzy wierzą w to, co widzą w telewizji i czytają w gazetach. Jest bowiem historia prawdziwa i historia medialna, fasadowa. Ta prawdziwa w dużej mierze toczy się za kulisami. A za nimi działają przede wszystkim tajne służby” (ibidem, s. 461).

Jeszcze inny przykład ujęcia tematu służb i metod ich pracy, a jednocześnie swoistą ripostę na oskarżenia o współpracę, stanowi książka „Lustracja”. Leszek Moczulski przedstawia własny punkt widzenia – osobiste oraz rodzinne (historyczne) doświadczenia konspiratorskie. Apeluje o prawdę, ale jednocześnie przeciwstawia się bezkrytycznemu korzystaniu z dorobku SB (Moczulski 2001, s. 6). „Powoli, powoli, ale coraz skuteczniej, lustracja, która miała służyć do badania przeszłości, staje się narzędziem kształtowania przyszłości. Pytanie: jaka była prawda? Zastępuje prostsze: ustrzelą go? Od czasu do czasu wymienia się nowe nazwisko spośród czołowych notabli; na niego mają być teczki” (ibidem, s. 12). Jednakże sprawy lustracji, działalności aparatu represji, rozliczeń poprzedniego systemu, chociaż nadal wzbudzają emocje i kontrowersje, nie stanowią jedyne go przedmiotu zainteresowania współczesnych badaczy dziejów Polski Ludowej.

Andrzej Paczkowski w „Szkicach do portretu PRL” opisał różne okresy historii Polski Ludowej. Uściślił przede wszystkim ramy czasowe ustawowo obowiązującej nazwy Polska Rzeczpospolita Ludowa (od 22 lipca 1952 roku) (Paczkowski 2002, s. 6), a ponadto przeanalizował referendum z 30 czerwca 1946 roku. Zasygnalizował też, że historycy poprzednich dekad nie pisali o sfałszowaniu tego referendum, mimo posiadania wiarygodnych informacji (Paczkowski, Referendum, s. 24 i n.). W opracowaniu znalazły się również artykuły o terrorze stalinowskim oraz funkcjach aparatu bezpieczeństwa, ale też o mechanizmach wprowadzania stanu wojennego i o peerelowskiej przeszłości utrwalanej w pamięci społecznej i historiografii.

W „Zeszytach Naukowych” Collegium Civitas wydano teksty autorstwa młodych adeptów nauki. W publikacji pt. „Intelektualiści a komunizm” przeanalizowali wybrany temat z socjologicznego i politologicznego punktu widzenia (Paczkowski 2002, s. 4). Ciekawe opracowanie dotyczy reakcji polskich intelektualistów na rozwój komunizmu skonstruowanych w „Zniewolonym umyśle” Miłosza. Noblista wśród wielu cennych uwag o godzeniu komunistycznych dogmatów z przekonaniami inteligencji w Polsce wprowadził trzy terminy: Nowa Wiara,

pigułka Munti-Binga i Ketman. „Ketman to gra umożliwiająca zdystansowanie się od zideologizowanej rzeczywistości – jednocześnie akceptowanie jej i pozostawanie niezależnym wewnątrz. Polega na odrzucaniu jakiegoś fragmentu oficjalnego ujęcia ideologii. Przykładem może być Ketman narodowy, czyli łączenie wiary w komunizm z pogardą dla Rosji jako kraju barbarzyńskiego. Ketman niósł jednak ze sobą zagrożenia, ‘choć miał stanowić sprytny sposób obrony własnej tożsamości, w pewnym stopniu pociągał również za sobą poddanie się naciskom ideologicznym i próbę przystosowania do systemu’ (Wojtowicz 2002, s. 25). Ta swoista gra, pewnie prowadzona przez wielu, przywołuje na myśl konstatację o jednoczesnej dwutorowości niewspółmiernych historycznych narracji, która mogła prowadzić do wspomnianej już polityczno-historycznej schizofrenii. Refleksje zgromadzone w poszczególnych artykułach dowodzą złożoności polskiej historii najnowszej. Ponadto opracowanie może także służyć za bogate źródło wiedzy o literaturze fachowej, zawiera m.in. wypowiedzi Walickiego, Szackiego, Legutki (Walicki 1996; Legutko 1999; Trznadel 1990; Szacki 1999; Głowiński 1990). Autorzy przytaczają bądź formułują oceny z uwzględnieniem kontekstu historycznego, np.: po chaosie wojny i zamęciu wielu straciło wiarę, a socjalizm stał się poręcznym wytłumaczeniem historii oraz zwiastunem lepszych czasów (Woropińska 2002, s. 34).

Nieco inny katalog tematów z historii PRL znalazł się w zbiorze „Władza a społeczeństwo w PRL” pod redakcją Andrzeja Friszkego (Friszke 2003). Zawiera bowiem omówienia problemów życia społecznego w Polsce od czasów Stalina do ostatnich lat przed przemianami ustrojowymi. Zróznicowanie wątków daje o sobie znać choćby na przykładzie tekstów o opinii społecznej w Polsce lat 50., o paradoksie masowej emigracji z zamkniętego państwa, o kulturze i polityce kulturalnej PZPR w drugiej dekadzie istnienia partii, o czasach Gomułki, Gierka i Jaruzelskiego. Dzięki lekturze można także poznać kulisy kontrolowania polskiej kinematografii (por. Friszke 2003, s. 130), przywilejów władzy umacniających podział na *my* i *oni* (Sowiński 2003), a także bilans

ekonomicznych bolączek schyłkowego komunizmu (Dudek 2003) i podsumowanie propagandy tego okresu (Osęka 2003).

W studiach nad dziejami Polski w XX wieku zasadne jest również pytanie, czy komunizm zmodernizował Polskę. Kontrowersje towarzyszące poszukiwaniu odpowiedzi mogą posłużyć za rodzaj podsumowania: „Wszystkie te spory nie zmieniają zasadniczego obrazu: ‘PRL nie zdołała doścignąć i prześcignąć’ krajów Zachodu. Taka konkluzja nie przeszkadza jednak apologetom Polski Ludowej twierdzić, że system komunistyczny unowocześnił nasz kraj: zurbanizował, zlikwidował analfabetyzm i rozpowszechnił edukację (co prawda – na poziomie podstawowym i zawodowym), wreszcie – wybudował wielki przemysł. Nie ma nic zaskakującego, że dorobek rządów PZPR ocenia najlepiej ekipa ancien régime: ten wątek pojawia się w tak wielu pamiętnikach i wspomnieniach byłych ludzi władzy, że nie trzeba ich tutaj wyliczać. Nie dziwi też, że podobne poglądy wyrażają też politycy partii wywodzącej się z PZPR. Wielu Polaków, zwłaszcza starszych i gorzej wykształconych, ale nie tylko – również wyraża sentyment do czasów złudnej gierkowskiej prosperity; ludzie zawsze mają skłonność do idealizowania czasów swojej młodości” (Leszczyński 2008, s. 523).

Kroniki

Interesującą perspektywę historii PRL prezentują wspomniane na wstępie wydawnictwa kronikarskie. Jedną z atrakcyjniejszych pozycji, także pod względem szaty graficznej, jest wielotomowy album „Historia PRL. Wielka Kolekcja 1944–1989”. W ostatnim 25. tomie scharakteryzowano schyłek PRL, więc wśród bogactwa wydarzeń tamtego okresu nie mogło zabraknąć oczywiście obrad okrągłego stołu, ale także znalazło się przypomnienie o masakrze na placu Niebiańskiego Spokoju w Pekinie. Jak w kalejdoskopie zmieniają się obrazy z okresu początków III Rzeczypospolitej: wybory kontraktowe, przywrócenie 11 listopada jako święta narodowego, wizyta Lecha Wałęsy w Kongresie amerykańskim, upadek Muru Berlińskiego, prezydentura

Vaclava Havla, koniec komunizmu w Bukareszcie, wstrząsy gospodarcze i wprowadzanie bolesnych reform planu Balcerowicza, ostatni zjazd PZPR. Jak na kronikę przystało „Historia PRL” również zawiera reminiscencje aktywnego wspierania opozycji przez ludzi kultury i wspomnienia o meandrach ówczesnej codzienności. Charakter publikacji determinuje jej formę, wydarzenia udokumentowane są głównie dzięki ilustracjom, zdjęciom i zwięzłym tekstom – migawkom z historii. Nie zawiera pogłębionych analiz naukowych, bazuje raczej na krótkich komentarzach. O obradach okrągłego stołu napisano tylko tyle, że rozpoczęły się w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie 6 lutego 1989 roku i były doniosłym wydarzeniem, które odmieniło losy kraju i Europy, a w podsumowaniu: „Jakiegokolwiek oceny Okrągłego Stołu, pojawiające się po latach, nie zmieniają tego, że rozmowy owe wpisały się na zawsze w polską historię jako początek przemian na drodze do wolności” (Skotarczak 2009, s. 5).

Biografie

Na koniec należy jeszcze zaakcentować wartość publikacji wspomnieniowych: biografii i autobiografii polityków i przedstawicieli środowisk artystycznych. W „wywiadach rzekach”, w których bohaterowie czy współautorzy ujawniają osobiste przeżycia, także czynią często odniesienia do historii PRL. Niech jako przykłady posłużą biografia Tadeusza Mazowieckiego (Graczyk 2015, s. 161), w której opisano np. działalność polityka w Znaku, oraz wywiad Łukasza Warzecha z Radosławem Sikorskim – losy kraju i prywatna kariera ministra połączone zostały anegdotą, że studia na Oksfordzie i azyl w Wielkiej Brytanii wyniknęły z wprowadzenia stanu wojennego, a więc paradoksalnie były zasługą generała Jaruzelskiego (Warzecha 2007, s. 109).

Podsumowanie

Historia PRL jest wciąż nie tylko popularną dziedziną analiz naukowych, lecz także, jak wynika z licznych opracowań publicystycznych,

przedmiotem niesłabnącego zainteresowania czytelników. Wybrane przykłady stanowią jedynie niewielki wyimek z przebogatej literatury przedmiotu. Niektórym mogą posłużyć za bibliograficzne źródło do dalszych poszukiwań. Przekrój pozycji proponowanych na rynku wydawniczym, wybór tematów, form narracyjnych i wreszcie, co bardzo ważne, zróżnicowanych perspektyw, jest olbrzymi. A niekiedy może zakłócać percepcję zagmatwanej polskiej historii ostatnich przeszło 70 lat. Bez wątpienia sympatie i przekonania polityczne odgrywają w tych przekazach kluczową rolę i z pewnością pozostaną ważnym czynnikiem w budowaniu polityki historycznej.

LITERATURA

Cenckiewicz Sławomir, Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL, Łomianki 2012.

Cenckiewicz Sławomir, Jak Szaweł stał się Pawłem. O prof. Pawle Piotrze Wieczorkiewiczu (1948–2009) – rzecz osobista, w: Paweł Piotr Wieczorkiewicz, Łańcuch historii. Studia i publicystyka, Łomianki b. r., s. 465-491.

Davies Norman, Boże Igrzysko, Historia Polski, Kraków 2008.

Davies Norman, Europa. Rozprawa historyka z historią, Kraków 2009.

Dudek Antoni, „Bez naruszenia podstawowych zasad“. Ekipa Wojciecha Jaruzelskiego wiosną 1988 roku, w: Andrzej Friszke (red.), Władza a społeczeństwo. Studia historyczne, Warszawa 2003, s. 219-240.

Friszke Andrzej (red.), Władza a społeczeństwo. Studia historyczne, Warszawa 2003.

Friszke Andrzej, Kultura czy ideologia? Polityka kulturalna kierownictwa PZPR w latach 1957–1963, w: Idem 2003, s. 115-145.

Gdzie tkwił błąd. Rozmowa z Jarosławem Kaczyńskim, w: Piotr Semka/Jacek Kurski, Lewy czerwcowy. Mówią Kaczyński, Macierewicz, Parys, Glapiński, Kostrzewa-Zorbas, Warszawa 1993, s. 7-55.

Głowiński Michał, Nowomowa po polsku, Warszawa 1990.

Graczyk Roman, *Od uwikłania do autentyczności. Biografia polityczna T. Mazowieckiego*, Poznań 2015.

Jedlicki Jerzy, *Przeciw narodowej niepamięci. List otwarty do szefa IPN*, 05.04.2016, <http://wyborcza.pl/1,75968,19866600,przeciw-narodowej-niepamieci-list-otwar-ty-do-szefa-ipn.html> (20.10.2017).

Kriwienko Sergiej, *Dokumenty z „teczki specjalnej“ Stalina dotyczące działalności organów NKWD w Polsce w latach 1944–1946*, w: Wojciech Materski/Andrzej Paczkowski (red.), *NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny*, Warszawa 1996, s. 9-42.

Kurtyka Janusz, *Przedmowa*, w: Sławomir Cenckiewicz/Piotr Gontarczyk, SB a Lech Wałęsa. *Przyczynek do biografii*, Gdańsk et al. 2008, s. 13-16.

Legutko Ryszard, *Intelektualiści a komunizm*, w: *Znak* 2/1999, s. 4-22.

Leszczyński Adam, *Czy komunizm zmodernizował Polskę?*, w: Krzysztof Persak et al. (red.), *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, Warszawa 2008, s. 522-535.

Moczulski Leszek, *Lustracja. Rzecz o teraźniejszości i przeszłości*, Warszawa 2001.

Oseka Piotr, *„Okręt jest niezatapialny”*. *Propaganda komunistyczna w ostatnim roku władzy*, w: *Friszke*, op. cit., s. 241-263.

Paczkowski Andrzej, *Wprowadzenie*, w: *Idem, Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 5-10.

Paczkowski Andrzej, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Próba wstępnego bilansu*, w: *Idem* 1999, s. 11-32.

Paczkowski Andrzej, *Wstęp*, w: *Intelektualiści a komunizm i inne eseje. Wybór tekstów i wstęp Andrzej Paczkowski*, Warszawa 2002, s. 4.

Pawlicki Maciej, *Targowica wiecznie żywa: Wyspa hańby*, w: *wSieci*, Nr 2 (163), 11-17.01.2016, s. 18-20.

Pietrzak Jan, *Nigdy tak nie było*, w: *wSieci*, ibidem, s. 12.

Skotarczak Dorota et al., *Historia PRL. Wielka Kolekcja 1944–1989, tom 25*, Warszawa 2009.

Snopkiewicz Jacek (red.), *Teczki czyli widma bezpieki. Czarny scenariusz „czerwonego przewrotu”*, Warszawa 1992.

Sowiński Paweł, PZPR i MSW jako przedsiębiorstwa wypoczynkowe w latach 1945–1980, w: Skotarczak et al., op. cit., s. 197-218.

Trznadel Jacek, Hańba domowa, Lublin 1990.

Walicki Andrzej, Marksizm i skok do królestwa wolności, Warszawa 1996.

Warzecha Łukasz, Strefa zdekomunizowana. Wywiad rzeka z Radkiem Sikorskim, Warszawa 2007.

White Hayden, Proza Historyczna, Kraków 2009.

Wieczorkiewicz Paweł Piotr, Kształtowanie się aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle pamiątek (1944–1947), w: Idem., Łańcuch historii. Studia i publicystyka, Łomianki b. r., s. 7-14.

Wieczorkiewicz Paweł Piotr, Napiszmy historię Polski od nowa, w: Idem b. r., s. 458-464.

Wildstein Bronisław, Bajka o obłąkanym czarowniku, w: wSieci, Nr 2 (163), 11-17.01.2016, s. 13.

Wojtowicz Paweł, Intelektualiści a komunizm, w: Intelektualiści a komunizm. Wybór tekstów i wstęp Andrzej Paczkowski, Warszawa 2002, s. 21-30.

Woropińska Martyna, Intelektualiści a komunizm, w: Paczkowski 2002, s. 31-38.

Ziemkiewicz Rafał A., Michnikowszczyzna. Zapis choroby, b. m. 2006.

Komunizm jako pasierb kultury pamięci?¹

ANNA KAMINSKY

Komunizm jako pasierb kultury pamięci – tytuły bywają zdradliwe. Przy bliższym spojrzeniu obraz tego pasierba zyskuje jednak swoisty powab. Gdy protagonistów kultury pamięci potraktujemy jako wielką patchworkową rodzinę, w której wszyscy troszczą się o przeszłość, to będą oni podobni do dzieci w nieokreślonym wieku. Gdyby do tej rodziny zaprosić politycznych wychowawców, pedagogów, twórców muzealnych, historyków, dziennikarzy, polityków i intelektualistów jako matki, ojców, dziadków, wujów i ciotki, powstałaby ciekawa konstelacja. Konstelacja – tak brzmi moja teza – w której komunizm, przynajmniej w Niemczech i w Europie Zachodniej, jako pasierb ustawiony byłby w znacznej odległości od krewnych.

Warto podjąć próbę bilansu ponad 25 lat rozrachunku z komunistyczną dyktaturą w Niemczech, dla której popularność zyskało pojęcie „dyktatura SED”. Chciałabym wyjaśnić, dlaczego komunizm nadal nie znalazł należytego miejsca w niemieckiej i europejskiej kulturze pamięci. Wraz z niespodziewanym upadkiem komunistycznych dyktatur

¹ Skrócona i opracowana na nowo wersja odczytu z konferencji „Blinde Flecken in der Geschichtsbetrachtung? Der Kommunismus im 20. Jahrhundert“ (Ślepe plamy w rozważaniach historycznych? Komunizm w XX wieku), Berlin, 23–25 lutego 2017 r.

w Europie – Francis Fukuyama mówił o „końcu historii” (Fukuyama 1992) – zdawało się, że komunizm jako taki już się wyczerpał. Co sprawiło, że ruch, który miał tak znaczący wpływ na cały XX wiek – rozrósł się na światową skalę i jako system zawładnął jedną trzecią ludności świata – traktowany jest do dziś po macoszemu?

W odniesieniu do dyskusji w Niemczech warto prześledzić dwie koncepcje wyjaśnienia tego zjawiska:

1. Rozpatrywanie dyktatury w sowieckiej strefie okupacyjnej i w NRD w oderwaniu od kontekstu historii komunizmu („dekontekstualizacja”) pod względem przestrzennym i czasowym.
2. Problematyka porównania dyktatur i konkurencji rozrachunku z przeszłością.

„Dekontekstualizacja” dyktatury w Radzieckiej Strefie Okupacyjnej (RSO) i w NRD z historii komunizmu

Upadkowi władzy SED w NRD towarzyszyły równoległe dwa ruchy. Po pierwsze panowała powszechna społeczna i polityczna zgoda, że przy rozrachunku z dyktaturą w RSO i w NRD należy unikać błędów, które popełniono podczas rozliczeń z dyktaturą narodowosocjalistyczną. Uświadamianie na temat systemu komunistycznego i jego zbrodni miało obnażyć struktury władzy i ujawnić bezprawie. Po drugie władza komunistyczna typu wschodnioniemieckiego stała się bardzo szybko historycznym przypisem, jak to sformułował jako pierwszy Stefan Heym w 1990 roku², oraz zamkniętym i ograniczonym do geograficznych granic kraju obszarem dokumentacji i badań.

² Stefan Heym skomentował wyniki pierwszych wolnych wyborów do Izby Ludowej w NRD 18 marca 1990 r. w wieczór wyborczy w telewizji NRD słowami, że NRD teraz zniknie i będzie w historii świata tylko przypisem. To pojęcie szybko przeniknęło do języka debaty o znaczeniu dyktatury w RSO i w NRD. Sformułowanie przypisu znalazło się odtąd w wielu dyskusjach i stało się jakby symptomatyczne co do marginalnego zajmowania się drugą dyktaturą w Niemczech.

Rozliczanie dyktatury SED przechodziło w ciągu minionych 27 lat różne etapy. W pierwszej fazie skupiono się na intensywnych badaniach struktur i mechanizmów władzy, a także odkrywano zbrodnie reżimu. Towarzyszyła temu rosnąca nostalgia i gloryfikacja reżimu (por. März/Veen 2006). Po roku 2000 koncentrowano się na kwestii utrwalenia się dyktatury i struktur władzy, a także dogłębnie analizowano problemy życia codziennego oraz postawy wobec represji, konieczności dostosowania się i lojalności. Jednocześnie postulowano, żeby wyrwać badania nad NRD z izolacji i rozpocząć porównawcze studia niemiecko-niemieckie, a także badania międzynarodowe. Dzięki odtajnieniu akt dotyczących NRD oraz hojnemu wsparciu finansowemu prac naukowych rozpoczął się zwłaszcza w latach 90. istny boom badawczy. Ukazało się około 6 tysięcy książek i mniej więcej 10 tysięcy artykułów (Jessen 2010).

W minionych latach powstał ponadto imponujący krajobraz rozrachunków i wspomnień, podziwiany za granicą i stawiany za wzór do naśladowania. Istnieje państwowe dofinansowanie, jakiego nie ma w żadnym innym kraju dawnego bloku komunistycznego. „Federalna koncepcja miejsc pamięci” (uchwalona po raz pierwszy przez rząd federalny w 1999 roku i dopasowana w 2008 roku) zajmuje się pod hasłem „Wywiązać się z odpowiedzialności, nasilić rozrachunek, pogłębić pamięć” zarówno przypominaniem zbrodni narodowego socjalizmu, jak i dyktatury SED (Deutscher Bundestag 2008; Die Bundesregierung 2017). Ponadto nie można już sobie wyobrazić, że NRD i dyktatura SED kiedykolwiek znikną z prezentacji publicznych i z mediów. Filmy „Das Leben der Anderen” (Życie na podsłuchu) z 2006 roku czy serial telewizyjny „Weissensee” nadawany od 2010 roku stały się przebojami. Zwłaszcza w landach wschodniemieckich powstały w wielu historycznych miejscach – np. byłych obozach i więzieniach czy centralach tajnej policji – miejsca pamięci i muzea, które rokrocznie odnotowują rekordową frekwencję odwiedzających. Praca „Orte des Erinnerns” (Miejsca pamięci) wydana w 2016 roku przez federalną fundację Aufarbeitung (Rozrachunek) rejestruje około 900 takich obiektów (Kaminsky 2016).

Niemniej jednak rozważania nad dyktaturą komunistyczną w RSO i w NRD pozostały przede wszystkim problemem regionalnym, skoncentrowanym na ograniczonym geograficznie obszarze dawnej NRD. Bon mot z lat 90. – Niemiec ze Wschodu mówi do Niemca z Zachodu: „my zawsze patrzyliśmy na Zachód”, na co ten mu odpowiada: „my też” – obrazuje ciągle istniejący podział w postrzeganiu historii niemieckiej i europejskiej. W związku z tym przedmiot badań był i wciąż jest pozbawiony historycznego kontekstu nie tylko odnośnie do rozwoju komunizmu, lecz także do długofalowego rozwoju dziejów Europy i świata. Wprawdzie ciągle domagano się prac porównawczych ogólnoniemieckich czy międzynarodowych, ale dotąd stanowią one jednak margines. Jürgen Kocka skonstatował już w 2003 roku, że badania dotyczące NRD w zbyt dużym stopniu odnoszą się do siebie samych, ich zagadnienia są zbyt wąskie, brak w nich jakże potrzebnego szerszego spojrzenia zarówno na tematy, jak i na metody badawcze (Kocka 2008). Te zarzuty powtarzają się także w wielu współczesnych debatach. W 2008 roku w podobnym tonie wyrażali się m.in. Ulrich Mählert i Manfred Wilke, a w książce „Die DDR als Chance” (NRD jako szansa) odnowili tę krytykę w 2016 roku (Mählert/Wilke 2004; Mählert 2016).

Ponadto badania poświęcone NRD od samego początku były w większym stopniu niż „inne dyscypliny historyczne włączone w pozanaukowe procesy interpretacyjne i znaczeniowe” (Jessen 2010, s. 2). W związku z olbrzymią skalą działalności badawczej zwłaszcza w latach 90. dało się słyszeć opinie, że NRD jest już „przebadana”, a nawet „aż za bardzo dogłębnie zbadana”, a także padały pytania o legitymizację tych badań (Klessmann 2009, s. 86). Podczas gdy debata o dyktaturze SED budziła zainteresowanie i była wspierana jako problem regionalny, nastąpiło – znamienne z perspektywy czasu – wyrwanie panowania komunistycznego w NRD z kontekstu historii komunizmu. Na pytanie, czym była NRD, naukowcy i publicyści w ciągu przeszło 25 lat od pokojowej rewolucji udzielali najrozmaitszych odpowiedzi. Raz uważano NRD za państwo (post)totalitarne, kiedy indziej określano ją mianem państwa opiekuńczego sprawującego kuratelę albo państwa stanowego.

Przypinano temu krajowi etykiety np. współczesnej dyktatury, sowieckiej satrapii, dyktatury wychowawczej albo władzy partyjno-biurokracyjnej. Mówiono o „zawładniętym” społeczeństwie, o społeczeństwie organizacyjnym, klasowym, konsensualnym czy niszowym. Brakowało jednak najbardziej oczywistego określenia – dyktatura komunistyczna. Inaczej jest w Europie Środkowej i Wschodniej. Tam nie dyskutuje się o władzy PZPR czy Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KSČ), lecz w całkiem oczywisty sposób o reżimach komunistycznych.

Dodatkowo zakwalifikowanie do komunizmu jest utrudnione, ponieważ zróżnicowane były sposoby stosowania przemocy i wymiar masowych zbrodni w różnych krajach opanowanych przez reżimy komunistyczne. Właściwie niemożliwe jest porównanie NRD ze stalinowskim Związkiem Sowieckim z lat 30. ubiegłego wieku, Kambodżą czy Albanią. Poza tym eurokomunizm czy ruchy komunistyczne w Ameryce Łacińskiej mają jeszcze inne cechy (Dörr 2017).

Badania poświęcone NRD zostały tymczasem w dużym stopniu zintegrowane w katedrach, które zajmują się ogólnie historią najnowszą i stosują szerokie podejścia naukowe, a to jednak prowadzi do dalszej marginalizacji zagadnień związanych z NRD – stwierdził Ralph Jessen (Jessen 2010). Oczywiście nie znaczy to, że nie ma w Niemczech i w innych krajach historyków pasjonujących się historią Związku Sowieckiego, Chin pod rządami Mao, Kuby za panowania Castro czy Wietnamu w czasach Ho Chi Minha itd. Ci badacze zazwyczaj uważają się za sinologów, specjalistów od Europy Wschodniej czy Ameryki Łacińskiej. Jedynie nieliczni naukowcy deklarują przynależność do międzynarodowej wspólnoty badaczy komunizmu. Na tle roszczeń ogólnościowych ruchów komunistycznych w XX wieku istnienie obok siebie różnych zainteresowań badawczych wydaje się być raczej paradoksalne.

Widać jak na dłoni, że te procesy w historii jako nauce, która opracowuje fundament kultury pamięci, wywierają wpływ zarówno na jej przejawy, jak i na pracę edukacyjną. Nie po raz pierwszy stwierdzono, że nadal większość uczniów kończy szkołę bez podstawowych

wiadomości o dyktaturze komunistycznej i o podziale Niemiec (Arnswald 2004; Hüttmann 2011, s. 98; Schroeder/Schroeder-Deutz 2008). Skutkiem powszechnej niewiedzy były np. zdumienie i pytania młodzieży w 2015 roku – podczas obchodów rocznic upadku muru berlińskiego i 25-lecia zjednoczenia Niemiec – o powód świętowania 25. rocznicy jedności Niemiec. Pytania zasadne z punktu widzenia najmłodszego pokolenia obywateli, które zna tylko normalność zjednoczonych i demokratycznych Niemiec.

Porównanie dyktatur

Po zjednoczeniu w 1990 roku Republika Federalna Niemiec przejęła odpowiedzialność za rozliczenie dwóch XX-wiecznych dyktatur. Poza kontekstem niemieckim uznano przy tym jej szczególną rolę w debacie dotyczącej systemów totalitarnych. W Niemczech – które pod względem geograficznym i kultury pamięci leżą w punkcie przecięcia dwóch poświęconych jej dyskursów, kolidują ze sobą (symbolicznie wzdłuż byłej wewnętrznej granicy) nie tylko różne niemieckie debaty o pamięci, lecz także zachodnioeuropejska kultura pamięci skupiona na nazizmie ze wschodnioeuropejską, obejmującą dodatkowo „upamiętnienie gułagów”. Ta wschodnioeuropejska kultura pamięci musi zająć się zarówno okrucieństwami niemieckich nazistów w okupowanych krajach podczas II wojny światowej, jak i późniejszymi doświadczeniami przemocy z czasów stalinowsko-komunistycznych (Garton Ash 2002). Na Zachodzie dla wielu były to okoliczności nieznane albo przynajmniej obojętne, co było szczególnie wyczuwalne – po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód w 2004 roku – w dyskusjach o znaczeniu zbrodni komunistycznych w zbiorowej pamięci europejskiej.

Kiedy w 1990 roku NRD połączyła się z RFN, oba państwa niemieckie miały za sobą już kilkudziesięcioletnie rozliczenia z dyktaturą nazistowską, które mimo różnych punktów ciężkości można było ze sobą połączyć. Potępienie reżimu nazistowskiego i haniebnych zbrodni przeciw ludzkości nie budziło wątpliwości ani na Wschodzie,

ani na Zachodzie. Toteż wybrani demokratycznie 18 marca 1990 roku deputowani do Izby Ludowej (Volkskammer) w NRD na drugim posiedzeniu 12 kwietnia i w pierwszej uchwale uznali odpowiedzialność za niemiecką historię i zbrodnie narodowych socjalistów (Antrag aller Fraktionen 1990, s. 23 i n.).

Za wzór rozrachunku z drugą dyktaturą posłużył sposób rozliczenia z narodowym socjalizmem. Miarą dobrego rozrachunku miało być to, czy uda się osiągnąć porównywalne rezultaty z tymi, które przyniosło rozliczenie z narodowym socjalizmem. Tylko tym razem proces ten miał trwać krócej. Nie uwzględniono przy tym m.in. faktu, że rozliczenie z dyktaturą nazistowską nie było wcale aż tak oczywiste, jak się wydawało pod koniec lat 80. i na początku 90., i że wcześniej trzeba było przeforsować je przeciwko silnemu oporowi. Timothy Garton Ash nazwał niemieckie rozliczenie „mistrzostwem świata”³, ale debata nad pamięcią o obydwu dyktaturach nie przebiegała wcale tak gładko. Istniał wprawdzie szeroki konsens w sprawie konieczności dokonania rozrachunku, ale silne kontrowersje towarzyszyły decyzjom o sposobie i zakresie, w jakim należy to zrobić.

Panowała zgoda co do tego, że jak najszybciej trzeba zacząć rozliczenia karnoprawne i ukarać sprawców, jak również zrehabilitować ofiary i przyznać im odszkodowania. W 2005 roku, wraz z zamknięciem ostatniego postępowania, po 15 latach zakończyło się sądowe rozliczenie z bezprawiem SED. W latach 1990–2005 wszczęto ponad 74 tysiące śledztw przeciw około 100 tysiącom byłych funkcjonariuszy reżimu SED. Tylko w 1021 przypadkach wniesiono oskarżenie, a 750 osób ostatecznie skazano, większość otrzymała wyroki w zawieszeniu. Według Klausea Marxena i Gerharda Werlego ocena prawna, którą wystawiły sądy, była kontrowersyjna (Marxen et al. 2007, s. 59). Natomiast Hubertus Knabe wysnuł wniosek, że tak niska liczba

³ Timothy Garton Ash nazwał rozrachunek „przedsięwzięciem, w którym Niemcy są prawdziwymi mistrzami świata, kulturalną reprodukcją wariantów terroru w swoim kraju. Żaden naród nie jest wspanialszy, bardziej wytrwały i pomysłowy w badaniu, reprezentowaniu [...] swoich własnych zbrodni z przeszłości i w informowaniu o nich”, m.in. w: Rulff 2012.

wyroków skazujących zadziałała na odpowiedzialnych za reżim SED jak „gigantyczna amnestia” (Knabe 2007). Dla ofiar i prześladowanych orzeczenia wymiaru sprawiedliwości były często rozczarowaniem (Guckes 2008; Borbe 2010). Bärbel Bohley już na początku lat 90. ukuła hasło: „Chcieliśmy sprawiedliwości, a dostaliśmy państwo prawa”. Wiele osób czuło się ofiarami drugiej kategorii i skarżyło się na dyskryminujące procedury w sprawie uznawania za ofiary reżimu i wypłaty odszkodowania. Czasem nawet rozpatrywano pozytywnie mniej niż połowę wszystkich wniosków (Siegmond 2002, s. 126). Według statystyki udostępnionej przez Federalne Ministerstwo Sprawiedliwości i Ochrony Konsumentów oraz zestawień zawartych w „Kleine Anfrage zur Inanspruchnahme von Leistungen nach den SED-Unrechtsbereinigungsgesetzen” [Mała interpelacja w przedmiocie korzystania ze świadczeń na podstawie ustaw o usunięciu skutków bezprawia SED] do końca 2016 roku wypłacono więcej niż 2 miliardy 200 milionów euro z tytułu świadczeń przyznawanych zgodnie z karnoprawną ustawą rehabilitacyjną (StrRehaG) i zawodową ustawą rehabilitacyjną (BerRehaG) (Deutscher Bundestag 2017).

Jeszcze trudniejsza niż rozliczenie prawne okazała się kwestia, w jaki sposób włączyć zbrodnie drugiej dyktatury w narodową pamięć Republiki Federalnej Niemiec, a także jak to wpłynie na upamiętnianie ofiar narodowego socjalizmu. Dyskusje dotyczące obydwu systemów totalitarnych i ich zbrodni toczyły się po 1990 roku w specyficznym klimacie, debatom towarzyszyło mnóstwo obaw zarówno na płaszczyźnie narodowej, jak i międzynarodowej. Podejrzewano, że zjednoczone Niemcy będą chciały się uwolnić od historycznej odpowiedzialności za nazizm oraz wystylizować się na ofiarę narodowego socjalizmu i panowania sowieckiego. Mogłoby też dochodzić do nadużyć i wykorzystywania obu dyktatur do swoistych licytacji⁴. Nie należy uważać tych obaw za bezpodstawne. Strona zachodnia często nie dostrzegała, że to, co jej przypominało licytowanie, dla wielu Europejczyków z Europy

⁴ Gerd Koenen na konferencji „Ślepe plamy w badaniach historycznych”, Berlin, 23-25.02.2017 r.

Środkowo-Wschodniej było po prostu opisem rzeczywistości i próbą w ogóle zwrócenia uwagi na zbrodnie reżimu komunistycznego.

W 2001 roku Volkhard Knigge wyartykułował w odniesieniu do NRD obawę – podzielaną przez wielu – że „narodowa pamięć o zbrodniach i bezprawiu [...]” mogłaby zostać zredukowana „do kontekstu NRD i SED” (Knigge 2001, s. 137). Natomiast Karl Wilhelm Fricke stwierdził w 2006 roku, że „ten osobliwy lęk przed porównaniem dyktatur [...] [polega] na animozji, że mogłoby ono wydobyć na światło dzienne rzeczy tego samego rodzaju, na przykład strukturalne podobieństwa i ideologiczne uwarunkowania represji i prześladowań” (Fricke 2006).

Powyższe stwierdzenia były echem konfliktów o politykę pamięci, które wybuchły tuż po 1990 roku podczas dyskusji nad przekształceniem byłych „narodowych miejsc pamięci” NRD zlokalizowanych w nazistowskich obozach koncentracyjnych Buchenwald i Sachsenhausen. Instrumentalizacja tych miejsc i fałszowanie historii za czasów NRD wywoływały mniej konfliktów niż ocena działalności obozów prowadzonych tam po 1945 roku przez sowieckie władze okupacyjne i upamiętnienie osadzonych tam więźniów w na nowo organizowanych miejscach pamięci. W wyniku niekiedy niezwykle ostrych sporów wiele osób poczuło się osobiście dotkniętych, a szczególnie rozgoryczeni byli więźniowie tych obozów, którzy po 1990 roku liczyli na szacunek i uznanie swoich cierpień. Nie dość, że już przez dziesiątki lat po uwięzieniu nie mogli mówić o swoich doświadczeniach, to teraz czuli się zdegradowani do statusu ofiar drugiej kategorii i częstokroć byli narażeni na pomówienia o to, że byli nazistami, więc prześladowano ich właściwie słusznie. Była to jawna niesprawiedliwość wobec losu wielu osób, które wówczas były prześladowane. Niejednokrotnie brak empatii dla ofiar samowoli sowieckiej, przyczyniał się do zaostrzenia pozycji przeciwnych. Analizę tych konfliktów i ich protagonistów przedstawiła Petra Haustein (2006) w pracy „Geschichte im Dissens” (Historia w dyssensie), która również wywołała burzliwe dyskusje. Podczas tych polemik Bernd Faulenbach utworzył w komisji badawczej sformułowanie, które stworzyło podstawy obchodzenia się z drugą dyktaturą i specyficzny konsens

pamięci (Vergin 1999, s. 9). Ten konsens pamięci opiera się na następujących warunkach:

- Podstawą oceny obu dyktatur jest antytotalitarny konsens, rozumiany jako „specyficzny system wartości, w centrum którego są prawa człowieka i obywatela”.

- W trakcie analizy obu dyktatur i ich przedstawiania należy wypracować i wyjaśnić kolejność przyczyn i skutków.

- W ramach tego konsensusu pamięć o ofiarach narodowego socjalizmu nie powinna prowadzić do bagatelizowania nieprawości powojennych i odwrotnie: wskazanie nieprawości powojennych nie może pociągać za sobą relatywizacji zbrodni nazistowskich (Faulenbach 1993, s. 190)⁵.

Zatem punktem wyjścia nie podlegającym negocjacji jest to, że niemiecka wina i odpowiedzialność nie mogą ani w narodowej, ani w europejskiej perspektywie być zniesione przez stalinizm oraz dyktatury komunistyczne. I że nie można i nie wolno stawiać zbrodni Sowietów i SED w Niemczech Wschodnich na równi ze zbrodniami przeciw ludzkości popełnianymi przez nazistów. Hans-Joachim Veen stwierdził jasno, że „[...] nie chodzi o wątpliwe zrównanie obu dyktatur”. Pamięć o dyktaturze komunistycznej musi „wyzwolić się ze wszystkich prób analogii [...] i zyskać własną wartość polegającą na tym, że wypracowuje ona specyfikę panowania komunistycznego i jego represyjnego charakteru [...]” (März/Veen 2006, s. 8).

Nie potwierdziły się obawy o relatywizację zbrodni nazistowskich. Raczej rozliczenia z dyktaturą komunistyczną i jej zbrodniami zaowocowały jeszcze intensywniejszymi pracami nad dyktaturą narodowosocjalistyczną.

Mimo trwającej od początku lat 90. debaty i wielokrotnych apeli o należyte potraktowanie obu dyktatur w Niemczech dotąd nie udało się wyjaśnić wszystkich zastrzeżeń. Przy całym postępie w dyskusjach

⁵ Patrz też: Kaminsky 2006, s. 381-398.

poświęconych kulturze pamięci, nadal pobrzmiewa niepokój, że uwytklenie zbrodni komunistycznych ma na celu usunięcie w cień niechlubnej przeszłości nazistowskiej (Knoch 2014). W sporach toczących się w miejscach historycznych, np. w więzieniu na Leistikowstraße w Poczdamie, nadal padają oskarżenia, że niektórzy zajmujący się rozliczeniem dyktatury komunistycznej chcą „porachunków zamiast rozliczenia” (Jander 2012).

Warto jednak przenieść spojrzenie z Niemiec – i ich szczególnych okoliczności rozliczeń z przeszłością – na wschód Europy. Z perspektywy Zachodu Europa Wschodnia i Południowo-Wschodnia wygląda na monolityczny blok, który ma identyczne doświadczenia i jednakową kulturę pamięci. Regionalne, etniczne i narodowe różnice doświadczeń każdego z krajów z czasów nazizmu i komunizmu są ignorowane.

Odmierna ocena tych dwóch systemów totalitarnych, a także podwójna rola Związku Sowieckiego – który był z jednej strony częścią koalicji antyhitlerowskiej i mocarstwem zwyczajnym nad narodowosocjalistycznymi Niemcami; z drugiej zaś, również odpowiadał za nieludzką i zbrodniczą dyktaturę – odciska piętno nie tylko na badaniach obu dyktatur w Niemczech, lecz także na ocenie doświadczeń z dyktaturami w innych krajach. Bardzo wyraźnie było to widać po reakcjach na kontrowersyjne wystąpienie Sandry Kalniete – łotewskiej minister spraw zagranicznych – podczas otwarcia Targów Książki w Lipsku w 2004 roku. Kalniete określiła obydwie systemy totalitarne jako w równej mierze zbrodnicze, za co szczególnie w Niemczech oskarżono ją o relatywizację zbrodni nazistowskich (Troebst 2006). „Czy problem podzielonej pamięci europejskiej polega na ‘blokadzie postrzegania’ przez ‘Zachód’, który nie uznaje znaczenia dziedzictwa Gułagu dla Europy albo nie potrafi go sensownie uwzględnić?” – Heidemarie Uhl pyta w książce opublikowanej w 2016 roku, poświęconej badaniom pamięci europejskiej podzielonej między Holokaust a Gułag (Uhl 2016, s. 103).

Pomiędzy rocznicami?

Również rok 2014 pokazał dobitnie, w jak niewielkim stopniu doświadczenia Europy Wschodniej w XX wieku są obecne w pamięci europejskiej – wyjątek stanowi upamiętnienie miejsc najgorszych zbrodni nazistowskich. Na podstawie wielu programów telewizyjnych, reportaży prasowych i rozmaitych wydarzeń można było odnieść wrażenie, że I wojna światowa odbywała się przede wszystkim pod Verdun, dotyczyła głównie Francji i Wielkiej Brytanii, a rozgrywała się wyłącznie na zachodnioeuropejskich polach bitew. Doświadczenia wschodnioeuropejskie i rosyjskie, które w wyniku I wojny światowej doprowadziły do powstania komunistycznej dyktatury w Rosji, do autorytarnych reżimów ustanowionych w czasach międzywojennych w wielu krajach późniejszego bloku wschodniego, prawie nie zostały zaakcentowane. Słowa Jorge’a Semprúna, wygłoszone w 2005 roku z okazji 60. rocznicy wyswobodzenia obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie – „Mam nadzieję, że podczas następnych uroczystości za dziesięć lat, w 2015 roku, doświadczenie Gułagu stanie się już immanentną częścią naszej zbiorowej pamięci europejskiej” (Semprún 2005) – nadal nie są oczywiste. Jednakże „Opowiadania kołymskie” Warłama Szałamowa⁶ są teraz bardziej znane niż jeszcze 20 lat wcześniej.

Także współcześnie okazuje się, że „zjednoczona Europa ma podzieloną pamięć”, w której wspomnienia o komunizmie i jego zbrodniach nadal nie stanowią części integralnej. Leggewie użył na to zjawisko określenia „pole bitwy wspomnień” (Leggewie 2011), które implikuje, że są zwycięzcy i przegrani, oraz wyostrza konflikt przede wszystkim wtedy, gdy jest mowa o zbrodniach narodowego socjalizmu i zbrodniach komunistycznych.

W wyszukiwarce Google 29.10.2017 roku można było znaleźć około 2 340 000 wyników po wpisaniu po niemiecku frazy „badania nad narodowym socjalizmem” (NS-Forschung). Natomiast „badania nad komu-

⁶ Patrz np. Szałamow 1999; Sapper et al. 2007, s. 440.

nizmem” (Kommunismusforschung) mają zaledwie ponad 51 tysięcy trafień, z których dwie trzecie ma związek z wydanym przez Fundację Federalną rocznikiem „Historyczne badania nad komunizmem”. Takie samo badanie przeprowadzone na początku 2017 roku, a więc przed pojawieniem się licznych publikacji, programów i wydażeń z okazji 100. rocznicy rewolucji październikowej, wykazało 13 tysięcy trafień po podaniu frazy „badania nad komunizmem” (Kommunismusforschung), a więc jeszcze zdecydowanie mniej. Jeśli np. w katalogach centralnych Niemieckiej Biblioteki Narodowej (DNB) wpisze się hasło „porównanie dyktatur” (Diktaturenvergleich) albo „dyktatura (-y) porównanie” (Diktatur(en) Vergleich), DNB wskazuje tylko 33 rekordy. W stosownych omówieniach i komentarzach odzwierciedla się skomplikowany stosunek do obu reżimów totalitarnych w XX wieku. Opracowania dotyczące komunizmu lub próby porównania obu dyktatur narażone są na oskarżenia o demonizowanie komunizmu oraz o „polityczną chęć zrównania” obu systemów. Naukowcy często byli zmuszeni wyjaśniać, że porównanie jest ważną metodą badawczą i wcale nie oznacza zrównywania.

Kolejny przykład siły wybuchowej, która drzemie w rozprawianiu o dwóch systemach totalitarnych, ujawnił się w dyskusji na temat wprowadzenia 23 sierpnia jako Europejskiego Dnia Pamięci ofiar przemocy totalitarnej, a zaleconego w 2009 roku przez Parlament Europejski. Dyskusje wokół tego zagadnienia trwają nadal, np. w 2013 roku doszło do kontrowersji między Heinrichem Olschowskim a Wolfgangiem Benzem na łamach „Tagesspiegel”. Wolfgang Benz 21 lutego 2013 roku zamieścił tam artykuł (Benz 2013), w którym nawiązując do Europejskiego Dnia Pamięci ofiar nazizmu i stalinizmu ubolewał nad narastającą instrumentalizacją pamięci. Wyjaśnił, że „ogólna pamięć” o ofiarach zamazuje różnice pomiędzy narodowosocjalistycznymi prześladowaniami a komunistycznym terrorem i marginalizuje w ten sposób mord popełniony na europejskich Żydach. Odpowiedział mu Horst Schüler (Schüler 2013), aresztowany jako dziennikarz przez sowieckie NKWD i wywieziony do Workuty. Heinrich Olschowsky

sformułował z okazji rocznicy podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow odpowiedź na słowa Benza zawartą w artykule „Der weiße Fleck” (Biała plama) (Olschowsky 2013), w której apelował, aby nareszcie włączyć pamięć o ofiarach komunizmu do europejskiej kultury pamięci.

W ambiwalentnym stosunku do komunizmu, jego skutków i odmian, odzwierciedla się nie tylko postrzeganie obydwu następujących po sobie dyktatur w Niemczech, lecz także zmienna koniunktura debaty o komunizmie w Niemczech powojennych. Miała ona silne zabarwienie ideologiczne. Aż do lat 60. panował w Republice Federalnej Niemiec antykomunistyczny konsens, który żywił się doświadczeniem tworzenia podziałów po II wojnie światowej. Traumatyczne doświadczenia wymuszonej sowytyzacji Niemiec Wschodnich i Europy Wschodniej były nadzwyczaj żywe. W Niemczech Zachodnich działała Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) jako przedłużone ramię SED. Były to lata maccartyzmu, który objął również Republikę Federalną. W latach 60. zmienił się na Zachodzie – a tym samym również w RFN – polityczny duch czasu. Jego symbolami są hasła 1968 roku i polityka odprężenia. Na zachodniemieckich uniwersytetach i wokół nich utworzyła się młoda lewica, która później rozpadła się na współczesne warianty lewicowego sekciarstwa. Przedstawiała w romantyczny sposób dzieje komunizmu, odwoływała się do tradycji i pokładała nadzieje przede wszystkim w komunistycznych i lewicowych ruchach wyzwolńczych w krajach Trzeciego Świata. Młodszy historycy zwracali się ku tematami do tej pory ignorowanym bądź negowanym, jak np. komunistyczny ruch oporu przeciw narodowemu socjalizmowi albo krytyczna ocena polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej. Masowe zbrodnie, dokonywane m.in. przez reżimy komunistyczne Związku Radzieckiego, Chin i Kambodży, były częstokroć – o ile ich nie zatajano – relatywizowane jako uboczne skutki dyktatury modernizacyjnej.

W ten sposób kształtowały się obrazy historii, które do tej pory są zakorzenione w zbiorowej świadomości. Ponowne zjednoczenie Niemiec paradoksalnie przyczyniło się do utrwalenia tych obrazów.

Kiedy w latach 1989–1990 kwestia rozliczenia z władzą komunistyczną znalazła się na porządku dziennym, skierowanie uwagi na dyktaturę SED i wyrwanie jej z kontekstu stulecia dyktatur było najwyraźniej najmniejszym wspólnym mianownikiem nowej ogólnoniemieckiej kultury pamięci, który można podzielać nawet w kulturze pamięci środowiska postkomunistów. Zatem nadal możliwe jest pielęgnowanie stereotypów pozytywnego ruchu komunistycznego, ponieważ tylko przez pewien czas stalinowcy uzurpowali sobie do niego prawa. Co prawda pokojowa rewolucja zakończyła komunistyczną dyktaturę w NRD, ale pozytywna wizja komunizmu przedstawiana przez SED w ciągu 40 lat rządów przekładających się na życie codzienne, szkołę, naukę, sztukę, kulturę i media, wywarła ogromny wpływ na mentalność ludzi, utrzymujący się do tej pory.

Aktualność rozliczeń z komunizmem

12 z 28 państw członkowskich Unii Europejskiej należało jeszcze do roku 1989/1991 przynajmniej częściowo do strefy władzy komunistycznej. Unia Europejska będzie więc wspólnotą krajów, które w większości mają za sobą dyktaturę komunistyczną. Potencjalne nowe państwa członkowskie Unii Europejskiej – Serbia, Czarnogóra, Bośnia i Hercegowina, Macedonia, Kosowo, Albania i Mołdawia – dopiero teraz zaczynają wdrażać proces rozliczania pod względem naukowym, politycznym, społecznym i prawnym dyktatur komunistycznych. Również kraje graniczące z UE i państwa partnerskie, jak np. Armenia, Azerbejdżan, Gruzja, Białoruś i Ukraina, stoją przed koniecznością rozliczenia przeszłości komunistycznej. W związku z tym debata dotycząca historii komunizmu będzie na porządku dziennym w Europie również w nadchodzących latach.

Często słyhać opinie, że dyktatura komunistyczna to przede wszystkim problem regionalny. Jednakże historia komunizmu jako historia doświadczona nie ogranicza się w zjednoczonych Niemczech tylko do Niemiec Wschodnich. W Niemczech jako kraju imigracyjnym

pojawia się ponadto druga perspektywa, na którą do tej pory właściwie nie zwracano uwagi: doświadczenie komunizmu z perspektywy przeżyć migrantów. Kilka z największych grup imigrantów w Republice Federalnej Niemiec zamieszkiwało kraje komunistyczne. Wystarczy wymienić Rosjan, Polaków, imigrantów z państw byłej Jugosławii, Rumunów, Bułgarów, Ukraińców, ale także byłych wietnamskich robotników pracujących w NRD na podstawie umowy międzynarodowej oraz *boatpeople* z Wietnamu, którzy znaleźli schronienie w Niemczech Zachodnich. Także imigranci z krajów zachodnioeuropejskich (szczególnie z Włoch, Grecji, Hiszpanii, Portugalii) oraz Turcji mają niezadko specyficzne doświadczenia z komunizmem, które wynikają np. z członkostwa w związkach zawodowych i partiach komunistycznych albo są rezultatem bycia w opozycji wobec nich. Od kilku lat do Niemiec przybywają również osoby z państw, które w okresie zimnej wojny były areną realnych konfliktów zbrojnych w Trzecim Świecie. Niektóre z tych krajów, np. Korea, Wietnam, Jemen, Etiopia, Kongo, Mozambik czy Somalia, również spoglądają wstecz na własną historię dyktatury komunistycznej. Takie doświadczenie życiowe przekazywane w rodzinach ma znaczenie podwójne. Z jednej strony przeżycia odciskają piętno na współczesnej mentalności i orientacji politycznej, z drugiej zaś – są źródłem ustnego przekazu historii, jak i politycznej pracy edukacyjnej. Świadkowie reżimów komunistycznych mieszkali nie tylko między Łabą a Odrą i na wschód od Odry.

Każdy, kto chce zrozumieć strukturę i istotę dyktatur komunistycznych w Niemczech Wschodnich oraz w Europie Środkowej i Wschodniej, nie może traktować 1945 roku jako cezury zainteresowań badawczych. Dyktatury komunistyczne czasów powojennych stworzyli ludzie ukształtowani przez partie komunistyczne okresu międzywojennego, ruch oporu czy pobyt w więzieniach nazistowskich i obozach koncentracyjnych albo emigranci czystkami stalinowskimi w Związku Radzieckim. Te czystki należały również do doświadczeń oficerów okupacyjnych, którzy w latach 1944–1945 wdrażali tworzenie dyktatur komunistycznych typu sowieckiego w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Włączenie

historii NRD do historii powojennych dyktatur w tej części Europy jest absolutnie konieczne. Zagadnienie dotyczy nie tylko historii jako nauki, w której bardzo rzadko uwzględnia się perspektywę porównawczą i zestawia NRD np. z Polską czy Czechosłowacją. Generalnie w Niemczech wiedza o politycznej i społecznej historii Europy Środkowo-Wschodniej nie jest powszechna. Jedynie wyjątkowe wydarzenia, jak powstanie na Węgrzech z 1956 roku albo tzw. praska wiosna z 1968 roku, cieszą się pewnym zainteresowaniem. Przeważa nieznajomość nieporównywalnie brutalniejszych metod stosowanych przy budowie dyktatur komunistycznych w wielu krajach Europy Środkowo-Wschodniej. To ilustruje utrzymujący się podział Europy ze względu na kulturę pamięci.

Zatem ten, kto ubolewa nad tym, że komunizm jest traktowany w kulturze pamięci jako pasierb, musi udzielić odpowiedzi na pytanie, dlaczego debata nad komunizmem – poza moralną powinnością pielęgnowania pamięci o ofiarach – ma tak duże znaczenie społeczne. Zajmowanie się historią komunizmu wyostrza spojrzenie na mechanizmy władzy charakterystyczne dla ruchów komunistycznych na całym świecie. Dokładna analiza praktyk władz i ruchów komunistycznych oraz ich instrumentalnego stosunku do demokracji, a także powrót stereotypowych obietnic świetlanej przyszłości zapewne pozwolą wyczulić współczesne społeczeństwo na postkomunistyczne projekty polityczne i gospodarcze.

W sytuacji, gdy trudno przewidzieć, czy państwa europejskie będą się dalej integrować czy też oddalać od siebie, wiedza o historii krajów wspólnoty jest ważniejsza niż kiedykolwiek wcześniej i niezbędna do pogłębiania świadomości specyfiki narodowej. Nierozliczenie z komunizmem i niedostateczne zainteresowanie tym zagadnieniem wśród badaczy i nauczycieli przekłada się na arogancję wobec partnerów z Europy Środkowej i Wschodniej. Polemika, którą sformułował węgierski historyk Krisztián Ungváry wobec europejskiej kultury pamięci ujmuje to trafnie i zwięźle: „Europa ma podwójną przeszłość. Zachód przeżył tylko część dwudziestowiecznych totalitaryzmów.

Zachodni intelektualiści uzurpują sobie niestety wyłączne prawo do interpretacji historii i niekiedy okazują zbyt mało wrażliwości wobec ofiar komunizmu. Demokrata powinien jednak zachować taki sam dystans wobec wszystkich dyktatur. Próby stworzenia pamięci europejskiej bez uwzględnienia interesów Europejczyków ze Wschodu odbieram jako duchową kolonizację” (Ungváry 2007).

Rocznice i historyczne jubileusze mogą być inicjatorami nowych trendów w kulturze pamięci. Dają szansę na to, że zaniedbane i mało zauważane tematy i wydarzenia historyczne wejdą do powszechnej świadomości i staną się przedmiotem zainteresowania. Często koniunktury te nie trwają długo. Ale, co pokazują badania, prowadzą przynajmniej do poszerzenia wiedzy i związków historycznych. Przy kolejnych obchodach jubileuszy można do nich nawiązywać, a liczne debaty, które podejmowano np. w latach 90. i po roku 2000, prowadziły do nowych konsensów i ponownego sformułowania zagadnień. W tym sensie należy mieć nadzieję, że również publikacje, organizowane wydarzenia oraz medialne zainteresowanie komunizmem w setną rocznicę jego powstania doprowadzą do tego, że w większym stopniu stanie się on częścią europejskiej kultury pamięci.

LITERATURA

Antrag aller Fraktionen der Volkskammer der Deutschen Demokratischen Republik zu einer Gemeinsamen Erklärung [Wniosek wszystkich frakcji Izby Ludowej NRD dot. wspólnej deklaracji], w: Volkskammer der Deutschen Demokratischen Republik [Izba Ludowa NRD], 10. kadencja, 2. posiedzenie, 12.04.1990, <http://webarchiv.bundestag.de/volkskammer/dokumente/protokolle/1002.pdf> (18.10.2017).

Arnswald Ulrich, Zum Stellenwert des Themas DDR-Geschichte in den Lehrplänen der deutschen Bundesländer. Expertise im Auftrag der Stiftung zur Aufarbeitung der SED-Diktatur [O pozycji historii NRD w programach nauczania niemieckich krajów związkowych. Ekspertyza na zlecenie Fundacji ds. Rozliczenia Dyktatury SED], Berlin 2004.

Arnswald Ulrich/Bongertmann Ulrich/Mählert Ulrich (red.), DDR-Geschichte im Unterricht. Schulbuchanalyse – Schülerbefragung – Modellcurriculum

[Historia NRD w nauczaniu. Analiza podręczników szkolnych – ankieta wśród uczniów – modelowy program nauczania], Berlin 2006.

Benz Wolfgang, Ums Gedenken streiten. Nationalsozialismus, Stalinismus, Kommunismus: Politische Interessen machen es schwieriger, angemessen an die Opfer zu erinnern [Spory o pamięć. Narodowy socjalizm, stalinizm, komunizm – interesy polityczne utrudniają stosowne upamiętnienie ofiar], w: Der Tagesspiegel, 21.02.2013, s. 24.

Borbe, Ansgar, Die Zahl der Opfer des SED-Regimes [Liczba ofiar reżimu SED], Erfurt 2010.

Deutscher Bundestag [Niemiecki Bundestag], Fortschreibung der Gedenkstättenkonzeption des Bundes. Verantwortung wahrnehmen, Aufarbeitung verstärken, Gedenken vertiefen [Kontynuacja federalnej koncepcji miejsc pamięci. Wywiązanie się z odpowiedzialności, intensyfikacja rozliczeń, pogłębienie pamięci], druk 16/9875, 19.06.2008, https://www.bundesregierung.de/Content/DE/_Anlagen/BKM/2008-06-18-fortschreibung-gedenkstaettenkonzeption-barrierefrei.pdf;jsessionid=9653FC6A3CAFD9226553F7B04C5C74ED.s6t1?__blob=publicationFile&v=3 (18.10.2017).

Deutscher Bundestag [Niemiecki Bundestag], Antwort der Bundesregierung auf die Kleine Anfrage der Abgeordneten Annalena Baerbock, Monika Lazar, Dr. Harald Terpe, weiterer Abgeordneter und der Fraktion BÜNDNIS 90/DIE GRÜNEN – druk 18/13220 – Inanspruchnahme von Leistungen gemäß SED-Unrechtsbereinigungsgesetzen [Odpowiedź rządu federalnego na zapytanie pisemne posłów Annaleny Baerbock, Moniki Lazar, dra. Haralda Terpe i innych oraz klubu BÜNDNIS 90/DIE GRÜNEN – druk 18/13220 – Korzystanie ze świadczeń na podstawie ustaw o naprawieniu bezprawia SED], druk 18/13332, 16.08.2017, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/18/133/1813332.pdf> (31.10.2017).

Die Bundesregierung [Rząd federalny], Gedenkstättenförderung des Bundes [Wspieranie miejsc pamięci na szczeblu federalnym], 28.05.2008, <https://www.bundesregierung.de/Content/DE/Artikel/BKM/2005-11-02-gedenkstaettenfoerderung-des-bundes.html> (18.10.2017).

Die Bundesregierung [Rząd federalny], Weiterentwicklung der Gedenkstättenkonzeption [Dalszy rozwój koncepcji miejsc pamięci], 19.07.2017, <https://www.bundesregierung.de/Content/DE/StatischeSeiten/Breg/BKM/2016-10-25-gedenkstaettenkonzeption.html> (18.10.2017).

Dörr Nikolas, Die Rote Gefahr. Der italienische Eurokommunismus als sicherheitspolitische Herausforderung für die USA und Westdeutschland 1969-1979 [Czerwone niebezpieczeństwo. Włoski eurokomunizm jako wyzwanie w zakresie polityki bezpieczeństwa dla USA i Niemiec Zachodnich w latach 1969-1979], Köln 2017.

Eppelmann Rainer/Faulenbach Bernd/Mählert Ulrich (red.), Bilanz und Perspektiven der DDR-Forschung [Bilans i perspektywy badań nad NRD], Paderborn 2003.

Faulenbach Bernd, Probleme des Umgangs mit der Vergangenheit im vereinten Deutschland. Zur Gegenwartsbedeutung der jüngsten Geschichte [Problemy rozliczeń z przeszłością w zjednoczonych Niemczech. O współczesnym znaczeniu historii najnowszej], w: Werner Weidenfeld (red.), Deutschland. Eine Nation – doppelte Geschichte. Materialien zum deutschen Selbstverständnis [Niemcy. Jeden naród – podwójna historia. Materiały na temat niemieckiej samoświadomości], Köln 1993.

Fricke Karl Wilhelm, Diktaturen-Vergleich muss sein [Porównanie dyktatur jest niezbędne], 09.11.2006, http://www.deutschlandradiokultur.de/diktaturen-vergleich-muss-sein.1005.de.html?dram:article_id=158107 (18.10.2017).

Fukuyama Francis, The End of History and the Last Man, New York 1992.

Garton Ash Timothy, Das gute mittlere Erinnern [Dobra średnia pamięć], 22.06.2002, <http://www.taz.de/!1103599/> (18.10.2017).

Guckes Ulrike, Opferentschädigung nach zweierlei Maß? Eine vergleichende Untersuchung der gesetzlichen Grundlagen der Entschädigung für das Unrecht der NS-Diktatur und der SED-Diktatur [Odszkodowania dla ofiar według dwóch różnych miar? Badanie porównawcze ustawowych podstaw wypłaty odszkodowań za bezprawie dyktatury narodowego socjalizmu i dyktatury SED], Berlin 2008.

Haustein Petra, Geschichte im Dissens. Die Auseinandersetzungen um die Gedenkstätte Sachsenhausen nach dem Ende der DDR [Historia w dyssensie. Spory o miejsce pamięci Sachsenhausen po upadku NRD], Leipzig 2006.

Hüttmann Jens, Gutachten für die Enquete-Kommission des Landes Brandenburg „Aufarbeitung der Geschichte und Bewältigung von Folgen der SED-Diktatur und des Übergangs in einen demokratischen Rechtsstaat im Land Brandenburg“. Themenfeld IV: „Bildungspolitik – Lehrer, Lernende und Lehren sowie Sport“. „Hochschulen und andere wissenschaftliche Einrichtungen“ [Opinia dla komisji

badawczej landu Brandenburg „Rozliczenie z historią i przewyżczenie skutków dyktatury SED oraz przejścia do demokratycznego państwa prawa w landzie Brandenburgia“. Obszar tematyczny IV: Polityka edukacyjna – nauczyciele, uczniowie i nauczanie oraz sport. Szkoły wyższe i inne instytucje naukowe], 07.10.2011, http://www.landtag.brandenburg.de/sixcms/media.php/5701/Gutachten%20Brandenburg%20Hochschulen%20und%20andere%20Einrichtungen%20Dr.%20H%C3%BCttmann_%C3%BCberarbeitete%20Fassung%20vom%2018.10.2017.pdf (18.10.2017).

Jander Martin, Opferverband UOKG: Aufrechnen statt Aufarbeiten [Stowarzyszenie ofiar Unia Stowarzyszeń Ofiar Dyktatury Komunistycznej – policzenie zamiast rozliczenia], 2012, <https://publikative.org/2012/11/29/opferverband-uokg-aufrechnen-statt-aufarbeiten> (18.10.2017).

Jessen Ralph, Alles schon erforscht? Beobachtungen zur zeithistorischen DDR-Forschung der letzten 20 Jahre [Wszystko już zbadano? Obserwacje w zakresie badań nad historią najnowszą NRD w ostatnich 20 latach], w: Deutschland Archiv [Archiwum Niemcy] 6/2010, s. 1052-1064.

Kaminsky Anna, Die Diskussion über die Opfer des Stalinismus in der gegenwärtigen deutschen Erinnerungskultur [Dyskusja o ofiarach stalinizmu we współczesnej niemieckiej kulturze pamięci], w: Bernd Faulenbach/Franz J. Jelich (red.), „Transformationen“ der Erinnerungskulturen in Europa nach 1989 [„Transformacje“ kultur pamięci w Europie po 1989 r.], Essen 2006, s. 381-398.

Kaminsky Anna (red.), Orte des Erinnerns. Gedenkzeichen, Gedenkstätten und Museen zur Diktatur in SBZ und DDR [Miejsca pamięci. Pomniki, miejsca pamięci i muzea poświęcone dyktaturze w radzieckiej strefie okupacyjnej i NRD], Berlin 2016.

Klessmann Christoph, Überforscht? Verklärt? Vergessen? Zwanzig Jahre nach dem Mauerfall ist die DDR-Geschichte noch immer ein Streitthema [Za dużo badań? Gloryfikacja? Zapomnienie? Dwadzieścia lat po upadku muru berlińskiego historia NRD wciąż jest tematem sporów], w: Die Zeit (Geschichte. 1989. Die geglückte Revolution [Historia. 1989. Udana rewolucja.]), Nr 2/2009, s. 86.

Knabe Hubertus, Die Täter sind unter uns. Über das Schönreden der SED-Diktatur [Sprawcy są wśród nas. Wybielanie dyktatury SED], Berlin 2007.

Knigge Volkhard, Abschied von der Erinnerung. Zum notwendigen Wandel in der Arbeit der Gedenkstätten in Deutschland [Pożegnanie z pamięcią. O niezbędnych zmianach w pracy miejsc pamięci w Niemczech], w: Gedenkstättenrundbrief [Okólnik miejsc pamięci], Nr 100, 2001 (4), s. 136-143.

Knigge Volkhard, Zur Zukunft der Erinnerung [O przyszłości pamięci], w: Aus Politik und Zeitgeschichte [Z polityki i historii najnowszej] 25-26/2010, 21.06.2010, s. 10-16.

Knoch Habbo, Das Holocaust-Gedenken läuft Gefahr, in die zweite Reihe der deutschen Geschichtspolitik zu geraten [Pamięci o Holokauście grozi zejście na drugi plan niemieckiej polityki historycznej], w: Jüdische Allgemeine, 23.01.2014.

Kocka Jürgen, Bilanz und Perspektiven der DDR-Forschung [Bilans i perspektywy badań nad NRD], w: Frank Möller/Ulrich Mählert (red.), Abgrenzung und Verflechtung. Das geteilte Deutschland in der zeithistorischen Debatte [Rozgraniczenie i splątanie. Podzielone Niemcy w debacie o historii najnowszej], Berlin 2008, s. 143-152.

Leggewie Claus, Der Kampf um die europäische Erinnerung. Ein Schlachtfeld wird besichtigt [Bój o europejską pamięć. Oględziny pola bitwy], München 2011.

Mählert Ulrich (red.), Die DDR als Chance. Neue Perspektiven auf ein altes Thema [NRD jako szansa. Nowe perspektywy na stary temat], Berlin 2016.

Mählert Ulrich/Wilke Manfred, Die DDR-Forschung ein Auslaufmodell? Die Auseinandersetzung mit der SED-Diktatur seit 1989 [Badania nad NRD jako model, który się już wyczerpał? Rozprawa z dyktaturą SED od 1989 r.], w: Jens Hüttmann/Ulrich Mählert/Peer Pasternack (red.), DDR-Geschichte vermitteln. Ansätze und Erfahrungen in Unterricht, Hochschullehre und politischer Bildung [Uczenie historii NRD. Koncepcje i doświadczenia w nauczaniu w szkołach podstawowych, średnich i wyższych oraz w edukacji politycznej], Berlin 2004, s. 141-163.

März Peter/Veen Hans-Joachim (red.), Woran erinnern? Der Kommunismus in der deutschen Erinnerungskultur [Pamięć o czym? Komunizm w niemieckiej kulturze pamięci], Köln 2006.

Marxen Klaus/Werle Gerhard/Schäfter Petra, Die Strafverfolgung von DDR-Unrecht. Fakten und Zahlen [Postępowania karne w sprawie bezprawia NRD. Fakty i liczby], Berlin 2007.

Olschowsky Heinrich, Hitler-Stalin-Pakt. Der weiße Fleck [Pakt Ribbentrop-Mołotow. Biała plama], 18.08.2013, <http://www.tagesspiegel.de/meinung/hitler-stalin-pakt-der-weiße-fleck/8653986.html> (18.10.2017).

Pasternack Peer (red.), Hochschul- und Wissensgeschichte in zeithistorischer Perspektive. 15 Jahre zeitgeschichtliche Forschung am Institut für Hochschulforschung Halle-Wittenberg (HoF) [Historia szkół wyższych i historia nauki z perspektywy historii najnowszej. 15 lat badań nad historią najnowszą w Instytucie Badań nad Szkołami Wyższymi w Halle i Wittenberdze], Arbeitsbericht [Raport roboczy] HoF, Nr 4/2012, Halle-Wittenberg 2012.

Rulff Dieter, Weshalb erinnern? [Po co pamiętać?], 06.08.2012, http://www.humanistische-union.de/nc/publikationen/vorgaenge/aktuell/aktuell_details/back/aktuell/article/vorgaenge-nr-198-weshalb-erinnern (24.10.2017).

Sabrow Martin, Erinnerung als Pathosformel der Gegenwart [Pamięć jako współczesna formuła patosu], w: Vorgänge [Procesy] 198, 51 (2), 2012, s. 4-15.

Sabrow Martin, Die DDR in der deutschen Geschichte [NRD w niemieckiej historii], w: Geschichte für heute, Zeitschrift für historisch-politische Bildung [Historia na dzisiaj, czasopismo na rzecz edukacji historyczno-politycznej], Nr 1/2013, s. 5-13.

Sabrow Martin/Eckert Rainer/Flacke Monika, Wohin treibt die DDR-Erinnerung? Dokumentation einer Debatte [Dokąd zmierza pamięć o NRD? Dokumentacja debaty], Göttingen 2007.

Sapper Manfred/Weichsel Volker/Huterer Andrea (red.), Das Lager schreiben. Varlam Šalamov und die Aufarbeitung des Gulag [Napisać obóz. Wałam Szałamow i rozliczenie z gułagiem], w: Osteuropa [Europa Wschodnia] 57 (6), 2007.

Schroeder Klaus/Schroeder-Deutz Monika, Soziales Paradies oder Stasi-Staat? Das DDR-Bild von Schülern - ein Ost-West-Vergleich [Raj socjalny czy państwo Stasi? Obraz NRD w oczach uczniów – wschodnio-zachodnie porównanie], Stamsried 2008.

Schüler Horst, Den kommunistischen Terror erlitten. Streit um das Gedenken an Opfer von NS und Sozialismus. Erwiderung auf W. Benz [Ofiary komunistycznego terroru. Spór o pamięć o ofiarach narodowego socjalizmu i socjalizmu. Replika na artykuł W. Benza], w: Der Tagesspiegel, 28.02.2013, s. 24.

Semprún Jorge, Niemand wird mehr sagen können: „Ja, so war es“ [Nikt już nie będzie mógł powiedzieć: „Tak, tak to było“], 14.04.2005, [http://www.zeit.de/2005/16/BefreiungBuchenw_\(18.10.2017\)](http://www.zeit.de/2005/16/BefreiungBuchenw_(18.10.2017)).

Siegmund Jörg, Opfer ohne Lobby. Ziele, Strukturen und Arbeitsweise der Verbände der Opfer des DDR-Unrechts [Ofiary bez lobby. Cele, struktury i sposób pracy stowarzyszeń ofiar bezprawia NRD], Berlin 2002.

Szałamow Wałam, Opowiadania kołymskie, Wrocław 1999.

Troebst Stefan, Von Nikita Chruščëv zu Sandra Kalniete: der „lieu de mémoire“ 1956 und Europas aktuelle Erinnerungskonflikte [Od Nikity Chruszczowa do Sandry Kalniete – „lieu de mémoire“ 1956 i aktualne europejskie konflikty

o pamięć], w: Leipziger Beiträge zur Universalgeschichte und vergleichenden Gesellschaftsforschung [Lipskie artykuły o historii powszechnej i porównawczych badaniach społecznych] 16 (1), 2006, s. 150-170.

Uhl Heidemarie, Universalisierung vs. Relativierung [Uniwersalizacja vs relatywizacja], w: Ljiljana Radonic/Heidemarie Uhl (red.), Gedächtnis im 21. Jahrhundert. Zur Neuverhandlung eines kulturwissenschaftlichen Leitbegriffs [Pamięć w XXI wieku. O nowych negocjacjach o kluczowym pojęciu z zakresu nauk kulturoznawczych], Bielefeld 2016.

Ungváry Krisztián, Die EU ist ganz okay [UE jest całkiem okay], w: Der Spiegel, 23.03.2007, <http://www.spiegel.de/fotostrecke/50-jahre-roemische-vertraege-die-eu-ist-ganz-okay-fotostrecke-20256-19.html> (18.10.2017).

Vergin Siegfried, Eröffnung. Gedenkstättenarbeit für Nachgeborene. Protokoll der 22. Sitzung der Enquete-Kommission „Überwindung und Folgen der SED-Diktatur im Prozeß der deutschen Einheit“ am 14.10.1996 [Otwarcie. Praca miejsc pamięci na rzecz potomnych. Protokół z 22. posiedzenia komisji badawczej „Przewycięzenie i skutki dyktatury SED w procesie zjednoczenia Niemiec“ z 14.10.1996], w: Deutscher Bundestag [Niemiecki Bundestag], Materialien der Enquete-Kommission [Materiały komisji badawczej], tom VI/1999, Formen der Erinnerung an die beiden deutschen Diktaturen und ihre Opfer [Formy pamięci o obu niemieckich dyktaturach i ich ofiarach], Baden Baden 1999, s. 8-11.

Konkurencja „podwójnej przeszłości” – czy Saksonia podąża własną drogą?

ANN KATRIN DÜBEN, ANNA ZACHMANN

Na początku 2016 roku polityka dotacyjna Stiftung Sächsische Gedenkstätten zur Erinnerung an die Opfer politischer Gewaltherrschaft (StSG) (Fundacji Saksońskie Miejsca Pamięci Upamiętniające Ofiary Terroru Politycznego) wywołała falę krytyki (Kraske 2016; Hilscher 2016; Kellerhoff 2016). Wskutek zapytania Claudii Maicher, deputowanej do Landtagu z ramienia Partii Zielonych, wyszło na jaw, że w 2015 roku na wspieranie projektów i działań podtrzymujących pamięć o narodowym socjalizmie przyznano tylko 14,5% środków fundacji (Stange 2015). Ponieważ nierówny podział dotacji na korzyść upamiętniania przeszłości sowieckiej strefy okupacyjnej i NRD budzi w Saksonii szczególne kontrowersje na tle coraz częstszych ekscesów rasistowskich, Eva-Maria Stange (SPD), minister nauki i sztuki, zapowiedziała w marcu 2016 roku kompleksową, zewnętrzną ewaluację działalności fundacji (Arbeit der Stiftung 2016).

Wychodząc od aktualnych kontrowersji niniejszy artykuł zbada stosunek konkurencji „podwójnej przeszłości” w Saksonii. Zasadnicze pytanie, które sformułował Rolf Surmann, brzmi: w jakim stopniu

„w zakresie polityki pamięci Saksonia podąża własną drogą” (Surmann 2016). Jak rozwijała się od 1990 roku polityka historyczna¹ w Saksonii na tle federalnego procesu instytucjonalizacji kultury miejsc pamięci? Jakie strategie obowiązują w saksońskiej polityce pamięci i czy uwzględniają trendy federalne lub transnarodowe?

Aby odpowiedzieć na te pytania, należy postawić w centrum rozważań Fundację – ważną instytucję działającą w Saksonii w obszarze polityki historycznej. Po pierwsze analiza podstawy prawnej pozwoli orzec, w jakiej mierze Fundacja Miejsca Pamięci ma implicite wpisane w statut nastawienie na przeszłość sowieckiej strefy okupacyjnej i NRD. Po drugie z przeglądu przytaczanych oficjalnych stanowisk Fundacji Miejsca Pamięci można wnioskować o stanie saksońskiego dyskursu historycznego. Po trzecie – potrzebna jest dyskusja nad członkostwem fundacji w międzynarodowej sieci Platform of European Memory and Conscience na tle zmieniającego się europejskiego dyskursu historycznego.

Upadek NRD wyznaczył zarówno początek rozliczeń z dziedzictwem okresu sowieckiej władzy okupacyjnej oraz systemu SED, jak i nową ocenę historii pamięci o narodowym socjalizmie. W polityce wobec przeszłości i polityce historycznej chciano uniknąć błędów „drugiej historii narodowego socjalizmu” (Faulenbach ³2016, s. 10-14; Rürup 2014). W związku z tym w maju 1992 roku Bundestag powołał komisję badawczą „Rozliczenie z historią i skutkami dyktatury SED w Niemczech”, która dyskutowała również o dopuszczalności porównywania systemów. W następstwie sporu historyków, do którego doszło zaledwie kilka lat wcześniej, Jürgen Habermas ukuł pojęcie „podwójnej przeszłości” (Habermas 1992), które „na tle wspólnej epoki nazizmu, rzucającej na wszystko cień” (ibidem, s. 266) miało wyostrzyć zróżnicowaną perspektywę w analizie obu systemów.

Główny problem reorganizacji polityki historycznej od 1990 roku polegał na traktowaniu w przyszłości byłych narodowych miejsc pamięci NRD, gdyż w szczególny sposób splatały się tam wielowarstwowa

¹ Odnośnie do historii pojęcia polityki historycznej por. Schmid 2009 i artykuł Beckera oraz Hilla w tym tomie.

historia i jej interpretacja. Z rozważań dotyczących traktowania miejsc „podwójnej przeszłości” wyłoniła się w końcu w 1999 roku na poziomie federalnym spójna koncepcja miejsc pamięci, pod hasłem antytotalitarnego konsensu (Marquard 2012, s. 237-248). Uwzględniała w równej mierze nowo powstałe miejsca upamiętniające zbrodnie stalinizmu i SED, jak również symbole podwójnej przeszłości oraz już istniejące miejsca pamięci w byłych obozach koncentracyjnych – „koniec osobliwości rozliczania się z narodowym socjalizmem”, jak ogłosiła Carola S. Rudnick (Rudnick 2015, s. 58).

Przyznawanie dotacji ze środków federalnych zależało od tego, czy miejsca były przydatne jako przykłady historyczne i czy były autentyczne (Garbe 2016, s. 5). Dotacje federalne przyspieszyły proces instytucjonalizacji i profesjonalizacji funkcjonowania miejsc pamięci. Równocześnie pojawiły się rozległe możliwości kształtowania polityki tożsamości – kwestie związane z pamięcią o narodowym socjalizmie i o NRD rozpatrywano z perspektywy demokratycznej teraźniejszości i uznano je za samoupewniającą się rację stanu. Cornelia Siebeck wysunęła w związku z tym tezę, że od 1990 roku można było obserwować konstruowanie się nowej narracji federalnej (Siebeck 2015, s. 33-36). Zatem „niemiecką, ale również europejską historię XX wieku przedstawia się jako walkę między ‘demokracją’ a ‘dyktaturą’, która znalazła we współczesności swoje szczęśliwe zakończenie” (Siebeck/von Wrochem 2016, s. 3).

Jednak w jakim stopniu w Saksonii uwzględniono zalecenia pierwszej komisji badawczej w sprawie obchodzenia się z podwójną przeszłością (Deutscher Bundestag 1991, s. 249)? W związku z federalną tendencją do instytucjonalizacji upamiętniania powstał w Saksonii pomysł powołania nadrzędnej fundacji zajmującej się miejscami pamięci. W 1994 roku rząd Saksonii podjął decyzję o utworzeniu Stiftung Sächsische Gedenkstätten zur Erinnerung an die Opfer politischer Gewaltherrschaft (Fundacji Saksońskie Miejsca Pamięci Upamiętniające Ofiary Terroru Politycznego). Już ustawa z 28 lutego 2003 roku, na podstawie której utworzono fundację (Sächsisches

Gedenkstättenstiftungsgesetz [Saksońska ustawa o fundacji na rzecz miejsc pamięci]) była przedmiotem ostrej krytyki, ponieważ – w przeciwieństwie np. do ustawy o fundacji zajmującej się miejscami pamięci w Saksonii-Anhalt (por. Land Sachsen-Anhalt 2006, § 11) – nie przewidywała oddzielnych rad, odpowiedzialnych za okres narodowego socjalizmu oraz sowieckiej strefy okupacyjnej i NRD. Ponadto § 2 ustawy, definiujący cel fundacji, nie wskazywał na bezprecedensowość ludobójstwa – Shoah. Zarzut, że ustawa implikuje zrównanie zbrodni nazistowskich z bezprawiem komunistycznym w sowieckiej strefie okupacyjnej i NRD, spowodował, że w kulminacyjnym punkcie sporu liczące się stowarzyszenia ofiar nazizmu wystąpiły z fundacji, a wraz z nimi Centralna Rada Żydów w Niemczech².

Nowela ustawy uchwalona przez Landtag Saksonii dopiero w grudniu 2012 roku zawiera preambułę opartą na federalnej koncepcji miejsc pamięci, a tym samym *explicite* na formule Faulenbacha³.

Zadania fundacji sformułowane w § 2 to m.in. zachowanie pamięci o „politycznych zbrodniach [...], o politycznych prześladowaniach, o terrorze państwowym i mordach organizowanych w imieniu państwa” oraz uczczenie „ofiar dyktatury narodowosocjalistycznej i dyktatury komunistycznej, zwłaszcza dyktatury SED” (Stiftung Sächsische Gedenkstätten 2003, § 2 ust. 1). Fundacja ma również wspierać archiwa i inicjatywy, które dokumentują „mechanizmy represji dyktatur totalitarnych i skierowany przeciw nim ruch oporu” (*ibidem*, § 2 ust. 5). Jednak treść i sformułowania przytoczonych przepisów ustawy należy zbadać w sposób krytyczny – zwłaszcza w porównaniu z celami innych

² Centralna Rada Żydów wróciła do StSG dopiero w 2010 roku.

³ Dosłowne brzmienie: „Fundacja założona przez Wolne Państwo Saksonię wypracowuje istotne cechy i zasadnicze różnice między dyktaturą narodowego socjalizmu a dyktaturą komunistyczną i upowszechnia wiedzę dotyczącą bezprecedensowego charakteru Holokaustu. Zwracając uwagę na zbrodnie komunizmu, nie relatywizuje nazistowskich zbrodni przeciw ludzkości. Nie bagatelizuje również zbrodni dyktatury komunistycznej, wskazując na zbrodnie narodowego socjalizmu”. Wyciąg z preambuły, patrz: Stiftung Sächsische Gedenkstätten 2003.

fundacji zajmujących się miejscami pamięci⁴. Po pierwsze, ustawa koncentruje się na czynnikach politycznych i nie zawiera żadnego odwołania do rasistowskich motywów zbrodni. Po drugie nie uwzględnia naukowej periodyzacji rozumianej jako rozróżnienie odmiennych faz historycznych w latach 1945–1989 i klasyfikuje ten okres jako jednolitą epokę totalitarną.

Znowelizowana ustawa nie przewidywała również stałego członkostwa w radzie fundacji osób lub instytucji, które specjalizują się wyłącznie w rozliczeniach z przeszłością narodowosocjalistyczną. W skład rady wchodzi na stałe pełnomocnik landu Saksonii ds. dokumentów Służby Bezpieczeństwa Państwowego byłej NRD, natomiast przedstawiciele zrzeszeń ofiar nazizmu lub religijnych wspólnot żydowskich mogą być jedynie proponowani do nominacji (ibidem, § 6 ust. 4). Ponadto w ustawie znalazł się zapis o ścisłym powiązaniu z Instytutem Hanny Arendt, którego dyrektor zgodnie z § 6 ust. 2 należy do rady fundacji.

Instytut Badań nad Totalitaryzmem im. Hanny Arendt (HAIT) od 1993 roku zajmuje się „systematycznym badaniem narodowego socjalizmu i komunizmu”⁵. Zgodnie z § 1 ust. 2 statutu do zadań instytutu należy m.in. analiza „struktur dyktatury narodowego socjalizmu i reżimu SED”, prowadzenie badań „ze szczególnym uwzględnieniem systemów i struktur totalitarnych”, badanie losów ofiar dyktatury

⁴ Trzy przykłady celów innych fundacji zajmujących się miejscami pamięci:

- 1) Ustawa o fundacji zajmującej się miejscami pamięci w Saksonii-Anhalt podkreśla bezprecedensowy charakter zbrodni nazistowskich i różnicuje ciężkie naruszenia praw człowieka w czasach okupacji sowieckiej i dyktatury SED (Land Sachsen-Anhalt 2006, § 2).
- 2) Fundacja Brandenburskie Miejsca Pamięci (Stiftung Brandenburgische Gedenkstätten) upamiętnia „terror, wojnę i despotyzm“ oraz dokonuje rozróżnienia pomiędzy „reżimem narodowosocjalistycznym“, „sowieckimi władzami okupacyjnymi“ oraz „NRD“ (Land Brandenburg 1997, § 2), <http://bravors.brandenburg.de/de/verordnungen-212784> (10.10.2016).
- 3) Fundacja Miejsca Pamięci Buchenwald Mittelbau-Dora podkreśla, że będzie traktowała historię nazistowskiego obozu koncentracyjnego priorytetowo, uwzględniała historię sowieckiego obozu internowania w stosownej formie oraz przedstawiała historię politycznej instrumentalizacji miejsc pamięci w byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej (Stiftung Gedenkstätten Buchenwald).

⁵ Informacja podana przez Instytut, <http://www.hait.tu-dresden.de/ext/institut.asp>.

narodowego socjalizmu, sowieckich władz okupacyjnych i reżimu NRD, jak również wspieranie działalności zrzeszeń ofiar”⁶.

W statucie nie ma mowy o bezprecedensowym charakterze Holokaustu. Natomiast w 1999 roku Lothar Fritze, współpracownik instytutu, zakwestionował moralny wzorzec Georga Elsera, autora zamachu na Hitlera. W trakcie sporu wokół tej kwestii Saul Friedländer zrzekł się członkostwa w radzie instytutu, a umowa z ówczesnym dyrektorem Klausem Dietmarem Henkem nie została przedłużona. Natomiast wspierani przez polityka CDU Matthiasa Rösslera, Lothar Fritze i Uwe Backes z konfliktu wyszli wzmocnieni. Tego ostatniego badacz antysemityzmu i politolog Lars Rensmann widzi w kręgu nowej prawicy – Neue Rechte (por. Rensmann 2005, s. 104 i n., s. 292 i n.)⁷.

Prace instytutu w latach 1993–2011 skupiały się w dwóch trzecich na badaniu przeszłości NRD. Nowy dyrektor Günther Heydemann (2009–2016) obiecał w 2011 roku reorientację na rzecz zwiększenia udziału badań związanych z nazizmem w Saksonii. Podobnie jak wspomnianej fundacji również instytutowi zarzucano, że wskutek nierównego rozłożenia akcentów zaniedbał rozliczanie zbrodni nazistowskich, a priorytetowo traktował badanie bezprawia w dawnej NRD – ten fakt potwierdził również Heydemann (Schirmer 2011). Sprzeciw, z którym spotkała się jego wypowiedź dowodzi, że nowy kierunek naukowy najwyraźniej był niepożądany także pod względem politycznym. W reakcji na zapowiedź władz instytutu o zmianie orientacji i planach skupienia prac badawczych na tematyce narodowego socjalizmu poseł do Bundestagu Arnold Vaatz (CDU) apelował o zmniejszenie państwowych dotacji, ponieważ instytut nie wypełnia już „głównego zadania związanego z jego założeniem” (Es geht um sehr viel 2011; Franz 2011). Ponieważ Vaatz to były enerdowski obrońca praw obywatelskich, można przypuszczać, że formułowanie postulatów w zakresie polityki historycznej miało pewien związek z osobistym doświadczeniem prześladowań.

⁶ Patrz: Satzung.

⁷ Por. też: Backes 2002.

Również dyrektor zarządzający saksońskiej fundacji od 2009 roku, Siegfried Reiprich, należał do ruchu na rzecz obrony praw obywatelskich w NRD. Jego nominacji towarzyszyły protesty, gdyż rada fundacji w 2008 roku absolutną większością głosów wybrała historyka Christopha Meyera (SPD), jednak rząd nie powołał go na to stanowisko. Meyer skomentował to słowami: „Mój przypadek powinien stanowić przestrożę. Celem było takie ukierunkowanie Fundacji, żeby bezprawie dokonywane w NRD znajdowało się na pierwszym planie. Pan Reiprich to osoba, która symbolizuje takie podejście do sprawy” (Kraske 2016).

Jak dalece uprawnione jest to podejrzenie, uzasadnia stanowisko fundacji ogłoszone 12 lutego 2016 roku w sprawie nierównego podziału środków projektowych: „Struktura miejsc pamięci jest ustalona zasadniczo przez saksońską ustawę o Fundacji Miejsca Pamięci, uchwaloną przez Landtag Saksonii. Jest ona również uwarunkowana historycznie – inaczej niż w Turynii czy w Brandenburgii, w Saksonii nie istniał żaden z dużych głównych obozów koncentracyjnych systemu nazistowskiego. Saksonia była za to centrum pokojowej rewolucji w NRD w 1989 roku” (Stiftung Sächsische Gedenkstätten 2016). Ta argumentacja potwierdza nierówne wartościowanie przeszłości nazistowskiej i okresu NRD w ustawie. Ponadto w komunikacie prasowym fundacja z jednej strony neguje niesymetryczny podział środków przeznaczonych na projekty, z drugiej jednak – usprawiedliwia skoncentrowanie na tematyce sowieckiej strefy okupacyjnej i NRD za pomocą wskazania na specyficzną historię Saksonii, która była „centrum pokojowej rewolucji w NRD w 1989 roku”, natomiast nie miała w swoich granicach „żadnego z dużych głównych obozów koncentracyjnych systemu nazistowskiego” (ibidem). Bagatelizowanie roli Saksonii w okresie narodowego socjalizmu jest o tyle nieadekwatne, że najnowsze publikacje potwierdzają kluczowe znaczenie tego landu w tamtym czasie – np. wydana przez Instytut Hanny Arendt praca „Sachsen und Nationalsozialismus”, w której we wstępie podkreślono, że Saksonia zaliczała się do „najważniejszych regionalnych centrów narodowego socjalizmu w Rzeszy Niemieckiej”. Sukces narodowych

socjalistów był tam wyjaśniony jako rezultat napiętej kultury politycznej, a także jako pochodna fatalnej sytuacji ekonomicznej po kryzysie gospodarki światowej (Heydemann et al 2014, s. 9-10).

Argumentacja fundacji stanowi ponadto dobitny przykład mocnego umiejscowienia w terażniejszości i instrumentalizacji przeszłości. Miejsce pamięci „pokojoyej rewolucji w NRD” sugeruje bowiem wyzwolenie od obciążającej przeszłości i charakteryzuje praktykę fundacji w zakresie polityki tożsamości i polityki historycznej. Ciekawym posunięciem z perspektywy prezentowanego przez fundację obrazu historii jest przystąpienie fundacji z inicjatywy Reipricha do Platform of European Memory and Consience. Sieć ta powstała w 2011 roku i działa na rzecz równorzędnego traktowania zbrodni nazistowskich i komunistycznych, zatem można ją uważać za symptom przyspieszonych zmian w europejskim dyskursie historycznym. Powstanie platformy jest następstwem rozszerzenia Parlamentu Europejskiego w latach 2004–2007 o państwa Europy Środkowej i Wschodniej, co zapoczątkowało transformację również w polityce historycznej w Europie. W rezolucji UE z 2 kwietnia 2009 roku narodowy socjalizm i komunizm uznano za wspólne dziedzictwo Europy, a rocznicę podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow – 23 sierpnia – ogłoszono Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych (Welsh 2015, s. 178; Parlament Europejski 2009). Postulat uczczenia takiego dnia pamięci uzmysławia przesunięcie punktu ciężkości w europejskim dyskursie, czego decydenci byli świadomi – gdyż 23 sierpnia konkurował z 27 stycznia, rocznicą wyzwolenia Auschwitz, ustanowioną w 2005 roku przez ONZ Dniem Pamięci o Ofiarach Holokaustu (Lutz 2015, s. 21)⁸.

Od upadku żelaznej kurtyny centralne miejsce Holokaustu w europejskiej pamięci zbiorowej wzbudza krytykę zwłaszcza postsocjalistycznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Jest to o tyle zrozumiałe, że pamięć o zbrodniach popełnionych do 1989 roku, w czasie dominacji sowieckiej nie mogła być tematem żadnych debat. Jednak ta perspektywa powoduje, że z jednej strony, niwelowane są różnice między

⁸ W Niemczech 27 stycznia od 1996 roku obchodzi się oficjalny dzień pamięci.

reżimami komunistycznym i narodowosocjalistycznym. Z drugiej zaś – w ramach polityki tożsamości, zdecydowanie skierowanej na autowiktyzację, pojęcie ofiary traci kontury. Nie istnieje już wyraźna różnica między ludźmi prześladowanymi w latach 1933–1945 a tymi, którzy uczestniczyli w zbrodniach narodowosocjalistycznych i później cierpieli wskutek represji i niehumanitarnych kar w ZSRR oraz jego państwach satelickich – również ci sprawcy uchodzą za ofiary komunizmu (ibidem, s. 23). Celem takiej interpretacji jest polityka historyczna silnie nastawiona na nacjonalizację, i która uwzględnia przede wszystkim grupy ofiar przystające do „własnego obrazu świata”, gdzie antykomunizm jest paradygmatem (ibidem, s. 24).

Należy na tym tle zróżnicować tezę, że w zakresie polityki historycznej Saksonia podąża własną drogą. Ustawy regulujące działalność fundacji, które zajmują się miejscami pamięci w innych nowych krajach związkowych Republiki Federalnej, nakazują organizowanie badań nad pamięcią parytetowo i zalecają rozróżnianie, również pod względem językowym, między przeszłością narodowosocjalistyczną a przeszłością sowieckiej strefy okupacyjnej i NRD. Natomiast ustawa saksońska określa jednolicie pojęciem „zbrodni przemocy politycznej” nieprzerwany okres władzy totalitarnej w latach 1933–1989. Taki punkt widzenia jest charakterystyczny nie tylko ze względu na cel fundacji, lecz także na jej strukturę. Jednostronny skład rady ma decydujący wpływ na funkcjonowanie saksońskich miejsc pamięci – stałe członkostwo HAIT i pełnomocniczki landu ds. dokumentów Stasi, a także brak instytucji zajmującej się wyłącznie narodowym socjalizmem. Saksonia różni się więc od pozostałych krajów związkowych RFN, ponieważ fundacja odpowiedzialna za upamiętnienie nie przyjęła funkcji nadrzędnej organizacji na rzecz pamięci, lecz swoje zadania realizuje raczej poprzez działalność w zakresie polityki tożsamości. To, że w Saksonii uwaga skupia się na sowieckiej strefie okupacyjnej i NRD można uzasadniać tym, że czołowi przedstawiciele obecnej władzy bardzo często byli świadkami epoki NRD. Ta pozorna autentyczność wynikająca z bycia bezpośrednim świadkiem legitymizuje i czyni ich nietykalnymi, więc pozostaje

w konflikcie z naukowym rozliczeniem historii XX wieku i upowszechnianiem wiedzy historycznej (von Plato 2013, s. 266).

Silne odniesienia do narodowego socjalizmu korespondują zarazem z kształtowaniem się polityki historycznej w innych państwach Europy Środkowej i Wschodniej⁹. Tak więc saksoński dyskurs historyczny wpisuje się w transnarodowy trend, który przyznaje status ofiary poszkodowanym i prześladowanym przez władze komunistyczne. Wyróżnienie ofiar komunizmu implikuje jednoznaczne wytyczne na przyszłość. Edgar Wolfrum podkreśla, że pamięć o ofiarach stanowi próbę, by „poprzez uobecnienie przeszłości zapobiec jej powtórzeniu” (Wolfrum 2013, s. 38).

Choć udowodniono, że organizacja masowych mordów przez nazistów w takiej skali nie byłaby możliwa bez współpracy innych państw, nie zdejmuje to odpowiedzialności z Niemiec. Narodowy socjalizm narodził się w Niemczech i zyskał zwolenników wśród większości Niemców, dlatego te wydarzenia nadal oddziałują na społeczeństwo. Natomiast zbrodnie stalinowskie można eksternalizować, gdyż dokonywały ich obce władze okupacyjne – podobnie jak zbrodnie systemu jednopartyjnego zainstalowanego przez Związek Radziecki (Lutz 2015, s. 21-24). Przeszłość podzielona na okresy 1945–1953 oraz 1953–1989 umożliwia stosowanie bardzo skutecznej strategii odciążenia, która – negocjowana z perspektywy ofiar – może służyć jako pozytywne tło intelektualne pamięci.

Zatem w podsumowaniu można stwierdzić, że przynajmniej jedna centralna instytucja odpowiedzialna w Saksonii za politykę historyczną – fundacja Stiftung Sächsische Gedenkstätten – wpisuje się w zmianę w europejskim dyskursie polegającą na skupieniu się na bezprawiu komunistycznym, a zarazem wykorzystuje to na swoją korzyść. Bezkrytyczne przejście na szczeblu krajowym trendu akcentującego ucisk systemu komunistycznego (być może usprawiedliwione

⁹ Por. artykuł Michala Kopečka o karierze antytotalitarnej metanarracji w Czechach i w Polsce od roku 2000. Kopeček opisuje przejście od liberalnej fazy transformacji do prawicowo-konserwatywnej polityki i forsowanie antykomunistycznej polityki historycznej. Patrz: Kopeček 2013.

z perspektywy europejskiej) należy jednak ocenić w Niemczech jako posunięcie problematyczne, bo eksternalizacja odpowiedzialności za terror w sowieckiej strefie okupacyjnej i NRD może być nadużywana jako strategia wiktyimizacji. Tezę tę potwierdzają przypadki powoływania się na status ofiary zwłaszcza w środowiskach konserwatywnych, prawicowych i tych, które wywodzą się z enerdowskiego ruchu obrony praw obywatelskich. Podobnie też zmiana w zakresie polityki historycznej zawiera potencjał problematyczny – pozytywne kojarzenie Saksonii jako centrum ruchu wolnościowego może być rozgrywane z obciążającym dziedzictwem narodowego socjalizmu.

Należy zgodzić się z Cornelią Siebeck, która pojmuje historyczno-krytyczne rozliczenie się z przeszłością jako „pracę nad pozytywną metanarracją Republiki Federalnej” (Siebeck 2015, s. 37). Zawłaszczenie pamięci o zbrodniach nazistowskich i bezprawiu, które dokonywało się w sowieckiej strefie okupacyjnej i NRD, zmierza do antytotalitarnego konsensu, mającego na celu wzmocnienie narracji, która przedstawia XX wiek jako „walkę ‘demokracji’ z ‘dyktaturą’, która w czasach obecnych znalazła swoje szczęśliwe zakończenie” (Siebeck/von Wrochem 2016). Równocześnie – i na tym polega różnica wobec drogi obranej w Saksonii – miejsca pamięci związane z nazizmem prezentują i upowszechniają perspektywę krytyczną oraz motywują do „autorefleksji” oraz „autozaniepokojenia” (Knigge 2001, s. 143). Jednak zmiana w zakresie polityki historycznej, akceptowana przez dużą część ludności Saksonii i uznana przez tamtejsze instytucje, wydaje się forsować wprowadzenie pozytywnej tożsamości narodowej i służyć jako „reasekuracja dla nowej niemieckiej samoświadomości” (Morsch 2005, s. 4). Rekurs do pozytywnie zakodowanej pamięci o wyzwoleniu spod władzy komunistycznej funkcjonuje jako przejaw mentalności grubej kreski. Jeśli weźmie się pod uwagę sukcesy, jakie w Saksonii odnosi AfD, aprobatę dla Pegidy i wzrost frekwencji przestępstw dokonywanych z pobudek politycznych, głównie prawicowych, należy postawić dwa istotne pytania. W jakim stopniu w tych niepokojących i nasilających się procesach można upatrywać symptomu i zarazem rezultatu zwrotu w polityce

historycznej? I jakie koszty będzie generować wybór „odrębnej drogi” przez Saksonię?

LITERATURA

Arbeit der Stiftung Sächsische Gedenkstätten wird evaluiert [Ewaluacja pracy Fundacji Saksońskiej Miejsca Pamięci], 16.03.2016, <https://www.medien-service.sachsen.de/medien/news/202599> (20.12.2016).

Backes Uwe, Gestalt und Bedeutung des intellektuellen Rechtsextremismus in Deutschland [Postać i znaczenie intelektualnego ekstremizmu prawicowego w Niemczech], 26.05.2002, <http://www.bpb.de/apuz/25913/gestalt-und-bedeutung-des-intellektuellen-rechtsextremismus-in-deutschland?p=all> (13.12.2016).

Deutscher Bundestag [Niemiecki Bundestag], Bericht der Enquete-Kommission „Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur in Deutschland“ [Raport komisji badawczej „Rozliczenie z przeszłością i skutki dyktatury SED w Niemczech“], druk 12/7820, 31.05.1994, <http://dipbt.bundestag.de/doc/btd/12/078/1207820.pdf> (31.10.2017).

Es geht um sehr viel mehr als um Stasi [Chodzi o dużo więcej niż o Stasi], 02.06.2011, <http://www.sz-online.de/sachsen/es-geht-um-sehr-viel-mehr-als-um-stasi-752474.html> (13.12.2016).

Faulenbach Bernd, Diktaturerfahrungen und demokratische Erinnerungskultur in Deutschland [Doświadczenia dyktatury a demokratyczna kultura pamięci w Niemczech], w: Anna Kaminsky (red.), Orte des Erinnerns. Gedenkzeichen, Gedenkstätten und Museen zur Diktatur in SBZ und DDR [Miejsca pamięci. Pomniki, miejsca pamięci i muzea poświęcone dyktaturze w radzieckiej strefie okupacyjnej i NRD], Berlin ³2016, s. 9-20.

Franz Frank, Das Hannah-Arendt-Institut und die Verbrechen des deutschen Schäferhundes [Instytut Hanny Arendt a zbrodnie owczarka niemieckiego], 08.06.2011, <http://www.npd-fraktion-sachsen.de/2011/06/08/das-hannah-arendt-institut-und-die-verbrechen-des-deutschen-schaeferhundes/> (13.12.2016).

Garbe Detlef, Die Gedenkstättenkonzeption des Bundes: Förderinstrument im geschichtspolitischen Spannungsfeld [Federalna koncepcja miejsc pamięci – narzędzie wsparcia w obszarze napięć na tle polityki historycznej], w: GedenkstättenRundbrief [Okólnik miejsc pamięci] 2016, Nr 182, s. 3-17.

Habermas Jürgen, Was bedeutet „Aufarbeitung der Vergangenheit“ heute? Bemerkungen zur „doppelten Vergangenheit“ [Co dzisiaj oznacza „rozliczenie z przeszłością“? Uwagi o „podwójnej przeszłości”], w: Idem, Die Moderne – ein unvollendetes Projekt [Moderna – niedokończony projekt], Leipzig 1992, s. 242-266.

Hannah-Arendt-Institut [Instytut Hanny Arendt], <http://www.hait.tu-dresden.de/ext/institut.asp> (13.12.2016).

Heydemann Günther/Schulte Jan Erik/Weil Francesca (red.), Sachsen und der Nationalsozialismus [Saksonia a narodowy socjalizm], Göttingen 2014.

Hilscher Torsten, Gedenkstätten-Chef schwer unter Beschuss [Szef miejsc pamięci pod ciężkim ostrzałem], 31.01.2016, <https://www.tag24.de/nachrichten/gedenkstaetten-zoff-reiprich-dresden-44315> (06.12.2016).

Jeismann Karl-Ernst, Geschichtsbewusstsein [Świadomość historyczna] w: Klaus Bergmann/Klaus Fröhlich/Annette Kuhn (red.), Handbuch der Geschichtsdidaktik [Podręcznik dydaktyki historycznej], Düsseldorf 1985, s. 40-43.

Kellerhoff Sven Felix, Warum in Sachsens Gedenkstätten so gestritten wird [Skąd takie spory w saksońskich miejscach pamięci?], 23.02.2016, <https://www.welt.de/geschichte/article152519417/Warum-in-Sachsens-Gedenkstaetten-so-gestritten-wird.html> (07.12.2016).

Knigge Volkhard, Abschied von der Erinnerung. Zum notwendigen Wandel der Arbeit der KZ-Gedenkstätten in Deutschland [Pożegnanie z pamięcią. O niezbędnych zmianach w pracy miejsc pamięci poświęconych obozom koncentracyjnym w Niemczech], w: GedenkstättenRundbrief [Okólnik miejsc pamięci] 2001, Nr 100, s. 136-143.

Kopeček Michal, Von der Geschichtspolitik zur Erinnerung als politischer Sprache. Der tschechische Umgang mit der kommunistischen Vergangenheit nach 1989 [Od polityki historycznej do pamięci jako języka polityki. Czeskie rozliczenie z komunistyczną przeszłością po 1989 r.], w: Etienne François/Kornelia Kończal/Robert Traba/Stefan Troebst (red.), Geschichtspolitik in Europa seit 1989. Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich [Polityka historyczna w Europie od 1989 r. Niemcy, Francja i Polska w międzynarodowym porównaniu], Göttingen 2013, s. 356-395.

Kraske Michael, Stiftung Sächsische Gedenkstätten. Wut und Willkür [Fundacja Saksońskie Miejsca Pamięci. Gniew i samowola], 11.02.2016,

<http://www.zeit.de/2016/07/saechsische-gedenkstaetten-diktatur-opfer-siegfried-reiprich> (06.12.2016).

Land Brandenburg [Land Brandenburgia], Verordnung über die Errichtung der rechtsfähigen Stiftung öffentlichen Rechts „Brandenburgische Gedenkstätten“ [Rozporządzenie o utworzeniu Fundacji ze zdolnością prawną Brandenburgskie Miejsca Pamięci], 11.06.1997, <http://bravors.brandenburg.de/de/verordnungen-212784> (10.10.2016).

Land Sachsen-Anhalt [Land Saksonia-Anhalt], Gesetz über die Errichtung der „Stiftung Gedenkstätten Sachsen-Anhalt“ (Gedenkstättenstiftungsgesetz des Landes Sachsen-Anhalt – GedenkStiftG LSA) [Ustawa o utworzeniu Fundacji Miejsca Pamięci Saksonia-Anhalt], 22.03.2006, http://www.stgs.sachsen-anhalt.de/fileadmin/Bibliothek/STGS/Diverses/GedenkStiftG_LSA.pdf (10.10.2016).

Lutz Thomas, Dialektik der Geschichtsdiskurse. Die Rückwirkung internationaler Debatten auf die Erinnerungskultur und die Gedenkstätten in Deutschland [Dialektyka dyskursów historycznych. Wpływ międzynarodowych debat na kulturę pamięci i miejsca pamięci w Niemczech], w: Gedenkstätten und Geschichtspolitik. Beiträge zur Geschichte der nationalsozialistischen Verfolgung in Norddeutschland [Miejsca pamięci a polityka historyczna. Artykuły poświęcone historii narodowo-socjalistycznych prześladowań w północnych Niemczech], zesz. 16, Bremen 2015, s. 14-28.

Marquard David, Die „Wende“ in der Gedenkstättenpolitik. Die Entwicklung der Gedenkstättenkonzeption des Bundes und ihre Auswirkungen auf KZ-Gedenkstätten [„Zwrot“ w polityce miejsc pamięci. Rozwój federalnej koncepcji miejsc pamięci i jej wpływ na miejsca pamięci poświęcone obozom koncentracyjnym], w: Werner Nickolai/Wilhelm Schwendemann (red.), Gedenkstättenpädagogik und Soziale Arbeit [Pedagogika miejsc pamięci i praca społeczna], tom 9, Berlin/Münster 2012, s. 223-281.

Morsch Günter, Perspektiven und Entscheidungslagen. Chancen und Risiken der Entwicklung deutscher NS-Gedenkstätten in Zeiten des Wandels [Perspektywy i okoliczności podejmowania decyzji. Szanse i ryzyka związane z rozwojem niemieckich miejsc pamięci poświęconych narodowemu socjalizmowi w czasach przemian], w: GedenkstättenRundbrief [Okólnik miejsc pamięci] 2005, Nr 128, s. 3-14.

Parlament Europejski, Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 2 kwietnia 2009 r. w sprawie świadomości europejskiej i totalitaryzmu, 02.04.2009, <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+TA+P6-TA-2009-0213+0+DOC+XML+V0//DE> (07.12.2016).

von Plato Alexander, Revolution in einem halben Land. Lebensgeschichten von Oppositionellen in der DDR und ihre Interpretation [Rewolucja w połowie kraju. Historie życia opozycjonistów w NRD i ich interpretacja], w: Idem/Tomás Vilimek/Piotr Filipkowski/Joanna Wawrzyniak, Opposition als Lebensform. Dissidenz in der DDR, der CSSR und in Polen [Opozycja jako forma życia. Opozycja w NRD, CSSR i w Polsce], Berlin 2013, s. 23-278.

Rensmann Lars, Demokratie und Judenbild. Antisemitismus in der politischen Kultur der Bundesrepublik Deutschland [Demokracja a obraz Żydów. Antysemityzm w kulturze politycznej Republiki Federalnej Niemiec], Wiesbaden 2005.

Rudnick Carola S., Die Etablierung der gesamtdeutschen staatlichen Gedenkstättenpolitik und das geschichtspolitisch umkämpfte Ende der Singularität der NS-Aufarbeitung [Stworzenie ogólnoniemieckiej państwowej polityki miejsc pamięci a kontrowersyjny w kontekście polityki historycznej koniec wyjątkowości rozliczeń z narodowym socjalizmem], w: Gedenkstätten und Geschichtspolitik. Beiträge zur Geschichte der nationalsozialistischen Verfolgung in Norddeutschland [Miejsca pamięci a polityka historyczna. Artykuły poświęcone historii narodowo-socjalistycznych prześladowań w północnych Niemczech], zesz. 16, Bremen 2015, s. 53-61.

Rürup Reinhard, Der lange Schatten des Nationalsozialismus. Geschichte, Geschichtspolitik und Erinnerungskultur [Długi cień narodowego socjalizmu. Historia, polityka historyczna i kultura pamięci], Göttingen 2014, s. 128-135.

Satzung des Hannah-Arendt-Instituts. Neufassung [Statut Instytutu Hanny Arendt. Nowa wersja], 23.06.2008, http://www.hait.tu-dresden.de/dok/SATZUNG_HAIT.pdf (10.10.2016).

Schirmer Stefan, Mich kann nichts mehr erschüttern [Już nic mną nie wstrząśnie], 28.04.2011, <http://pdf.zeit.de/2011/18/S-Heydemann.pdf> (26.10.2017).

Schmid Harald, Vom publizistischen Kampfbegriff zum Forschungskonzept. Zur Historisierung der Kategorie „Geschichtspolitik“ [Od pojęcia wykorzystywanego w walce publicystycznej do koncepcji badawczej. O historyzacji kategorii „polityka historyczna“], w: Idem (red.), Geschichtspolitik und kollektives Gedächtnis [Polityka historyczna a pamięć zbiorowa], Göttingen 2009, s. 53-76.

Siebeck Cornelia, „...und das Geheimnis der Erlösung heißt Erinnerung“. Postnationalsozialistische Identitäts- und Gedenkstättendiskurse in der Bundesrepublik vor und nach 1990 [„... a tajemnicą zbawienia jest pamięć“. Postnarodowosocjalistyczne dyskursy tożsamości i miejsc pamięci w Republice

Federalnej przed i po 1990 r.], w: Gedenkstätten und Geschichtspolitik. Beiträge zur Geschichte der nationalsozialistischen Verfolgung in Norddeutschland [Miejsca pamięci a polityka historyczna. Artykuły poświęcone historii narodowosocjalistycznych prześladowań w północnych Niemczech], zes. 16, Bremen 2015, s. 29-41.

Siebeck Cornelia/von Wrochem Oliver, Dies- und Jenseits des Totalitarismusparadigmas. Gedenkstättenarbeit zu den NS-Verbrechen im geschichtspolitischen Spannungsfeld. Ein Workshopbericht [Po tej i po tamtej stronie paradygmatu totalitaryzmu. Praca miejsc pamięci poświęcona zbrodniom narodowego socjalizmu w kontekście napięć związanych z polityką historyczną. Sprawozdanie z warsztatów], w: GedenkstättenRundbrief [Okólnik miejsc pamięci] 2016, Nr 181, s. 3-13.

Stange Eva-Maria, Antwort auf die Kleine Anfrage [Odpowiedź na zapytanie pisemne], 07.12.2015, http://edas.landtag.sachsen.de/viewer.aspx?dok_nr=3224&dok_art=Drs&leg_per=6&pos_dok=1 (15.11.2016).

Stiftung Gedenkstätten Buchenwald Mittelbau-Dora [Fundacja Miejsca Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora], <https://www.buchenwald.de/580/> (10.10.2016).

Stiftung Sächsische Gedenkstätten [Fundacja Saksońskie Miejsca Pamięci], Gesetz zur Errichtung der Stiftung Sächsische Gedenkstätten zur Erinnerung an die Opfer politischer Gewaltherrschaft (Sächsisches Gedenkstättenstiftungsgesetz – SächsGedenkStG) [Ustawa o utworzeniu Fundacji Saksońskie Miejsca Pamięci Upamiętniające Ofiary Terroru Politycznego], 22.04.2003, https://www.stsg.de/cms/sites/default/files/u9/SaechsGedenkStG_16_12_2012.pdf (01.12.2016).

Stiftung Sächsische Gedenkstätten [Fundacja Saksońskie Miejsca Pamięci], Ausgewogene Verwendung von Stiftungsgeldern [Zrównoważone wydatkowanie pieniędzy fundacji], 12.02.2016, <https://www.stsg.de/cms/stsg/aktuelles/ausgewogene-verwendung-von-stiftungsgeldern> (10.08.2016).

Surmann Rolf, Der sächsische Sonderweg in der Erinnerungspolitik [Wyjątkowość saksońskiej polityki pamięci], 03.2016, <http://www.bv-opfer-ns-militaerjustiz.de/uploads/Dateien/Stellungnahmen/StSG-2016Dokstruktur.pdf> (10.08.2016).

Welsh Helga A., Beyond the National: Pathways of Diffusion, w: Lavinia Stan/Nadya Nedelesky (red.), Post-Communist Transitional Justice. Lessons from Twenty-Five Years of Experience, Cambridge 2015, s. 167-187.

Wolfrum Edgar, Der Geschichtspolitik auf der Spur. Ein Fragenkatalog dafür, wie der Umgang mit diktatorischen Vergangenheiten erforscht werden kann [Śladami polityki historycznej. Katalog zagadnień poświęconych możliwości badania

rozliczeń z przeszłością naznaczoną dyktaturą], w: Etienne François/Kornelia Kończal/Robert Traba/Stefan Troebst (red.), *Geschichtspolitik in Europa seit 1989. Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich* [Polityka historyczna w Europie od 1989 r. Niemcy, Francja i Polska w międzynarodowym porównaniu], Göttingen 2013, s. 37-48.

Polityka historyczna i „wystawianie historii” – spojrzenie na krajobraz niemieckich muzeów i miejsc pamięci

JULIA REUSCHENBACH

Muzea i miejsca pamięci – wystawianie historii – w Niemczech są ściśle związane z polityką historyczną (Grütter 1994). Nie zawsze tak było, ale tę tendencję można obserwować od początku lat 80. ubiegłego wieku. Zwłaszcza specyfika „podwójnego doświadczenia dyktatury” w Niemczech wciąż wywołuje kontrowersje i ostre emocjonalne dyskusje. Użycie po raz pierwszy pojęcia polityki historycznej w sporze historyków z przełomu lat 1986–1987 przypada na czas dwóch wielkich projektów muzealnych: budowy Domu Historii (Haus der Geschichte) w Bonn oraz Niemieckiego Muzeum Historycznego (Deutsches Historisches Museum) w Berlinie (Wolfrum 1999).

Warto spojrzeć z perspektywy historyczno-politycznej na główne dyrektywy publicznego udostępniania historii w muzeach i miejscach pamięci. Na pierwszy plan nie wysuwają się wcale prezentowane tematy i treści historyczne (choć wywoływały również wiele kontrowersji), lecz debaty nad powstaniem, koncepcją i dalszym rozwojem muzeów oraz miejsc pamięci.

Określenie polityka historyczna padło po raz pierwszy w 1986 roku w przemówieniu Christiana Meiera, profesora historii starożytnej, otwierającego Zjazd Historyków Niemieckich. Meier odnosił się do trwającego wówczas „sporu historyków”, w którym brali udział w pierwszym rządzie historyk Ernst Nolte i filozof Jürgen Habermas (por. Troebst 2014). Wspierani przez kolegów po fachu i swoich uczniów prowadzili na łamach niemieckich gazet polemikę dotyczącą wyjątkowości Holokaustu. W skrócie chodziło o rzecz następującą: Nolte zawarł swoje wątpliwości co do wyjątkowości Holokaustu w kilku tezach we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” i porównywał działanie nazistów z sowieckim Archipelagiem Gułag. Habermas natomiast zarzucał Noltemu niedopuszczalną relatywizację Holokaustu. Było to punktem wyjścia jednej z największych kontrowersji o historii współczesnej w powojennej historii Niemiec (por. Herbert 2003). Dyskusja odbywała się w szczególnym klimacie dotyczącym polityki historycznej, na który wpływ miał „duchowo-moralny zwrot” ogłoszony w 1982 roku przez kanclerza Helmuta Kohla i jego przemówienie o „łasce późnego urodzenia”¹. Tym samym lata 80. stanowią ważną cezurę także dla krajobrazu muzeów i miejsc pamięci. O ile jeszcze w latach 70. często uskarżano się na brak zainteresowania historią, o tyle w następnej dekadzie historia spotkała się z rosnącym uznaniem i zainteresowaniem. Boom historyczny uwidocznił się już w 1977 roku, po wystawie poświęconej Staufom. Po niej nastąpiły kolejne realizacje wystaw historycznych, które cieszyły się ogromnym powodzeniem (por. Thiemeyer 2013, s. 21 i n.). W 1982 roku Kohl tuż po objęciu władzy zainicjował utworzenie Domu Historii RFN i zbieranie eksponatów związanych z historią niemiecką po 1945 roku w Bonn, ówczesnej stolicy kraju. Dodatkowo w 1983 roku zainicjował projekt zbudowania Niemieckiego Muzeum Historycznego w Berlinie Zachodnim, które miało być równocześnie darem na 750-lecie Berlina przypadające w 1987 roku. Tak zapoczątkowano budowę dwóch, do dzisiaj największych, muzeów historycznych Republiki Federalnej Niemiec. Jednakże mimo klimatu przychylnego

¹ Patrz: Leggewie/Meyer 2005, s. 34 i nn.

historii, powstawaniu obydwu instytucji towarzyszyły kontrowersyjne debaty publiczne². Oba projekty „zmuszały opinię publiczną, by zasadniczo porozumiała się co do tego, w jakim stopniu muzeum może stosownie reprezentować historię i w jaki sposób należy traktować historię Niemiec w polityce pamięci” (Thiemeyer 2013, s. 23).

Muzeum jako „instytucja tożsamości”?³

Helmut Kohl przejął urząd kanclerza od socjaldemokraty Helmuta Schmidta. W exposé z 13 października 1982 roku Kohl sformułował pomysł budowy Domu Historii w Bonn: „Nasza republika, Republika Federalna Niemiec, powstała w cieniu katastrofy. Tymczasem ma już ona własną historię. Będziemy dążyć do tego, aby jak najszybciej powstał w stolicy federalnej, Bonn, zbiór poświęcony historii od 1945 roku, poświęcony dziejom naszego państwa i podzielonego narodu” (Kohl 1982).

W kolejnych latach projektowi temu nieustannie towarzyszyło zainteresowanie prasy. Krytycy obawiali się, że muzeum pokaże „tę jedną historię”, i że Kohl zechce narzucić narodowi wyłącznie pozytywną narrację historyczną. Upatrywali w tym niebezpieczeństwa relatywizacji albo wręcz wyparcia narodowosocjalistycznej przeszłości Niemiec. W sceptycznych artykułach podkreślano również fakt istniejącego podziału Niemiec i obawę przed nieadekwatnym „zachodnioniemieckim stawianiem pomników” wbrew niemiecko-niemieckiemu zbliżeniu (por. Hospes 1994). Odpowiedzią na główny zarzut o odgórne sterowanie obrazem historii miało być zaangażowanie do współpracy rady naukowej, kuratorium i grupy roboczej składającej się z przedstawicieli różnych środowisk społecznych – jako gremiów doradczych i decydujących przy wypracowywaniu koncepcji muzeum.

Szczególną rolę w tych dyskusjach odgrywał Michael Stürmer, doradca Helmuta Kohla, absolwenta studiów historycznych. 25 kwietnia 1986 roku opublikował we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”

² Patrz: Danker 2006, s. 223 i nn.

³ Peter Sloterdijk cyt. za: Thiemeyer 2013, s. 24.

artykuł zatytułowany „Historia w kraju bez historii”, w którym bronił planu Kohla: „Jak kraj długi i szeroki zauważamy ponowne odkrywanie historii. [...] Są dwa wyjaśnienia owego poszukiwania straconego czasu. Jedni widzą w nich odnowienie świadomości historycznej, powrót do tradycji kulturalnej, obietnicę normalności. Inni przypominają o tym, że spojrzenie, które nie ma oparcia w przyszłości, szuka w przeszłości kierunku i pewności, dokąd wiedzie ta podróż. Jedno i drugie określa nowe poszukiwania dawnej historii: utrata orientacji i poszukiwanie tożsamości to rodzeństwo. Kto jednak sądzi, że to wszystko nie oddziałuje na politykę i przyszłość, ten ignoruje fakt, że w kraju pozbawionym historii przyszłość należy do tych, którzy wypełniają pamięć, utrwalają pojęcia i wyjaśniają przeszłość” (Stürmer 1986, s. 1).

Po pięciu latach budowy Dom Historii został otwarty 14 czerwca 1994 roku. Pierwszym miesiącom po otwarciu tego muzeum oraz niektórym projektom późniejszym, jak wystawy okresowe, towarzyszyły często bardzo krytyczne głosy prasy, ale już wstępna koncepcja stałej wystawy pozwoliła obalić większość wcześniejszych zarzutów. Jej założeniem było bowiem przedstawienie historii widzianej w wielu perspektywach, w tym też kontrowersyjnych. Taka percepcja ekspozycji stałej, nawet po wielokrotnych zmianach i aktualizacjach jej koncepcji, utrzymuje się do dzisiaj (por. Pohl 2013). Równocześnie należy podkreślić, że powołanie Domu Historii było prawdopodobnie jednym z pierwszych posunięć rządu federalnego w dziedzinie polityki historycznej dotyczących muzeów i miejsc pamięci. A fundacja jako organizacja w pełni finansowana przez instytucje federalne nadal podlega decyzjom politycznym. Członkami kuratorium muzealnego są politycy ze wszystkich partii reprezentowanych w Bundestagu, a prezes fundacji odpowiada przed pełnomocnikiem rządu federalnego ds. kultury i mediów⁴.

Nieco inaczej wyglądała realizacja drugiego wielkiego przedsięwzięcia, Niemieckiego Muzeum Historycznego (DHM) w Berlinie. Otwarto je dopiero w 2006 roku, choć muzeum założono już 27 października 1987 roku, w samym środku sporu historyków. Ponownie rozpoczęła się

⁴ Patrz: Stiftung Haus der Geschichte.

debata nad koncepcją i treściami merytorycznymi, a także nad umiejscowieniem muzeum w Berlinie. Również na przykładzie tego procesu widać, jak silny wpływ na klimat polityczny lat 80. wywierały dyskusje oraz działania w sferze polityki historycznej. Przez wiele lat debatowano nad sposobem prezentacji historii w muzeach i poza nimi (por. Stölzl 1988). Pod koniec lat 80. sytuacja w NRD i w całym bloku wschodnim, m.in. także ruch Solidarność w Polsce, zepchnęły wdrażanie polityki historycznej rządu Kohla na dalszy plan. Rozprawianie o przeszłości i jej publicznych prezentacjach musiało ustąpić przed aktualnymi zmianami politycznymi. Dotyczy to zwłaszcza okresu poprzedzającego upadek muru 9 listopada 1989 roku i kolejnych miesięcy trudnych oraz intensywnych narad i negocjacji, które doprowadziły do ponownego zjednoczenia Niemiec 3 października 1990 roku. Równocześnie ze zjednoczeniem związane było mnóstwo nowego materiału zawierającego wiele kwestii spornych w sferze polityki historycznej. Dyskutowano nie tylko nad wprowadzeniem ustawy o aktach Stasi oraz o uprawnieniach władz zajmujących się tymi aktami, lecz także zastanawiano się, jak należy potraktować w Niemczech dziedzictwo komunizmu i socjalizmu, oraz w końcu, jak należy ocenić NRD jako państwo. W centrum zainteresowania znalazły się trzy miejsca: Ravensbrück, Sachsenhausen i Buchenwald – miejsca, w których za czasów nazistowskich były obozy koncentracyjne. Po zakończeniu II wojny światowej były początkowo wykorzystywane jako „specjalne obozy” radzieckie, aż wreszcie w latach 60. ogłoszono je wszystkimi narodowymi pomnikami i miejscami pamięci NRD oraz odpowiednio wyposażono.

„Świątynie antyfaszyzmu”⁵

Początkowo w miejscach pamięci – zgodnie z ideologiczną polityką historyczną NRD – heroizowano komunistyczny ruch oporu przeciwko reżimowi nazistowskiemu. Na dawnym placu apelowym w Buchenwaldzie maszerowały np. organizacje pionierskie albo odbywały się tam Jugendweihen – ateistyczne uroczystości, alternatywne wobec religijnej

⁵ Reuschenbach 2015. Pojęcie antyfaszysty było „charakterystyką, której integralne części składowe stanowiły walka z imperializmem, z bońskim reżimem, z klerykalną kliką oraz zaangażowanie na rzecz socjalizmu SED“ (Deutscher Bundestag 1999, s. 7).

konfirmacji. Dla wschodnioniemieckich uczniów wizyty w tych miejscach należały do obowiązkowego programu lekcji wychowania obywatelskiego. Miejscowe wystawy urządzano również w podobnej narracji, Holocaust oraz inne grupy ofiar reżimu nazistowskiego zaczęto uwzględniać wybiórczo dopiero na początku lat 80. w ramach polityki odprężenia. Równocześnie rząd NRD dokonał istotnych zmian architektonicznych już w trakcie tworzenia tych miejsc pamięci. We wszystkich trzech miejscach budynki zachowane z czasu nazistowskiego zostały wyburzone lub znacznie zmienione. Trasy zwiedzania były prowadzone jako rodzaj antyfaszystowskiej pielgrzymki, pierwotna historia obozów i więźniów prawie nie miała znaczenia. Wystawy ani słowem nie ujawniały faktu wykorzystywania tych miejsc jako radzieckich obozów specjalnych (por. Stiftung Gedenkstätten; Greiner 2010, s. 377 i nn.).

Po zjednoczeniu, we wczesnych latach 90., szybko okazało się, że ekspozycje wymagają znacznych zmian. Jednak wówczas za kulturę już odpowiadały poszczególne kraje związkowe, a były wtedy pochłonięte – zarówno pod względem finansowym, jak i organizacyjnym – skutkami procesu zjednoczenia. Z tego powodu niemiecki Bundestag postanowił zaingerować i centralnie uregulować sposób postępowania. W 35. artykule umowy zjednoczeniowej z 31 sierpnia 1990 roku przyznano federacji możliwość finansowego wspierania miejsc pamięci. Ingerencję w kompetencje landów uzasadniono interesem ogólnonarodowym⁶. „Kwestia traktowania wielkich miejsc pamięci w nowych landach Republiki Federalnej Niemiec [...] należy do kluczowych kwestii rozwoju miejsc pamięci od chwili obalenia reżimu SED i niemieckiego zjednoczenia. [...] Dyskusje i procesy decyzyjne wyszły poza konkretne miejsca pamięci, spełniając niejako rolę katalizatora w sprawie ich rozwoju jako całości” (Faulenbach 2003, s. 112). Te trzy miejsca o szczególnym znaczeniu również dla historii narodowego socjalizmu, też w wymiarze międzynarodowym, wymagały ogromnych prac. „Narodowe miejsca pamięci były w porównaniu z miejscami pamięci znajdującymi się na terenie byłych obozów koncentracyjnych w starej Republice

⁶ Por. odpowiednie fragmenty umowy zjednoczeniowej (Einigungsvertrag 1990).

Federalnej [Niemczech Zachodnich – przyp. autorki] instytucjami wyposażonymi stosunkowo dobrze” (Meyer 2009, s. 101). Nie tylko z tego względu dochodziło w kolejnych latach do niezwykle ostrych sporów dotyczących polityki historycznej. Na szczeblu politycznym panowała zgoda co do tego, że pamięć o narodowym socjalizmie musi odgrywać kluczową rolę także w zjednoczonych Niemczech. Równocześnie federacja została zmuszona do sprecyzowania, które miejsca pamięci powinny otrzymać wsparcie od państwa (i w jakiej formie), a które nie. Nie wolno zapominać, że oprócz trzech wyżej wymienionych placówek było bardzo wiele innych miejsc pamięci, a te już istniejące w Niemczech Zachodnich, np. miejsce upamiętniające obóz koncentracyjny Dachau, musiały do tej pory funkcjonować bez wsparcia rządu federalnego. Siegfried Vergin wskazuje, że te debaty prowadzono już bardzo wcześnie i intensywnie: „Na posiedzeniach komisji spraw wewnętrznych SPD opowiadała się zdecydowanie za tym, żeby zrobić to [opracować kryteria wsparcia – przyp. autorki] zasadniczo dla całej Republiki Federalnej, ponieważ historycznej odpowiedzialności za narodowy socjalizm nie da się wszakże podzielić między Wschód i Zachód. Ówczesna większość CDU/CSU i FDP w Bundestagu nie była jednak na to gotowa” (Vergin 2001)⁷.

Kolejne debaty dotyczące polityki historycznej, toczące się między politykami, naukowcami, związkami ofiar i kierownictwem miejsc pamięci, obracały się w szczególności wokół dwóch kwestii. Po pierwsze, dotyczyły tego, czy zachodniemieckie miejsca pamięci również nie powinny otrzymać wsparcia finansowego, po drugie – przyszłego stosunku pamięci o narodowym socjalizmie i dyktaturze SED w niemieckim krajobrazie pamięci. Podobnej debaty na temat ewentualnego wsparcia finansowego w Niemczech Zachodnich nie było od 1949 roku. W czasie posiedzeń szybko okazało się, że każda koncepcja wsparcia ograniczona do Niemiec Wschodnich może być jedynie tymczasowa (por. Reinold 1999, s. 22-31). W 1992 roku Bundestag postanowił, że pracę rozpocznie komisja badawcza ds. „rozliczeń historycznych i skutków dyktatury SED w Niemczech” (por. Deutscher

⁷ Patrz też: Rudnik 2011, s. 41 i nn.

Bundestag 1991; Deutscher Bundestag 1992a; Deutscher Bundestag 1992b; Deutscher Bundestag 1993). Działalność tej komisji miała zasadnicze znaczenie dla debat o polityce historycznej dotyczącej muzeów i miejsc pamięci w Republice Federalnej. W marcu 1994 roku w obecności komisji odbyło się wysłuchanie publiczne w miejscu upamiętniającym obóz koncentracyjny Sachsenhausen⁸. Komisja miała legitymację parlamentarną – opierała się na interpretacjach i kompetencjach ekspertów, a jednocześnie dopuszczała zainteresowanych do udziału w pracach (Meyer 2009, s. 101). W raporcie końcowym, opublikowanym również w 1994 roku, komisja zaleciła szczegółowe sprawdzenie dotychczasowego wsparcia rządowego, sprecyzowanie go i objęcie nim obszaru całych Niemiec. Proponowała również, aby kolejne gremium badawcze przejęło zadanie opracowania takiej koncepcji miejsc pamięci. Natomiast komisja spraw wewnętrznych w swojej rekomendacji nie uwzględniła jednak tych propozycji w wystarczającym stopniu (Deutscher Bundestag 1994).

Oprócz powołania komisji badawczej przez Bundestag, w polityce historycznej nastąpiły kolejne posunięcia federalnego ministerstwa spraw wewnętrznych⁹. Na początku lutego 1993 roku przyjęto uchwałę o „ogólnej koncepcji udziału federacji w ochronie miejsc pamięci w Republice Federalnej Niemiec”. Zapisano w niej: „Tworzenie i utrzymywanie miejsc pamięci – z wyjątkiem urzędzenia centralnego miejsca pamięci – jest zasadniczo kwestią poszczególnych landów. Federacja może (...) w tym uczestniczyć w aspekcie odpowiedzialności i zobowiązania całego państwa, a także ze względu na odniesienia polityki zagranicznej (...). Wsparcie wchodzi w rachubę jedynie w ograniczonym wymiarze pod warunkiem, że chodzi o wyjątkowo znaczącą instytucję, która w świadomości publicznej symbolizuje określony obszar prześladowań; land, w którym mieści się instytucja, również angażuje się w projekt w odpowiednim stopniu, przynajmniej w 50%; naukowcy,

⁸ Protokół z wysłuchania publicznego: Deutscher Bundestag 1995b.

⁹ Wówczas nie istniał urząd Pełnomocnika Federalnego ds. Kultury i Mediów. Jego kompetencje miało federalne ministerstwo spraw wewnętrznych.

włączeni w projekt w charakterze doradców przez rząd federalny, wydali pozytywną ocenę (...). Finansowy udział federacji jest ograniczony do instytucji mieszczących się w nowych landach (...). Po upływie dziesięciu lat należy skontrolować udział federacji w popieraniu danych instytucji” (Zifonun 2004, s. 74 i n.)¹⁰. Tak oto 24 marca 1993 roku za zgodą komisji budżetowej Bundestagu powstała pierwsza koncepcja wspierania miejsc pamięci.

Osiem instytucji uzyskało dzięki temu dotacje:

- Fundacja i Miejsce Pamięci Buchenwald – obóz koncentracyjny i specjalny obóz radziecki (bez części fundacji Mittelbau-Dora),
- Fundacja Brandenburskie Miejsca Pamięci z obozem koncentracyjnym i specjalnym obozem radzieckim Sachsenhausen oraz z obozem koncentracyjnym Ravensbrück (bez części fundacji Miejsce Pamięci – Więzienie Karne Brandenburg),
- Fundacja Topografia Terroru,
- Fundacja Miejsce Pamięci Niemieckiego Ruchu Oporu (z miejscem pamięci Plötzensee),
- Dom Konferencji w Wannsee,
- Fundacja Saksońskie Miejsca Pamięci z centrum dokumentacji i informacji Torgau, jak również Miejsce Pamięci Bautzen (bez części fundacji Pirna-Sonnenstein, Miejsce Pamięci Ehrenhain Zeithain i Miejsce Pamięci Münchner Platz),
- Fundacja Miejsce Pamięci Berlin-Hohenschönhausen,
- Niemiecko-Niemieckie Muzeum Mödlareuth (Deutscher Bundestag 1999, s. 6).

W podsumowaniu należy podkreślić, że już w tej pierwszej koncepcji dofinansowywania uwzględniono oprócz miejsc pamięci związanych ze spuścizną narodowosocjalistyczną oraz tych poświęconych „podwójnej przeszłości”¹¹, również miejsca pamięci ofiar stalinizmu i dyktatury

¹⁰ Projekt ministerstwa spraw wewnętrznych nr 173/92, cyt. za: Zifonun 2004, s. 74 i n.

¹¹ Miejsca, w których w okresie narodowego socjalizmu były obozy koncentracyjne, a od 1945 roku – specjalne obozy sowieckie.

SED. Jednak skutkiem niewystarczającego uwzględnienia zaleceń komisji badawczej i braku zaangażowania naukowców i przedstawicieli miejsc pamięci ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych oraz wykluczenia z programu wsparcia zachodnioniemieckich miejsc pamięci i inicjatyw rozliczania z przeszłością była – łatwa do przewidzenia – eskalacja debat publicznych dotyczących polityki historycznej.

Kolejna komisja badawcza?

Na podstawie wstępnych prac komisji pracującej w latach 1992–1994, Bundestag powołał kolejną komisję badawczą ds. „przezwycięzania skutków dyktatury SED w procesie jedności niemieckiej”. Koncepcja miejsc pamięci, której wypracowywanie zostało komisji powierzone, miała przyczynić się „do umocnienia samoświadomości demokratycznej, wolnościowego poczucia prawa i antytotalitarnego konsensu w Niemczech” oraz „do stworzenia ogólnoniemieckich form pamięci o dwóch niemieckich dyktaturach i ich ofiarach” (Deutscher Bundestag 1995a, s. 3). Również prace tej drugiej komisji opierały się na wysłuchaniach publicznych i opiniach ekspertów, ponadto prowadzono rozmowy ze świadkami tamtych czasów, przedstawicielami organizacji ofiar i pracownikami miejsc pamięci. Przez cały czas posiedzeniom towarzyszyły publiczne debaty poświęcone porównywalności pamięci o reżimie narodowosocjalistycznym i dyktaturze SED, jak również zbyt formalistycznej, sztywnej zasady udzielania wsparcia. Komisja wyraźnie podkreślała, że dąży do rozszerzenia wsparcia na teren całej RFN. Po licznych debatach uzgodniono, że historię dyktatur trzeba zawsze przedstawiać w stosownym kontekście. Miały powstać centralne części wystawy oraz odrębne ekspozycje specjalne, tak aby nie dochodziło do zrównania w przekazie dyktatury nazizmu z dyktaturą SED. Decydujący wpływ na te decyzje, przede wszystkim w odniesieniu do miejsc pamięci poświęconych podwójnej przeszłości, wywarła „formuła Faulenbacha”, zgodnie z którą „pielegnując pamięć, nie wolno dopuszczać do relatywizacji zbrodni nazistowskich przez zbrodnie stalinizmu i do bagatelizowania zbrodni stalinowskich przez wskazywanie na zbrodnie nazistowskie” (Deutscher Bundestag 1999).

Mimo porozumienia pogląd Bernda Faulenbacha od samego początku spotykał się z notoryczną krytyką. Mówiono, że formułę przyjęto szybko, a nie realizowano jej wystarczająco poważnie pod względem merytorycznym (Die Bundesbeauftragte 2007). Wyniki narad opublikowano w 1999 roku w pierwszej federacyjnej koncepcji miejsc pamięci zatytułowanej „Informacja rządu federalnego. Koncepcja przyszłego wspierania miejsc pamięci przez rząd federalny” (Deutscher Bundestag 1999). Główne zmiany w stosunku do uregulowań z 1993 roku to likwidacja czasowego ograniczenia dotacji do 10 lat, powołanie gremium ekspertów doradzających rządowi federalnemu w sprawach wniosków o dotacje, objęcie dofinansowaniem także miejsc pamięci w starych landach oraz wprowadzenie grantów regionalnych i lokalnych dla konkretnych projektów. Zaproponowano, aby instytucjonalnym wsparciem objąć np. dawne obozy koncentracyjne Bergen-Belsen, Dachau i Neuengamme, dotować projekty w miejscach pamięci: wzgórze Seelow, muzeum Runde Ecke w Lipsku, obóz dla uchodźców w Marienfelde lub „Haus 1” oraz dawną centralę Stasi przy Normannenstraße w Berlinie. Wyartykułowane w tej koncepcji cele i założenia polityki historycznej podlegały jednak nadal dotychczasowym regulacjom dotacyjnym, np. wymogowi 50-procentowego udziału środków z budżetu landu w finansowaniu miejsc pamięci (por. Meyer 2009, s. 104). Mniejsze instytucje alarmowały, że tych kryteriów po prostu nie mogą spełnić.

Powstaniu koncepcji z 1999 roku towarzyszyło wydarzenie istotne z punktu widzenia polityki historycznej. Po wyborach do Bundestagu w 1998 roku socjaldemokrata Gerhard Schröder zastąpił Helmuta Kohla, który od 16 lat piastował stanowisko kanclerza federalnego. Nowy kanclerz powołał urząd Pełnomocnika Federalnego ds. Kultury i Mediów (BKM) – najważniejszą do dziś instytucję, zajmującą się w rządzie federalnym kulturą i polityką historyczną. Od tej pory nie tylko rozwój koncepcji miejsc pamięci, lecz także wielkie projekty z zakresu polityki historycznej – m.in. Pomnik Pomordowanych Żydów Europy (pomnik Holokaustu) – są sterowane i kontrolowane przez BKM. Wszystkie partie polityczne w latach 1999–2007 zgłaszały liczne

propozycje dotyczące dalszego rozwoju i nowych koncepcji miejsc pamięci¹². Ostatecznie w 2008 roku doszło do rozwinięcia koncepcji, która ukazała się w nowej odsłonie pt. „Realizować odpowiedzialność, nasilić rozliczenia z przeszłością, pogłębić pamięć – aktualizacja koncepcji rządu federalnego z 18 czerwca 2008 roku odnośnie do miejsc pamięci” (Deutscher Bundestag 2008). Regina Mönch napisała, że „już we wprowadzeniu [...] wrażenie zrównania zakresów przedmiotowych pod względem polityki historycznej [zostaje] skorygowane” (Mönch 2010, s. 1)¹³. Na bazie formuły Faulenbacha nadal różnicuje się między pamięcią o narodowym socjalizmie a pamięcią o dyktaturze w radzieckiej strefie okupacyjnej i NRD. W tej koncepcji w obszarach *codziennosc w NRD* oraz *ruch oporu i opozycja* odnotowano muzea takie jak Fundacja Dom Historii (Stiftung Haus der Geschichte), Centrum Dokumentacji Kultury Codziennej NRD (Dokumentationszentrum Alltagskultur der DDR) w Eisenhüttenstadt, a także kompleks tematyczny „Archiwa” (Deutscher Bundestag 2008, s. 5).

Jeszcze więcej debat politycznych...

Również powstanie w Berlinie pomnika upamiętniającego pomordowanych Żydów, znanego powszechnie jako pomnik Holokaustu, to rezultat wieloletniego procesu z licznymi implikacjami w zakresie polityki historycznej. Oprócz kontrowersji wokół powiązania funkcji pomnika z elementami dydaktyczno-dokumentalnymi czy wyboru miejsca w bezpośrednim sąsiedztwie Bramy Brandenburskiej, intensywnie i emocjonalnie dyskutowano o formie architektonicznej projektu (por. Becker 2013; Leggewie/Meyer 2005). Pierwszy pomysł wzniesienia pomnika wyszedł w 1988 roku od dziennikarki Lei Rosh. Należy podkreślić ścisły związek tej idei ze sporem historyków (por. Meyer 2003, s. 127 i n.). Uderza fakt, że wiele debat na temat polityki

¹² Tak m.in. poprzez utworzenie komisji ekspertów ds. powołania zespołu historycznego „Rozliczenie z dyktaturą SED” pod przewodnictwem historyka prof. Martina Sabrowa. Szczegółowo w: Reuschenbach 2014.

¹³ Obszarami przedmiotowymi są tu pamięć o narodowym socjalizmie i o dyktaturze SED.

historycznej w organizacji muzeów i miejsc pamięci prowadzono intensywnie przez wiele lat i prowadzi się je nadal. Należy tu wymienić oprócz aktualnej dyskusji o pomniku wolności i jedności w Berlinie także spory o wystawę poświęconą Wehrmachtowi w latach 90. (por. Thamer 2003, s. 171-187) oraz debatę o nowej koncepcji miejsca pamięci dawnego obozu Buchenwald – zrewidowaną stałą wystawę otwarto w 2016 roku. O każdym z przywołanych tu projektów i pomysłów można by napisać wyczerpującą monografię naukową, natomiast powyższe opracowanie ma służyć tylko zasygnalizowaniu zagadnienia i wskazaniu przykładów¹⁴.

Podsumowanie

Można śmiało stwierdzić, że w obydwu dyskursach rozliczeniowych – z przeszłością nazistowską oraz z dyktaturą panującą w radzieckiej strefie okupacyjnej i NRD – prowadzono i prowadzi się nadal debaty o polityce historycznej. Nie da się do końca przewidzieć, jak wymiaranie świadków epoki narodowosocjalistycznej odbije się w przyszłości na intensywności tych debat. Większość sporów wokół polityki historycznej dotyczyła zwykle także muzeów lub miejsc pamięci. Należy ponadto podkreślić, że po zainicjowaniu dwóch dużych przedsięwzięć muzealnych, czyli Domu Historii i Niemieckiego Muzeum Historycznego, większość debat o polityce historycznej dotyczy przede wszystkim miejsc pamięci. Dyskusje o zachowaniu wobec dyktatury w radzieckiej strefie okupacyjnej i NRD oraz rozliczenie z tą przeszłością należy zawsze prowadzić z uwzględnieniem doświadczeń rozliczeniowych z narodowym socjalizmem. Nie sposób nie dostrzec, że dopiero specyficzny klimat polityczny sprzyja debatom o polityce historycznej (np. w czasie rządów Kohla), ten aspekt wymagałby również odrębnego badania. Przedstawione tu projekty i działania dowodzą, że już od lat 80. zacieśnia się związek między muzeami oraz miejscami pamięci a debatami o polityce historycznej. Na pierwszym planie najczęściej

¹⁴ Dostępna jest monografia dot. powstawania pomnika Holokaustu. Nie powstała do tej pory stosowna praca o Domu Historii w Bonn.

pojawiły się w ostatnich latach kwestie porównania obu dyktatur, rywalizacji różnych grup ofiar, a także dyskusji o sprawiedliwym podziale środków na realizację konkurencyjnych projektów. Erik Meyer konstatuje w 2003 roku, że pamięć nacechowana zróżnicowaniem i pluralizmem jest bezczelnością wobec grup ofiar, ale równocześnie można odnotować „oddramatyzowanie odpowiednich procesów decyzyjnych” (Meyer 2003, s. 131). Autorka natomiast widzi w procesach różnicowania i pluralizmie pamięci przede wszystkim szansę na takie traktowanie historii, które na długi czas umocni rzeczowe podejście do wielu wątków i osłabi konflikt interesów. Zarazem trudno oprzeć się wrażeniu, że wciąż obowiązująca koncepcja miejsc pamięci z 2008 roku wymaga dalszego rozwoju¹⁵. Idea upamiętniania i organizacja miejsc pamięci oraz odpowiedzialność federacji, na przykładzie chociażby Fundacji Domu Historii Republiki Federalnej Niemiec (z czterema miejscami w Bonn, Lipsku i Berlinie), odzwierciedla różnorodne działania rządu federalnego. Należałoby pokusić się o przeprowadzenie badań porównawczych w różnych krajach. Ciekawy przykład perspektywy polskiej prezentuje artykuł Marii Kobielskiej, zamieszczony w tym tomie.

W ogólnej charakterystyce wyróżnia się zogniskowanie debat na historii najnowszej. Ani wydarzenia historyczne innych epok, ani tym bardziej ekspozycje muzealne ich dotyczące nie były przedmiotem tak wielu dyskusji w podobnej skali. Z porównania polsko-niemieckich przyczynków zamieszczonych w tym tomie wynika, że takie debaty nie są wyłącznie niemiecką specjalnością. Również w Polsce i w innych krajach prowadzi się podobne spory o interpretację historii w muzeach i miejscach pamięci. Może jednak czas trwania i intensywność tych dyskusji jest w Niemczech czymś szczególnym. Na tle historycznym – po doświadczeniu dwóch dyktatur – nie wydaje się to jednak aż tak bardzo zdumiewające. Bez wątpienia również w Polsce można by zadać pytanie o znaczenie klimatu sprzyjającego działaniom z zakresu polityki historycznej, jeśli weźmie się pod uwagę aktualne działania polskiego rządu

¹⁵ Można by ją bardziej zróżnicować, choćby w przypadku „pozytywnych miejsc pamięci”, np. pomnik wolności i jedności.

PiS-u w obszarze polityki historycznej lub debaty dotyczące Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (por. Gnauck 2017; Raben 2017).

LITERATURA

Becker Manuel, Geschichtspolitik in der Berliner Republik. Konzeptionen und Kontroversen [Polityka historyczna w Republice Berlińskiej. Koncepcje i kontrowersje], Wiesbaden 2013.

Danker Uwe, Aufklärung, Identifikation oder Repräsentation? Politische Motive zur Errichtung von Museen zur deutschen Landes- und Nationalgeschichte – und wie weit man ihnen folgen darf [Wyjaśnienie, identyfikacja czy reprezentacja? Polityczne motywy tworzenia muzeów poświęconych niemieckiej historii krajowej i narodowej – i w jakim zakresie są one dopuszczalne], w: Olaf Hartung (red.), Museum und Geschichtskultur. Ästhetik – Politik – Wissenschaft. Sonderveröffentlichungen der Gesellschaft für Kieler Stadtgeschichte [Muzeum a kultura historyczna. Estetyka – polityka – nauka. Publikacje specjalne Towarzystwa na rzecz Historii Miasta Kilonii], tom 52, Bielefeld 2006, s. 211-232.

Deutscher Bundestag [Niemiecki Bundestag], Mahn- und Gedenkstätten in der Bundesrepublik Deutschland [Miejsca pamięci i upomnienia w Republice Federalnej Niemiec], druk 12/1189, 25.09.1991, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/12/011/1201189.pdf> (10.10.2017).

Deutscher Bundestag a [Niemiecki Bundestag], Gedenkstätten ehemaliger NS-Konzentrations- und Vernichtungslager in Osteuropa [Miejsca pamięci w byłych narodowosocjalistycznych obozach koncentracyjnych i obozach zagłady w Europie Wschodniej], druk 12/3178, 21.08.1992, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/12/031/1203178.pdf> (10.10.2017).

Deutscher Bundestag b [Niemiecki Bundestag], Leitlinien zu den Gedenkstätten in der Bundesrepublik Deutschland [Wytyczne dla miejsc pamięci w Republice Federalnej Niemiec], druk 12/3179, 21.08.1992, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/12/031/1203179.pdf> (10.10.2017).

Deutscher Bundestag [Niemiecki Bundestag], Gedenkstätten des geeinten Deutschlands [Miejsca pamięci zjednoczonych Niemiec], druk 12/6111, 10.11.1993, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/12/061/1206111.pdf> (10.10.2017).

Deutscher Bundestag [Niemiecki Bundestag], Beschlußempfehlung und Bericht des Innenausschusses [Rekomendowana uchwała i sprawozdanie komisji spraw

wewnętrznych], druk 12/7884, 15.06.1994, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/12/078/1207884.pdf> (10.10.2017).

Deutscher Bundestag a [Niemiecki Bundestag], Einsetzung einer Enquete-Kommission „Überwindung der Folgen der SED-Diktatur im Prozeß der deutschen Einheit“ [Powołanie komisji badawczej „Przezwycięzenie następstw dyktatury SED w procesie zjednoczenia Niemiec], druk 13/1535, 31.05.1995, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/13/015/1301535.pdf> (10.10.2017).

Deutscher Bundestag (red.) b [Niemiecki Bundestag], Materialien der Enquete-Kommission „Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur in Deutschland“ [Materiały komisji badawczej „Rozliczenie z historią i następstwami dyktatury SED w Niemczech], tom 9, Baden-Baden 1995.

Deutscher Bundestag [Niemiecki Bundestag], Konzeption der künftigen Gedenkstättenförderung des Bundes und Bericht der Bundesregierung über die Beteiligung des Bundes an Gedenkstätten in der Bundesrepublik Deutschland [Koncepcja przyszłego wspierania miejsc pamięci na szczeblu federalnym oraz sprawozdanie rządu federalnego z zaangażowania w działalność miejsc pamięci na szczeblu federalnym w Republice Federalnej Niemiec], druk 14/1569, 27.07.1999, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/14/015/1401569.pdf> (10.10.2017).

Deutscher Bundestag [Niemiecki Bundestag], Fortschreibung der Gedenkstättenkonzeption des Bundes. Verantwortung wahrnehmen, Aufarbeitung verstärken, Gedenken vertiefen [Kontynuacja federalnej koncepcji miejsc pamięci. Wywiązanie się z odpowiedzialności, intensyfikacja rozliczeń, pogłębienie pamięci], druk 16/9875, 19.06.2008, <http://dip21.bundestag.de/dip21/btd/16/098/1609875.pdf> (10.10.2017).

Die Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik [Pełnomocnik Rządu Federalnego ds. Dokumentów Służby Bezpieczeństwa Państwowego byłej NRD], Stellungnahme zum Entwurf des Gedenkstättenkonzepts des BKM vom 22. Juni 2007 [Stanowisko dot. projektu koncepcji miejsc pamięci Pełnomocnika Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów z dnia 22 czerwca 2007 roku], 11.09.2007, http://www.bstu.bund.de/DE/Presse/Pressemitteilungen/Archiv/Pressemitteilungen-2007/september_12_2007_stellungnahme.pdf?__blob=publicationFile (08.04.2017).

Einigungsvertrag [Umowa zjednoczeniowa], 31.08.1990, <http://www.bpb.de/nachschlagen/gesetze/einigungsvertrag/44109/kultur-bildung-und-wissenschaft-sport> (27.02.2017).

Faulenbach Bernd, Entwicklungstendenzen der Gedenkstättenarbeit seit der Wiedervereinigung [Tendencje w rozwoju działalności miejsc pamięci po ponownym zjednoczeniu], w: Stiftung Haus der Geschichte der Bundesrepublik Deutschland [Fundacja Dom Historii Republiki Federalnej Niemiec] (red.), Gedenkstätten und Besucherforschung [Miejsca pamięci i badania nad odwiedzającymi], Bonn 2004, s. 108-122.

Gnauck Gerhard, Nicht national genug [Niewystarczająco narodowe], 26.01.2017, <http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/polens-weltkriegsmuseum-verliert-gruendungsdirektor-14754879.html> (27.02.2017).

Greiner Bettina, Verdrängter Terror. Geschichte und Wahrnehmung sowjetischer Speziallager in Deutschland [Wyparty terror. Historia i percepcja radzieckich obozów specjalnych w Niemczech], Bonn 2010.

Grütter Heinrich Theodor, Die Präsentation der Vergangenheit. Zur Darstellung von Geschichte in historischen Museen und Ausstellungen [Prezentacja przeszłości. O przedstawianiu historii w muzeach i na wystawach historycznych], w: Idem/Klaus Fießmann/Jörn Rüsen (red.), Historische Faszination. Geschichtskultur heute [Historyczna fascynacja. Kultura historyczna dzisiaj], Köln et al. 1994, s. 173-188.

Herbert Ulrich, Der Historikerstreit. Politische, wissenschaftliche, biographische Aspekte [Spór historyków. Aspekty polityczne, naukowe i biograficzne], w: Martin Sabrow/Ralph Jessen/Klaus Große Kracht (red.), Zeitgeschichte als Streitgeschichte. Große Kontroversen nach 1945 [Historia najnowsza jako historia sporów. Wielkie kontrowersje po 1945 r.], München 2003, s. 94-113.

Hospes Ulrike, Kalenderblatt 14. Juni 1994 „Bundeskanzler Helmut Kohl eröffnet das Haus der Geschichte der Bundesrepublik Deutschland in Bonn“ [Kartka z kalendarza 14 czerwca 1994 r. „Kancelarz federalny Helmut Kohl otwiera Dom Historii Republiki Federalnej Niemiec w Bonn], <http://www.kas.de/wf/de/191.5800/> (27.02.2017).

Kohl Helmut, Regierungserklärung vom 13. Oktober 1982 [Exposé z 13 października 1982 roku], http://www.helmut-kohl.de/index.php?menu_sel=17&menu_sel2=&menu_sel3=&menu_sel4=&msg=1934 (27.02.2017).

Leggewie Claus/Meyer Erik, „Ein Ort, an den man gerne geht.“ Das Holocaust-Mahnmal und die deutsche Geschichtspolitik nach 1989 [„Miejsce, do którego chętnie się przychodzi.“ Pomnik Holokaustu a niemiecka polityka historyczna po 1989 r.], München/Wien 2005.

Meyer Erik, Erinnerungskultur als Politikfeld. Geschichtspolitische Deliberation und Dezision in der Berliner Republik [Kultura pamięci jako obszar polityki. Deliberacja i rozstrzygnięcie w zakresie polityki historycznej w Republice Berlińskiej], w: Wolfgang Bergem (red.), Die NS-Diktatur im deutschen Erinnerungsdiskurs [Dyktatura narodowego socjalizmu w niemieckim dyskursie pamięci], Opladen 2003, s. 121-136.

Meyer Erik, Die Gedenkstättenkonzeption des Bundes als Instrument geschichtspolitischer Steuerung [Federalna koncepcja miejsc pamięci jako narzędzie zarządzania polityką historyczną], w: Institut für Kulturpolitik der Kulturpolitischen Gesellschaft [Instytut polityki kulturalnej Towarzystwa Kulturalno-Politycznego] (red.), Jahrbuch für Kulturpolitik [Rocznik polityki kulturalnej] 9, Bonn/Essen 2009, s. 101-108.

Mönch Regina, Strategie für das Gedenken [Strategia pamięci], w: Das Parlament [Parlament], 22.02.2010.

Pohl Karl-Heinrich, Der kritische Museumsführer. Neun historische Museen im Fokus [Krytyczny przewodnik muzealny. O dziewięciu muzeach historycznych], Schwalbach am Taunus 2013.

Raben Mia, Mit dem Panzer mittendurch. Das neue Museum des Zweiten Weltkriegs in Danzig soll auf Regierungskurs gebracht werden. Die Macher wehren sich [Czołgiem przez sam środek. Nowe muzeum II wojny światowej w Gdańsku ma się przestawić na kurs rządu. Kierownictwo się broni], 09.02.2017, <http://www.zeit.de/2017/07/polen-museum-des-zweiten-weltkriegs-danzig-pis-einfluss> (05.03.2017).

Reinold Michael, Die Konzeption der künftigen Gedenkstättenförderung des Bundes [Federalna koncepcja przyszłego wsparcia miejsc pamięci], w: Gedenkstättenreferat der Topographie des Terrors [Referat miejsc pamięci Topografii Terroru] (red.), Gedenkstättenrundbrief [Okólnik miejsc pamięci] 91, 1999, http://www.gedenkstaettenforum.de/nc/gedenkstaetten-rundbrief/rundbrief/news/die_konzeption_der_kuenftigen_gedenkstaettenfoerderung_des_bundes/ (27.02.2017).

Reuschenbach Julia, Zweierlei Gedenken? – Die Gedenkstättenkonzeption des Bundes 1999 – 2014 (unveröffentlichte Masterarbeit an der Freien Universität Berlin 2014) [Dwa rodzaje pamięci? – Federalna koncepcja miejsc pamięci w latach 1999-2014 (niepublikowana praca magisterska napisana na Wolnym Uniwersytecie Berlińskim w 2014 r.)].

Reuschenbach Julia, Tempel des Antifaschismus? – Die Nationalen Mahn- und Gedenkstätten der DDR [Świątynie antyfaszyzmu? – Narodowe miejsca pamięci i upomnienia w NRD], w: Bundeszentrale für politische Bildung [Federalna Centrala Kształcenia Obywatelskiego], 26.01.2015, <http://www.bpb.de/199442> (27.02.2017).

Rudnik Carola, Die andere Hälfte der Erinnerung. Die DDR in der deutschen Geschichtspolitik seit 1989 [Druga połowa pamięci. NRD w niemieckiej polityce historycznej od 1989 r.], Bielefeld 2011.

Stiftung Gedenkstätten Buchenwald und Mittelbau-Dora [Fundacja Miejsc Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora], <https://www.buchenwald.de/532/> (08.04.2017).

Stiftung Haus der Geschichte der Bundesrepublik Deutschland [Fundacja Dom Historii Republiki Federalnej Niemiec], <http://www.hdg.de/stiftung/organisation/> (27.02.2017).

Stölzl Christoph (red.), Deutsches Historisches Museum. Ideen – Kontroversen – Perspektiven [Niemieckie Muzeum Historyczne. Idee – kontrowersje – perspektywy], Frankfurt a. M./ Berlin 1988.

Stürmer Michael, Geschichte in einem geschichtslosen Land [Historia w kraju bez historii], w: FAZ, 25.04.1986.

Thamer Hans-Ulrich, Vom Tabubruch zur Historisierung? Die Auseinandersetzung um die „Wehrmachtsausstellung“ [Od złamania tabu do historyzacji? Spór o „Wystawę o Wehrmachcie“], w: Martin Sabrow/Ralph Jessen/Klaus Große Kracht (red.), Zeitgeschichte als Streitgeschichte. Große Kontroversen seit 1945 [Historia najnowsza jako historia konfliktu. Wielkie kontrowersje od 1945 r.], München 2003, s.171-187.

Thiemeyer Thomas, Evidenzmaschine in der Erlebnisgesellschaft. Die Museumsausstellung als Hort und Ort der Geschichte [Fabryka dowodów w społeczeństwie wrażeń. Wystawa muzealna jako ostoja i miejsce historii], w: Claudia Fröhlich/Harald Schmid/Birgit Schwelling (red.), Jahrbuch für Politik und Geschichte [Rocznik polityki i historii] 4, 2013, s. 13-29.

Troebst Stefan, Geschichtspolitik [Polityka historyczna], 04.08.2014, <http://do-cupedia.de/zg/Geschichtspolitik> (27.02.2017).

Vergin Siegfried, Wende durch die „Wende“. Der lange kurze Weg zur Gedenkstättenkonzeption des Bundes [Zwrot przez „zwrot“. Długa krótka droga do federalnej koncepcji miejsc pamięci], w: Gedenkstättenrundbrief [Okólnik

miejsc pamięci] 100 (2001), http://www.gedenkstaettenforum.de/nc/gedenkstaetten-rundbrief/rundbrief/news/wende_durch_die_wende/ (27.02.2017).

Wolfrum Edgar, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung 1948-1990* [Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Droga do pamięci RFN 1948-1990], Darmstadt 1999.

Zifonun Dariuš, *Gedenken & Identität: Der deutsche Erinnerungsdiskurs* [Pamięć & tożsamość: niemiecki dyskurs pamięci], Frankfurt a. M. 2004.

Model „nowego” polskiego muzeum historycznego: muzeum jako urządzenie polityczne

MARIA KOBIELSKA

Prawdziwy boom muzealny trwa w Polsce od 2004 roku¹, kiedy otwarto Muzeum Powstania Warszawskiego, pierwszą instytucję muzealną o tak wysokiej atrakcyjności, która odniosła bezprecedensowy sukces w zakresie frekwencji, rozgłosu medialnego, uznania i siły oddziaływania. Jej oddziaływanie widać przy analizie serii nowych muzeów historycznych (najczęściej poświęconych przede wszystkim okresowi XX wieku), które od tego czasu powstały lub zupełnie odnowiły swoje ekspozycje w wielu miastach w Polsce. Można wymienić tu (lista wciąż się wydłuża) Poznań (Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956, oddział Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości, otwarte w 2007 r.), Kraków (Fabryka Emalia Oskara Schindlera, Podziemia Rynku – 2010; Apteka pod Orłem i Ulica Pomorska, oddziały Muzeum Historycznego Miasta Krakowa – 2013), Trójmiasto (Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku – 2014; Muzeum Emigracji

¹ Podane daty dotyczą otwarcia muzeów dla publiczności, nie zaś oficjalnego powołania ich jako instytucji (zwykle o kilka lat wcześniej).

w Gdyni – 2015, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku – 2017), Górny Śląsk (Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach – 2014; Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków do ZSRR w Radzionkowie, nowa wystawa stała „Światło historii” w długo oczekiwanej siedzibie Muzeum Śląskiego w Katowicach – 2015), Warszawę (Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN – 2014; Muzeum Katyńskie, oddział Muzeum Wojska Polskiego – 2015), Szczecin (Centrum Dialogu Przełomy, oddział Muzeum Narodowego – 2016), a także Markową w powiecie łańcuckim (pierwszy przypadek poza dużym ośrodkiem miejskim, Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów – 2016). Na różnych etapach planów i realizacji są kolejne przedsięwzięcia, np. Muzeum Historii Polski w Warszawie oraz Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, które miałyby być wykładnikiem polityki historycznej prowadzonej przez obecny obóz władzy.

Tak rozbudowane zjawisko polskiej kultury pamięci wymaga analizy i interpretacji, których rekonesansowe przeprowadzenie będzie moim celem w tym artykule. Interesuje mnie przede wszystkim sposób zaprojektowania i urzędzenia muzeum jako narzędzia kształtowania pamięci, a więc perspektywa kulturoznawcza raczej niż np. socjologiczna. Wystawy stałe są głównymi mediami pamięci i polityk historycznych, choć oczywiście działalność omawianych muzeów jest dużo szersza: obejmuje organizację życia kulturalnego, mecenaty, badania naukowe, upamiętnienia itd. Jej dokładne omówienie przekracza jednak ramy tego opracowania. Wyróżnienie charakterystycznych dla nowych muzeów technik ekspozycyjnych użytych do organizacji przestrzeni muzealnej (a więc konstruowania doświadczenia i pamięci), a następnie rekonstrukcja najważniejszych cech narracji o przeszłości wytwarzanych przez „aparat” tych muzeów, pozwolą naszkicować model nowego polskiego muzeum historycznego. Nowy trend w muzealnictwie, który został zapoczątkowany za sprawą wspomnianego boomu, warto zobrazować paradygmatycznymi przykładami i ewentualnymi kontrnarracjami, by wskazać odniesienie do polityk historycznych, w ramach których funkcjonują muzea.

Muzeum Powstania Warszawskiego stało się wzorem dla kolejnych planowanych instytucji, stworzyło ogólny kanon ekspozycyjny „nowego muzeum” (por. Bogumił 2011; Żychlińska et al. 2015; Kobielska 2016, s. 162-207). Porównanie z wyobrażeniem o tradycyjnym muzeum pozwala w dużym uproszczeniu wskazać najbardziej charakterystyczne różnice: gdy tamto nastawione było na zdystansowaną postawę poznawczą zwiedzającego, „nowe muzeum” konstruuje doświadczenie (por. Ziębińska-Witek 2011, s. 42-51). Formuła ta będzie zapewne czytelniejsza po analizie kolejnych aspektów jego urządzenia, którą przeprowadzę poniżej, za każdym razem wskazując szczególnie wyraziste przykłady rozwiązań ekspozycyjnych zaobserwowane w wymienionych wyżej placówkach.

Polisensualne przestrzenie

„Nowe muzea” różnicują oświetlenie wystawy, które jest nacechowane semantycznie, wpływa na stopień natężenia uwagi, skupienie i nastrój. W wielu przypadkach ekspozycja właściwie pogrążona jest w tajemniczych ciemnościach, jak w Centrum Dialogu Przełomy, które zwiedzający eksplorują, idąc od jednego punktowego światła do drugiego, wzdłuż podświetlanej linii na podłodze. W Muzeum Katyńskim każdy z tysięcy eksponatów – czyli przedmiotów (najczęściej drobnych) wydobytych z mogił w czasie ekshumacji ofiar zbrodni – złożony jest w osobnej przegródce gabloty-szafy ekspozycyjnej i punktowo oświetlony własną żaróweczką. Źródła światła może być więc wiele i mają one urozmaiconą moc i funkcję; podobnie jest w wypadku akustycznej warstwy ekspozycji. Z różnych jej części mogą dobiegać dźwięki, a nawet hałasy; w Muzeum Powstania Warszawskiego co 20 minut rozlegają się niemal ogłuszające odgłosy bombardowania, a centralnym punktem ekspozycji jest pulsujący w rytmie 63 uderzeń na minutę tzw. Monument, którego dźwięk i drganie towarzyszą zwiedzającym w ciągu całej wizyty. Z kolei wystawa Muzeum Śląskiego proponuje swoisty pejzaż dźwiękowy Śląska na przestrzeni kilkuset lat, w jego warstwie

akustycznej współistnieją i przenikają się rozmowy w różnych językach, dźwięki miasta, maszyn fabrycznych, strzałów, przemówienia, śpiewy i wiele innych odgłosów. Efekt takiego zaprojektowania ekspozycji jest dwojaki: po pierwsze, przestrzeń wymaga penetracji, jest niemożliwa do ogarnięcia na pierwszy rzut oka, wciąga i wymaga ciągłej uwagi, identyfikowania kolejnych bodźców i interpretowania ich. Po drugie, operowanie ciemnością i dźwiękiem jest przede wszystkim predestynowane do wywoływania emocji wiążących się z napięciem, pewnym niepokojem, a nawet poczuciem zagrożenia.

Do podobnych wniosków prowadzi obserwacja charakterystycznego rozplanowania przestrzennego ekspozycji, często pociągającego za sobą konieczność zaopatrzenia zwiedzających w różnego rodzaju mapki. Ogólną zasadą kompozycji przestrzeni muzealnej jest teraz jej skomplikowanie, będące jednym ze sposobów uatrakcyjniania. Przestrzeń jest nieregularna i zapełniona różnorodnymi elementami – nie ma już mowy o przejrzystym, minimalistycznym white cube, typowym dla galerii sztuki i dla wcześniejszych muzeów, co miało zapewnić stuprocentowe skupienie na eksponatach (i tabliczkach) – jedynych przyciągających uwagę punktach eksponowanych na tle bieli ścian. Nieobojętny charakter ma przeważnie sam budynek muzeum: niekiedy specjalnie dla niego zaprojektowany (np. efektowne siedziby Muzeum POLIN, Europejskiego Centrum Solidarności, Muzeum Śląskiego, Muzeum im. Ulmów), kiedy indziej zaadaptowany (jak w wypadku Muzeum Powstania Warszawskiego), zawsze staje się znaczącym tłem ekspozycji. Liczy się tu architektura, aranżacja wnętrza i miejsce, w którym budynek się znajduje (często łączące się z głównym tematem muzeum). Nowe ekspozycje mogą przybierać wręcz labiryntowy charakter. W Muzeum Śląskim stosunkowo prostą przestrzeń wystawienniczą zabudowano serią różnokształtnych galerii i galeryjek, pomiędzy którymi przechodzi się, kluczając, wielokrotnie zakręcając, zawracając i zataczając kręgi. Nie eliminuje to dbałości o orientację; sposób zwiedzania wystaw, zachowujących przeważnie chronologiczne uporządkowanie, zwykle jest linearny i wyraźnie zaznaczony. Drogowskazami są np. wyrysowana na podłodze „oś czasu” jak w Centrum Dialogu Przełomy czy

zawieszane na ścianach kalendarze ukazujące kolejne dni powstania w Muzeum Powstania Warszawskiego. Wystawy są też na ogół czytelnie podzielone na części – z wykorzystaniem naturalnego rytmu kolejnych pomieszczeń i pięter (jak w Muzeum Powstań Śląskich, gdzie każdemu z nich odpowiada odmiennie zaaranżowana izba); podział sygnalizują też czasem zmiany wystroju czy systematyzujące tytuły. Często uczytelniają je także nacechowane semantycznie ramy – początki i zakończenia wystaw, niekiedy o strukturze klamrowej – z reguły skonstruowane są tak, aby sugerowały ogólne przesłanie.

Taka różnorodna przestrzeń, wypełniona mnogością bodźców, które działają na percepcję i wciąż zaskakują zwiedzających, wymusza czujność i obdzielanie uwagą całości doświadczanego otoczenia; nie ma bowiem prostych reguł co do tego, gdzie i w jaki sposób pojawiają się kolejne znaczące elementy. We wszystkich omawianych muzeach współistnieją rozmaite środki wyrazu – tradycyjne eksponaty, plansze tekstowo-wizualne, na których zwykle spoczywa zadanie prowadzenia zwiedzających przez kolejne etapy ekspozycji, projekcje filmów oraz ekrany multimedialne, wreszcie specjalnie zaprojektowana scenografia. W Muzeum im. Ulmów to ona „oprowadza” zwiedzających wzdłuż ścian sporego pomieszczenia – początkowo przy użyciu bardziej tradycyjnych środków, jak opatrzone wyrazistymi nagłówkami kolejne plansze, przedmioty i fotografie z epoki, inkrustowane obficie nagraniami audio i wideo oraz multimediami. W środku tej przestrzeni znajduje się jednak fantomowa, raczej ascetyczna rekonstrukcja domu Ulmów, zbudowana z białego półprzezroczystego tworzywa, w której zachowano układ izb i niektóre elementy wyposażenia. Wygląd tego obiektu przywodzi na myśl „ducha domu” (cały czas obecnego za plecami zwiedzających), który był przecież zarazem miejscem zbrodni i bohaterskiej ofiary. W efekcie staje się on poruszającym punktem ciężkości ekspozycji. Proporcje i relacje pomiędzy eksponatami, scenografią a informacyjną częścią wystawy mogą więc stać się jej konstrukcyjną zasadą.

Często wykorzystywanym chwytem jest także bogactwo i efektywność elementów z dwóch pierwszych kategorii (wbrew opiniom, że w nowych, multimedialnych i interaktywnych muzeach

eksponaty – i w ogóle materialne przedmioty – przestają być konieczne). W Europejskim Centrum Solidarności sale (czy wręcz hale) wystawienne niemal przytłaczają ogromem eksponatów, a także niekiedy, dosłownie, ich rozmiarami i – mniej prozaicznie – „zawartością legendarną”, jak w przypadku suwnicy Anny Walentynowicz. Z kolei w Muzeum POLIN można zwiedzać najefektowniejszą, wręcz oślepiającą kolorami salę zrekonstruowanej drewnianej synagogi w Gwoźdźcu.

Już powyższa ogólna charakterystyka współczesnych ekspozycji muzealnych sygnalizuje znaczne poszerzenie spektrum możliwości oddziaływania na percepcję zwiedzających. Liczne środki wyrazu i media poruszają różne zmysły. Kluczowy pozostaje jednak wzrok, „atakowany” na rozmaite sposoby: musi znosić np. niemal oślepienie czy inne niekomfortowe warunki – niepełne lub wręcz znikome oraz nietypowe, np. barwne oświetlenie. W wielu ekspozycjach użyto znaczących kompozycji barwnych, np. w Muzeum Powstania Warszawskiego intensywnie czerwony korytarz poświęcony jest komunizmowi. Różne rozmiary obiektów każą przechodzić od makroskali do spojrzenia niemal mikroskopowego – w Muzeum Śląskim przez miniaturowe okienka makiety bloku z wielkiej płyty ogląda się hologramowe postacie jego mieszkańców; obrazy mogą pojawiać się i znikać, zmuszać do wysiłku. Ogólnie rzecz biorąc przestrzeń żadnej z analizowanych wystaw nie jest neutralna ani minimalistyczna pod względem wizualnym – wszystkie są wizualnie intensywne, choć różne są dominy tej intensywności.

Drugi ze zmysłów obowiązkowo zaangażowanych w doświadczanie otoczenia, choć rzadko traktowany pierwszoplanowo, to słuch. Właściwie normą jest już ścieżka dźwiękowa ekspozycji (od dyskretnej po ogłuszającą), a także liczne nagrania „punktowe” dostępne w słuchawkach bądź pojedynczych głośnikach, niekiedy nietypowych, jak choćby kostka brukowa, którą trzeba przyłożyć do ucha w Muzeum Powstania Poznańskiego. Materiały dźwiękowe oczywiście często towarzyszą filmom i projekcyjnym instalacjom – w Muzeum Powstań Śląskich przed zwiedzającymi wyrasta projekcyjna figura ekspedienta, który w ekspresyjnej

śląszczyźnie wita w swoim sklepie, nakłania do zakupów i zarazem dostarcza informacji historycznych.

Trudno natomiast znaleźć w muzeach próby oddziaływania na zmysły smaku i węchu. Dotykane elementów ekspozycji jest na ogół, w przeciwieństwie do tradycyjnych muzeów, dozwolone, ale nieczęsto staje się obowiązkowe czy szczególnie znaczące (jednym z niewielu takich przykładów byłby wspomniany już Monument w Muzeum Powstania Warszawskiego; po przytuleniu się, przyłożeniu ucha czy ręki można z niego usłyszeć dźwięki dawnej Warszawy). Także to muzeum w najwyrazistszy sposób oddziałuje na ciała zwiedzających, którzy cały czas odczuwają wspomniane już wibracje i mogą – jak powstańcy – przejść przez kanał, wąski i o niskim sklepieniu, a ich zmysł równowagi zwodzą nierówności podłoża.

Muzealne narracje

Zatem główne zmysły, wzrok i słuch, poruszane są w omawianych muzeach za pomocą licznych mediów: różnych postaci obrazów, map, grafik i infografik, tekstu, wizualizacji, fotografii, filmów. Niektóre są usankcjonowane jako autentyczne dokumenty, inne autentyczność symulują. Szczególny przypadek stanowi włączanie w obręb ekspozycji uprzednich wobec niej, funkcjonujących również samodzielnie wytworów kultury, takich jak filmy czy dzieła sztuki. Taka kolażowość czy cytatość (gdy muzeum posługuje się fragmentem innego utworu) dobitnie podkreśla zamiar, którym jest wytworzenie atrakcyjnej przestrzeni doświadczeń. W związku z tym takie kategorie, jak dokumentalność czy autentyczność źródeł mają nie zasadnicze, lecz pomocnicze znaczenie. Dlatego fragmenty „Kanału” Wajdy czy „Kolumbów” Morgensterna, fabularnego filmu i serialu o powstaniu warszawskim, funkcjonują w Muzeum Powstania Warszawskiego w taki sam sposób, jak kroniki filmowe z epoki. Centrum Dialogu Przełomy na dużą skalę eksperymentuje z kolei ze sztukami wizualnymi (por. Policht 2017), włączając w ekspozycję zarówno twórczość artystów czasów tytułowych

„przełomów”, jak i prace specjalnie zamówione na jej potrzeby. W pierwszym pomieszczeniu podziemnej przestrzeni wystawienniczej, poświęconym II wojnie światowej, elementem, który najsilniej ogniskuje uwagę zwiedzających, jest wielkich rozmiarów praca grafika Kobasa Laksy. Barwna, kolażowa panorama fotograficzna powstała w 2015 roku z udziałem grup rekonstrukcyjnych aranżujących na nowo sceny sfotografowane w ostatnich dniach wojny. W dalszej części ekspozycji znajdują się jeszcze prace współczesnych artystów, np. Roberta Kuśmirowskiego czy Tomasza Mroza, ale także Henryka Stażewskiego (z lat 50.), Edwarda Dwurnika (z lat 60.) czy Xawerego Dunikowskiego (popiersie Lenina z 1949 roku). W ten sposób Przełomy testują różne możliwości wykorzystania obiektów z dziedziny sztuk wizualnych, ich uczytelnienia i uczynienia nie tylko eksponatem czy ilustracją, lecz także mechanizmem przywoływania przeszłości. Współczesne muzeum okazuje się „wszystkożerne”, jest przestrzenią, która może pomieścić i wykorzystać wszelkie znaczące elementy z dowolnych obszarów kultury i cywilizacji.

We wszystkich omawianych muzeach zastosowano narzędzia cyfrowe. Najbardziej rozpowszechniły się infoboksy, w których za pomocą prostego interfejsu zwiedzający mogą pozyskać więcej – najczęściej tekstowych, ewentualnie ilustrowanych – informacji związanych z określonym zagadnieniem. Oczywiście projektanci wystaw nie zakładają, że zwiedzający zapoznają się z całością prezentowanego w ten sposób materiału, przede wszystkim ze względu na jego objętość. W Muzeum Śląskim jest 27 takich stanowisk, każde ma inny temat przewodni i co najmniej 10 podstron dotyczących jego szczegółowych aspektów, a dodatkowo prezentuje informacje o przynajmniej kilku ważnych postaciach z historii regionu. Takie rozwiązanie nie tylko pozwala zainteresowanym na indywidualną pogłębioną eksplorację zagadnień, lecz także zapewnia placówce alibi na wypadek zarzutów pominięcia jakiegось wątku historii – który dla chętnych jest przecież dostępny w wirtualnej encyklopedii. Nie ulega jednak wątpliwości, że narracja wystawy konstruowana jest poza infoboksami. Szczegóły opracowane w dodatkowych, niewyeksponowanych materiałach, jeśli nie są zasygnalizowane

przez zadne elementy głównej części wystawy, nie mają wpływu na jej ogólny charakter i wymowę.

Obecności multimediów i skłanianiu zwiedzających do wykonywania różnych czynności rzadko towarzyszy interaktywność rozumiana jako zachęta do współtworzenia i współdecydowania o kształcie doświadczanej ekspozycji (poza wyborami dotyczącymi dystrybucji uwagi zwiedzających). Jest ona najczęściej ograniczona do prostych gestów, których funkcją jest urozmaicenie doświadczenia zwiedzających i wzbudzenie ich zainteresowania (np. wysuwanie licznych szufladek z informacjami o powstańcach w Muzeum Powstania Warszawskiego, przewracanie wirtualnych kartek albumu w Muzeum Śląskim, a w Muzeum Powstań Śląskich oddawanie w plebiscycie głosów, które nie zostają nigdy zliczone).

Również tylko częściowo można uznać omawiane muzea za narracyjne w ścisłym sensie. Bez mała wszystkie starają się oczywiście opowiedzieć angażującą historię, rzadko są to jednak (choćby względnie) spójne fabuły z konkretnymi bohaterami – dominuje perspektywa ogólna, spojrzenie z lotu ptaka. W wielu przypadkach jest to nieodzowne ze względu na charakter i zakres chronologiczny prezentowanych zagadnień – jak choćby w Muzeum POLIN, które stara się zamknąć w swoich ramach 1000-letnią historię. Sylwetki konkretnych osób pojawiają się oczywiście we wszystkich ekspozycjach, nie są to jednak główni bohaterowie całej opowieści. Świadców historii obecni są dzięki wywiadam, które można oglądać lub odsłuchiwać – niekiedy w specjalnie zaaranżowanej scenografii, gdy zwiedzający mają np. „rozmawiać” z uczestnikami wydarzeń historycznych przez telefon. Tak rozpoczyna się wystawa w Muzeum Powstania Warszawskiego – i to jeden z zaczerpniętych z niej pomysłów, które zyskały największą rozpoznawalność oraz popularność również w kolejnych muzeach. Wzorowane jest na nim np. zakończenie wystawy Muzeum Powstań Śląskich.

Być może najdalej w stronę prymatu narracji poszło właśnie to muzeum. Ramę ekspozycji stanowi film pt. „Franek”, o chłopcu biorącym udział w III powstaniu, który pojawia się również w

niektórych kolejnych projekcjach. Dodatkowo po wystawie oprowadza projekcyjny narrator, zabrzański aktor Zbigniew Stryj, który wciela się kolejno w różne role. Gdy tematem ekspozycji są zwarte w czasie wydarzenia (powstanie warszawskie, Czerwiec 1956, historia Ulmów), szansa na narrację wydaje się większa. Jednak sporadycznie na istotną pozycję wybijają się środki narracyjne, dzięki którym możliwe jest zachowanie ciągłości między kolejnymi elementami i dynamiki następujących po sobie sekwencji oraz zmienności perspektywy, a także traktowanie danych czy eksponatu jako punktu wyjścia opowieści. Zatem doświadczenie zwiedzających mniej przypomina czytanie powieści czy oglądanie filmu, a w większym stopniu jest porównywalne ze spacerem po atrakcyjnej, raczej zmiennej okolicy.

Z przeglądu głównych technik ekspozycyjnych wynika, że charakterystyczne są sposoby budowania szczególnej sugestywności omawianych muzeów. Za sprawą tych technik powstaje przestrzeń nieprzejrzysta, choć nie chaotyczna, atrakcyjna, lecz niewywołująca uczucia zagubienia, a raczej zaciekawienie oraz wyostrenie zmysłów i uwagi. Jej aranżacja jest wystarczająco dynamiczna i różnorodna, aby skłaniać do wysiłku percepcyjnego, ale nie testuje granic możliwości zwiedzających (np. przez zmuszenie ich do daleko idących, głębokich interakcji, wysiłku fizycznego, czy przez nieoczekiwane bodźce). Przestrzeń muzealna jest używana przez zwiedzających na różne sposoby, kontaminują oni doświadczenia z różnych elementów, wykonują rozmaite czynności. Przestrzeń staje się więc urządzeniem do konstruowania atrakcyjnego doświadczenia muzealnego. Jednocześnie dzięki tej atrakcyjności jest także urządzeniem w innym sensie: służącym do przekonania zwiedzających do pamiętania w określony sposób. Wprowadza więc i utrwała – jak dobrze zaprojektowany mechanizm – użyteczną, zajmującą i wygodną wersję pamięci.

Wyliczenie wspólnych cech tych wersji jest oczywiście trudniejsze od uogólnienia dotyczącego sposobów ich prezentacji – wskazane techniki to właściwie media nowego muzeum, które mogą zostać użyte do transferu różnego rodzaju pamięciowych treści. Być może jednak uda się wyróżnić takie sposoby użycia, do których media te są szczególnie

predysponowane oraz odfiltrować takie, w których sprawdzają się nieco gorzej. Na pierwszy plan wysuwa się uatrakcyjnianie przeszłości, przybliżenie i ożywienie jej protagonistów, z którymi mogą utożsamiać się zwiedzający, a także koncentracja na wybranych, efektownych wątkach.

Projektowanie pamięci

Nawet po pobieżnym przeglądzie instytucji łatwo zauważyć, że tematy przewodnie wystaw odzwierciedlają wielkie tematy polskiej kultury pamięci, jakimi są przede wszystkim, hasłowo rzecz ujmując, „walka” i „opór”, co czyni ich protagonistów przede wszystkim „bohaterami” i (często nie alternatywnie, a jednocześnie) niewinnymi „ofiarami”. Dotyczy to nie tylko tych placówek, które z założenia poświęcone są takim wydarzeniom, jak powstania warszawskie i śląskie, Czerwiec 1956 roku, czy wojna. „Muzeami stanów wyjątkowych” są w dużej mierze również te instytucje, których zamiarem jest opis dłuższych okresów historycznych, jak cały wiek XX czy jego druga połowa. Najbardziej ewidentnym przykładem jest szczecińskie Centrum Dialogu, w którym strukturę ekspozycji determinują, zgodnie z nazwą, kolejne „przełomy” od 1945 roku, związane w większości ze zorganizowanymi wystąpieniami przeciwko władzy komunistycznej. Protesty te stają się czymś w rodzaju kolejnych etapów walki zbrojnej, powstaniami – o czym dobitnie może świadczyć choćby nazwa Muzeum Powstania Poznańskiego, która sankcjonuje takie określenie robotniczych protestów z czerwca 1956 roku. Dominantą takiej narracji jest zatem wyeksponowanie narodowego, religijnego i martyrologicznego charakteru wydarzeń poznańskich, raczej niż ich socjalnego i klasowego charakteru. Przeszłość okazuje się więc ogólnie serią wydarzeń o charakterze walczących zrywów, pokazywanych często przez wzorzec militarny, który staje się paradygmatem również dla pokojowych akcji oporu (np. Muzeum Powstania Warszawskiego przedstawia Solidarność z lat 80. jako spadkobierczynię powstańczej tradycji). Charakterystyczną konsekwencją takiej struktury jest genderowe ukształtowanie omawianych ekspozycji; militarny wzorzec łączy się z prymatem

genderu męskiego i w większości proponowanych opowieści kobiety nie stają się kluczowymi postaciami przeszłości. Wyjątkowo tylko pojawiają się poza katalogiem bezpiecznych, utrwalonych przez pamięciowe wzory społecznych ról – łączniczki, sanitariuszki, matki, ukochanej czy obiektu pożądania.

Oczywistością wręcz wydaje się przyjęcie przez ekspozycję perspektywy „my”, rozwijającej się najczęściej natychmiast do formy „my, Polacy”. Pouczającym przykładem są stosunkowo graniczne przypadki śląskich muzeów, których bohaterowie zostali objęci osobliwym „parasolem” polskości. Początek ekspozycji Muzeum Śląskiego jest jeszcze pod tym względem niezbyt wyrazisty, ale gdy dochodzi ona do zagadnienia różnicowania postaw narodowych mieszkańców Śląska, akcent konsekwentnie pada na polski punkt widzenia. Centrum Dokumentacji Deportacji w Radzionkowie musi w efekcie unikać jednoznacznego określania etniczności swoich bohaterów, których tożsamość była przeważnie przynajmniej częściowo niemiecka. Muzeum Powstań Śląskich wytrwale pokazuje Ślązaków jako polskich powstańców. Ciekawe, że możliwa przecież perspektywa „oni” właściwie nie jest wykorzystywana przez omawiane muzea – nawet przy pokazywaniu innych, przeciwników czy choćby wrogów. Obcość polega na tym, że w ramach proponowanej struktury pokazuje się ją i omawia wyłącznie z zewnątrz, nie ma możliwości spojrzenia na rzeczywistość z jej punktu widzenia. Współczesna polska pamięć jest więc ostatecznie utrwalana jako jednolita. Urządzenia muzealne wytwarzają określone wzory pamiętania, które stają się domyślne, rzadko można je w ich ramach testować, porównać z innymi lub aktywnie wybierać.

Strategicznym zadaniem dzisiejszych muzeów okazuje się negocjowanie tego, co w ramach polskiej kultury pamięci jest „naszą historią” – wspólną i centralną, raczej niż dostrzeganie i podtrzymywanie odrębności. Oczywiście przy takim założeniu za największy sukces trzeba uznać wprowadzenie i zakorzenienie w głównym nurcie świadomości historycznej elementów, które wcześniej nie były w niej tak wyraźnie obecne i powszechne. Doskonale ilustruje to przypadek

Muzeum Powstania Warszawskiego, kluczowego instrumentu XXI-wiecznego powstańczego boomu. To działalność tej instytucji sprawiła, że historia powstania z 1944 roku stała się centralnym elementem nie tylko lokalnej, lecz także ogólnopolskiej pamięci o II wojnie światowej. Inny rodzaj relacji między pamięciowym centrum a konkretnym muzeum polega na przyjęciu wzorców i ich replikowaniu, czyli jednocześnie wykorzystaniu i wzmocnieniu ich żywotności. To najczęstszy przypadek, ciekawie zastosowany w narracji Muzeum Powstań Śląskich, w której śląskość wzorowo wypełnia wszystkie kulturowe i polityczne wymogi polskości (Kobielska 2015, s. 102-109). Skuteczne wynegocjowanie pewnej odrębności muzealnego uniwersum znaczeniowego z zachowaniem kontaktu z dominantami polskiej pamięci jest zjawiskiem wyjątkowym, i zapewne najbardziej widocznym w Muzeum Śląskim.

„Bohaterką” prezentowanych historii ostatecznie okazuje się wykonstruowana „Polska”, a nie np. „Polki i Polacy” (obywatelki i obywatele o różnym pochodzeniu etnicznym i narodowym), których opowieści mogłyby okazać się niespójne, rebelianckie, osobne. Na potrzeby muzealnych urządzeń składa się je we wspólną narrację o losach Polski, w której różnice i kontrowersje ulegają rozpuszczeniu. Muzeum zwykle staje się rzecznikiem tak postrzeganej Polski, który prezentuje wyłącznie jej pozytywny wizerunek i na różne sposoby chroni go przed krytyką. Dobity przykład działania takiego mechanizmu można zaobserwować w jednym z najmłodszych muzeów, tym w Markowej. Muzeum Polaków Ratujących Żydów głęboko wchodzi w rolę rzecznika, nie tylko jednak rzecznika pamięci o rodzinie Ulmów. Sprawiedliwi z Markowej stali się ogólnopolskim alibi, kontrargumentem w debacie o współuczestnictwie Polaków w Holokauście (symbolizowanej przez sprawę Jedwabnego). Nagłośnienie postawy Ulmów ma wyciszyć, jako niemoralne i obraźliwe dla pamięci bohaterów-męczenników, podejmowanie tematu zbrodni, których dopuszczali się obywatele polscy. Dawne traumy rzadko pojawiają się w taki sposób, aby można było mówić o ich przepracowywaniu, chyba że sposobem na to – pytanie

o jego skuteczność w tym miejscu zawieszam – byłaby ta kontrowersyjna autoafirmacja, dominanta polskiej kultury pamięci.

Jak się wydaje Muzeum Powstania Warszawskiego, które przed prawie 13 laty jako pierwsze w Polsce zaznaczyło potencjał nowych muzeów historycznych, wciąż pozostaje najbardziej sugestywnym przykładem tego nurtu, a nawet okazało się jego modelem. Paradygmatyczna jest zarówno polisensualna przestrzeń ekspozycji (wraz z konkretnymi rozwiązaniami, które naśladują inne wystawy), jak i polityka pamięci, za której medium ta przestrzeń służy. Jej niewątpliwy sukces wyznacza horyzont ambicji nowych muzeów. Za kontrnarrację wobec tego wzorca zasadniczo można uznać głównie muzea, które prezentują inną relację pomiędzy polskością a domyślnym podmiotem ekspozycji, przede wszystkim POLIN. Na uwagę zasługuje także szczególny stosunek do lokalności i związana z nim specyficzna hierarchia ważności poruszanych tematów – np. w Muzeum Śląskim i Centrum Dialogu Przełomy. Wszystkie przypadki okazują się jednak dość skomplikowane; ekspozycje na różne sposoby negocjują z głównym wzorcem muzeum historycznego i z głównymi szlakami polskiej kultury pamięci, zwykle łagodząc możliwe konfrontacje.

Muzeum jako narzędzie polityk historycznych

Z powyższych rozważań wynika, że omawiane muzea należy uznać za ważne urządzenia do prowadzenia polityk historycznych i polityk pamięci, które odgrywają istotną rolę w kształtowaniu współczesnej świadomości historycznej w Polsce. Warunki ich funkcjonowania wymagają oczywiście pogłębionej analizy, lecz trzeba od razu zasygnalizować kilka szczególnie charakterystycznych aspektów. Przede wszystkim muzea są instytucjami kultury, których organizatorami są z reguły władze samorządowe (Muzeum Powstania Warszawskiego – miasto Warszawa) bądź centralne organy państwowe (powstające Muzeum Historii Polski – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Możliwe są także sytuacje bardziej skomplikowane, gdy nadzór nad muzeum sprawują jednocześnie organy samorządowy i centralny, np. Muzeum

Śląskie jest współprowadzone przez Województwo Śląskie i MKiDN. Ci aktorzy mogą więc (choć nie zawsze to robią) próbować wykorzystywać muzea do prowadzenia określonych polityk historycznych, które bywają niespójne na poziomie samorządowym i rządowym. Ponadto zmiany na kluczowych stanowiskach po upływie kadencji lub w wyniku przejścia władzy przez nowy obóz polityczny niekiedy mogą się stać powodem poważnych perturbacji. Tego właśnie doświadczyło Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, instytucja, której organizatorem jest minister kultury. Muzeum powołano w 2008 roku, w czasie rządów centrowej Platformy Obywatelskiej, jednak jeszcze przed jego otwarciem planowanym na rok 2017 (i zrealizowanym wtedy) nastąpiła zmiana rządu. Prawicowa partia Prawo i Sprawiedliwość poddała zmasowanej krytyce wystawę stałą i sposób zarządzania placówką, i bezpośrednio po otwarciu Muzeum zmieniła jego kierownictwo. W opinii obecnego ministra kultury problemem jest „uniwersalistyczny” projekt ekspozycji, która powinna skupić się na prezentowaniu „polskiego punktu widzenia” (Gliński 2016).

Nie lekceważąc w żaden sposób perswazji wynikającej z konkretnych narracji muzealnych, których sugestywność będzie przekładać się na skuteczność kształtowania wizji przeszłości, trzeba jednak również zaznaczyć ogólniejszy efekt ich funkcjonowania w obszarze polityki pamięci. Otóż polski boom muzealny przede wszystkim sprawia, że coraz bardziej oczywiste jest uznanie przeszłości za ważny, a nawet kluczowy składnik teraźniejszości. Muzeum performuje ważność przeszłości jako takiej i jej konkretnych wątków. W związku z tym na zasadzie sprzężenia zwrotnego podnosi rangę powodów, które stały za jego powołaniem. Przeszłość staje się „naszym krajem”, oczywistym kontekstem współczesnej kultury i polityki, rezerwuarem wartości i wzorców. Z tego względu wspomniana już jednolita a-dialogiczność większości muzeów – tych skutecznych (i politycznych) urządzeń do pamiętania – nie odnosi się wyłącznie do kształtowanych przez nie sposobów myślenia o przeszłości. Rzadkie są dziś przykłady przestrzeni wystawienniczych, które można by nazwać – za Robertem Trabą – agonistycznymi:

inkluzywnymi, ale dopuszczającymi kontrowersje (por. Traba 2015, s. 138 i n.)², zamiast fingowania konsensu czy performowania jednej domyślnej perspektywy. Tymczasem to właśnie one mogłyby dostarczać narzędzi ułatwiających funkcjonowanie w zmieniającej się współczesnej rzeczywistości, z poszanowaniem pluralizmu i demokracji.

LITERATURA

Bogumił Zuzanna, Miejsce pamięci versus symulacja przeszłości: druga wojna światowa na wystawach historycznych, w: *Kultura i Społeczeństwo* 4/2011, s. 149-170.

Gliński Piotr, Wystąpienie na posiedzeniu Sejmu, 11.05.2016, http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/wypowiedz.xsp?posiedzenie=18&dzien=1&wyp=27&symbol=RWYSTAPIENIA_WYP&id=101 (05.01.2017).

Kobielska Maria, Czy powstanie może być śląskie? Śląski boom muzealny a polska kultura pamięci, w: *Didaskalia* 2015, Nr 127/128.

Kobielska Maria, *Polska kultura pamięci: dominanty. Zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie i stan wojenny*, Warszawa 2016.

Policht Piotr, Dobra zmiana? O Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie, 23.02.2016, <http://magazynsum.pl/krytyka/dobra-zmiana-o-centrum-dialogu-przelomy-w-szczecinie> (05.01.2017).

Traba Robert, „Przeszłość to obcy kraj”: dialogi pamięci z historią, w: *Przegląd Polityczny* 131/2015.

Ziębińska-Witek Anna, *Historia w muzeach. Studium ekspozycji Holokaustu*, Lublin 2011.

Żychlińska Monika/Fontana Erica, *Museal Games and Emotional Truths: Creating Polish National Identity at the Warsaw Rising Museum*, 11.05.2015, <http://journals.sagepub.com/doi/abs/10.1177/0888325414566198> (19.10.2017).

² Traba odnosi się do przestrzeni Muzeum Śląskiego.

Napaść na Polskę w niemieckich podręcznikach do historii od 1949 roku

JULIA REUSCHENBACH, SANDRA MÜLLER

Z badań przeprowadzonych w 2011 roku wynika, że 34% społeczeństwa polskiego kojarzy Niemców z okupacją i inwazją (por. Sus 2011, s. 430). Pamięć o napaści Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku jest w polskiej kulturze pamięci publicznej i prywatnej niezwykle żywa i „co roku staje się okazją do wielkiej inscenizacji rocznicy wybuchu wojny” (Loew 2008, s. 88). II wojna światowa – jej wybuch i straszne skutki dla ludności polskiej – zajmuje również wiele miejsca w polskich podręcznikach. Sposób przedstawienia II wojny światowej polskim uczniom omówił obszernie Krzysztof Ruchniewicz (Ruchniewicz 2008). Niniejszy artykuł stara się na tym tle przedstawić, jak atak na Polskę 1 września 1939 roku opracowano w kilkudziesięciu niemieckich podręcznikach szkolnych do historii.

Problematykę przeszłości narodowosocjalistycznej podejmowaną w badaniach (również obecną w podręcznikach do historii) ujmuję się w rozmaite fazy, które w skrócie sprowadzają się do trzech głównych: przemilczanie przeszłości, niezdecydowany obrachunek z przeszłością,

aktywne skupienie na przeszłości (Kranz 1998, s. 14)¹. Punktem wyjścia niech będzie zbadanie, czy te procesy miały również wpływ na sposób przedstawiania napaści na Polskę – obserwacja w diachronicznej i synchroniczno-porównawczej perspektywie prezentacji tego tematu w podręcznikach szkolnych do historii w Republice Federalnej Niemiec od 1949 roku do dnia dzisiejszego. Parametry tej obserwacji obok aspektów ilościowych, takich jak zakres całościowy i relacyjny, to osadzenie tematu w szerszym kontekście, nazwanie zdarzenia i przedstawienie za pomocą źródeł i zadań. W tym celu z każdego dziesięciolecia od 1950 roku wybrano trzy lub cztery pozycje. Kryteria wyboru podręczników to dopuszczenie w jak największej liczbie landów, jak najszersze odzwierciedlenie specyfiki określonej dekady i równomierny udział wydawnictw publikujących podręczniki.

Podstawy analizy

Pierwszą hipotezę na ten temat podał Yangmo Ku. Dotyczy ona „positive changes to the descriptions of Poland and German-Polish relations in German history textbooks” (poprawy sposobu charakteryzowania Polski i stosunków polsko-niemieckich w niemieckich podręcznikach do historii) (Ku 2010, s. 75) w latach 70. i 80. ubiegłego wieku. Źródła dobrych zmian autor upatruje w nowych relacjach Republiki Federalnej z Polską i Związkiem Radzieckim, zapoczątkowanych dzięki polityce wschodniej Willy’ego Brandta, i dzięki umożliwionej przez nią pracy Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. O wpływie Komisji Podręcznikowej Ku napisał: „The development of the Recommendations [Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, przyp. autorki] played a key role in altering the content of German history textbooks” (wypracowanie zaleceń znacznie przyczyniło się do rewizji treści niemieckich podręczników do historii) (ibidem, s. 86). Dokładniejsza analiza zaleceń Komisji sporządzona na podstawie

¹ Takie stanowisko zajmuje Tomasz Kranz: „Okres, kiedy milczano na temat przeszłości narodowosocjalistycznej (1945–1959), etap biernej percepcji (1960–1979) i faza aktywnego zajmowania się historią narodowego socjalizmu (od 1980)”, w: Kranz 1998, s. 14.

prezentacji tematu w podręcznikach znajduje się w dalszej części artykułu. Znaczenie Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej podkreśla również Robert Maier, który jednak przypomina, że rekomendacje komisji z 1976 roku przestały być aktualne co najmniej od przełomu lat 1989/1990 i były krytykowane przez obydwie strony już niedługo po pierwszej publikacji (Maier 2003, s. 403)². W 2001 roku komisja wydała zalecenia dla nauczycieli „Niemcy i Polska w XX wieku”, a w 2008 roku rozpoczęły się prace nad polsko-niemieckim podręcznikiem do historii, nad którego pierwszym z trzech planowanych tomów prace zakończono w 2016 roku (Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 2016). Drugie, niestety dość skrótowe omówienie formułuje Robert Maier po analizie aktualnych podręczników do początkowych klas średniego etapu kształcenia. Wymienia on trzy główne motywy odnośnie do prezentacji Polski w czasie II wojny światowej: 1. Polska jako „kraj, przeciw któremu przede wszystkim była skierowana agresja narodowosocjalistyczna” (Maier 2014), 2. napaść na Polskę jako moment rozpoczęcia wojny, 3. niemiecki reżim okupacyjny w Polsce. Już teraz można zaznaczyć, że te wszystkie wątki pojawiają się również w podręcznikach do historii dla wyższych klas średniego etapu kształcenia, ale w zdecydowanie różnym zakresie.

Nazewnictwo zdarzeń z 1 września 1939 roku w niemieckich podręcznikach

Stefanie Zloch zwraca uwagę, że w podręcznikach do historii pakt Ribbentrop–Mołotow był określany w bardzo różny sposób (Zloch 2015). Podobnie rzecz ma się z wydarzeniami z 1 września 1939 roku. Całe spektrum nazewnictwa przejawia się też w tytułach – od rzeczowego określenia „Początek wojny” (Hoffmann 1971, s. 111) i „Wojna w Polsce” (Pelzer 1973, s. 78) lub „Wojna przeciw Polsce” (Heinloth

² Zawarte tam *kompromisowe sformułowania* stanowiły punkty zaczepienia dla krytyki w RFN, natomiast współpraca z *wrogiem klasowym* była przedmiotem dezaprobaty strony polskiej. Por.: Maier 2003.

1994, s. 189), przez „Rozpętanie wojny” (Ebeling/Birkenfeld 1981, s. 175), „Militarne pokonanie Polski” (Kaiser 1974, s. 200) aż do „Agresja na Polskę” (1964, 1966) i „(Niemiecka) napaść na Polskę” (Hug 1979, s. 154) (1952, 1954, 1979, 1988). Niektóre książki mocniej uwzględniają także Związek Radziecki, jak na przykład „Polska między Rzeszą Niemiecką a Związkiem Radzieckim” (Cornelißen 1988, s. 108). Również pojawiają się kontrowersyjne tytuły, np. „Zwycięskie kampanie na Wschodzie” (Dittrich 1967, s. 250), które jednak stanowią margines. Często jest określenie „Napaść na Polskę” (w pięciu podręcznikach)³. Jeśli przyjrzeć się użytemu słownictwu, to łatwo zauważyć, że już w samym tytule często pojawia się interpretacja, zwłaszcza odnośnie do tematu winy. W określeniach „atak” czy „napaść” jest jasno zdefiniowana wina Niemców, jak również naruszenie obowiązującej granicy. Na uwagę zasługuje jednoznaczne sformułowanie „atak na Polskę”, które można znaleźć w opisanych podręcznikach we wszystkich powojennych dekadach. Jednak pod takimi tytułami kryją się na ogół bardzo odmienne opisy, które w większości przypadków tylko krótko traktują o ataku na Polskę 1 września 1939 roku.

Zmiana obrazu Polski w niemieckich podręcznikach

Podręczniki z lat pięćdziesiątych

Najstarszy omawiany podręcznik „Mein Geschichtsbuch. Wir und die Welt” (Moja książka do historii. My i świat) pochodzi z 1950 roku. II wojna światowa jest tam streszczona tylko na pięciu stronach. Napaść na Polskę i początek wojny są przedstawione w następujący sposób: „Hitler wystosował więc żądanie wobec Polski, aby oddała korytarz. Sytuacja się zaostrzyła. Na próżno znowu Anglia usiłowała zachować

³ Chodzi o następujące podręczniki szkolne (wszystkie w spisie literatury pod Schütte 1952; Steinacker 1954; Scherl 1964; Hug 1979 oraz Cornelißen 1988).

pokój, również Włochy podjęły próbę pośrednictwa. Na darmo! Niemcy uderzyły na Polskę. Anglia i Francja dotrzymały swoich sojuszniczych zobowiązań wobec Polski. Druga wojna światowa stała się faktem” (Graff 1950, s. 201).

Po tym lakonicznym opisie nie następuje jednak – jak w innych podręcznikach – dalszy przebieg II wojny światowej. Najpierw znajduje się tam prawie dwustronicowa dygresja o „walce Gandhiego o wolność i niezależność Indii” (ibidem), następnie pod nagłówkiem: „Kto sieje wiatr, zbiera burzę” (ibidem, s. 203)⁴ jest dalszy przebieg II wojny światowej, przy czym wzmianka o Polsce jest bardzo krótka: „Polska została zaskoczona i obezwładniona przez niemiecki Wehrmacht. Rosja radziecka [sic!] zajęła wschodnie części Polski” (ibidem).

W innym podręczniku z 1954 roku opis jest nieco obszerniejszy, a o napaści na Polskę wspomina się w dwóch kontekstach. Po pierwsze jest fragment o Polsce i wybuchu wojny w kontekście paktu Ribbentrop–Mołotow, ponadto pojawia się informacja nt. układu o wzajemnej pomocy zawartego między Anglią a Polską (Steinacker 1954, s. 76). W drugim ujęciu pojawia się nacechowana militarnie narracja o „klęsce Polski” (ibidem, s. 79), opisana pod śródtytułem „Przebieg II wojny światowej” (ibidem, s. 78). Charakterystykę poprzedza opis „strategii i rodzajów broni” (ibidem), w którym znajdują się porównania do I wojny światowej. W rozdziale omawiającym napaść na Polskę wskazuje się przede wszystkim na terytoria zdobyte, a sformułowanie „Niemcy odebrały niemieckie do 1918 roku tereny Poznania i Pomorza Zachodniego”⁵ (ibidem, s. 79) jest ponownym odniesieniem do I wojny światowej. Poza tym jest wzmianka o wkroczeniu do Polski wojsk radzieckich. „Na podstawie tajnych umów między Niemcami a Rosją wojska radzieckie wkroczyły do wschodniej Polski i zajęły państwa nadbałtyckie, które latem 1940 roku wcielono do Związku Radzieckiego” (ibidem). Opis napaści na Polskę zajmuje tu łącznie 11 wierszy i nie jest poparty ani zdjęciami, ani też zadaniami do wykonania dla uczniów.

⁴ Tytuł rozdziału to zwrot zaczerpnięty z Biblii.

⁵ Właściwe określenie to: Prusy Zachodnie (uwaga redakcji).

Za problematyczne należy uznać sformułowanie „Niemcy odebrały”, które może sugerować uczniom prawo Niemiec do tych terenów.

Podręcznik Ruprechta Steinackera „Geschichte unserer Zeit” (Historia naszych czasów) z 1954 roku dla szkół ponadpodstawowych, tj. Realschule, omawia temat II wojny światowej na 16 stronach, a wątek „porażki Polski” zajmuje tam 11 linijek (Steinacker 1954, s. 79). Trzeci podręcznik poświęca II wojnie światowej 15 stron, z których pięć zajmuje omówienie zawikłanych stosunków dyplomatycznych w 1939 roku (Schütte 1952, s. 130-145), m.in. negocjacji z Polską nt. tzw. korytarza, paktu Ribbentrop–Mołotow (ibidem, s. 132), jak również pertraktacji niemiecko-angielskich tuż przed wybuchem wojny (ibidem, s. 133). Początek wojny z napaścią na Polskę jest również szczegółowo przedstawiony i oceniony: „Niepewny i nadal mający nadzieję, że mocarstwa zachodnie nie podejmą postanowienia o militarnej akcji odwetowej, Hitler wydał 31 sierpnia 1939 roku rozkaz napaści na Polskę. Radio niemieckie podało wieczorem informację, że Polska odrzuciła wszystkie niemieckie propozycje. Również w ten sposób Hitler nie zdołał jednak wzbudzić w masach ludowych zachwyty dla wojny. Wczesnym rankiem 1 września 1939 roku wojska niemieckie wkroczyły do Polski, potem do wielu innych krajów, na koniec zaś podążyły ku upadkowi. Niekontrolowana władza jednego człowieka spowodowała nieszczęście” (ibidem, s. 134).

Zwłaszcza dwa ostatnie zdania wyrażają jednoznaczną ocenę wydarzeń. Warta uwagi jest również informacja o ataku Związku Radzieckiego na Polskę: „Osiemnastego [sic!] września 1939 roku do Polski wkroczyła Armia Czerwona, aby w akcie politycznego rozboju zdobyć łup obiecany Rosji przez Hitlera. Polska przeżyła piąty rozbiór” (ibidem, s. 135). Piąty rozbiór to oczywiście błędna informacja, gdyż naprawdę chodziło o czwarty rozbiór.

Trzy przywołane podręczniki napomykają o Holokauście – chociaż nie używają tego pojęcia – poświęcając temu tematowi bardzo niewiele miejsca. W podręczniku do historii wydanym w 1952 roku można przeczytać, że „W listopadzie 1938 roku doszło do prześladowań Żydów, które zdecydowanie rozdrażniły świat. W obliczu tych niegodziwych

czynów USA wycofały swojego ambasadora z Berlina. Wszystkie synagogi – domy Boże! – zostały podpalone, wszystkie żydowskie sklepy zamknięte, sześćset tysięcy ludzi wydano na pastwę nędzy, a wkrótce potem wywieziono ich do obozów zagłady” (ibidem, s. 116).

W innym podręczniku z 1954 roku pisze się wprawdzie o stosunku do Żydów w epoce narodowego socjalizmu, ale tylko na pół strony. Jeszcze krótsza jest wzmianka o Holokauście: „Ta ‚Kryształowa Noc’ była początkiem cierpień niemieckich Żydów, które podczas drugiej wojny światowej skończyły się w komorach gazowych obozów zagłady. Aby nie przerażać opinii publicznej, akcje eksterminacyjne maskowano pod pozorem wysyłania Żydów do obozów pracy. [...] Niemcy dopiero po zakończeniu wojny dowiedzieli się, co w rzeczywistości stało się z Żydami” (Steinacker 1954, s. 61).

Holokaust i inne zbrodnie wojenne są natomiast ukazane bez powiązania z Polską. Również rzekoma niewiedza ludności niemieckiej o Holokauście odpowiada ówczesnej narracji obywateli Republiki Federalnej (por. Longerich 2006). Tomasz Kranz upatruje powodu takiego omówienia tematu – a także zdawkowego potraktowania Polski jako „piłeczeki w rozgrywce wielkich mocarstw” – między innymi w poglądzie utrwalonym wskutek wypędzeń po II wojnie światowej: „W Republice Federalnej lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych Polska była postrzegana przede wszystkim przez pryzmat wypędzeń i utraty niemieckich ziem wschodnich” (Olschowsky 2005, s. 29). Ponadto Kranz jest zdania, że na drodze obrachunku z przeszłością, zwłaszcza w odniesieniu do Polski „jako części składowej ideologicznego obrazu wroga” (Kranz 1998, s. 17), stał antykomunizm Zachodu. Tę szczególną mieszaninę złożoną z procesów wyparcia i uczuć antypatii wobec Polaków – nie tylko wśród ludności niemieckiej, lecz także w postawie polityków – można traktować jako przynajmniej współdecydującą o sposobie przedstawiania Polski w podręcznikach do historii. Dochodzi do tego mocny akcent położony na opis działań militarnych, charakterystyczny dla wszystkich dotychczas cytowanych książek.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte

W porównaniu z podręcznikami do historii wydawanymi w latach 50. opis II wojny światowej jest w latach 60. bardziej zróżnicowany i szczegółowy. W odniesieniu do napaści na Polskę można doszukać się rozbieżności w nazewnictwie. W czterech podręcznikach z lat 1961–1967 występują równolegle określenia „napaść na Polskę” (Scherl 1964, s. 109), „powód II wojny światowej” (Busch/Hillgruber 1961, s. 63), „atak na Polskę” (Geschichte für Realschulen 1966, s. 68), jak również „kampania polska” (Dittrich 1967, s. 250). Należy podkreślić, że szczególnie nieadekwatne jest ostatnie sformułowanie, które znalazło się w książce dla starszych klas w rozdziale zatytułowanym „Zwycięskie kampanie niemieckie w latach 1939–1941” (ibidem). Konotacje tego określenia nie oddają bezprawia ataku i agresji Rzeszy Niemieckiej. Wręcz przeciwnie, tytuł może wywołać w uczniach pozytywne skojarzenia. Odpowiedni tekst obejmuje pół strony i omawia napaść na Polskę z perspektywy militarno-historycznej. W centrum uwagi są działania wojskowe Niemiec i Związku Radzieckiego, a nie Polska. Z perspektywy polityki okupacyjnej jedynie Związek Radziecki jest przedstawiany jako agresor, podczas gdy wizerunek Niemiec jawi się jako pozytywny: „Setki tysięcy mieszkańców, przede wszystkim duchownych i intelektualistów, deportowano w głąb Związku Radzieckiego. Niemcy bałtyccy zostali już wcześniej przesiedleni przez Hitlera do Kraju Warty” (ibidem).

Jednakże nie we wszystkich podręcznikach z lat 60. znajduje się taki obraz początku II wojny światowej. Podręcznik do historii dla szkół ponadpodstawowych, Realschule, przedstawia napaść na Polskę, jak również poprzedzające ją wydarzenia w dwóch rozdziałach, „Kwestia polska i wybuch II wojny światowej” (Geschichte für Realschulen 1966, s. 57) i „Kampania polska i rosyjskie zdobycze w państwach bałtyckich” (ibidem, s. 68). W pierwszym rozdziale znalazło się wyjaśnienie, że pakt Ribbentrop–Mołotow ze względu na ideologiczne przeciwieństwa był zaskoczeniem dla innych państw. Opis ten ilustruje zdjęcie Ribbentropa

i Mołotowa podczas podpisywania dokumentu. Poza tym jest informacja o brytyjsko-polskim układzie o wzajemnej pomocy. Wskutek zamieszczenia cytatu z przemówienia Chamberlain'a deklarującego poparcie dla Polski z 30 marca 1939 roku (ibidem, s. 57), uwaga zostaje zwrócona na Anglię jako mocarstwo ochraniające Polskę, podczas gdy Polska jawi się jako kraj słaby i nie do końca suwerenny. Taką interpretację potęguje jeszcze wydzźwięk paktu Ribbentrop–Mołotow. Polska jest potraktowana wyłącznie jako przestrzeń, w której negocjatorzy „zgodnie ze starym imperialistycznym zwyczajem oznakowują swoje strefy interesów” (ibidem, s. 58). Drugi rozdział, 10 stron dalej, charakteryzuje atak na Polskę w nawiązaniu do raportu Hoßbacha i ponownie do „paktu z Rosją” (ibidem, s. 68), w kontekście zarówno ideologicznym, jak i dyplomatycznym. Natomiast zaskakujący jest następujący fragment tekstu: „Hitler odmawiał Polsce wszelkich praw do własnego życia politycznego i kulturalnego. Żaden Polak nie miał w przyszłości mieć wykształcenia wyższego niż podstawowe. SS i policja zaczęły niszczyć przewodnią warstwę intelektualną i Żydów, mimo iż niektórzy generałowie protestowali przeciw temu” (ibidem). Chociaż ten opis nie jest obszerny, to po raz pierwszy pojawiają się tu odniesienia do warunków życia ludności polskiej w czasie niemieckiej okupacji oraz do Holokaustu.

Trzeci podręcznik, przeznaczony wszakże wyłącznie do użytku w Bawarii, wnosi dwa nowe elementy – wskazuje na „nieczne wykorzystywanie podporządkowanej prasy” (Scherl 1964, s. 101 i n.) w celu propagandowego przygotowania do wojny, a także podaje szczegółową informację: „Jako powód do ataku posłużyła rzekoma napaść Polaków na radiostację w Gliwicach” (ibidem, s. 116). Atak na radiostację w górnośląskim mieście, zaaranżowany przez żołnierzy Wehrmachtu przebranych w polskie mundury, który był sfingowanym pretekstem wkroczenia do Polski, bardzo rzadko pojawia się we wcześniejszych i późniejszych podręcznikach. Wydarzenia z 1 września 1939 roku są odnotowywane jedynie jako napaść na Polskę, ale brakuje opisu konkretnych faktów. Podręcznik z 1964 roku interpretuje tę napaść jako „oszustwo, które równocześnie stanowiło pogwałcenie prawa

międzynarodowego” (ibidem). Tak jasne sformułowanie o bezprawiu rzadko można znaleźć w opracowaniach z tego okresu, ocena zdarzeń jest raczej mniej jednoznaczna i przeważnie nie przedstawia się wybuchu wojny z perspektywy prawa międzynarodowego.

Okres przełomowy w Republice Federalnej Niemiec (Kranz 1998, s. 17 i n.) pozwalający rozpocząć faktyczny obrachunek z II wojną światową przynoszą lata 60., kiedy to odbyły się procesy oświęcimskie, proces Eichmanna, a także rozpoczęła się rewolta studencka (1968). Wzmoczone rozliczanie przeszłości miało jednak niewielki wpływ na opisy wydarzeń z 1 września 1939 roku w podręcznikach szkolnych. W jednym z nich, opublikowanym w 1974 roku⁶, można dostrzec wyraźnie antyradziecką orientację, która nie oddaje jeszcze w pełni kiełkującej wówczas polityki odprężenia. W jednostronicowym rozdziale zatytułowanym „Rozbijanie Polski i początek ekspansji władzy radzieckiej” (Kaiser 1974, s. 200) przede wszystkim Związek Radziecki został przedstawiony jako agresor, natomiast Niemcy w tej roli występują w znacznie mniejszej skali: „Zguba Polski dokonana się na skutek postanowienia [sic!] Rosjan, aby wkroczyć na pozostawione im obszary interesów” (ibidem). Napomyka się wprawdzie o „fali aresztowań i deportacji” (ibidem, s. 201), wskutek których niemieccy okupanci wyeliminowali polską inteligencję, jest to jednak skontrastowane z opisem masakry w Katyniu dokonanej przez wojska radzieckie w 1940 roku. Wzmianka akurat o tej zbrodni wojennej jest znamieną, ponieważ Katyń „w polskiej pamięci zbiorowej przez dziesiątki lat był symbolem męczeństwa na Wschodzie” (Ruchniewicz 2008, s. 298). Takie opisy są w podręcznikach z lat 50. i 60. niezwykle rzadkie. Ponadto uderzające jest sformułowanie o „zdruzgotaniu” Polski.

W jednym z podręczników z lat 70. po raz pierwszy przedrukowano karykaturę z brytyjskiego „Evening Standard” z 20 września 1939 roku⁷, ukazującą Hitlera i Stalina, którzy stoją naprzeciw siebie i się witają. Hitler mówi do Stalina: „Szumowina ludzkości, jeśli się nie

⁶ To jest V nakład tej książki, pierwsza wersja pochodzi z 1968 roku.

⁷ Podręczniki podają różne daty. Prawdopodobny jest „20 września 1939 roku”, w związku z napaścią Niemiec i wkroczeniem Rosjan. Patrz: <http://www.bpb.de/geschichte/deutsche-geschichte/der-zweite-weltkrieg/200074/der=-krieg-in-europa?type=galerie&show-image&i=204158> (26.02.2017).

myle?”, a Stalin do Hitlera: „Krwawy morderca klasy robotniczej, jak mniemam?”. Między nimi leży na ziemi martwa osoba wyobrażająca Polskę. Ta karykatura należy od lat 70. do kanonu materiałów źródłowych, które pojawiają się raz po raz w opracowaniach dotyczących paktu Ribbentrop–Mołotow i napaści na Polskę.

Lata osiemdziesiąte

Atak na Polskę jako rozpętanie wojny (Ebeling/Birkenfeld 1981, s. 175) jest omówiony w podręczniku „Die Reise in die Vergangenheit” (Podróż w przeszłość) z 1981 roku dość krótko, bo zaledwie w 11 liniach. Na pierwszym planie jednak znajdują się główni aktorzy: Niemcy, Francja i Anglia. O Polsce są tylko dwa zdania: „31 sierpnia 1939 roku Adolf Hitler wydał rozkaz do ataku. Pierwszego września 1939 roku, o godz. 4.45, wojska niemieckie wkroczyły do Polski” (ibidem).

Obszerniej napisano o Polsce jako terenie okupowanym, na którym władzę sprawuje SS, a także o polskim ruchu oporu. „W Polsce powstał silny ruch podziemny, skupiający w tajnej armii 350 tysięcy osób i posiadający szkoły oraz sądy. Zorganizowane przez ten ruch powstanie warszawskie (sierpień 1944 roku) udało się Niemcom stłumić dopiero po dwóch miesiącach. Potem na rozkaz Hitlera Warszawa została zburzona. Już wcześniej (w kwietniu 1943 roku) rozpaczliwą walkę podjęli Żydzi stłoczeni w warszawskim getcie i przeznaczeni do eksterminacji” (ibidem, s. 183).

Panowanie SS w Polsce jest dodatkowo podkreślone fragmentami memoriału i przemówieniem Heinricha Himmlera, jak również jego zdjęciem (ibidem, s. 182 i n.). Na dwóch stronach są cztery zdjęcia, z których jedno ukazuje zniszczenie getta warszawskiego (ibidem, s. 180). Jednak usytuowanie tylko fotografii na tych stronach utrudnia powiązanie ich z odpowiednimi informacjami. W omówieniu paktu Ribbentrop–Mołotow, Polskę nazwano „nową ofiarą” (ibidem, s. 174) Hitlera. Nie wiadomo jednak, kto w rozumieniu autorów książki jest wcześniejszą ofiarą. To sformułowanie sugeruje, że Polska jest jedną

spośród wielu ofiar, co mocno redukuje jej znaczenie w kontekście początku wojny.

W innym podręczniku z lat 80. autorzy zwracają szczególną uwagę na geopolityczne położenie Polski. Tytuł rozdziału „Polska między Rzeszą Niemiecką a Związkiem Radzieckim” (Cornelißen 1988, s. 108) występuje w kombinacji ze wspomnianą już karykaturą z „Evening Standard”. Zadaniem uczniów jest wskazanie „Kogo symbolizują zwłoki leżące między dyktatorami?” (ibidem). Opis pogłębia ten obraz o aspekt dyplomacji. Zaatakowanie Polski ujęto wyłącznie w jednym zdaniu: „Wczesnym rankiem 1 września 1939 roku rozpoczęła się bez wypowiedzenia wojny niemiecka napaść na Polskę” (ibidem). Nie wiadomo, co ma znaczyć zwrot „bez wypowiedzenia wojny”. Na następnej stronie znajduje się zdjęcie opatrzone podpisem: „Na potrzeby zdjęcia niemieccy żołnierze niszczą rano 1 września 1939 roku szlaban na granicy z Polską” (ibidem, s. 109). Uczniowie dowiadują się w ten sposób o scenach ustawianych dla potrzeb fotografii, ale temat nie jest głębiej wyjaśniony. Ponadto pojawiła się jakże ciekawa uwaga o interpretacji historii i polityce historycznej w Związku Radzieckim, co stanowi przynajmniej drobną kontekstualizację międzynarodową: „Radzieckie dziejopisarstwo przedstawia niemiecko-radziecki pakt o nieagresji z 1939 roku jako próbę Stalina, by trzymać się z dala od spodziewanej wojny między kapitalistycznymi państwami Europy Zachodniej. Po dziś dzień panuje milczenie dotyczące tajnego protokołu dodatkowego” (ibidem, s. 108).

Podsumowanie lat 1950–1989

W porównaniu z wcześniejszymi podręcznikami do historii z lat 50. i 60. również w książkach z kolejnych dziesięcioleci trudno dostrzec zasadnicze zmiany prezentacji wydarzeń z 1 września 1939 roku. Generalnie opisy Polski są bardziej zróżnicowane, coraz częściej podnosi się temat okupacji niemieckiej i związane z tym aspekty historyczno-społeczne oraz działalność ruchu oporu w Polsce. Oprócz merytorycznego postępu następuje dalszy rozwój strukturalny medium dydaktycznego,

którym jest podręcznik do historii. Częstsze są odwołania do źródeł, poszerzył się ich wybór oraz zamieszczano więcej zadań dla uczniów. Podczas gdy w latach 1950–1980 jedynym dokumentem fotograficznym był uwieczniony moment podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow, w latach 80. równie często występuje karykatura przedrukowana z „Evening Standard”. W odniesieniu do wydarzeń z 1 września 1939 roku Polska jest przedstawiana na ogół jako bierny organizm państwowy, a więc „piłeczka w rozgrywce mocarstw” – Niemiec i Związku Radzieckiego. Dodatkowo Anglia i niekiedy Francja figurują jako imperia ochraniające. Państwo polskie oraz jego obywatele są w tym kontekście nieokreślone i w znacznej mierze niewidoczne.

Tomasz Kranz w opisie lat 80. odwołuje się do sporu historyków, emisji serialu telewizyjnego „Holocaust” oraz do postaw nowego pokolenia historyków (Kranz 2003, s. 303). Odzwierciedlenie tych faktów w podręcznikach do historii widać w ogólnym odniesieniu do II wojny światowej, bez szczegółów związanych z Polską.

Przełom 1989/1990 jako punkt zwrotny?

Upadek muru berlińskiego, ponowne zjednoczenie Niemiec i koniec komunizmu w Polsce generalnie akcentowano jako zwrot w kulturze pamięci, a szczególnie w odniesieniu do II wojny światowej (Zimmer 2003). I tak np. Kranz pisał o „nowych społecznych warunkach ramowych dla rozwoju kultur pamięci obydwu krajów” (Kranz 2003, s. 303). Zimmer zauważa natomiast, że po przełomie 1989/1990 zmieniły się jedynie stosunki oficjalne, a mentalne struktury w polsko-niemieckim przewyciężaniu przeszłości pozostały takie same (Zimmer 2003, s. 282). W podręcznikach do historii ten proces widać dopiero w latach 90., kiedy dzięki zacieśnionej współpracy między Niemcami a Polską w wielu obszarach rozpoczął się wspólny obrachunek z przeszłością.

Lata dziewięćdziesiąte

Oparty na licznych materiałach źródłowych podręcznik „Geschichtsbuch 4. Die Menschen und ihre Geschichte in Darstellungen und Dokumenten” (Książka do historii 4. Ludzie i ich historia w opisach i dokumentach) z 1996 roku, poświęca kompleksowi tematów „Polacy i Niemcy od początku drugiej wojny światowej” (Mütter et al. 1996, s. 124) cztery strony, przytacza 13 materiałów źródłowych i podaje sześć zadań do wykonania dla uczniów. Przekaz jest bardzo zróżnicowany, mniej podkreśla wydarzenia, ma raczej charakter historyczno-mentalnościowy. Pierwszy rozdział zatytułowany „Polska w czasie drugiej wojny światowej” kontrastuje materiały dotyczące polityki okupacyjnej Niemiec ze źródłami ukazującymi Polskę podziemną i ruch oporu. Życie w okupowanej Polsce jest tematem zadania dla uczniów: „Spróbuj opisać życie ludności polskiej pod okupacją niemiecką” (ibidem, s. 125). Dzięki temu zadaniu młodzież ma zastanowić się, jak z polskiego punktu widzenia wyglądała II wojna światowa. Następny rozdział, zatytułowany „Deportacja, ucieczki i wypędzenia” (Maier 2003, s. 403)⁸ podejmuje te zagadnienia zilustrowane mapą przedstawiającą z jednej strony ruchy polskich robotników przymusowych i niemieckich osiedleńców w latach 1939–1945, z drugiej zaś wędrówkę niemieckich uchodźców i wypędzonych w latach 1944–1950. Mapa oraz dalsze teksty źródłowe odnoszące się do ucieczek i wypędzeń po II wojnie światowej wspierają perspektywę, w której po II wojnie światowej ofiarami byli zarówno Niemcy, jak i Polacy. Rozdział kończy się nader interesującą stroną ilustrującą dalszy rozwój stosunków polsko-niemieckich. Centralne miejsce zajmuje zdjęcie Willy’ego Brandta klęczącego w Warszawie w 1970 roku (Mütter et al. 1996, s. 127). Ponadto zamieszczone są cytaty z jego przemówienia z okazji podpisania układu PRL–RFN, a także fragment układu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec z listopada 1990 roku. Zwłaszcza

⁸ Nazewnictwo: *deportacja*, *ucieczki* i *wypędzenia* stanowiło podłoże poważnych sporów w debatach Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Ten tytuł pokazuje, że udało się jednak przeforsować pojęcie *wypędzenia*, chociaż strona polska je odrzucała. Por. na ten temat: Maier 2003.

dobór materiału źródłowego z 1990 roku, bardzo współczesnego dla podręcznika wydanego w 1996 roku, zawiera próbę podkreślenia kontynuacji i aktualności stosunków polsko-niemieckich od II wojny światowej, a także odniesienie do terażniejszości i niedokończonego rozliczenia. To podejście – które wprawdzie w niewielkim stopniu uwzględnia napaść na Polskę, a raczej skupia się na polsko-niemieckich stosunkach w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu – to nowość w sposobie przedstawiania historii, zarówno w odniesieniu do treści, jak i struktury. Wyraźne jest także odejście od wcześniejszych opisów, w których Polskę przedstawiano wyłącznie jako element rozgrywek między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Charakterystyczna jest teraz rezygnacja z analizy wydarzeń czy polityki i opisów militarno-historycznych na rzecz rozważań o charakterze mentalnościowym i dotyczącym historii życia codziennego.

W dwóch innych badanych podręcznikach wydanych w tym dziesięcioleciu opracowanie tych zagadnień wydaje się znacznie mniej zróżnicowane i krótsze. W „Buchners Kolleg Geschichte. Vom Zweiten Weltkrieg bis zur Gegenwart” (Kolegium Buchnera Historia. Od drugiej wojny światowej do współczesności) z 1995 roku objaśnienie ataku na Polskę zajmuje niewiele ponad stronę i ilustruje go mapa „Czwarty rozbiór Polski” (Weber/Pfändtner 1995, s. 32).

Lata 2000–2017

Podręcznik „Geschichte und Geschehen” (Historia i wydarzenia) z roku 2009 poświęca rozdziałowi „Zdobycie Polski” (Sauer 2009, s. 128)⁹ osiem linijek, paktowi Ribbentrop–Mołotow kolejne dziewięć, a ponadto wskazuje dokument źródłowy dotyczący polityki okupacyjnej (ibidem, s. 127 i 130). W opisie napaści na Polskę są również informacje o braku pomocy ze strony Francji i Anglii, o szybkiej klęsce Polski, a także o polityce okupacyjnej i początkach mordowania ludności cywilnej (ibidem, s. 128). Materiał źródłowy na kolejnych dwóch

⁹ Kontrowersyjne jest tu ponowne użycie pojęcia „Eroberung” (zdobycie).

stronach oddaje specyfikę reżimu okupacyjnego. „Po szybkiej klęsce Polski na początku października został pod przewodnictwem SS utworzony regiment okupacyjny, który zlekceważył wszystkie zasady prawa międzynarodowego. Wielu Polaków wywieziono na roboty przymusowe, zaczęło się też systematyczne mordowanie Żydów, ale także Polaków pochodzenia nieżydowskiego – szlachty, duchowieństwa, naukowców. Wszystkie elity polskie miały być unicestwione” (ibidem).

Ponownie podnosi się kwestię pogwałcenia prawa międzynarodowego. We współczesnych książkach znamienne wydaje się przede wszystkim zakres relacyjny. Kompleksowi tematycznemu „Narodowy socjalizm i druga wojna światowa” jest poświęconych łącznie 57 stron (ibidem), II wojnie światowej jako wydarzeniu militarnemu w dosłownym rozumieniu tego pojęcia – osiem stron łącznie z materiałami źródłowymi, a napaści na Polskę osiem linijek.

Podsumowanie

„Luki w świadomości historycznej Niemców dotyczą przede wszystkim Polski: zasadniczej niewiedzy o jej historii, co idzie w parze z wyraźnym brakiem zainteresowania Polską wśród ludności niemieckiej” (Zimmer 2003, s. 297). Powodem takiego stanu rzeczy może być niedostateczne opracowanie kwestii polskiej w niemieckich podręcznikach do historii w minionych kilkudziesięciu latach. Dobitny przykład stanowi zbadany tu sposób przedstawiania ważnej zwłaszcza dla pamięci Polaków napaści na Polskę 1 września 1939 roku.

Badania podręczników do historii od lat 50. ubiegłego wieku można podsumować kilkoma wnioskami:

1. Napaść na Polskę omawiano pod rozmaicie konotowanymi określeniami, najczęstsze z nich to „napaść” lub „atak”. Kontrowersyjnych tytułów używano sporadycznie, np. „Zwycięskie kampanie na Wschodzie”. Fakt, że to Niemcy nazistowskie ponoszą winę za wybuch wojny i zaatakowanie Polski, jest jednoznacznie przedstawiany już w podręcznikach z lat 50.

2. Przebieg napaści na Polskę, a zwłaszcza uprzedni spreparowany zamach na radiostację w Gliwicach, rzadko są przedmiotem rozważań. W latach 1950–1980 przedstawia się na ogół aspekty militarno-historyczne i pozapolityczne dotyczące polityki zagranicznej.
3. W ciągu dekad temat coraz lepiej popiera się materiałami źródłowymi, zdjęciami i zadaniami do wykonania przez uczniów. Postęp w tej kwestii wynika prawdopodobnie z ogólnego rozwoju dydaktyki.
4. Napaść na Polskę jest merytorycznie prawie zawsze powiązana z paktem Ribbentrop–Mołotow, a częstokroć także z układem o wzajemnej pomocy, podpisanym przez Polskę z Anglią i Francją. W centrum uwagi znajdują się więc dyplomatyczne uwikłania wielkich mocarstw w 1939 roku.
5. Przez dziesięciolecia wykrystalizował się kanon materiałów źródłowych dotyczących napaści na Polskę, są w nim: zdjęcie Ribbentropa i Mołotowa podpisujących pakt, karykatura przedrukowana z „Evening Standard” i relacja tłumacza opisująca reakcję Hitlera na brytyjskie ultimatum. Nie odnotowano istotnego poszerzenia wyboru materiałów źródłowych.
6. Zasadniczy rozwój w obrachunku z narodowym socjalizmem tylko ogólnie wpłynął na sposób przedstawiania II wojny światowej. Nie można się dopatrzeć tego rozwoju w opisie szczegółowych faktów, np. napaści z 1 września 1939 roku.
7. Instytucje polsko-niemieckie, jak choćby Komisja Podręcznikowa, poprzez m.in. rekomendacje i pomoce dydaktyczne działają na rzecz pogłębiania tematyki na lekcjach i dostarczają materiałów uzupełniających podręczniki.

LITERATURA

Busch Ernst/Hillgruber Andreas (red.), Grundzüge der Geschichte VII. Vom Beginn der Französischen Revolution 1789 bis zur Gegenwart [Zarys historii VII.

Od wybuchu rewolucji francuskiej w 1789 r. do współczesności], Frankfurt a. M. et al. 1961.

Cornelißen Joachim et al. (red.), bsv Geschichte 4N. Das 20. Jahrhundert [bsv Historia 4N. Wiek XX], München 1988.

Dittrich J. et al. (red.), Grundriss der Geschichte für die Oberstufe der höheren Schulen II. Die moderne Welt [Zarys historii dla wyższych klas szkół średnich II. Współczesny świat], Stuttgart 1967.

Ebeling Hans/Birkenfeld Wolfgang, Die Reise in die Vergangenheit. Ein geschichtliches Arbeitsbuch N3 [Podróż do przeszłości. Zeszyt ćwiczeń do historii N3], Braunschweig 1981.

Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission [Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa] (red.), Europa – Unsere Geschichte [Europa – Nasza historia], tom 1, Wiesbaden 2016.

Geschichte der Gemeinsamen Deutsch-Polnischen Schulbuchkommission [Historia Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej], <http://deutsch-polnische.schulbuchkommission.de/geschichte.html> (26.02.2017).

Geschichte für Realschulen I, 2 [Historia dla szkół realnych I, 2], Frankfurt a. M. et al. ¹³1966.

Graff K. H., Mein Geschichtsbuch. Wir und die Welt [Mój podręcznik do historii. My i świat], Düsseldorf 1950.

Heinloth Bernhard (red.), Oldenbourg Geschichte für Gymnasien 9 [Historia dla gimnazjów 9], München 1994.

Hoffmann Joachim (red.), Spiegel der Zeiten 4. Von der Russischen Revolution bis zur Gegenwart [Zwierciadło czasów 4. Od rosyjskiej rewolucji do współczesności], Frankfurt a. M. et al. 1971.

Hug Wolfgang et al. (red.), Geschichtliche Weltkunde 3. Von der Zeit des Imperialismus bis zur Gegenwart [Historia świata 3. Od czasów imperializmu do współczesności], Frankfurt a. M. et al. 1979.

Kaiser Eugen et al. (red.), Grundzüge der Geschichte 4. Von 1890 bis zur Gegenwart [Zarys historii 4. Od 1890 r. do współczesności], Frankfurt a. M. et al. 1974.

Keim Wolfgang (red.), Vom Erinnern zum Verstehen. Pädagogische Perspektiven deutsch-polnischer Verständigung [Od pamięci do zrozumienia. Pedagogiczne perspektywy polsko-niemieckiego porozumienia], Frankfurt a. M. 2003.

Kranz Tomasz, *Erinnern und Gedenken an die Geschichte des Zweiten Weltkrieges und die deutsch-polnische Verständigung* [Pamiętać i wspominać o historii II wojny światowej i porozumieniu polsko-niemieckim], w: Keim 2003, op. cit., s. 303-316.

Kranz Tomasz, *Die Verbrechen des Nationalsozialismus als historische Erfahrung der Deutschen und Polen* [Zbrodnie narodowego socjalizmu jako doświadczenie historyczne Niemców i Polaków], w: Idem (red.), *Die Verbrechen des Nationalsozialismus im Geschichtsbewußtsein und in der historischen Bildung in Deutschland und Polen* [Zbrodnie narodowego socjalizmu w świadomości historycznej i w edukacji historycznej w Niemczech i w Polsce], Lublin 1998, s. 13-30.

Ku Yangmo, *The Politics of Historical Memory in Germany: Brandt's Ostpolitik, the German-Polish History Textbook Commission, and Conservative Reaction*, w: *Journal of Educational Media, Memory, and Society* 2 (2) 2010, s. 75-92.

Loew Peter Oliver, *Helden oder Opfer? Erinnerungskulturen in Polen nach 1989* [Bohaterowie czy ofiary? Kultury pamięci w Polsce po 1989 r.], w: *Osteuropa* [Europa Wschodnia] 58 (6) 2008, s. 85-105.

Longerich Peter, *Davon haben wir nichts gewusst! – Die Deutschen und die Judenverfolgung 1933–1945* [My nic o tym nie wiedzieliśmy! – Niemcy a prześladowania Żydów w latach 1933–1945], München 2006.

Maier Robert, *Deutsch-polnische Verständigung über Geschichte. Von den Schulbuchempfehlungen zur aktuellen Lehrerhandreichung – Die deutsch-polnische Schulbuchkommission vor neuen Herausforderungen* [Polsko-niemieckie porozumienie w zakresie historii. Od rekomendacji podręczników do aktualnego poradnika dla nauczyciela – Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa przed nowymi wyzwaniami], w: Keim 2003, op. cit, s. 403-417.

Maier Robert, *Die Darstellung des Zweiten Weltkriegs im Schulbuch: Unterschiedliche Schwerpunktsetzungen in Deutschland und Polen* [Przedstawienie II wojny światowej w podręczniku szkolnym – różne akcenty w Niemczech i Polsce], 27.08.2014, <http://lernen-aus-der-geschichte.de/Lernen-und-Lehren/content/11914> (05.02.2017).

Mütter Bernd et al. (red.), *Geschichtsbuch 4. Die Menschen und ihre Geschichte in Darstellungen und Dokumenten* [Podręcznik do historii 4. Ludzie i ich historia w przedstawieniach i dokumentach], Berlin 1996.

Olschowsky Burkhard, Die Gegenwart des Vergangenen [Współczesność przeszłości], w: Aus Politik und Zeitgeschichte [Z polityki i historii najnowszej], 26.01.2005, s. 27-34, <http://www.bpb.de/apuz/29252/die-gegenwart-des-vergangenen?p=all> (23.10.2017).

Pelzer Karlheinz (red.), Geschichte für die Hauptschule [Historia dla szkół głównych], Donauwörth 1973.

Ruchniewicz Krzysztof, Geschichtsstunde. Der Zweite Weltkrieg im polnischen Schulbuch [Lekcja historii. II wojna światowa w polskim podręczniku], w: Osteuropa [Europa Wschodnia] 58 (6) 2008, s. 285-305.

Sauer Michael et al. (red.), Geschichte und Geschehen 3 [Historia i dzieje 3], Stuttgart/Leipzig 2009.

Scherl Josef, Geschichte unseres Volkes, Teil IV: Von 1815 bis heute [Historia naszego narodu, cz. IV – od 1815 r. do dzisiaj], München 1964.

Schütte Ernst, Weltgeschichte der Zeit von 1914-1945. Europa in der Krise [Historia świata w okresie od 1914 do 1945 roku. Europa w kryzysie], Hannover/Darmstadt 1952.

Steinacker Ruprecht, Geschichte unserer Zeit [Historia naszych czasów], Düsseldorf 1954.

Stępnik Andrzej, Die nationalsozialistischen Verbrechen in polnischen Geschichtsbüchern [Zbrodnie nazistowskie w polskich książkach do historii], w: Tomasz Kranz (red.), Die Verbrechen des Nationalsozialismus im Geschichtsbewußtsein und in der historischen Bildung in Deutschland und Polen [Zbrodnie narodowego socjalizmu w świadomości historycznej i w edukacji historycznej w Niemczech i w Polsce], Lublin 1998, s. 119-154.

Sus Monika, Der größte Feind ist die Unwissenheit. Die gegenseitige Wahrnehmung von Polen und Deutschen nach 1989 [Największym wrogiem jest niewiedza. Wzajemna percepcja Polaków i Niemców po 1989 r.], w: Dieter Bingen et al. (red.), Erwachsene Nachbarschaft. Die deutsch-polnischen Beziehungen 1991 bis 2011, Wiesbaden 2011, s. 425-443.

Weber Jürgen/Pfändtner Bernhard (red.), Buchners Kolleg Geschichte. Vom Zweiten Weltkrieg bis zur Gegenwart [Historia Buchners Kolleg. Od II wojny światowej do współczesności], Bamberg 1995.

Zimmer Hasko, Zwischen nationalen Gedächtnissen und veränderten Vergangenheitsverhältnissen – Zur Situation deutsch-polnischer Erinnerungsarbeit

nach 1989 [Między narodowymi pamięciami a zmienionymi stosunkami do przeszłości – o sytuacji polsko-niemieckich prac nad pamięcią po 1989 r.], w: Keim 2003, op. cit., s. 275-301.

Zloch Stefanie, Der Hitler-Stalin-Pakt 1939 und Katyn 1940 in deutschen, polnischen und russischen Schulbüchern [Pakt Ribbentrop–Mołotow 1939 r. i Katyń 1940 r. w niemieckich, polskich i rosyjskich podręcznikach szkolnych], 23.10.2015, <http://www.bpb.de/veranstaltungen/dokumentation/214425/der-hitler-stalin-pakt-und-katyn-in-schulbuechern> (28.12.2016).

Konflikt pamięci? Powstanie warszawskie 1944 i powstanie w getcie warszawskim 1943 w polskiej i niemieckiej kulturze pamięci

CHRISTIAN HÖRBELT

Zbyt jest trudno wrócić do was młodym, żywym,

zbyt jest trudno ...

łatwo zostać bohaterem ...

Jakie szczęście, że nie można tego dożyć,

kiedy pomnik ci wystawią, bohaterze,

i morderca na nagrobkach kwiaty złoży¹.

Powstanie warszawskie, które wybuchło w 1944 roku, to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Polski. Jest ono dla Polaków czymś więcej niż tylko miejscem pamięci – w przekonaniu inicjatorów powstanie przeciw niemieckim okupantom, zwłaszcza wobec znajdującej się w bezpośredniej bliskości Warszawy Armii Czerwonej, nakazywała

¹ Fragment wiersza „Pożegnanie żałosnego strzelca” autorstwa Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, który w wieku 23 lat zginął w powstaniu warszawskim 4 sierpnia 1944 roku.

racja stanu. Natomiast w Niemczech prawie próżno szukać w podręcznikach szkolnych wzmianki o tym powstaniu. W polityce historycznej dominują inne wydarzenia z czasów II wojny światowej. Są to przede wszystkim Holokaust i dzieje męki Żydów. Cierpienia ludności cywilnej pochodzenia nieżydowskiego w okupowanej Europie Wschodniej właściwie nie istnieją w publicznej świadomości. „Ponad pięćioletnia okupacja Polski, która potem nastąpiła, nie jest zbyt pieczołowicie przechowywana w pamięci zbiorowej. Przesłaniają ją przede wszystkim działania wojenne w Związku Radzieckim i ludobójstwo dokonane na Żydach. Dlatego też nie przypadkiem powstanie w getcie warszawskim z 1943 roku jest w Niemczech znacznie lepiej znane niż powstanie warszawskie, które wybuchło późnym latem 1944 roku” (Gauck 2014, s. 20) wyjaśniał w 2014 roku w Berlinie prezydent Niemiec Joachim Gauck, odnosząc się podczas otwarcia wystawy objazdowej „Powstanie warszawskie” do deficytu pamięci. Poniższy artykuł analizuje historyczno-polityczny rozwój pamięci o powstaniu warszawskim, jego transnarodowy wymiar i to, jaką rolę odgrywa tu powstanie w getcie warszawskim.

Polska 1 września 1939 roku stała się pierwszą ofiarą niemieckiej wojny zaczepnej. Dwa tygodnie później, 17 września, pod pretekstem ochrony mieszkającej w Polsce ludności ukraińskiej i białoruskiej z rozkazu Stalina wkroczyła na tereny wschodnie Armia Czerwona. Osamotniona Polska znalazła się w kleszczach dwóch potęg i mimo brytyjsko-francuskiej gwarancji alianci nie byli w stanie zapewnić jej suwerenności. Ponadto 28 września 1939 roku, w dniu, kiedy Warszawa skapitulowała przed Wehrmachtem, dwie totalitarne dyktatury podpisały kolejny decydujący układ. Często zapomina się o niemiecko-sowieckim traktacie o granicach i przyjaźni, który pozostaje w cieniu podpisanego wcześniej paktu Ribbentrop–Mołotow, a jednak to właśnie on – także w części niejawnej – doprowadził do precyzyjnego podziału Polski między Hitlera a Stalina. W czasie okupacji naziści zaprowadzili rządy terroru – zwłaszcza w Warszawie, w której znajdowało się największe getto na terenach okupowanych. Stalin i tajna policja sowiecka NKWD terroryzowali naród polski w inny, ale

porównywalny sposób. Oba państwa okupacyjne stosowały podobne metody eliminacji polskich elit, czego dowodem były z jednej strony przeprowadzona latem 1940 roku niemiecka „Akcja AB” (Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna), z drugiej zaś wymordowanie przez Sowieców ponad 20 tysięcy polskich oficerów w Katyniu (i innych miejscach), co odkryto w 1943 roku. Do czasu rzekomego wyzwolenia przez Armię Czerwoną Warszawa znajdowała się pod okupacją niemiecką. Terror i samowola okupantów były codziennym doświadczeniem wielu warszawiaków – nie tylko Żydów. Słowa ówczesnego generalnego gubernatora Hansa Franka wzorcowo oddają mentalność nazistów jako rasy panów: „Kiedy już wygramy wojnę, to jeśli o mnie chodzi, z Polaków (...) można zrobić rąbanekę” (Kleßmann 1971, s. 252). Perwersja ideologii nazistowskiej pogardzającej ludźmi podsyciała nienawiść wielu Polaków do niemieckich okupantów. Bardzo wczesnie zaczęły się formować ruchy konspiracyjne, które pod kierownictwem polskiego rządu emigracyjnego w Londynie przekształciły się w największą armię podziemną II wojny światowej – tzw. Armię Krajową (AK). W większości młodzi Polacy oraz – co należy podkreślić – Polki złożyli przysięgę państwu polskiemu. Po wylądowaniu aliantów w Normandii na początku czerwca 1944 roku i po letniej ofensywie sowieckiej tego samego roku zaczął się zarysowywać kres reżimu nazistowskiego. W zakrojonej na szeroką skalę operacji militarnej „Burza” AK chciała własnymi siłami oswobodzić najważniejsze miasta II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza Warszawę. Miało się to stać przede wszystkim przed wkroczeniem sowieckich sił zbrojnych – nie zapomniano bowiem o rządach terroru NKWD i masakrach w Katyniu. Stalin i polscy komuniści sprzeciwiali się tej akcji. W zdobytych tymczasem przez Armię Czerwoną miastach wschodniej Polski, jak Wilno i Lwów, po operacji „Burza” aresztowano licznych członków AK – zwłaszcza zaś jej przywództwo. Wielu bojowników AK nie wiedziało, że Stalin zdecydowanie nie popiera ich walki wyzwoleniczej, a na dodatek celowo uniemożliwia pomoc ze strony zachodnich aliantów. „To grupa kryminalistów, którzy rozpętali awanturę w Warszawie, aby uchwycić władzę”, powiedział podobno Stalin,

uzasadniając odmowę udzielenia jakiegokolwiek pomocy (Piekałkiewicz 1994). Mocarstwa zachodnie interweniowały u Stalina bez przekonania. Pomoc Armii Czerwonej w wojskowym obaleniu Niemiec hitlerowskich była dla nich ważniejsza niż stosunki z polskim rządem emigracyjnym. Osoby odpowiedzialne za powstanie warszawskie nie znały tych wszystkich czynników w całkowitym zakresie. Nikt wtedy chyba nie przypuszczał, że pociągnięto za sobą całkowite zniszczenie Warszawy. Właśnie to w decydujący sposób różni powstanie warszawskie od powstania w getcie warszawskim w 1943 roku – żydowscy powstańcy już od początku wiedzieli, że ich bunt nie ma żadnych szans powodzenia, z kolei znaczna część bojowników AK była przekonana, że własnymi siłami zdoła wyzwolić Warszawę – ale tylko z pomocą aliantów. Pomoc jednak nie nadeszła, z wyjątkiem pojedynczych zrzutów amunicji i różnych dóbr.

Powstanie warszawskie zaczęło się 1 sierpnia 1944 roku punktualnie o godzinie 17. Bojownicy obojga płci założyli biało-czerwone opaski na ramiona, zdeterminowani, by wyswobodzić Warszawę jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Miał to być znak dla Sowietów, że naród polski wywalczył już wolność w Warszawie. Chociaż tylko co dziesiąta osoba była uzbrojona, początkowo udawało się odnosić znaczne sukcesy, mniejsze jednak niż planowano. Została więc zajęta Poczta, zostały zdobyte niemieckie czołgi i aresztowani żołnierze Wehrmachtu. Na terenach kontrolowanych przez powstańców Polacy znowu mogli cieszyć się normalnością i niezależnością. Udało się utrzymać ten stan przez kilka dni, co bojownicy AK udokumentowali w 18-godzinnym materiale filmowym, mającym pokazać światu, że Polacy wyzwolili się własnymi siłami. Zaskoczone wojska niemieckie zmobilizowały się błyskawicznie i posłały do Warszawy dodatkowe jednostki. Bezlitośnie wprowadzono w czyn przekazany przez Himmlera rozkaz Hitlera: „Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma

być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy”². Oznaczało to wymordowanie dziesiątków tysięcy mieszkańców i całkowite zniszczenie Warszawy. Wielu warszawiaków na pewno miało jeszcze w pamięci, z jaką brutalnością i bezwzględnością oddziały SS stłumiły powstanie w getcie warszawskim w kwietniu 1943 roku. Zaledwie półtora roku później dywizje Waffen-SS uderzyły ze szczególnym okrucieństwem – tortury, masowe rozstrzeliwania ludności, grabieże i masowe gwałty stały się narzędziami zagłady Warszawy i jej mieszkańców, czemu nierzadko towarzyszyły ekscesy alkoholowe sprawców. Smutnym punktem kulminacyjnym stała się rzeź Woli w dniach 5–7 sierpnia. Zginęło około 40 tysięcy polskich cywilów. Na Woli szalała przede wszystkim grupa bojowa Reinefartha. A 30 sierpnia 1944 roku esesmani odpowiedzialni za tę masakrę otrzymali za stłumienie powstania Krzyże Rycerskie Krzyża Żelaznego.

Powstanie warszawskie trwało 63 dni i kosztowało życie 16 tysięcy polskich żołnierzy oraz około 150 tysięcy cywilów (por. Borodziej 2001, s. 190). Są to liczby niewyobrażalne. Natomiast 350 tysięcy mieszkańców Warszawy, którym udało się przeżyć, zmuszono do opuszczenia miasta. W obozach jenieckich umieszczono 16 tysięcy powstańców. Złamawszy warunki kapitulacji Niemcy wywieźli 150 tysięcy osób na prace przymusowe do Rzeszy, a 60 tysięcy zesłali do obozów koncentracyjnych (ibidem, s. 154). Po stłumieniu powstania pod koniec 1944 roku Warszawa była jedną wielką ruiną. Niemieckie Sprengkommando celowo wysadziło niemal wszystkie budynki położone na lewym brzegu Wisły. Wszystkie te fakty są prawie nieznanne poza granicami Polski.

Komunistyczny rząd Polski unikał oficjalnie przypominania o powstaniu warszawskim (por. Borodziej 2001; Davies 2004; Ukielski/Wojciuk 2012). Heroizowano natomiast powstanie w getcie warszawskim i uczyniono zeń w pewnym sensie symbol polskiego ruchu oporu.

² Przemówienie Reichsführera Heinricha Himmlera przed dowódcami okręgów obrony i szkół wojskowych, 21.09.1944 r., b. a., b. r., zasoby Berlińskiego Centrum Dokumentacji (Berlin Document Center), rolka 38, katalog 238 B.

Chociaż oficjalna pamięć o powstańcach AK nie była dozwolona, warszawiacy mogli początkowo samodzielnie organizować uroczystości rocznicowe 1 sierpnia. Pod koniec lat 40., po zaprowadzeniu w Polsce systemu stalinowskiego, powstanie warszawskie zostało kompletnie wyparte. Komuniści aresztowali wielu członków Armii Krajowej i wydawali wyroki skazujące w procesach pokazowych – w tym siedem orzeczeń kary śmierci. Strach komunistów przed odrodzeniem się ruchu oporu był zbyt duży. W wyniku celowego dezawuowania powstania jako aktu nieodpowiedzialności służba w AK stała się piętnem. Wzniesienie dwóch pomników ku czci uczestników powstania w getcie miało zatrzeć wspomnienie o czysto polskim buncie. Posłużyły one władzom komunistycznym w symbolicznej rekonstrukcji walki wyzwolenczej z faszyzmem za konkurencyjny model polityki historycznej. Już w kwietniu 1946 roku postawiono na ruinach całkiem zburzonej Warszawy pierwszy pomnik upamiętniający warszawskie getto. Drugi, jeszcze bardziej imponujący, komuniści odsłoniли dwa lata później, w kwietniu 1948 roku z okazji piątej rocznicy powstania w getcie. Stela kamienna wysokości 11 metrów ukazuje wyrzeźbione w brązie postacie mężczyzn i kobiet w heroicznych pozach, częściowo uzbrojone albo konające. Komuniści zawłaszczyli to miejsce pamięci i przekształcili je w symbol antyfaszystowskiej walki wyzwolenczej przejawiającej się w buncie Żydów wobec nazistów.

Powstanie w getcie warszawskim funkcjonowało więc jako symboliczne wspomnienie ruchu oporu w Polsce. W ten sposób w polityce historycznej podkreślano z jednej strony udział Żydów w walce wyzwolenczej, ale jednocześnie z drugiej – brak jakichkolwiek szans na sukces tego zrywu. Nie przeprowadzono jednak w Polsce prawdziwej debaty dotyczącej Holokaustu ani kolaboracji Polaków z Niemcami. Miało zacząć dominować przekonanie, że Polaków udało się wyzwolić od nazistów jedynie dzięki armii sowieckiej. Przede wszystkim chciano jednak znieślić bojowników AK, a zwłaszcza londyński rząd emigracyjny, który z oddali domagał się innej pamięci. Wielu Polaków traktowało rzekome wyzwolenie przez Armię Czerwoną jako kolejną

okupację. Dlatego w polityce historycznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na pierwszym planie nie eksponowano cierpienia Polaków, lecz tragedię ludności żydowskiej, chociaż nie wymieniano wprost Holokaustu. To przyczyniło się równocześnie do tzw. rywalizacji ofiar. Natomiast instrumentalizacja powstania w getcie warszawskim miała wyprzeć pamięć o polskim ruchu oporu i pokazać, że Polska mogła zostać wyzwolona jedynie przez Armię Czerwoną, a zrywy powstańcze były skazane na klęskę. Jednakże pamięć w przestrzeni prywatnej była nadal żywa (por. Król 2004, s. 66). Mimo represji ze strony państwa liczni członkowie AK zbierali się rok w rok, by wspólnie pielęgnować wspomnienie o powstaniu warszawskim z roku 1944.

Od 1956 roku, trzy lata po śmierci Stalina, w oficjalnej kulturze pamięci ponownie znalazło się miejsce dla powstania warszawskiego. Wprawdzie kierownictwo partyjne nadal dokonywało rozróżnienia między zbrodniczymi działaniami obozu londyńskiego a bohaterstwem żołnierzy oraz cywilnej ludności Warszawy. Niemniej jednak w tym czasie powstały filmy podejmujące temat powstania warszawskiego, znane również na Zachodzie, takie, jak *Kanał* (1957) w reżyserii Andrzeja Wajdy czy *Eroica* (1958) Andrzeja Munka. W latach 60. kierownictwo komunistyczne Władysława Gomułki chciało zjednać sobie wielu byłych żołnierzy AK. Przyjmowano ich do państwowego związku kombatantów. Polityka historyczna PRL zamierzała uczynić powstanie w getcie warszawskim integralną częścią polskiego ruchu oporu. „Powstanie w getcie warszawskim to jedno z ogniw w łańcuchu cierpień i walk, które naród polski prowadził od przegranego września 1939 r. do zwycięskiego maja 1945 r.” (Rusinek 1963, s. 3), oświadczył w 1963 roku Kazimierz Rusinek, sekretarz generalny kontrolowanego przez państwo Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Tym samym do końca istnienia PRL powstanie w getcie warszawskim wykorzystywano jako historyczno-polityczną przeciwwagę dla niewygodnego powstania warszawskiego. Taka polityka historyczna kontrastuje z antysyjonistyczną polityką władz Polski z końca lat 60. Podobnie jak inne państwa socjalistyczne, po izraelsko-arabskiej wojnie

sześciodniowej w 1967 roku, PRL zerwała stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Wskutek tego zaczęła się w Polsce „kampania antysyjonistyczna”. Do 1970 roku pod naciskiem politycznym, ekonomicznym i milicyjnym zmuszono do emigracji prawie 30 tysięcy Polaków pochodzenia żydowskiego. Nadal jednak podtrzymywano „polską” pamięć o powstaniu w getcie.

Podczas gdy ludność Polski starała się podtrzymywać i przekazywać świadectwo o powstaniu warszawskim, w całych Niemczech powojennych popadło ono w zapomnienie. Zbyt silne były narodowe traumy związane z ucieczką i wypędzeniem, zburzeniem całych miast i nędzą po sześciu latach wojny, z tymi doświadczeniami najpierw należało się mentalnie uporać. W konsekwencji procesów norymberskich do końca lat 40. rozliczano pod względem prawnym zbrodnie wojenne, ale zwykli Niemcy nie mieli pojęcia o spowodowanych przez niemieckie służby i wojsko bezgranicznych cierpieniach nieżydowskiej ludności cywilnej w Europie Wschodniej – albo wypierali to z pamięci. Obydwa powstania, które wybuchły w czasie wojny w Warszawie, ani nie były obecne w świadomości szerszej publiczności niemieckiej, ani rozliczenie się z nimi nie było aktualnym zadaniem politycznym. Nawet w fachowych publikacjach historycznych poświęconych Polsce powstanie warszawskie do początku lat 60., jeśli w ogóle się pojawiało, to raczej mimochodem i zawsze z tendencją antysowiecką. Jeszcze przed budową muru w 1961 roku politykę historyczną i kulturę pamięci podzieliła i zdominowała zimna wojna.

Rozliczenia z obydwoma powstaniami zabrakło też w dyskursie NRD. Kierownictwo Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) wolało podkreślać braterstwo z narodem polskim. SED instrumentalnie wykorzystywała powstanie w getcie warszawskim, aby piętnować obywateli RFN jako spadkobierców faszystów, ale samym powstaniem prawie w ogóle się nie zajmowała. W hierarchii ofiar reżimu narodowosocjalistycznego w kulturze pamięci RFN na pierwszym miejscu byli niemieccy komuniści. Z historycznej perspektywy uwzględniającej kryteria walki klas nie było miejsca na żydowskie ofiary. Natomiast

o powstaniu warszawskim rząd NRD w ogóle się nie wypowiedział. Ważniejsza była walka z „faszystowskimi” Niemcami Zachodnimi.

W RFN dyskusje poświęcone zbrodniom nazistowskim rozgorzały dopiero w trakcie ruchów studenckich w latach 60. Powojenne pokolenie zaczęło zadawać pytania dotyczące Holokaustu i innych zbrodni nazistowskich i zmuszać opinię publiczną do debat nad wypartą ze świadomości przeszłością nazistowską. Znana na całym świecie fotografia małego chłopca z getta warszawskiego, nazywana również ikoną przerażenia, dopiero w latach 60. została przypisana konkretnie do powstania w getcie. Stanowi ona świadectwo brutalności zachowań nazistów wobec Żydów. Próżno jednak szukać podobnego zdjęcia dokumentującego cierpienia wschodnioeuropejskiej ludności cywilnej czy tym bardziej powstańców warszawskich.

Jednym z najbardziej symbolicznych aktów przyznania się Niemiec do winy za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej było przyklęknięcie kanclerza RFN Willy’ego Brandta pod pomnikiem getta w Warszawie 7 grudnia 1970 roku. Ten gest skruchy pod pomnikiem ku czci pomordowanych w warszawskim getcie miał zdaniem Brandta wyrazić coś, czego nie sposób wyrazić słowami. Inaczej jednak niżby można się dzisiaj spodziewać, ten gest pokory człowieka, który sam był ofiarą represji nazistowskich i na wygnaniu walczył z narodowym socjalizmem, wywołało w RFN debatę pełną kontrowersji. Na stronie tytułowej „Spiegla” z 14 grudnia 1970 roku umieszczono pytanie: „Czy Brandt miał prawo uklęknąć?” (Kniefall 1970, s. 27), a w głębi czasopiśma ankietę na ten temat. Aż 48% Niemców zachodnich uznało ten akt za przesadny, a tylko 41% za stosowny. Informację o uklęknięciu Brandta opublikowano w Polsce o wiele później. Również tutaj komuniści próbowali zatuszować ten gest i jego głębsze znaczenie. Z jednej strony zbliżenie się do RFN nie było wygodne dla reżimu, gdyż władze komunistyczne legitymizowały się poprzez obronę Polaków przed niemieckimi żądaniem zwrotu ziem położonych nad Odrą i Nysą. Po drugie zaś Willy Brandt swoim gestem prosił o wybaczenie za wszystkie zbrodnie nazistów, a nie tylko za wymordowanie Żydów. Zirykowało

to wielu Polaków, równocześnie pobudziło jednak dyskusję o roli Polaków w czasie II wojny światowej we własnym kraju. W Polsce bowiem Holokaust był w polityce historycznej socjalizmu w znacznej mierze przemilczany. Większość państw przejęła ten interpretacyjny schemat historycznego zaszeregowania powstania w getcie warszawskim. Miało kojarzyć się w świadomości opinii międzynarodowej z częścią polskiego ruchu oporu i podkreślać zwycięstwo nad faszyzmem w maju 1945 roku (por. Peters 2016, s. 349 i nn.).

Alternatywne środowiska opiniotwórcze – początkowo nielegalne – żądały pod koniec lat 70. ujawnienia faktycznej roli, jaką Związek Radziecki odegrał w czasie powstania warszawskiego. Na początku lat 80. – 1 sierpnia 1981 roku – uroczystości zorganizowane przez w tym czasie legalną Solidarność pokazały, że antykomunistyczna opozycja rości sobie pretensje do tradycji powstańczych. Warszawiacy pewni siebie żądali prawa do pamięci. Nietrudno było przewidzieć, że wymazanie powstania warszawskiego z pamięci narodowej i próby jego fałszywej interpretacji nie mogły powieść się, gdyż było ono zbyt głęboko zakorzenione w świadomości Polaków (por. Kosmala 2010, s. 198). Przy murach Starego Miasta w Warszawie, 1 października 1983 roku, odsłonięto pomnik Małego Powstańca. Jest poświęcony dzieciom zaginionym w powstaniu i do dziś stanowi symbol upamiętnienia dla tych, którzy stracili wtedy kogoś z rodziny.

Przed rozpadem Związku Radzieckiego nie wspomniano w Niemczech o powstaniu warszawskim w poważnych akademickich czy intelektualnych dyskusjach. Pierwsza i jedyna do dzisiaj monografia na ten temat autorstwa Niemca, Hannsa von Krannhalsa, zatrudnionego w Lüneburger Ostakademie, pochodzi z 1962 roku. Miał on wówczas po raz pierwszy dostęp do dzienników 9. Armii, toteż wymienił przede wszystkim nazwiska osób odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione w pierwszych dniach powstania. SS-Gruppenführer Heinz Reinefarth, dowódca oddziałów wojskowych, które na początku sierpnia 1944 roku wymordowały na Woli dziesiątki tysięcy przypadkowych osób, zadaje – według notatek prowadzącego dziennik wojny – pytanie:

„Co mam zrobić z cywilami? Mam mniej amunicji niż pojmanyh”. W tym kontekście „Spiegel” w 1962 roku dwukrotnie podejmował temat wszczętego, ale ślimaczącego się postępowania przygotowawczego przeciwko Reinefarthowi. Mimo że wiadano o jego zbrodniach, Reinefarth zrobił polityczną karierę w Szlezwiku-Holsztynie. Nigdy nie stanął przed sądem, a jego nagrobek zdobi Krzyż Rycerski z liściem dębowym – odznaczenie, które otrzymał za skuteczne stłumienie powstania warszawskiego. W Niemczech Zachodnich dopiero pod koniec lat 70. pokazano amerykański serial fabularny „Holokaust. Historia rodziny Weissów”, który uświadomił szerokiej opinii publicznej, jakich zbrodni dokonano na Żydach. Wielomilionowa publiczność zajmowała się systematyczną masową zagładą Żydów. Zapominanie zbrodni popełnionych na Żydach jest od lat 70. integralną częścią programu nauczania w Niemczech. Według programów nauczania każdy Niemiec powinien znać te zbrodnie. Pamięć o Holokauście została już w Republice Federalnej Niemiec zinternalizowana – jednakże cierpienia nieżydowskiej ludności cywilnej w Europie Wschodniej nie doczekały się równie intensywnej debaty. Natomiast w Polsce wszystko pozostało bez zmian. Nadal zatajano charakter powstania w getcie warszawskim jako czysto żydowskiego buntu, a Holokaust nie stał się tematem rozrachunkowej debaty (por. Kosmała 2010, s. 189 i n.). Ten stan trwał do końca istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czyli do 1989 roku.

Latem 1989 roku, 45 lat po wybuchu powstania warszawskiego, Związkowi Zawodowemu Solidarność udało się urzeczywistnić cele powstańców – przywrócono wolną i suwerenną Polskę. Także zmieniło się społeczne postrzeganie powstania. Od tego czasu Polacy mogli wspominać swoich warszawskich bohaterów bez obawy o ewentualne represje. Jeszcze w tym samym roku odzyskania niepodległości w Warszawie odsłonięto okazały pomnik powstania warszawskiego, na budowę którego rząd komunistyczny przystał po wieloletnich naciskach już w 1988 roku (Życieński 2007). Pomnik składa się z kilku części

i ukazuje uzbrojonych bojowników Armii Krajowej, którzy z ruin zawalającego się budynku i z zagłębienia biegną do ataku.

W 1994 roku prezydent Polski Lech Wałęsa mimo fali krytyki zaprosił prezydentów Niemiec i Rosji na obchody 50. rocznicy powstania warszawskiego. Na ten kontrowersyjny w Polsce gest pojednania odpowiedział tylko prezydent Niemiec Roman Herzog. Popełnił jednak faux-pas, które prawdopodobnie również dzisiaj mogłoby przytrafić się wielu Niemcom. W wywiadzie poprzedzającym przyjazd do Polski pomylił powstanie warszawskie z powstaniem w getcie (por. Jochum 2000). To faux-pas spotkało się w Polsce z emocjonalnymi reakcjami przede wszystkim dlatego, że reżim socjalistyczny w swojej polityczno-histerycznej propagandzie zagranicznej przemilczał powstanie warszawskie, a wychwalał powstanie w getcie jako akcję polskiego ruchu oporu. Jednak prezydent Niemiec w swoim przemówieniu podczas uroczystości w Warszawie wygłosił znamienne słowa, na które czekała większość Polaków: „Dziś chyłę czoło przed żołnierzami Powstania Warszawskiego, jak i przed wszystkimi polskimi ofiarami wojny: proszę o przebaczenie za wszystko to, co zostało im wyrządzone przez Niemców” (Herzog 1994). Mimo że Herzog wyartykułował wprost niemiecką winę, w Niemczech zabrakło debaty rozrachunkowej z powstaniem warszawskim jak i z innymi zbrodniami w Polsce. Prezydent Federalny ogłosił 27 stycznia Dniem Pamięci o Ofiarach Narodowego Socjalizmu, który jednak mocno podkreśla Holokaust, i raczej chowa ofiary pochodzenia nieżydowskiego.

W Polsce ponownie podjęto prowadzoną już w latach 50. dyskusję o budowie muzeum poświęconego pamięci powstania warszawskiego. Kamień węgielny położono w 1994 roku, a 1 sierpnia 2004 roku ówczesny prezydent Warszawy i późniejszy prezydent Polski – Lech Kaczyński – uroczystie otworzył Muzeum Powstania Warszawskiego. Na 3000 metrów kwadratowych zwiedzający mogą na trzech kondygnacjach obejrzeć ponad 750 eksponatów, prawie 1000 zdjęć i 225 tablic z historycznymi i biograficznymi informacjami, mapy, plany miasta oraz fragmenty filmów. To muzeum, znane w całym kraju

i masowo odwiedzane, w dużej mierze przyczyniło się do popularyzacji wiedzy o powstaniu warszawskim. Znak Polski Walczącej (litera P nałożona na środkową część litery W) można dzisiaj często i w różnych odmianach zobaczyć w przestrzeni publicznej, nawet jako nalepkę na samochodach.

Na okrągłą, 60. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego po raz pierwszy przybył do Polski kanclerz Niemiec. Gerhard Schröder nawiązał do przemówienia Herzoga sprzed dekady i powiedział: „Ze wstydem pochylamy się dzisiaj w obliczu zbrodni oddziałów nazistowskich” (Schröder 2004). Po pierwsze w swoim wystąpieniu odrzucił roszczenia wypędzonych o odszkodowania materialne, po drugie jednoznacznie wyznał winę Niemców – chociaż długo trzeba było na to czekać. „W Niemczech, poszukując zrozumienia, wybaczenia i pojednania, długo nie mieliśmy siły po temu (...)” (ibidem). Debata w latach 90. dotycząca dwóch wersji wystawy poświęconej Wehrmachtowi wyjaśnia, co Schröder miał zapewne na myśli. Mimo emocjonalnej dyskusji i odmitologizowania „czystego Wehrmachtu”, stało się jasne, że Polska została wyparta ze świadomości Niemców jako kraj, w którym dokonywano zbrodni wojennych. W przypadku obydwu wystaw II wojna światowa zaczynała się dopiero od agresji Niemiec na Związek Radziecki w 1941 roku. W tych ekspozycjach historii Wehrmachtu Polska w ogóle się nie pojawiała. Nie było nawet wzmianek o zbrodniach popełnionych przez Wehrmacht podczas wojny zaczepnej we wrześniu i październiku 1939 roku ani o zbrodniach wojennych, których w czasie powstania warszawskiego dopuszczaly się także jednostki podległe Wehrmachtowi.

Holokaust dominuje w Niemczech jako pewien europejski mit założycielski, podczas gdy w Polsce na płaszczyźnie państwowej utrzymuje się narracja narodowa i nadal istnieją trudności z rozliczeniem własnych zbrodni z czasu II wojny światowej. W niemieckiej produkcji ZDF-u *Unsere Mütter, unsere Väter* (Nasze matki, nasi ojcowie) z 2013 roku – uwaga, II wojna światowa zaczyna się także od agresji na Związek Radziecki w 1941 roku – bardzo wyraźnie widać ten konflikt. Ponad 10 milionów Niemców obejrzało ten wielokrotnie nagradzany serial. Także ponad 3,5 milionów Polaków zobaczyło go w najlepszym czasie antenowym i było

oburzonych wiktylizacją Niemiec. Do burzliwych debat sprowokowały zwłaszcza sceny, w których część polskich partyzantów przedstawiono jako antysemitów (por. Röger 2013, s. 3). W pewnym sensie za polską odpowiedź na niemiecką trylogię można uznać produkcję „Miasto 44”, pokazywaną w polskich kinach w 2014 roku z okazji 70. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. Miliony Polaków obejrzały tę współczesną interpretację filmową, nad którą objął patronat ówczesny prezydent Polski Bronisław Komorowski, i która została sfinansowana z budżetu państwa. Niemiecka stacja ZDF wyświetliła film w głównym paśmie wieczornym, ale obejrzał go zaledwie milion Niemców (por. Peters 2015). Film nie miał dużej oglądalności prawdopodobnie dlatego, że zbyt mało widzów uświadamiało sobie jego wagę i znaczenie.

Spojrzenie na historię oczami innych nadal jest niezwykle trudne. Wiedzą o tym również członkowie Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, która zaczęła pracę już w czasach zimnej wojny w 1972 roku. Komisja postulowała w 1976 roku w zaleceniu nr 20 pt. „Narodowo-socjalistyczna polityka okupacyjna i ruch oporu podczas II wojny światowej”: „(...) Należy uwzględnić (...) walkę polskich sił zbrojnych, która była symbolem ciągłości istnienia państwa polskiego oraz aktywność polskiego ruchu oporu; w szczególności należałoby uwzględnić Powstanie w Getcie Warszawskim i Powstanie Warszawskie (...)” (Wspólna Komisja Podręcznikowa 1986, s. 28). Prawie 40 lat później, w 2008 roku, komisja zaczęła opracowywać zawierający uzgodnioną treść polsko-niemiecki podręcznik do historii dla uczniów w wieku od 11 do 13 lat. W polskich podręcznikach do historii dominującą pozycję zajmuje powstanie warszawskie, natomiast powstanie w getcie warszawskim omówione jest oddzielnie w ramach zagadnienia Holokaustu. W Niemczech natomiast obydwa powstania, które wybuchły w Warszawie, nie są wyraźnie oddzielone albo zaakcentowane jest powstanie w getcie (Strobel 2010).

To samo dotyczy ruchu oporu. W niemieckich podręcznikach ten temat jest bynajmniej omawiany. Program nauczania uwzględnia także francuski ruch oporu Résistance, lekceważy jednak fakt, że największa organizacja podziemna istniała w Polsce. W tylko 30 z 67 niemieckich

podręczników, które ukazały się w latach 1949–2006, pojawiła się informacja o powstaniu warszawskim, chociaż i tak bardzo lakoniczna (ibidem, s. 266). Komisja Podręcznikowa w rekomendacji pt. „Podręcznik do historii. Projekt polsko-niemiecki – Zalecenia” z 2010 roku postuluje, aby uwzględnić temat powstania warszawskiego: „Dobrym przykładem, dziś rzadko jeszcze omawianym w niemieckich podręcznikach, mogłoby być Polskie Państwo Podziemne (łącznie z Powstaniem Warszawskim)” (Rada Zarządzająca 2010, s. 105). Komisja świadomie sugeruje również podjęcie drażliwego w Polsce tematu – usprawiedliwiania powstania: „Prawomocność przemocy i efektywność jej odrzucenia czy też demonstracyjną „cywilność” ludzi rządzonych i wyzutyh z praw można znakomicie omówić na takich przykładach, jak: powstanie w getcie warszawskim (1943), Powstanie Warszawskie (1944) (...)” (ibidem, s. 105).

Zakwestionowanie powstania, które ma status symbolu, wywołało w Polsce głośną publiczną dyskusję po publikacji książki Piotra Zychowicza „Obłęd 44” (Zychowicz 2013). Autor ostro skrytykował nieracjonalność powstania warszawskiego, czym trafił w czułe miejsce polskiej świadomości historycznej i tożsamości. Młody historyk opisał bowiem to powstanie nie tylko jako bezsensowne, lecz także jako kontrproduktywne. Twierdził, że nieudane powstanie, śmierć lub wygnanie dziesiątków tysięcy bojowników państwa podziemnego znacznie ułatwiło Sowiетom zbudowanie w Polsce reżimu komunistycznego. Sprzeciw podniosło wiele autorytetów. Arcybiskup Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, oświadczył w Polskim Radiu, że powstanie w żadnym razie nie było oznaką nieodpowiedzialności, lecz wyrazem tęsknoty za wolnością (Abp. Michalik 2013)³. Narodowo-katolickie czasopismo „Do rzeczy” adekwatnie zareagowało nagłówkiem na stronie tytułowej „Obłęd 1944 czy Obłęd 2013” (Obłęd 2013). Debata wokół powstania w getcie warszawskim jest zupełnie inna: Powstańcy żydowscy wiedzieli, że nie mają prawie żadnej szansy,

³ Tego cytatu można wysłuchać na: <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/900859> (30.10.2017).

a jednak pragnęli dać świadectwo. Polscy uczestnicy ruchu oporu mieli natomiast szansę. Mimo tych wszystkich dyskusji powstanie warszawskie jest dla wielu Polaków jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Polski. Z publikacji Krzysztofa Malickiego i Krzysztofa Piróga pt. „Postawy młodzieży ponadgimnazjalnej wobec przeszłości i historii Polski XX wieku” (2016) wynika, że młodzi Polacy postrzegają powstanie warszawskie jako najbardziej pozytywne wydarzenie XX wieku – ocenili je wyżej niż Solidarność (Malicki/Piróg 2016, s. 152). W innym badaniu z 2012 roku Malicki sondował, z którego wydarzenia historycznego Polacy są najbardziej dumni: powstanie warszawskie znajduje się w tym zestawieniu na trzecim miejscu, jeszcze przed obaleniem reżimu komunistycznego w 1989 roku (Malicki 2012, s. 91).

Podczas gdy w Polsce nadal trwa walka interpretacyjna o sens powstania warszawskiego, wiedza o nim powoli przenika w Niemczech do świadomości społecznej. Na rozpoczęcie obchodów 70. rocznicy jego wybuchu Muzeum Powstania Warszawskiego zorganizowało w berlińskim Muzeum „Topographie des Terrors” wystawę zatytułowaną „Powstanie Warszawskie 1944”, której punktem kulminacyjnym była sześciominutowa symulacja komputerowa lotu nad spustoszoną Warszawą wiosną 1945 roku, zilustrowana przejmującą muzyką. Wystawę otworzyli jako patroni prezydenci Polski i Niemiec – Bronisław Komorowski i Joachim Gauck – w obecności weteranów polskiej armii podziemnej. „(...) jesteśmy świadomi tego (...), że te cierpienia i ofiary nie były daremne. Powstanie Warszawskie utrwaliło się w pamięci następnego pokolenia, mojego pokolenia ludzi polskiej Solidarności, pokolenia, któremu nie zdołano odebrać marzeń o wolności” – powiedział Prezydent Komorowski (Komorowski 2014, s. 31). Prezydent Federalny Gauck dodał w swoim przemówieniu, że „było cnotą w takiej egzystencjalnej sytuacji bić się i walczyć nawet wtedy, gdy sukces był w najwyższym stopniu niepewny” (Gauck 2014, s. 20). Wystawa spotkała się również z dużym odzewem w kolejnej lokalizacji – monachijskim Centrum Dokumentacji Historii Narodowego Socjalizmu (NS-Dokumentationszentrum), a później także w Heidelbergu, gdzie

została otwarta w listopadzie 2016 roku w Domu Friedricha Eberta. Współprzewodniczący Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Robert Traba już teraz dostrzega zmianę trendu w Niemczech. Coraz częściej podejmuje się tu temat powstania warszawskiego, chociaż wie-
dza o okupacyjnych rządach Niemców w Europie Wschodniej nadal jest stanowczo za mała (por. Szukała 2016)⁴.

Narodowo-konserwatywna partia Prawo i Sprawiedliwość (PiS) już sygnalizowała, że zamierza świadomie wykorzystać historię, aby stworzyć „patriotyczny fundament” (por. Duda 2016). W opublikowanej w 2001 roku książce „Sąsiedzi” (Gross 2001) polski historyk Jan Tomasz Gross opisuje wymordowanie Żydów w Jedwabnem przez ich polskich sąsiadów w 1941 roku, zatem burzy obraz Polaków jako ofiar. Dyskusja pokazuje uspiomy gniew, spowodowany tym, że w pamięci międzynarodowej przeważają cierpienia ludności żydowskiej. „Rywalizacja ofiar”, świadomie podsycana przez komunistów, istnieje nadal. Wywodzący się z obozu narodowo-konserwatywnego prezydent Andrzej Duda rozważał odebranie Grossowi Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, przyznanego za walkę z reżimem komunistycznym. Odnośną petycję fundacji Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga przeciw Zniesławieniom podpisało od października 2015 do lutego 2016 roku ponad 40 tysięcy osób (Lesser 2016). Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, otwarte w 2014 roku w Warszawie, świadomie pokazuje Holokaust oraz pogromy polskich Żydów zorganizowane podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu, a także antysyjonistyczną politykę w latach 1968–1970. Przedstawiono również powstanie w getcie warszawskim w 1943 roku i Holokaust, ale nie stanowią one kluczowych elementów wystawy. W Polsce konsekwentnie rozdziela się obydwie powstania. Powstanie w getcie warszawskim przypisuje się do pamięci o Holokauście. Duże, kilkudniowe uroczystości z 2013 roku upamiętniające 70. rocznicę powstania w getcie, są dowodem, że dla współczesnej Polski pamięć o żydowskich cierpieniach ma wielkie, reprezentujące interesy państwa znaczenie.

⁴ Wzrost rozpoznawalności powstania warszawskiego potwierdza także nowsze badanie: Kleßmann/Barelkowski 2011.

Niemiecka opinia publiczna tylko powoli uświadamia sobie różnicę między powstaniem żydowskim a polskim. Sfokusowanie na żelazną kurtynę, tendencje antysowieckie i pamięć o Holokauście zbyt długo determinowały politykę historyczną. Natomiast Polska włączyła do kultury pamięci powstanie w getcie warszawskim i Holokaust, ale nie z niemieckim etosem negatywnego mitu założycielskiego, i zdecydowanie odróżnia je od czysto narodowej historii. Motywy obydwu powstań są różne. Żydzi pragnęli dać świadectwo. Polacy biorący udział w powstaniu warszawskim, jak choćby młody poeta Krzysztof Kamil Baczyński, chcieli się natomiast własnymi siłami wyzwolić i wcale nie zamierzali zostać heroicznymi ofiarami. Dyskusja dotycząca klasyfikacji pamięci o powstaniu warszawskim dowodzi, że wcale nie należy dążyć do homogenizacji pamięci, a tym samym do narodowych polityk historycznych. Społeczeństwa raczej muszą krytycznie rozważyć istniejące różnice (por. Feindt et al. 2014). Europeizacja pamięci jest osadzona między wymuszoną konstrukcją na wspólnej płaszczyźnie międzynarodowej a sztucznym ograniczeniem do ram państwa narodowego albo innych mniejszych jednostek (ibidem, s. 165). W Europejskim Dniu Pamięci o Ofiarach Reżimów Totalitarnych⁵ warto przypomnieć również w Niemczech o powstaniu warszawskim i innych nieżydowskich ofiarach pomordowanych w Europie Wschodniej. Niemcy muszą pracować nad swoim deficytem pamięci i dokładniej odrobić lekcję historii o cierpieniach ludności cywilnej pochodzenia nieżydowskiego pod niemiecką okupacją podczas II wojny światowej.

LITERATURA

Abp Michalik: z bólem patrzę na krytyków powstańców, 31.07.2013, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/900859/> (18.12.2016).

Baczyński Krzysztof Kamil, Pożegnanie żałosnego strzelca, <http://www.baczynski.art.pl/wiersze/101-W.html> (18.12.2016).

Borodziej Włodzimierz, Der Warschauer Aufstand 1944 [Powstanie warszawskie 1944], Frankfurt a. M. 2001.

⁵ 23 sierpnia, w rocznicę podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow w 1939 roku.

Davies Norman, *Aufstand der Verlorenen. Der Kampf um Warschau 1944* [Powstanie przegranych. Bój o Warszawę 1944], München 2004.

Duda Andrzej, *Wystąpienie prezydenta na debacie NRR dot. polityki historycznej*, 16.02.2016, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art,29,wystapienie-prezydenta-na-debacie-nrr-dot-polityki-historycznej.html> (08.12.2016).

Feindt Gregor/Krawatzek Félix/Mehler Daniela/Pestel Friedemann/Trimçev Rieke (red.), *Europäische Erinnerung als verflochtene Erinnerung. Vielstimmige und vielschichtige Vergangenheitsdeutungen jenseits der Nation* [Pamięć europejska jako pamięć spleciona. Wielogłosowe i wielowarstwowe interpretacje przeszłości poza narodem], Göttingen 2014.

Gauck Joachim, *Rede zur Eröffnung der Ausstellung [Przemówienie na otwarciu wystawy]*, w: *Der Warschauer Aufstand 1944 (Ausstellungskatalog) [Powstanie warszawskie 1944 r. (katalog wystawowy)]*, Berlin 2014, s. 20-23.

Gross Jan T., *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

Herzog Roman, *Ansprache von Bundespräsident Roman Herzog anlässlich des Gedenkens an den 50. Jahrestag des Warschauer Aufstandes in Warschau 1994* [Przemówienie Prezydenta Romana Herzoga z okazji obchodów 50. rocznicy powstania warszawskiego 1994], http://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Reden/DE/Roman-Herzog/Reden/1994/08/19940801_Rede.html (27.10.2017).

Jochum Michael, „Ich bitte um Vergebung“. *Wie Roman Herzogs Warschauer Rede entstand [„Proszę o przebaczenie“. Jak powstało warszawskie przemówienie Romana Herzoga]*, 2000, http://www.zeit.de/2000/07/Ich_bitte_um_Vergebung/seite-2 (18.12.2016).

Kleßmann Christoph, *Der Generalgouverneur Hans Frank [Generalny gubernator Hans Frank]*, w: *Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte [Kwartalniki historii najnowszej]* 19 (3), 1971, s. 245-260.

Kleßmann Christoph/Barelkowski Matthias, *Die Wahrnehmung des Warschauer Aufstands in den deutschen Öffentlichkeiten [Postrzeżenie powstania warszawskiego przez niemieckie opinie publiczne]*, w: Hans-Jürgen Bömelburg/Eugeniusz C. Król/Michael Thomae (red.), *Der Warschauer Aufstand 1944. Ereignis und Wahrnehmung in Polen und Deutschland [Powstanie warszawskie 1944. Wydarzenie i jego percepcja w Polsce i w Niemczech]*, Paderborn 2011, s. 243-268.

Kniefall angemessen oder übertrieben? [Uklęknięcie – gest właściwy czy przesadny?], w: *Der Spiegel*, Nr 51/1970, s. 27.

Komorowski Bronisław, Rede zur Eröffnung der Ausstellung [Przemówienie na otwarciu wystawy], w: Der Warschauer Aufstand 1944 (Ausstellungskatalog) [Powstanie warszawskie 1944 r. (katalog wystawowy)], Berlin 2014, s. 28-34.

Kosmala Beata, Der Aufstand im Warschauer Ghetto 1943 und der Warschauer Aufstand 1944 in der Geschichtspolitik der Volksrepublik Polen. Zwischen Umdeutung, Verschweigen und Erinnerung [Powstanie w getcie warszawskim 1943 r. i powstanie warszawskie 1944 r. w polityce historycznej Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Między reinterpretacją, przemilczeniem i pamięcią], w: Micha Brumlik/Karol Sauerland (red.), Umdeuten, verschweigen, erinnern. Die späte Aufarbeitung des Holocausts in Osteuropa [Reinterpretacja, przemilczenie, pamięć. Późne rozliczenie z Holocaustem w Europie Wschodniej], Frankfurt a. M. 2010, s. 179-202.

Król Eugeniusz C., Gespräch mit dem Vater: Über den Mythos Heimatarmee [Rozmowa z ojcem – o micie Armii Krajowej], w: Dialog, Nr 68/2004.

Lesser Gabriele, Schädlicher Verleumder [Szkodliwy oszczerca], w: Jüdische Allgemeine, 19.02.2016, <http://www.juedische-allgemeine.de/article/view/id/24698> (18.12.2016).

Malicki Krzysztof/Piróg Krzysztof, Postawy młodzieży ponadgimnazjalnej wobec przeszłości i historii Polski XX wieku, Warszawa 2016.

Malicki Krzysztof, Pamięć przeszłości pokolenia transformacji, Warszawa 2012.

Obłąd 1944 czy obłąd 2013, 04.08.2013, <https://dorzeczy.pl/1224/Obled-1944-czy-obled-2013.html> (21.01.2017).

Peters Florian, Revolution der Erinnerung. Der Zweite Weltkrieg in der Geschichtskultur des spätsozialistischen Polen [Rewolucja pamięci. II wojna światowa w kulturze historycznej późnosocjalistycznej Polski], Berlin 2016.

Peters Florian, Der Warschauer Aufstand in Videoclip-Ästhetik. Der polnische Blockbuster „Warschau ’44“ läuft im ZDF – und kaum jemand schaut hin [Powstanie warszawskie w estetyce wideoklipu. Polski blockbuster „Miasto 44” na antenie ZDF – i prawie nikt nie ogląda], <http://zeitgeschichte-online.de/film/der-warschauer-aufstand-videoclip-aesthetik> (18.12.2016).

Piekałkiewicz Janusz, Kampf um Warschau. Stalins Verrat an der polnischen Heimatarmee 1944 [Bój o Warszawę. Zdrada Stalina wobec polskiej Armii Krajowej w 1944 r.], München 1994.

Prof. Traba: Powstanie Warszawskie jest w Niemczech coraz bardziej rozpoznawalne, 30.08.2016, <http://dzieje.pl/aktualnosci/prof-traba-powstanie-warszawskie-jest-w-niemczech-coraz-bardziej-rozpoznawalne> (18.12.2016).

Rada Zarządzająca i Rada Ekspertów projektu „Polsko-Niemiecki Podręcznik do Nauczania Historii“ Podręcznik do historii. Projekt polsko-niemiecki – Zalecenia, Warszawa/Berlin 2010.

Rede des Reichsführers SS vor den Wehrkreisbefehlshabern und Schulkommandeuren [Przemówienie Reichsführera Heinricha Himmlera przed dowódcami okręgów obrony i szkół wojskowych, 21.09.1944, b. a., b. r., zasoby Berlińskiego Centrum Dokumentacji (Berlin Document Center), rolka 38, katalog 238 B.

Röger Maren, Ich matki, ich ojcowie, w: Gazeta Wyborcza, 21.06.2013.

Rusinek Kazimierz, Przypomnienie i ostrzeżenie. W 20. rocznicę powstania w getcie warszawskim, w: Życie Warszawy, 18.04.1963.

Schröder Gerhard, 60. Jahrestag des Warschauer Aufstandes [60. rocznica powstania warszawskiego], 01.08.2004, <http://gerhard-schroeder.de/2004/08/01/60-jahrestag-warschauer-aufstande/> (18.12.2016).

Strobel Thomas, Der Warschauer Aufstand in bundesdeutschen Schulgeschichtsbüchern 1949–2006 [Powstanie warszawskie w szkolnych podręcznikach do historii w RFN w latach 1949–2006], w: Wahrheit, Erinnerung, Verantwortung. Der Warschauer Aufstand im Kontext der deutsch-polnischen Beziehungen [Prawda, pamięć, odpowiedzialność. Powstanie warszawskie w kontekście stosunków polsko-niemieckich], Warszawa 2010, s. 261-274.

Ukielski Paweł/Wojciuk Michał T., Polskie powstanie, w: Michał Kšiňan (red.), Kommunisti a povstania, Communists and Uprisings, Kraków 2012, s. 123-200.

Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa PRL-RFN, Zalecenia Komisji UNESCO PRL i RFN do podręczników szkolnych, Poznań 1986, http://deutsch-polnische.schulbuchkommission.de/fileadmin/_dpsk/Bild/Zalecenia_Komisji_UNESCOklein.pdf (27.10.2017).

Zychowicz Piotr, Obłęd'44. Czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie, Poznań 2013.

Życieński Zdzisław, O pomnik Powstania Warszawskiego, w: Biuletyn IPN, Nr 8–9 (79–80), 2007, s. 184-190.

Perspektywy polityki historycznej w kontekście postaw wobec przeszłości młodego pokolenia Polaków

KRZYSZTOF MALICKI

W 2015 roku, po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach prezydenckich i parlamentarnych, sztandarym projektem nowego rządu stało się uczynienie z polityki historycznej jednego z najważniejszych filarów postulowanej zmiany obejmującej kluczowe instytucje państwa. Już w grudniu 2015 roku podczas inauguracji nowej polityki historycznej minister w Kancelarii Prezydenta RP Wojciech Kolarski określił filary takiej polityki jako połączenie pamięci o przeszłości z budowaniem zbiorowej tożsamości (Sosnowski 2015). W lutym 2016 roku na posiedzeniu Narodowej Rady Rozwoju prezydent Andrzej Duda zapowiedział wprowadzenie ofensywnej polityki historycznej traktowanej w „sensie instytucjonalnym i edukacyjnym (...) jako element wychowania kolejnych pokoleń Polaków”. Polityka taka winna jego zdaniem opierać się na dumie z historii Polski oraz na znajomości jej tradycji (Mikulska 2016). Wśród treści, które powinny być fundamentem tożsamości obywateli Jan Żaryn wskazał m.in. pozytywne mity tożsamościowe, wśród których

szczególne miejsce miały zająć powstanie warszawskie i antykomunistyczna walka żołnierzy wyklętych (Prof. Żaryn 2016).

Wpływ wyobrażeń o przeszłości i historii na tożsamość zawsze budził zainteresowanie nie tylko decydentów politycznych, lecz także badaczy i analityków. Wzajemne relacje pamięci i tożsamości są integralnymi wątkami teorii społecznej i badań nad pamięcią zbiorową (Growiec/Kapralski 2014). Zazwyczaj najdogłębniej procesy te były analizowane na przykładzie systemów niedemokratycznych, zawsze żądnych ingerencji w obraz przeszłości widziany przez obywateli (zjawisko najlepiej opisał George Orwell). Problem dotyczy jednakże każdej władzy, a nawet demokratyczny mandat nie zabezpiecza przed nadużyciami. Jak zauważył Paul Ricoeur, próby sterowania interpretacją przeszłości mogą prowadzić do nadużyć pamięci, a legitymizująca władzę ideologia poprzez połączenie z autoryzowaną historią (oficjalną, wyuczoną i celebrowaną) tworzy niechybnie tzw. pamięć wyćwiczoną (Ricoeur 2006). Dlatego już w latach 2005–2007 (gdy PiS po raz pierwszy był u władzy) polityka historyczna należała do stale krytykowanych obszarów działalności rządu. Najczęściej formułowano zarzut o manipulowanie obrazem przeszłości Polski (Kula 2008).

Według Lecha M. Nijakowskiego zasadniczymi filarami koncepcji obozu PiS w latach 2005–2007 były m.in. odwołanie się do katolicyzmu (ze szczególnym podkreśleniem postaci i nauczania Jana Pawła II), narodowa megalomania, odrzucanie odpowiedzialności za popełnione zbrodnie, delegalizacja PRL i kult romantycznych bohaterów (Nijakowski 2008). W ocenie Antoniego Dudka promowana przez władzę wizja historii jest zmilitaryzowana, zdominowana nurtem insurekcyjnym i centralną rolę żołnierzy wyklętych (Prawica 2016). Jeszcze radykalnej nową politykę historyczną określił Rafał Wnuk, według którego to „mieszanina militaryzacji, heroizacji, mitologizacji. I ma to wszelkie cechy indoktrynacji propagandowej” (Pamięć 2016).

Dla porządku należy uściślić, że treści polityki historycznej realizowanej po 2015 roku reprezentować będą wybrane okoliczności z dziejów Polski, w których kluczową rolę odgrywają cztery aspekty: militar-no-niepodległościowa wizja historii, heroizacja przeszłości narodowej

wspólnoty, eksponowanie wątków powstania warszawskiego i żołnierzy wyklętych oraz krytyczna ocena realiów PRL.

Radykalizm sądów i ostrość debaty poświęconej polityce historycznej powinny skłonić do podjęcia próby zrozumienia jej mechanizmów, motywacji jej autorów i nastawienia doń ewentualnych odbiorców. Przejęcie władzy przez PiS w 2015 roku umożliwiło wdrożenie założeń polityki historycznej i zaimplementowanie jej w działalność wielu państwowych instytucji, wśród których od początku ważne miejsce miało przypaść tym, które edukują młodych Polaków. Wychowanie to obszar szczególnie predysponowany do badań mających na celu m.in. określenie, na ile działania decydentów pokrywają się ze społecznym zapotrzebowaniem na określone treści. Warto zatem podjąć problematykę perspektyw dla takiej polityki nowego rządu (ale też innego, który formułowałby podobną politykę historyczną) w kontekście postaw młodego pokolenia Polaków wobec historii.

W pierwszej kolejności należałoby odnieść główne założenia forsowanej po 2015 roku polityki historycznej do postaw młodych Polaków wobec przeszłości, skonfrontować oba spojrzenia na przeszłość, a następnie zdiagnozować różnice i obszary wspólne. To zarazem próba odpowiedzi na pytanie, na ile wyobrażenia polskiej młodzieży na temat przeszłości są zbieżne z formułowaną przez nowy rząd narodo-patriotyczną wizją historii. A w szczególności, czy postacie i wydarzenia historyczne, które będą przedmiotami intensywnej propagandy instytucji państwowych, mogą liczyć na pozytywny odbiór Polaków stojących u progu dorosłości, dokonujących pierwszych wyborów politycznych i światopoglądowych. Czy też młodzież je zakwestionuje i odrzuci. Punktem wyjścia dalszych refleksji niech będą wyniki ogólnopolskiego sondażu (z 2015 roku) poświęconego stosunkowi młodzieży do historii Polski XX wieku, największego tego typu przedsięwzięcia-badawczego w Polsce po zmianach ustrojowych¹.

¹ Dane pochodzą z projektu „Badanie postaw młodzieży szkół ponadgimnazjalnych wobec historii Polski XX wieku” zrealizowanego wiosną 2015 roku. Przebadano 3744 uczniów w 169 szkołach. Operat losowania oparty na Systemie Informacji Oświatowej uwzględnił udziały wyodrębnionych typów szkół oraz proporcje uczniów w województwach. Szczegółowe omówienie: Malicki/Piróg 2016.

Zmiana społecznych wyobrażeń o przeszłości (pamięci zbiorowej²) wspólnoty nie jest ani zadaniem prostym, ani możliwym do zrealizowania w krótkim okresie. Trudności wynikają z tego, że na wyobrażenia funkcjonujące w świadomości obywateli składają się zarówno stosunkowo trwałe przekonania oraz oceny odnoszące się do historii, jak i sfera upamiętniania przeszłości, wyrażająca różne wartości, sympatie i oczekiwania społeczne. Nawet najbardziej konsekwentnie realizowane programy rekonstrukcji społecznych (do nich należy polityka historyczna) mogą zakończyć się niepowodzeniem po zetknięciu z barierą świadomości obywateli. Albo wręcz przeciwnie – wpisanie się w społeczne oczekiwania i sympatie może przyczynić się do sukcesu zamierzonej zmiany i zaowocować przeobrażeniem postaw obywateli w kierunku zaplanowanym przez rządzących. W historii Polski XX wieku przykładem propagandowego fiaska mogą być działania władz komunistycznych po 1944 roku – próby narzucenia interpretacji dyskredytującej cenione przez społeczeństwo wydarzenia i postacie (np. wojnę polsko-bolszewicką, Józefa Piłsudskiego) lub wymazującej i skazującej na zapomnienie niewygodne fakty i postawy (np. Katyń, żołnierzy podziemia antykomunistycznego). W tym względzie zamierzenia totalitarnej władzy nigdy się w pełni nie powiodły, natrafiły na skuteczną przeszkodę w postaci niezależnej i w znacznym stopniu autonomicznej społecznej pamięci o przeszłości.

Gdy weźmie się pod uwagę szczególną pozycję, którą edukacja szkolna zajmuje w nowej polityce historycznej, to na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia zainteresowania historią i poziomu wiedzy historycznej w pokoleniu współczesnej młodzieży. Jednocześnie trzeba pamiętać, że w młodości krystalizuje się światopogląd w wielu kwestiach, również postrzeganie przeszłości i tradycji. Z pewnością wiele przekonań i wzorów ukształtowanych w tym okresie ujawni się w późniejszym życiu i znajdzie wyraz także w decyzjach politycznych. Ranking opinii młodzieży na pewne problemy społeczne czy polityczne ma jeszcze inny ważny wymiar. Dobry odbiór postulatów wyborczych

² „Pamięć zbiorowa” została zdefiniowana przez Barbarę Szacką jako „zespół wyobrażeń o przeszłości grupy, a także wszystkie postacie i wydarzenia z tej przeszłości, które są w najróżniejszy sposób upamiętnione” (Szacka 2000, s. 52).

przez młodych zawsze jest powodem satysfakcji środowiska politycznego i dowodzi zarówno atrakcyjności oferty programowej jak i perspektywiczności linii politycznej.

Niewątpliwie pokolenie Polaków urodzone już po upadku systemu komunistycznego należy uznać za wyjątkowe na chronologiczno-historycznej mapie Polski. Po raz drugi w historii Polski ostatnich ponad 200 lat w dorosłość wchodzi generacja osób, których dorastanie upłynęło w warunkach niepodległego państwa. Podobne okoliczności zdarzyły się jedynie w okresie II Rzeczypospolitej, choć ówczesne młode pokolenie stanęło wobec diametralnie trudniejszego wyzwania, którym okazała się zbliżająca się wojna. Sytuacja polskiej młodzieży u schyłku drugiej dekady XXI wieku jest zgoła inna. Wejście Polski na ścieżkę transformacji systemowej zapowiadało nie tylko polityczny pluralizm i wolnorynkową gospodarkę, lecz także geopolityczny zwrot ku Europie Zachodniej. Dla dorastającej młodzieży oznacza to m.in. nieograniczone możliwości podróży i edukacji, a także poznawanie w sposób nieskrępowany historii, co przed 1989 rokiem nie było możliwe.

Kluczowy problem, który należy sformułować to pytanie, w jaki sposób można scharakteryzować stosunek młodego pokolenia Polaków do wizji przeszłości, wyłożonej w programie rządzącego obozu politycznego. Próba odpowiedzi na to pytanie zapewne powinna przebiegać dwutorowo.

Po pierwsze trzeba się odwołać do formułowanych przez polską młodzież kanonów historycznych. Dopiero na podstawie analizy wskazywanych przez młodzież postaci i wydarzeń z polskiej historii (cenionych lub potępianych) można uczynić wgląd w perspektywę postrzegania przeszłości. Jest to pomocniczy wskaźnik sympatii ideologicznych i wyznawanych wartości. Kanony pozwalają poznawać pośrednio poglądy na aktualną rzeczywistość społeczno-polityczną, zwłaszcza, że niektóre postaci i wydarzenia historyczne są jednoznacznie porównywane do współczesnych sporów politycznych. Według Barbary Szackiej analiza takich zestawień „pewniej prowadzi do poznania politycznych orientacji niż pytanie o nie wprost” (Szacka/Sawisz 1990, s. 14 i n.). Podczas takich analiz należy pamiętać, że problematyka ta

jest złożona i wymaga ostrożnych ekstrapolacji. W badaniach społecznych mających za przedmiot pamięć społeczną i stosunek do historii zazwyczaj nie zadaje się bezpośrednio pytań o programy partii politycznych (nawet jeśli są tam elementy bezpośrednio odnoszące się do oceny historii). Sympatia wobec jakiejś postaci historycznej nie zawsze oznacza deklarację poparcia partii politycznej doń się odwołującej. A mimo to nie ma wątpliwości, że stanowisko wobec niektórych postaci lub wydarzeń z przeszłości (np. stanu wojennego, okrągłego stołu, Lecha Wałęsy, Wojciecha Jaruzelskiego, Romana Dmowskiego, Ryszarda Kuklińskiego, a ostatnio także katastrofy smoleńskiej) często bardzo precyzyjnie sytuuje jednostkę na mapie preferencji politycznych i jest czytelnym sygnałem o jej światopoglądzie.

Warto przeanalizować zagadnienie kanonów historycznych – postaci i wydarzeń uznawanych przez członków danej grupy za ważne i obowiązujące (Szpociński 2014, s. 182). Szczególnie interesujące są odpowiedzi młodzieży odnoszące się do tych fragmentów polskiej historii, których dotyczą sztandarowe hasła nowej linii polityki historycznej (powstania narodowe, militarna wizja historii, żołnierze wyklęci). Trzeba zaznaczyć, że analiza taka znajduje niewątpliwie liczne uzasadnienia. Według jednego z nich kanony odzwierciedlają idee, wartości oraz wzory zachowań danej zbiorowości i silnie symbolizują grupę (ibidem). Właśnie dlatego postaci lub wydarzenia będące chlubą (lub powodem wstydu) dla danej grupy są nośnikami wartości, z którymi członkowie zbiorowości się utożsamiają (lub które odrzucają i potępiają). Według Barbary Szackiej takie wybory stanowią symboliczny szyfr do zrozumienia „tęsknot, dążeń i aspiracji, również tych, które nie są w inny sposób artykułowane, a nawet są nieuświadomiane” (Szacka/Sawisz 1990, s. 15). Nadreprezentacja w formułowanych kanonach dowódców wojskowych lub ludzi kultury może być zatem ciekawą informacją o cenionych w danej grupie respondentów wartościach lub aspiracjach. Wybory historyczne funkcjonują wreszcie we wspólnotach, które poprzez więzi grupowe obejmują przeszłe, obecne i przyszłe pokolenia, zatem tylko poprzez kanony historyczne może wytworzyć się wspólnotowa więź międzypokoleniowa (Szpociński 2014, s. 182). Kanony wykraczające poza perspektywę życia jednostki, łączą ją

z odległą przeszłością prawdopodobnie silniej niż realizowany w szkole program nauczania historii. Wzorce, choć tworzone są przez instytucje i autorytety, z czasem funkcjonują względnie autonomicznie (ibidem). Są zatem dobrą ścieżką do poznawania wyobrażeń o przeszłości, nawet jeśli te są odległe od tych propagowanych przez władzę.

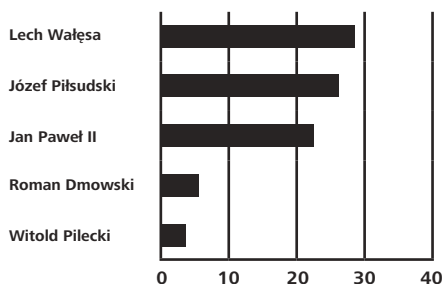
Kanon postaci i wydarzeń historycznych sformułowany przez polską młodzież w badaniu z 2015 roku dostarcza szeregu ważnych informacji. Przede wszystkim ujawnia podobieństwo wzorców, które wskazują starsze pokolenia Polaków (Kwiatkowski 2008). Silniejszy jest jednak wątek militarno-niepodległościowy. Zaskakująco wysokie miejsca w hierarchii zajmują Lech Wałęsa i powstanie warszawskie. Częściowym wyjaśnieniem takiej klasyfikacji jest wpływ niedawnych w stosunku do przeprowadzonego badania premier filmów Andrzeja Wajdy „Wałęsa. Człowiek z nadziei” oraz Jana Komasy „Miasto 44”. Oba filmy były celem wielu wycieczek szkolnych. Ponadto w kształtowaniu świadomości historycznej i propagowaniu wiedzy na temat powstania warszawskiego należy docenić rolę Muzeum Powstania Warszawskiego, które jest uważane przez wielu młodych ludzi za jeden z najlepszych przykładów na ciekawe przedstawienie historii (Malicki 2012).

Zaprezentowane na wykresach 1–4 kanony mają zdecydowanie charakter militarno-niepodległościowy, a generalnie prezentują przeszłość w kategoriach walki o ojczyznę. Można wręcz odnieść wrażenie, że w XX wieku Polacy nie przejawiali innej aktywności poza walką o wolność kraju. Śladowy jest np. udział ludzi nauki i kultury: Maria Skłodowska-Curie została wymieniona zaledwie przez 0,4% respondentów, Wisława Szymborska – 0,3%, a Czesław Miłosz – przez 0,1%.

Znamienne jest wymienienie przez młodzież wielu nazwisk osób związanych z Polskim Państwem Podziemnym po 1945 roku: Witold Pilecki, Danuta Siedzikówna, Emil Fieldorf, Zygmunt Szendzielarz, Hieronim Dekutowski, Łukasz Ciepliński. Nie są to wprawdzie wskazania częste, ale zsumowane łącznie dałyby żołnierzom wyklętym czwartą pozycję po Janie Pawle II.

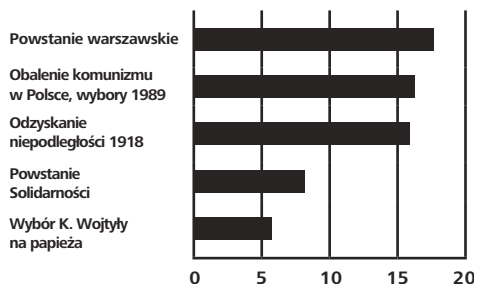
Wykres 1. Kanon postaci pozytywnych. Postacie historyczne, z których jestem dumny(a):

Lech Wałęsa	28,6
Józef Piłsudski	24,6
Jan Paweł II	21,2
Roman Dmowski	6
Witold Pilecki	3,9



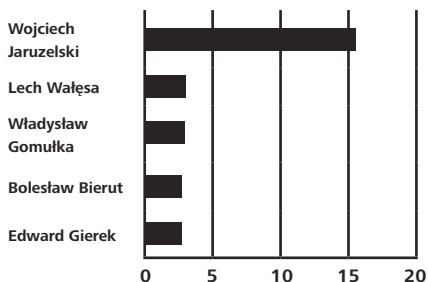
Wykres 2. Kanon wydarzeń pozytywnych. Wydarzenia historyczne, z których jestem dumny(a):

Powstanie warszawskie	17,8
Obalenie komunizmu w Polsce, wybory 1989	16,4
Odzyskanie niepodległości 1918	16
Powstanie Solidarności	8,2
Wybór K. Wojtyły na papieża	5,7



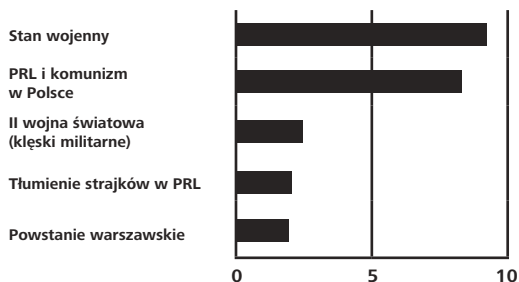
Wykres 3. Kanon postaci negatywnych. Postacie historyczne, których się wstydzę:

Wojciech Jaruzelski	15,8
Lech Wałęsa	3,1
Władysław Gomułka	3
Bolesław Bierut	2,8
Edward Gierek	2,8



Wykres 4. Kanon wydarzeń negatywnych. Wydarzenia historyczne, których się wstydzę:

Stan wojenny	9,1
PRL i komunizm w Polsce	8,2
II wojna światowa (klęski militarne)	2,4
Tłumienie strajków w PRL	2
Powstanie warszawskie	1,9



Źródło: Malicki/Piróg 2016, s. 145-156. Pytania miały charakter otwarty – istniała możliwość wskazania więcej niż jednej odpowiedzi. W zestawieniach uwzględniono po pięć najczęściej udzielanych odpowiedzi. Postacie i wydarzenia dotyczą wyłącznie historii Polski XX w.

Nie można nie dostrzec, że niemal wszystkie wymieniane przez młodzież wydarzenia (oprócz trzech: powstania warszawskiego, Westerplatte i Wizny) są przykładami sukcesów i zwycięstw, nawet w trudnych i niesprzyjających warunkach. Zatem klęski narodowe (mimo pierwszego miejsca powstania warszawskiego w rankingu) nie zdominowały charakterystyki przeszłości w oczach młodego pokolenia Polaków.

Na uwagę zasługuje kanon negatywny, a zatem postacie i wydarzenia, które w opinii młodzieży są powodem wstydu dla Polaków. W zestawieniu tym zdecydowanie przeważają politycy identyfikowani najczęściej ze służbą obcym mocarstwom lub z ewidentną zdradą kraju (wyjątkiem jest wymieniany przez 3,1% uczniów Lech Wałęsa). Komunistyczni funkcjonariusze bezapelacyjnie zdominowali ranking. Młodzi respondenci wymienili większość byłych I sekretarzy Komitetu Centralnego PPR/PZPR, a także takie postacie, jak Jerzy Urban, Czesław Kiszczał, Feliks Dzierżyński czy Konstanty Rokossowski. Nie zaskakuje wysoka pozycja stanu wojennego, którego autor zajął pierwsze miejsce w kanonie postaci negatywnych. W świetle uzyskanych wyników PRL rysuje się jako zdecydowanie negatywnie oceniany okres dziejów Polski, w którym trudno wskazać pozytywnych bohaterów i wydarzenia zasługujące na uznanie.

Analiza kanonów historycznych może być jedną ze ścieżek oceny spojrzenia młodych respondentów na przeszłość, lecz oczywiście nie jest metodą jedyną. Skuteczniejszą i oferującą szersze perspektywy poznawcze może być obserwacja opinii respondentów na niektóre kwestie dotyczące relacji pomiędzy współczesnością a historią. To szczególnie interesujący temat badawczy, gdyż obejmuje chyba najbardziej naturalny obszar, na którym polityka historyczna może się rozwijać i ewentualnie odnosić sukcesy. Trzeba stanowczo podkreślić, że działania prowadzone w ramach polityki historycznej nie są zwykłymi odwołaniami do historii i czerpaniem tematów do naukowej kontemplacji lub prowadzenia wieloaspektowych rozważań akademickich. Rzeczywistym celem takich zabiegów jest uwspółcześnienie pewnych wątków historii – przywołanie postaci lub wydarzeń z przeszłości i odnalezienie wspólnych ogniw, dzięki którym można zaakcentować więź pomiędzy dawnymi pokoleniami a współczesnymi członkami

wspólnoty narodowej. Selektywny dobór wzorców (przedmiot krytyki historyków) zyskuje zatem usprawiedliwienie – w imię wyższego celu czyni się z wybranych postaw inspiracje współczesnych obywateli. W tym sensie powstańcy warszawscy lub żołnierze wyklęci nie są figurami z zamierzchłej przeszłości, niemającej wpływu na społeczeństwo w XXI wieku. Stają się przedstawicielami żywej historii, znanymi postaciami nawet dla przedstawicieli najmłodszego pokolenia.

Kluczem do sukcesu polityki historycznej jest wybór atrakcyjnych wzorców bohaterów z przeszłości. Położenie tak dużego nacisku na heroizm powstańców warszawskich lub żołnierzy wyklętych jest chyba trafnym i jak najbardziej uzasadnionym posunięciem, ponieważ w czasach, gdy odwaga była w cenie, konieczność dokonywania dramatycznych wyborów przez młode pokolenie nie ustała wraz z zakończeniem wojny. Elementy heroizmu i postawy nonkonformistyczne składają się na atrakcyjny model także teraz dla wielu młodych ludzi (co ujawniają omówione już kanony historyczne). Nie mniej istotne jest trafienie w odpowiednie podłoże społeczne z wartościowaniem roli i znaczenia przeszłości narodu. Nawet najlepsze intencje nie wystarczą, gdy wśród odbiorców dominuje przekonanie, że losy kraju są czymś nieważnym lub nieaktualnym, a przekaz historyczny nie wywołuje większych emocji.

W trakcie omawianego badania przedstawiono respondentom wiele pytań i treści, by wysondować, czy historia Polski wywołuje jakiegokolwiek emocje, czy skłania do zadumy, i czy związki pomiędzy przeszłością a terażniejszością są przedmiotem refleksji młodych ludzi.

Wykres 5. Opinie dotyczące wybranych aspektów historii i przeszłości Polski.

	Zgadzam się	Trudno powiedzieć	Nie zgadzam się
Zajmowanie się historią to strata czasu	11	16	73
Pomniki i tablice pamiątkowe, które mijam, są mi obojętne	14	28	58
Wstydzę się, dowiadując, że Polacy dopuszczali się zdrady kraju	52	24	24
Historia jest jednym z moich ulubionych przedmiotów	52	23	25
Lubię słuchać opowieści o historii Polski XX wieku	53	26	21
Odczuwam więź z Polakami walczącymi o wolność kraju	53	26	21
Zdenerwował(a)bym się, gdyby podważono bohaterskość Polaków	66	20	14
Wolność naszego kraju to rezultat poświęceń poprzednich pokoleń	84	4	12

Źródło: Malicki/Piróg 2016, s. 208-239.

W świetle uzyskanych odpowiedzi (wybrane z nich przedstawia wykres 5) można stwierdzić, że istnieje bardzo duży obszar do zagospodarowania przez kreatorów polityki historycznej. Wyniki w dużej mierze potwierdziły, że młodzi dostrzegają związki łączące historię Polski z ich indywidualnym losem. Co najważniejsze, świadomość tych relacji przeważnie idzie w parze z uznaniem dla zasług przodków. Tak właśnie można odczytać deklarację 53% respondentów, że odczuwają więź z walczącymi o wolność kraju, czy pogląd 84% badanych, że wolność kraju to rezultat poświęceń poprzednich pokoleń. Analiza innych odpowiedzi wykazuje także wysoki stopień wrażliwości uczniów na przeszłość i historię, choć z pewnością nie przekłada się na faktograficzną wiedzę (Malicki/Piróg 2016, s. 107-142)³. Historia (nawet nie podbudowana taką wiedzą) z pewnością nie jest dla młodych Polaków czymś nieaktualnym, obojętnym i niepotrzebnym.

³ W trakcie badania użyto także testu złożonego z 30 pytań dot. najważniejszych zagadnień z historii Polski XX wieku.

Oczywiście analiza tej problematyki spotyka się z zarzutem, że jest to obszar nacechowany wyjątkowo silnymi emocjami, co w znacznym stopniu zaburza trzeźwą ocenę realiów historycznych. To prawda, jednak stanowczo trzeba podkreślić, że przeszłość nigdy nie będzie przedmiotem wyłącznie chłodnej analizy, w której z równą uwagą są traktowane wszystkie argumenty za i przeciw. Polityka historyczna oddziałuje na sferę emocji, więc może ją skutecznie zagospodarować pod warunkiem, że posunięcia będą przemyślane i atrakcyjne⁴.

W podsumowaniu warto jeszcze raz odwołać się do omówionych badań i wskazać postawy młodego pokolenia Polaków, które wykazują punkty styeczne z treścią polityki historycznej realizowanej (lub tylko postulowanej) po roku 2015. Wydaje się, że taka zbieżność istnieje przynajmniej w kilku kwestiach. Po pierwsze, wątek militarno-niepodległościowy szczególnie mocno przebija się w kanonach historycznych – wiele wskazań bohaterów walk o niepodległość. Wizerunek dziejów – z perspektywy kanonów historycznych – niemal w ogóle nie ujawnia aktywności Polaków w dziedzinie kultury, nauki, gospodarki czy sportu. Historia Polski to przede wszystkim wysiłek zmierzający do odzyskania niepodległości. Po drugie, w świetle analiz zarówno kanonów historycznych, jak i odpowiedzi młodych respondentów można dostrzec znaczącą heroizację przeszłości. Świadczy o tym również niemal zupełny brak w świadomości młodzieży niechlubnych wydarzeń z historii Polski XX wieku⁵. Dwie trzecie badanych wyraziło zdecydowaną dezaprobatę wobec jakichkolwiek prób podważania bohaterstwa Polaków.

Po trzecie, w wynikach sondy z niezwykłą siłą ujawniły się wątki powstania warszawskiego i żołnierzy wyklętych. Niewątpliwie właśnie te zagadnienia dla młodego pokolenia Polaków stanowią obecnie jeden z zasadniczych filarów pamięci przeszłości. Po czwarte, zdecydowanie negatywnie w oczach młodzieży przedstawia się wizerunek PRL.

⁴ Pouczający materiał przyniosło skonfrontowanie młodzieży z serią filmów dokumentalnych. Po wysłuchaniu mowy sejmowej ministra Józefa Becka z maja 1939 roku, 51,7% uczniów zadeklarowało podziw dla mówcy. Obrazy z powstania warszawskiego u niemal 79% uczniów wywołały podziw, a u 3,7% poczucie wstydu. Zob.: Malicki/Piróg 2016, s. 239-241.

⁵ W teście wiedzy zadano pytanie o sprawstwo zbrodni w Jedwabnem. Zaledwie 14,7% udzieliło poprawnej odpowiedzi. Według 45,4% w Jedwabnem Niemcy wymordowali polską ludność za ukrywanie Żydów. Zob.: Malicki/Piróg 2016, s. 114.

Na uwagę zasługują również czołowe miejsca z kanonów pozytywnych. Lech Wałęsa i powstanie warszawskie zawdzięczają skok popularności poświęconym im filmom, które niedługo przed badaniem weszły na ekrany kin. W związku z tym niech nie dziwią postulaty polityków o realizację i państwowe wsparcie produkcji filmowych podejmujących konkretne wątki historyczne, podsycające dumę narodową. Film – pod warunkiem, że profesjonalnie zrealizowany – to jeden ze skuteczniejszych sposobów prowadzenia polityki historycznej oraz sterowania pamięcią i świadomością historyczną obywateli.

Skoro kanony w pewnej mierze odzwierciedlają sympatie ideologiczno-polityczne, to także można wysnuć z nich pewne ostrożne wnioski. Wskazania ewidentnie wpisują się w nurt konserwatywny, zdominowane są przez postacie o postawach narodowych lub katolickich (nie tylko żołnierze wyklęci, lecz także przedstawiciele Kościoła katolickiego zaangażowani w działania niepodległościowe; znacząca pozycja Romana Dmowskiego). Trudno wśród wskazywanych postaci pozytywnych odnaleźć reprezentantów najszerzej definiowanej lewicy. Udział kobiet jest marginalny – najwyżej notowana Danuta Siedzikówna reprezentuje żołnierzy wyklętych⁶. Jednak zestawienia uczniów są w niewielkim stopniu autonomiczne względem wizji propagowanej przez władzę. Poza nielicznymi wyjątkami (ocena życiorysu Lecha Wałęsy), wydaje się, że obraz dziejów w świadomości młodego pokolenia przystaje do aktualnie propagowanych treści polityki historycznej. Wniosek z tego, że strategia polityczna może trafić na podatny grunt i spotkać się z pozytywnym odzewem najmłodszego pokolenia Polaków.

⁶ Niewątpliwie wybory młodzieży są pochodną edukacji historycznej w szkole. Jako źródło wiedzy o przeszłości uczniowie wskazywali także: książki, telewizję, internet, muzea, Kościół, czasopisma, rozmowy z członkami rodziny, przyjaciółmi, rekonstrukcje, uroczystości patriotyczne.

LITERATURA

Growiec Katarzyna/Kapralski Sławomir, Tożsamość, w: Magdalena Saryusz-Wolska/Robert Traba (red.), *Modi Memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa 2014, s. 489-496.

Kula Marcin, *O co chodzi w historii?*, Warszawa 2008.

Kwiatkowski Piotr T., *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008.

Malicki Krzysztof, *Pamięć przeszłości pokolenia transformacji*, Warszawa 2012.

Malicki Krzysztof/Piróg Krzysztof, *Postawy młodzieży ponadgimnazjalnej wobec przeszłości i historii Polski XX wieku*, Warszawa 2016.

Mikulska Michalina, Prezydent: Państwo polskie powinno realizować „ofensywną” politykę historyczną, 16.02.2016, <http://www.rp.pl/Rzad-PiS/160219445-Prezydent-Panstwo-polskie-powinno-realizowac-ofensywna-polityke-historyczna.html#ap-1> (02.01.2017).

Nijakowski Lech M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.

Pamięć do odzyskania, 13.09.2016, <http://www.institutobywatelski.pl/26170/komentarze/polityka-komentarze/pamiec-do-odzyskania> (04.01.2017).

Prawica da nam jeszcze popalić. Rozmowa Pawła Wrońskiego z prof. Antonim Dudkiem, 23.05.2016, <http://wyborcza.pl/1,75398,20119953,prawica-da-nam-jeszcze-popalic.html> (20.10.2017).

Prof. Żaryn w odpowiedzi na tezy prof. Wnuka: „To nie PiS, a państwo polskie prowadzi politykę historyczną”, 22.09.2016, <https://wpolityce.pl/polityka/309321-prof-zaryn-w-odpowiedzi-na-tezy-prof-wnuka-to-nie-pis-a-panstwo-polskie-prowadzi-polityke-historyczna-nasz-wywiad> (04.01.2017).

Ricœur Paul, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006.

Sosnowski Adam, Inauguracja nowej polityki historycznej z udziałem... Marszałka Józefa Piłsudskiego, 18.12.2015, <http://www.fronda.pl/a/inauguracja-nowej-polityki-historycznej-z-udzialem-marszalka-jozefa-pilsudskiego,62494.html> (04.01.2017).

Szacka Barbara, *Pamięć społeczna*, w: *Encyklopedia Socjologii*, tom 3, Warszawa 2000, s. 52-55.

Szacka Barbara/Sawisz Anna, *Czas przeszły i pamięć społeczna: przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965–1988*, Warszawa 1990.

Szpociński Andrzej, *Kanon historyczny*, w: Magdalena Saryusz-Wolska/Robert Traba (red.), *Modi Memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa 2014, s. 182-183.

Historie żywe – dwie okupacje: niemiecka i sowiecka

ANDRZEJ SZPOCIŃSKI

Obie okupacje – niemiecka i sowiecka, podobnie zresztą jak cała pamięć o II wojnie światowej, pozostają niezmiennie historiami żywymi. Do polskiej literatury naukowej pojęcie żywej historii wprowadziła na przełomie lat 50. i 60. Nina Assorodobraj, inicjatorka kompleksowych badań nad pamięcią społeczną w Polsce (Assorodobraj 1963). Historię żywą zdefiniowała – w duchu Maurice’a Halbwachsa i Stefana Czarnowskiego, swoich nauczycieli; w jej ujęciu są to wszelkie potoczne formy pamięci przeszłości, odmienne od naukowych zainteresowań. Czasy, w których ci autorzy publikowali prace, to pionierski okres w badaniach pamięci społecznej. Podstawowym problemem było wówczas samo uprawomocnienie podejścia do analizy zjawisk pamiętania przeszłości w sposób odmienny od ujęcia historiograficznego – czyli uprawomocnienie takiego podejścia, w którym pytania o prawdziwość wiedzy historycznej schodziły na dalszy plan, ważne zaś stawały się zarówno badania czynników (społecznych i kulturowych) kształtujących treść i formę [potocznych] wyobrażeń o przeszłości, jak i pełnione przez nie funkcje (społeczne i kulturowe).

Co najmniej od początku lat 90. ubiegłego wieku analiza zjawisk z odmienną perspektywą niż proponowana w klasycznej historiografii

(socjologicznej, antropologicznej, kulturoznawczej) w środowiskach naukowych jest już uznawana za w pełni uprawnioną. Spowodowało to lawinowy wręcz rozwój badań nad pamięcią przeszłości. Także historycy nie pozostali obojętni wobec tych zmian. W obszarze badań historycznych pojawiła się nowa grupa analizowanych zjawisk – nie same fakty historyczne, lecz ich percepcja w potocznej świadomości. W literaturze przedmiotu ten typ zainteresowań przeszłością okreśłany jest terminem historia drugiego stopnia (Skórzyńska 2011). Większość badań prowadzonych pod szyldem miejsc pamięci jest w istocie niczym innym, jak właśnie historią drugiego stopnia. Badania te charakteryzuje idiograficzne podejście do analizowanych zjawisk, skupianie na rekonstrukcji faktu historycznego, którym jest pamięć – i szerzej historia pamięci – poszczególnych zdarzeń, artefaktów i postaci. Dwie okupacje – sowiecka i niemiecka – są niewątpliwie żywymi historiami w tym znaczeniu – są przedmiotem zainteresowań nie tylko zawodowych historyków, jak i znacznej części społeczeństwa. Jednak życie tych wydarzeń zasadza się zarówno na ich obecności w świadomości społecznej, ale i ciągłej transformacji ich wizerunku, funkcji społecznych, kulturowych i politycznych, a także zmiennej strukturalizacji. Mechanizmami i czynnikami przemian historycy raczej się już nie zajmują, to domena socjologii i kulturoznawstwa¹.

Sposób podejścia do badań nad pamięcią społeczną prezentowany w tym tekście jest zdecydowanie socjologiczny. Przedmiotem zainteresowania nie jest rekonstrukcja wyobrażeń o okupacji – choć oczywiście tych kwestii pominąć się nie da – a dużo bardziej czynniki wpływające na przemiany tych wyobrażeń. Dwie okupacje – sowiecka i niemiecka – są wdzięcznym tematem do rozważań, bo choć w istocie były podobne w swoim okrucieństwie, w świadomości społecznej funkcjonują w odmienny sposób. Złożyło się na to wiele powodów, które warto przeanalizować.

Zatem II wojna światowa, w tym i okupacja (czy też okupacje) funkcjonują w kulturze polskiej na różnych poziomach (w różnych dyskursach): naukowym, artystycznym, politycznym, a także w świadomości

¹ Chodzi o ogólne nastawienia, bo od czasów Marca Blocha i Luciena Febvre’a odmiennosc socjologii i historii, a tym samym socjologii pamięci i historii pamięci uległa daleko idącemu zatarciu.

potocznej. I tę sferę funkcjonowania obrazów okupacji warto na bazie badań empirycznych omówić. Do około 2000 roku były to głównie badania ilościowe, prowadzone na dużych reprezentatywnych próbach. Zaletą takich opracowań jest to, że dają wgląd w dane istotne statystycznie, a więc odnoszące się do zjawisk dobrze wykrystalizowanych i o szerokim zasięgu społecznym. Dla funkcjonowania kultury, w tym i kultury historycznej, ważne są jednak także zjawiska, których badania ilościowe nie są w stanie uchwycić. W socjologii (i dyscyplinach pokrewnych) stosuje się metodę fokusową – przeprowadza się dyskusje i wywiady w specjalnie dobranych grupach, poświęcone określonym problemom. Realizacja takich badań jest o wiele trudniejsza pod względem organizacyjnym niż przygotowanie niewielkich badań sondażowych – dlatego są one rzadsze, najczęściej przeprowadza się je razem z dużymi badaniami reprezentatywnymi. Najnowsze dane z sondaży pochodzą z roku 2015, a ostatnie dane z badań fokusowych z roku 2009. W związku z tym niemożliwe jest śledzenie najnowszych tendencji i formułowanie prawomocnych rozstrzygnięć dotyczących dynamiki zjawiska pamięci o wojnie. Aby temu zaradzić i zapełnić jakoś lukę w badaniach jakościowych należało przeprowadzić analizę treści pism o tematyce historycznej adresowanych do szerokiej publiczności. Są to: „Historia Do Rzeczy”, „wSieci Historii”, „Newsweek Historia”². Wszystkie trzy są wychodzącymi raz w miesiącu dodatkami do tygodników społeczno-politycznych („Do Rzeczy”, „wSieci”, „Newsweek”). To, że redakcje matki zdecydowały się na wydawanie specjalnych numerów tematycznych świadczy o tym, że było na to społeczne zapotrzebowanie. W roku 2015 rocznie wydawano około 10 tysięcy egzemplarzy każdego z tytułów (obliczenia własne). Bez większego ryzyka można przyjąć, że z jednej strony czasopisma kształtują postawy tej części czytającej publiczności, która interesuje się przeszłością (liderzy opinii w sferze kultury historycznej), z drugiej – że zawartość tych dodatków pozwala wnioskować o zainteresowaniach czytelników. Jako wydawnictwa komercyjne muszą jednak trafiać w potrzeby i gusta swoich odbiorców, w przeciwnym razie zniknęłyby z rynku.

² Analiza wszystkich numerów wymienionych pism, „wSieci Historii” i „Historii do Rzeczy” roczniki 2013 i 2014, „Newsweek Historia” roczniki 2011–2014.

W celu należytego omówienia tematu anonsowanego w tytule należy zaznaczyć, że przez okupację wojenną rozumie się zazwyczaj zajęcie przez wojska agresora terytorium innego państwa i wprowadzenie tam władzy. Ze społecznego punktu widzenia sednem okupacji są relacje między okupantem (wojskami i urzędnikami państwa zaborczego) a ludnością państwa podbitego. W potocznym znaczeniu okupacja to pewien okres w dziejach społeczeństwa, kiedy przymusowo podlegało ono obcym rządóm opartym na przemocy.

Formalnie od września 1939 roku terytorium Polski znajdowało się pod władzą czterech okupantów: Niemiec, Rosji, Litwy i Słowacji (Nijakowski 2010). Okupacja słowacka miała charakter epizodyczny i nie funkcjonuje w pamięci społecznej. Również okupacja litewska trwała krótko – od października 1939 roku, kiedy Związek Radziecki przekazał Litwie Wilno wraz z częścią Wileńszczyzny. Już w czerwcu 1940 roku na Litwę wkroczył ZSRR, a rok później – Niemcy. Okupacja litewska w tym okresie, choć uciążliwa, miała jednak względnie łagodny przebieg, więc nie zapisała się w zbiorowej świadomości. W badaniach z 2009 roku jedynie 2,4% respondentów deklarowało, że w ich rodzinach zachowała się pamięć o jakichkolwiek (niekoniecznie złych) kontaktach z Litwinami podczas II wojny światowej (Nijakowski 2010, s. 244). Dzięki publikacjom najbardziej dociekliwi przedstawiciele liczącej publiczności czytającej więcej wiedzą o współdziałaniu Litwinów z Niemcami (od połowy 1941 roku) w okrutnych, wyrafinowanych zbrodniach popełnianych na Żydach i jeńcach sowieckich w Ponarach³. Generalnie jednak okupacja litewska w pamięci Polaków nie jest obecna. Natomiast dwie inne okupacje, sowiecka i niemiecka, są bardzo ważnym składnikiem tejże pamięci, chociaż każda zapisała się w inny sposób.

Przez długie dziesięciolecia, co najmniej do końca lat 80. ubiegłego stulecia w potocznym użyciu określenie *okupacja* najczęściej występowało bez przymiotnika *niemiecka*. Nie było takiej potrzeby, ponieważ konotacja była jednoznaczna. Zresztą i dziś okupacja raczej kojarzy się

³ Np. przywiązanych do słupów ludzi szcztu psami, które rozszarpywały ich ciało na kawałki. Zbrodnię w Ponarach przypomina m.in. Piotr Zychowicz w swoim artykule (Zychowicz 2014) – jedyny poświęcony kwestii litewskiej artykuł w analizowanych pismach społeczno-kulturowych.

z dominacją niemiecką niż z sowiecką. Chociaż już współcześnie zawsze występuje z dookreśleniem, a to dlatego, że wyrażenie okupacja sowiecka weszło także do powszechnego użycia. W dalszym ciągu sformułowanie okupacja dotyczy przede wszystkim agresji Niemiec, a w kontekście rosyjskim mówi się raczej o terenach zajętych przez Sowieców (lub Rosjan).

Jak wyjaśnić taką praktykę językową? Pierwsza odpowiedź, która się nasuwa, to pewne zaszczości i przyzwyczajenia z czasów, gdy w Polsce panowały nie w pełni suwerenne (w najlepszym wypadku) rządy komunistów, którzy nie mogli przecież nazywać okupantami tych, z woli których sprawowali władzę. Jakkolwiek wyjaśnienie to brzmi przekonująco, należy szukać jeszcze innych przyczyn takiego nazewnictwa. Okupacja ma silne konotacje czasowe – okupacja się kończy, z okupacji można się wyzwolić. Większość terenów, które znalazły się pod okupacją sowiecką po 17 września, Polska po wojnie utraciła (to samo dotyczy Litwy). Można hipotetycznie przyjąć, że to tu tkwią źródła nieświadomionej praktyki językowej, wedle której Sowieci 17 września 1939 zajęli tereny Polski, a nie zaczęli je okupować.

Pamięć społeczna okupacji sowieckiej i niemieckiej znacznie różni się pod względem zakresu. Okupacja niemiecka ma wyraźne ramy czasowe. Zaczęła się 1 września 1939 roku, skończyła 8–9 maja 1945. Dziś, to jest z perspektywy drugiej dekady XXI wieku, wiadomo kto był okupantem (w języku polskim przyjęły się zwroty *Niemcy hitlerowskie* i *hitlerowcy*, czyli zwolennicy Hitlera), wiadomo też, co zdarzyło się w czasie tej okupacji. W przypadku okupacji sowieckiej jest więcej pytań niż odpowiedzi. Po pierwsze wiadomo wprawdzie, kiedy się zaczęła, ale data końcowa jest trudna do ustalenia. Na pewno nie skończyła się w roku 1945, co więcej, według wielu dopiero wtedy na dobre się zaczęła. Wojska rosyjskie stacjonowały w Polsce do 1993 roku (ostatnia grupa żołnierzy wyjechała 17 września, w rocznicę agresji radzieckiej na Polskę). Najwłaściwiej byłoby więc przyjąć, że to wtedy, po 60 latach skończyła się okupacja. Jeżeli tak, to kto był okupantem? Na pewno NKWD i polskie służby bezpieczeństwa (UB), ale nie tylko, bo przecież miały one wsparcie w polskim aparacie partyjnym i państwo-

wym. Niektórzy członkowie tego aparatu w III Rzeczypospolitej (tj. po roku 1989) pełnili ważne funkcje w życiu publicznym. To dowodzi, że chociaż od zakończenia II wojny światowej upłynęło ponad 70 lat, okupacja sowiecka jest tematem gorącym, budzącym wiele kontrowersji, a przede wszystkim pytań.

W zależności od obiegu w dyskursie publicznym kwestia ta znajdowała różne odzwierciedlenie. Również dziś na ten temat formułuje się rozbieżne opinie. W latach 1945–1989, w okresie rządów komunistycznych, istniały dwa obiegi (państwowy oraz kościelny), a od połowy lat 70. – trzy (obieg samizdatowy). A do tego dochodził bardzo ważny obieg prywatny – rozmowy i wymiana informacji w kręgach rodzinnych i przyjacielskich. W każdym z nich dyskurs o okupacji przybierał inny kształt.

W przekazach oficjalnych do roku 1989 nie było mowy o okupacji sowieckiej lub rosyjskiej, lecz o wyzwoleniu Polski spod hitlerowskiego jarzma przez Armię Czerwoną. Wydarzenia, które mogłyby świadczyć o czymś przeciwnym były po prostu przemilczane. Wraz z rosnącym w siłę trzecim obiegiem (samizdat) w oficjalnym dyskursie zmieniał się ton wypowiedzi (np. zbrodnię katyńską przestano przypisywać Niemcom), tym nie mniej nigdy nie nazywano okupacją zajęcia Polski przez Armię Czerwoną. W przeanalizowanych słuchowiskach radiowych dla młodzieży szkolnej z lat 1951–1984 (audycje były dotowane przez ministerstwo edukacji i zalecane nauczycielom jako materiały dydaktyczne, były więc elementem polityki historycznej rządu) tylko w programach z lat 80. pojawia się wzmianka o 17 września 1939 roku i pakcie Ribbentrop–Mołotow (Szpociński 1989). Oba wydarzenia były interpretowane w sposób przychylny dla Sowietów; uczniom tłumaczono, że Związek Radziecki musiał ułożyć się z Niemcami, ponieważ czuł się osamotniony i zagrożony. Wyjaśniano, że Sowietci zajęli wschodnią część Polski, ponieważ chcieli chronić przed Niemcami mieszkającą tam ludność ukraińską i białoruską.

W trzecim niezależnym (samizdatowym) obiegu, który funkcjonował w Polsce od roku 1976, i którego znaczenie trudno byłoby przecenić⁴, historia najnowsza była najczęstszym tematem publikowanych książek i czasopism (ustalenia własne). Państwowej propagandzie przeciwstawiono rzetelne, oparte na materiałach źródłowych studia historyczne dotyczące sowieckich zbrodni na Polakach. Trzy najważniejsze tematy to pakt Ribbentrop–Mołotow, zbrodnia katyńska i zesłania na Sybir Polaków z terenów wschodnich przyłączonych do Sowietów po 17 września 1939 oraz działalność NKWD i polskiego UB na obszarach wyzwalanych przez Armię Czerwoną.

To nastawienie na faktografię jest charakterystyczne także dla publikacji ukazujących się w pismach społeczno-kulturalnych. Nowa sytuacja polityczna (brak cenzury), zainteresowanie przeszłością głównych postaci sceny politycznej, wreszcie otwarcie archiwów, sprzyjało badaniom historycznym i ujawnianiu przed opinią publiczną nowych faktów. Dla badacza ważne jest nie tylko poznanie faktów, ale przede wszystkim to, jakie są to fakty i w jakim stopniu zmieniają ogólne rysy obu okupacji.

Między pismami wybranymi do analizy istnieją dość wyraźne różnice w tym względzie. Inaczej przeszłością, także wojenną, interesują się autorzy artykułów w „Newsweeku Historia”, a inaczej publikujący w „Historii Do Rzeczy” i „wSieci Historii”. Dla publikacji zamieszczanych w „Newsweeku” charakterystyczne jest skupienie zainteresowania przede wszystkim na wydarzeniach z historii powszechnej, wydarzenia z historii Polski zajmują zdecydowanie podrzędną pozycję. Po drugie w porównaniu z zawartością „Historii Do Rzeczy” i „wSieci Historii” jest tam dużo więcej publikacji o Niemcach niż Rosjanach lub polskim aparacie represji. Po trzecie wreszcie – dodatek „Newsweeka” prezentuje fakty najczęściej w formie ciekawostek i sensacji, bo tak skonstruowana jest bowiem narracja. Nieprzypadkowo jednym z najczęściej

⁴ Między rokiem 1976 a 1980 wydano około 200 tytułów czasopism. W okresie legalnej działalności Solidarności na rynku obecnych było około 160 wydawnictw. W okresie tym wydano około 2,5 tysiąca tytułów książek i ponad 3 tysiące tytułów czasopism. W latach 1981–1988, czyli po zdelegalizowaniu Solidarności, ukazało się ponad 4,5 tysiąca tytułów książkowych oraz około 2 tysięcy tytułów czasopism.

publikujących autorów w „Newsweeku Historia” jest Bogusław Wołoszański, niezwykle popularny (ze względu na swój profesjonalizm) autor tysięcy (sic!) programów telewizyjnych (m.in. około tysiąca audycji w cyklu „Sensacje XX wieku”) i radiowych ukazujących sensacje przeszłości. Są to z reguły fakty i zdarzenia neutralne światopoglądowo i ideologicznie, które w zasadniczy sposób nie mogą zmieniać wyobrażeń o przeszłości. Dla przykładu: „Poszukiwacze skarbów”, rozmowa z archeologiem (Michałem Popkiewiczem) o pamiątkach z czasów II wojny światowej (hełmy, pojazdy, medale) (nr 1 z 2011 roku), „Jak kapral Hitler uszedł z życiem” (opowieść z czasów I wojny światowej) (nr 1, 2012), „Nieudany zamach na Hitlera” – w Warszawie 5 października 1939 roku (nr 9, 2013), „Fortuna Hitlera” (nr 10, 2013), „Bomba Hitlera” (Niemcy bardziej bronili Dolnego Śląska niż Berlina, to tam pracowali nad bombą atomową, mieli ją prawie gotową). Przytoczone tytuły wskazują tylko ogólną tendencję, dominujący ton tego pisma. Co prawda rzadko, ale zamieszczane są w nim też teksty nieobojętne emocjonalnie. Taki charakter mają numery 3 i 4 z roku 2013 poświęcone odpowiednio rzezi wołyńskiej oraz powstaniu w getcie, opracowane z okazji rocznic tych tragicznych wydarzeń. W „Newsweeku Historia” sporadycznie pojawiały się artykuły sensacyjne i budzące emocje, np. „Wehrmacht na podsłuchu” (dla żołnierzy zabijanie było rutyną, a nawet przyjemnością, nr 5, 2014), nie wnoszą one istotnych faktów do ogólnej wiedzy o zbrodniach żołnierzy niemieckich.

Odmienny charakter mają publikacje z dwóch innych periodyków „Historia Do Rzeczy” oraz „wSieci Historii”. W obu tych tytułach, w odróżnieniu od „Newsweeka Historia”, unika się stylu sensacyjnego, przeciwnie – wyraźna jest dbałość o utrzymanie rzeczowego tonu. Celem tych pism jest przedstawienie jakiejś prawdy o przeszłości, ważnej dla zrozumienia teraźniejszości, podczas gdy „Newsweek Historia” przede wszystkim przekonuje czytelnika, że historia może być ciekawa. W „Historii Do Rzeczy” i „wSieci Historii” dominuje problematyka wschodnia (stosunki polsko-rosyjskie, polsko-ukraińskie) a także tematyka związana z działalnością polskich formacji niepodległościowych

po zakończeniu wojny. Kwestie niemieckie, choć obecne, schodzą na plan dalszy, ale – co charakterystyczne dla tych pism – gdy już pojawiają się tam artykuły dotyczące relacji z Niemcami, to zawsze zawierają poważne, dobrze uzasadnione oskarżenia. Dotyczą zdarzeń mało znanych lub w ogóle nieznanymi. Oto kilka przykładów: „Mord prasnicki” („wSieci Historii” nr 5, 2013) – informacje o zamordowaniu w pierwszych dniach wojny około 60 tysięcy Polaków na podstawie Sonderfahndungsbuch Polen, specjalnej księgi Polaków ściganych listem gończym. Duży udział w tych mordach miał Selbstschutz, czyli tzw. Samoobrona. Szacuje się, że co dziesiąty Niemiec mieszkający przed wojną w Polsce był członkiem Selbstschutz. W podobnym tonie utrzymany jest artykuł „Barbarzyńcy”, w którym zostały opisane nieznanne wątki bitwy pod Zambrowem 11 września 1939 (na śpiących polskich jeńców puszczone stado rozpędzonych koni, a gdy zaczęli uciekać, Niemcy strzelali do nich jak na polowaniu). W podobnym tonie utrzymany jest „Niemieckie gwałty na Polkach” zamieszczony w „Historii Do Rzeczy” (nr 1, 2014). Inne przykłady: „Byłam ofiarą doktora Mengelego”, „Pokraczny herszt rasy panów” – artykuły zamieszczone w „Historii Do Rzeczy” (nr 4, 2014) o barbarzyńskich eksperymentach Josefa Mengelego na dzieciach polskich (Gdy pewna kobieta urodziła tylko jedno dziecko z zapłodnionej ciąży bliźniaczej, Mengele wyrwał z rąk matki niemowlę, wrzucił do rozpalonego pieca i odszedł. Uważał też, że jeżeli polskie dziecko nie chce być Niemcem, to należy je zabić). Oba te pisma rozprawiają się z lansowanym przez historiografię niemiecką mitem, że żołnierze Wehrmachtu w czasie wojny zachowywali się w sposób cywilizowany, a barbarzyńskie ekscesy były wyłącznie dziełem SS i grup specjalnych.

Jednakże to nie problematyka niemiecka pojawia się najczęściej na łamach tych pism. Głównym przedmiotem ich zainteresowań jest okupacja sowiecka. W tym miejscu konieczne jest wyjaśnienie, że problem ram czasowych okupacji sowieckiej (nieważne jak nazywanej) jest sprawą otwartą. Publikacje zamieszczone w obu omawianych pismach („wSieci Historii” oraz „Historii Do Rzeczy”) zawierają

jednoznaczne stwierdzenia, że okupacja ta trwała także po 1945 roku. Najczęściej bohaterami artykułów są żołnierze wyklęci, czyli różnego rodzaju niepodległościowe, antykomunistyczne ugrupowania i formacje partyzanckie (między innymi NSZ – Narodowe Siły Zbrojne, NZW – Narodowy Związek Wojskowy, WiN – Wolność i Niepodległość, WiS – Wolność i Sprawiedliwość), które zbrojnie przeciwstawiły się sowietyzacji kraju i podejmowały walkę z radzieckimi (NKWD) i podporządkowanymi im polskimi (UB) służbami bezpieczeństwa. Szacuje się, że w latach 1944–1956 łącznie liczyły one 180–230 tysięcy żołnierzy (Atlas polskiego podziemia 2007, s. XXXII).

W 2011 roku 1 marca (rocznica wykonania wyroku śmierci na kierownictwie IV Komendy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w roku 1951) został ustanowiony świętem państwowym (ale nie dniem wolnym od pracy) poświęconym żołnierzom antykomunistycznego, niepodległościowego podziemia. Ocena działalności żołnierzy wyklętych i ich roli jest obecnie jedną z dwóch najbardziej spornych kwestii dotyczących historii XX wieku (druga to relacje polsko-żydowskie). W analizowanych pismach formacje niepodległościowe oceniane są jednoznacznie pozytywnie, co nie jest zaskakujące zważywszy, że tytuły uznaje się za prawicowe⁵. Zastanawiające jest natomiast, dlaczego kręgi centrolewicowe, mimo dysponowania potężną bazą wydawniczą, nie dążyły do wydawania pism podobnych do „wSieci Historii” oraz „Historia Do Rzeczy”, a zgodnych z ich orientacją ideową. Znamienne jest też to, że środowisko „Newsweeka” bliższe ideowo centrolewicy w ogóle nie podejmuje polemiki z „wSieci Historii” i „Historią Do Rzeczy”. „Newsweek Historia” jest adresowany do zupełnie innej kategorii czytelników – takich, których interesują sensacje, tajemnice i ciekawostki przeszłości, głównie z czasów II wojny światowej – i dzięki tej grupie docelowej odnosi sukcesy.

⁵ Określenie nie jest adekwatne, zasadne byłoby powołanie się na dwie orientacje: wyczuloną na sprawy narodowe i negatywnie odnoszącą się do postaw zorientowanych na wspólnotę narodową.

Nie znaczy to, że nie ma w ogóle polemiki z opiniami głoszonymi w pismach pravicowych. Pojawia się sporadycznie w „Gazecie Wyborczej”, w jednym z najważniejszych dzienników na polskim rynku prasowym. Publikacje w „Gazecie Wyborczej” głównie polemizują z pozytywnymi opiniami na temat żołnierzy wyklętych oraz podważają popularne przekonanie, że zasadniczo Polacy zachowywali się porządnie w stosunku do Żydów, a ekscesy wobec ludności żydowskiej były dziełem dewiantów, których nie brak z każdym społeczeństwie⁶. Inne tematy historyczne w „Gazecie Wyborczej” właściwie się nie pojawiają, a to może prowadzić do wniosku, że czytelnicy nie interesują się historią. To z kolei wyjaśniałoby, dlaczego redakcja nie zdecydowała się na wydawanie dodatku historycznego (w odróżnieniu od „Rzeczpospolitej”, drugiego na rynku prasowym dziennika, którego odnogą jest „Historią Do Rzeczy”). Środowiska centrowo-lewicowe są krytycznie nastawione do takiej polityki historycznej, która wspiera poczucie świadomości narodowej, a przynajmniej podchodzą do całej tej kwestii z dużą rezerwą.

Należy jednak omówić interpretacje okupacji sowieckiej w dwóch miesięcznikach o orientacji pravicowej, „Historii Do Rzeczy” i „wSieci Historii”. Publikowane w nich artykuły można pogrupować na cztery główne wątki tematyczne. Pierwsza i najliczniejsza grupa to publikacje o nieznanym faktach z dziejów konfliktów i walk z Sowiecami. W „wSieci Historii” są to np. artykuły o represjach, torturach, rabunkach po wejściu Sowieców do prawobrzeżnej Warszawy (nr 1, 2014 „Wyzwolenie, którego nie było”), o prześladowaniach AK przez NKWD i polskie służby bezpieczeństwa („A my nareszcie wolni” nr 3, 2014), o działalności partyzantki na Wileńszczyźnie („Partyzantka Wileńszczyzny” nr 3, 2014 i w tym samym numerze „Ludzie Hańczy”), o podziemiu niepodległościowym w Wielkopolsce. W numerze 9 z roku 2014 publikowany jest tekst „Nasze prawdziwe straty na Wschodzie” o wywózkach z terenów wschodnich. Z Kresów wywieziono na Sybir około 320-340 tysięcy ludzi. W mrozach sięgających 40 stopni

⁶ Ta kwestia nie będzie tu omawiana.

szanse na przeżycie były niewielkie. Z kolei numer inauguracyjny „Historii Do Rzeczy” poświęcony był w całości żołnierzom wyklętym (nr 1, 2013). W kolejnych wydaniach temat ten wielokrotnie powracał, np. w artykule „Przeciw dwóm wrogom” (nr 8, 2013, o żołnierzach NSZ, walczących o wolną Polskę, dręczonych przez UB, skazanych na zapomnienie).

Druga grupa tematyczna to polemiki. Dotyczą one różnych kwestii, a tym, co je łączy, jest intencja obrony dobrego imienia Polski i Polaków. Najwięcej polemik odnosiło się do artykułów publikowanych w „Gazecie Wyborczej”, które podważały pozytywne oceny niepodległościowego podziemia oraz jednoznaczne potępienie Sowietów i polskich służb bezpieczeństwa. W „wSieci Historii” znalazła się więc „Sprawa czterech śpiących” (nr 5, 2013, protest przeciw usunięciu pomnika bratających się polskich i radzieckich żołnierzy to skandal), w podobnym duchu (nr 1, 2014, b. t.) napisano o niekonsekwentnie przeprowadzanej akcji powrotu do dawnych nazw. W „Historii Do Rzeczy” dobrym przykładem rozwinięcia tej problematyki jest artykuł protest przeciw ciągle nie-usuniętej tablicy głoszącej, że zbiry z NSZ wysługujące się hitlerowcom podstępnie zabiły partyzantów radzieckich i żołnierzy AL. W numerze 12 z roku 2014 „Historia Do Rzeczy” ostro polemizuje z „Gazetą Wyborczą”, która sprzeciwiała się przemianowywaniu ulic, które miały w nazwach formacje podporządkowane Stalinowi (AL, GL, ZWM).

W tej grupie tematycznej można by szczególnie wyróżnić publikacje poświęcone relacjom polsko-żydowskim – w związku z wysuwanymi pod adresem podziemia niepodległościowego (NSZ) zarzutami o antysemityzm. Artykuł pt. „Tropiciel prawdy” opublikowany przez „wSieci Historii” broni dobrego imienia prof. Tomasza Strzembosza, wybitnego historyka, współzałożyciela Komitetu Upamiętniającego Polaków Ratujących Żydów przed zarzutami „Gazety Wyborczej” o nacjonalizm (nr 11, 2014, s. 62). Polemizuje też „Historia Do Rzeczy” („Żydożercy’ z NSZ pomagali Żydom”, nr 8, 2013).

Ostatnią, trzecią grupę tematyczną stanowi rzeź wołyńska⁷. W roku 2013 mijają 70. rocznica tej tragedii, z związku z tym wszystkie pisma poświęciły jej obszerne opracowania, a „Historia Do Rzeczy” nawet cały numer (nr 5, 2013, sześć artykułów). Materiały zawierały prezentacje mało znanych faktów, a także próby wyjaśnienia wyjątkowego bestialstwa i okrucieństwa Ukraińców wobec Polaków.

Omówione przykłady nie wyczerpują całości poruszanych zagadnień w analizowanych pismach. We wszystkich trzech tytułach prasowych pojawiały się też artykuły opisujące wydarzenia inne niż okupacje sowiecka czy niemiecka. I tu rysuje się wyraźna różnica pomiędzy „Newsweekiem Historia” a „Historią Do Rzeczy” oraz „wSieci Historii”. W dwóch ostatnich tematy nieokupacyjne są na ogół pośrednio związane z relacjami polsko-rosyjskimi i polsko-niemieckimi. W „Newsweeku” zwykle nie ma takich związków, nawet gdy tematem jest II wojna światowa.

Przedstawiona analiza w żadnym wypadku nie pretenduje do wyczerpania tematu okupacji w dyskursie publicznym. To opracowanie nie uwzględnia tak ważnych dla funkcjonowania kultury historycznej materiałów, jak publikacje naukowe, artykuły w prasie codziennej, dzieła literackie, filmy, performance’y itp. Wybór tytułów do analizy podyktowany był przekonaniem, że charakter właśnie tych pism jest najbardziej reprezentatywny dla postaw wobec okupacji. Zwłaszcza wśród osób, które na co dzień interesują się przeszłością. Z przedstawionego materiału można wnosić, że są dwa lub trzy typy odniesień do przeszłości okupacyjnej⁸.

Pierwszy to postrzeganie historii jako krainy przygód, niespodzianek, sensacji i ciekawostek. W tym wariancie zainteresowanie przeszłością nie musi (choć może) wiązać się z żadną opcją światopoglądową ani polityczną. Sensacje opracowane w oparciu o rzetelny warsztat

⁷ Szacuje się, że na Wołyniu, w Galicji Wschodniej i na Chełmszczyźnie od lutego 1943 do maja 1945 ofiarą tych zająć padło ok. 100 tysięcy Polaków (45-70 tysięcy na Wołyniu i 25-30 tys. w Galicji Wschodniej) oraz 15-20 tysięcy Ukraińców (za: Motyka 2011, s. 134-150, 229-256).

⁸ Dot. zapewne nie tylko okupacji. Także odniesienia do przeszłości okupacyjnej są szczególne.

badawczy mogą być (i są) atrakcyjne dla odbiorców o różnym poziomie wykształcenia⁹. Na zaspokajanie tego typu ciekawości historycznej postawiło pismo „Newsweek Historia”.

Drugi typ to pamięć zaangażowana światopoglądowo, a jego reprezentantami są „Historia Do Rzeczy” i „wSieci Historii”. W tej opcji obie okupacje są przedstawiane jednakowo jako skrajnie barbarzyńskie (to samo dotyczy okupacji litewskiej, której poświęcono jeden artykuł). Okupacji sowieckiej poświęcono więcej miejsca, ponieważ o wiele więcej istotnych kwestii trzeba było wyjaśniać. Dla tej opcji charakterystyczne jest ujęcie terroru sowieckiego i represji stosowanych przez polskie służby bezpieczeństwa w jeden ciąg zdarzeń. Nieprzypadkowo używano określeń okupacja sowiecka lub komunistyczna, a nie zaś rosyjska. W związku z tym nadal nierozstrzygniętą kwestią pozostaje termin zakończenia tej okupacji. Wybory 4 czerwca 1989 były przecież tylko częściowo wolne. Padają więc pytania o to, kto zniewalał. Jest to pytanie retoryczne – wiadomo, partia komunistyczna i jej zwolennicy.

Przeciwno takiej poszerzającej okupację interpretacji oponują ci, którzy zaliczają się do typu trzeciego, reprezentowanego przez „Gazetę Wyborczą”. Przedstawiciele tej opcji interesują się przeszłością w sposób nieautonomiczny (środowisko nie zdecydowało się na wydawanie periodyku poświęconego historii). Wybiórczo koncentrują się na konkretnych zagadnieniach z przeszłości, które szczególnie eksploatowane są przez opcję drugą (narodową), i na których opcja ta buduje swoją tożsamość i uzasadnia roszczenia prawno-polityczne. „Gazeta Wyborcza” przede wszystkim atakuje niepodległościowe podziemie i oskarża je o antysemityzm i wrogość wobec mniejszości narodowych, a nawet sugeruje współpracę z Niemcami. Dodatki historyczne „Do Rzeczy” i „wSieci” podjęły polemikę z artykułami „Wyborczej” i wskazywały na absurdalność tych oskarżeń.

Pytaniem otwartym pozostaje, jak obrazy okupacji funkcjonują w szerszych kręgach społecznych, wśród tych, którzy przynajmniej średnio interesują się przeszłością. Stan badań w tym zakresie

⁹ Badania wskazują, że zainteresowanie przeszłością zaczyna się od co najmniej średniego poziomu wykształcenia.

pozostawia wiele do życzenia. Wprawdzie w Polsce od połowy lat 60. dość regularnie przeprowadzano analizy postaw wobec przeszłości, to akurat w opracowaniach na temat okupacji sowieckiej istnieją bardzo poważne luki i są one nie do uzupełnienia. Przyczyna jest prozaiczna: do końca lat 80. nikt takich badań nie robił, bo cenzura na to nie zezwalała. Po raz pierwszy pytanie o wydarzenia związane z okupacją sowiecką (o Katyń) pojawiło się bodajże w badaniach z roku 1987 zrealizowanych w CBOS-ie (Centrum Badania Opinii Społecznej). Dotąd nie zrealizowano zresztą kompleksowych badań poświęconych okupacji sowieckiej. Zatem przy omawianiu dwóch okupacji – niemieckiej i sowieckiej – z konieczności można się odwoływać tylko do badań ogólnych (postaw wobec przeszłości w ogóle) bądź dotyczących pojedynczych zdarzeń lub postaci.

Wbrew obiegowym opiniom współczesne społeczeństwo polskie nie jest tak bardzo zapatrzone w przeszłość. W badaniach z roku 2004 tylko 5% deklaroowało, że bardzo interesuje się historią, 14% w dużym stopniu, a 42% w ogóle lub w niewielkim zakresie¹⁰. Podobne wyniki uzyskano w badaniach z 2009 (które dotyczyły tylko II wojny światowej). Bardzo duże zainteresowanie II wojną światową deklaroowało 4%, duże 12%, a 49% żadne lub niewielkie¹¹.

Wśród tych, którzy w ogóle interesują się przeszłością, pamięć o wydarzeniach z czasów II wojny światowej jest ciągle ważna – ale stopniowo słabnie. Przyjmując, iż miarą doniosłości jakiegoś wydarzenia w pamięci społeczeństwa są powszechne deklaracje, że jego rocznicę powinno się szczególnie uroczystie obchodzić, to należy przyjąć, że do roku 1989 wydarzenia związane z II wojną światową zajmowały centralną pozycję w pamięci społeczeństwa polskiego (46% wskazań na datę zakończenia oraz 10% na datę rozpoczęcia jako rocznice, które należy uroczystie obchodzić). Po siedmiu latach brzemiennych w wydarzenia polityczne, sytuacja uległa radykalnej zmianie. Za najważniejsze wydarzenia w dziejach zaczęto uznawać odzyskanie niepodległości w roku 1918 i uchwalenie konstytucji 3 maja (odpowiednio 49% i 25%

¹⁰ Badania zrealizowane w latach 2003/04 przez ISP PAN i Pentor na 800-osobowej reprezentacyjnej próbie ogólnopolskiej. Por.: Kwiatkowski et al. 2004.

¹¹ Badanie zrealizowane z inicjatywy Muzeum II Wojny Światowej na 1200-osobowej próbie reprezentatywnej w roku 2009. Por.: Kwiatkowski et al. 2010.

wskazań na rocznice, które należy uroczystie świętować). Znaczenie wydarzeń z II wojny światowej wyraźnie maleje (17% wskazań na rocznicę zakończenia wojny oraz 6% wskazań na rocznicę jej rozpoczęcia, por. Kwiatkowski et al. 2004). Podobne wyniki uzyskał Michał Strzeszewski w badaniach „Świat w XX wieku. Ludzie i wydarzenia” zrealizowanych w CBOS-ie w roku 1999 (CBOS 1999). Wpływ zmian politycznych na przekonania o tym, które z wydarzeń należy uznać za najdonioślejsze w dziejach Polski, jest oczywisty. W perspektywie sprzed roku 1989 to II wojna światowa wraz ze wszystkimi następstwami (najważniejsze z nich to realny socjalizm i dominacja sowiecka w Polsce) – które stanowiły podstawowy pakiet doświadczeń życiowych każdego Polaka – w sposób oczywisty postrzegana była jako najdonioślejsze wydarzenie dziejowe. Po odzyskaniu przez kraj i naród suwerenności, gdy porządek jałtański został odrzucony, pojawiły się szanse na urządzenie państwa i życia społecznego od nowa, więc inne wydarzenia zyskały na znaczeniu – te, które symbolizowały suwerenność. Nie świadczy to jednak o tym, że pamięć o II wojnie światowej traci znaczenie, jest ważna nadal, tylko w inny sposób. Pamięć o II wojnie jako przełomowym wydarzeniu przesuwana się z poziomu pamięci narodu na poziom lokalny, przede wszystkim na wspomnienia rodzinne i osobiste. Co więcej, na tym poziomie (rodzinnym, osobistym) jest to najdonioślejsze, najbardziej żywe wydarzenie historyczne. W kręgu przyjaciół i w gronie rodzinnym fakty i wydarzenia związane z II wojną światową są najczęstszym tematem rozmów (CBOS 1999).

Tabela 1: Jakie historyczne fakty, wydarzenia lub postacie są najczęściej tematem rozmów?

II wojna światowa	32%
Stan wojenny, 1981–1988	15%
PRL	14%

Źródło: Kwiatkowski et al. 2004.

Co prawda w porównaniu z rokiem 1987 notuje się znaczny spadek (o 12 punktów procentowych) liczby osób deklarujących rozmowy o II wojnie światowej w kręgu rodzinnym lub przyjacielskim, ale i tak jest to bezwzględnie pierwsza pozycja.

W kategorii zjawisk o skali masowej, a więc takich, które są uchwytnie w badaniach ilościowych, okupacja niemiecka jako sfera doświadczeń negatywnych ciągle dominuje nad okupacją sowiecką. Dobrze ilustrują to dwa badania z roku 2000 przeprowadzone w odstępie dwóch tygodni przez OBOP (Ośrodek Badania Opinii Publicznej).

Tabela 2: Gdy myśli Pan(i) o historii Polski w okresie II wojny światowej, co przychodzi Panu(i) przede wszystkim na myśl?

	15-17.01.2000	29-31.01.2000
1. Tragedia ogólnoludzka i śmierć wielu ludzi	39	30
2. Represje okupanta niemieckiego w stosunku do Polaków	19	20
3. Obozy koncentracyjne (bez egzemplifikacji)	17	18
4. Agresja niemiecka na Polskę 1 września 1939	7	14
5. Oświęcim	7	11
6. Ciężkie czasy dla ludzi, którzy żyli w czasie wojny	13	10
7. Powstanie warszawskie	6	8
8. Walka Polaków przeciw okupantowi	9	6
9. Osoby oprawców, ideologia	5	6
10. Zniszczenia wojenne	7	5
11. Osobista tragedia respondenta	6	5
12. Holokaust/Zagłada (Żydów)	3	5
13. Obrona Westerplatte	3	4
14. Agresja sowiecka 17 września 1939	3	3
15. Miejsca bitew nie wyszczególnionych w tabeli	2	3
16. Wyzwolenie Polski przez armię radziecką	1	3
17. II wojna światowa jako nauczka na przyszłość	4	2
18. Represje okupanta radzieckiego w stosunku do Polaków	3	2
19. Skutki wojny	5	1
20. Katyń	3	1
21. Brak pomocy dla Polski ze strony państw zachodnich	3	1
22. Atak z dwóch stron	1	1
23. Powstanie w getcie warszawskim	0	1

24. Bitwa o Monte Cassino	1	0
25. Bitwa pod Lenino	0	0
26. Inne	6	10
27. Trudno powiedzieć, nie wiem, nie pamiętam	4	5
28. Nic mi nie przychodzi do głowy, z niczym mi się nie kojarzy	2	1

Procenty nie sumują się do 100%, ponieważ respondenci mogli podać więcej niż jedno skojarzenie.

Źródło: Omnibus 2000.

W tym zestawieniu wydarzenia związane z okupacją sowiecką (agresja 17 września – 3%, represje okupanta radzieckiego – 3% i 2%, Katyń – 3% i 1%) mają o kilkanaście punktów procentowych mniej wskazań niż te związane z okupacją niemiecką (represje okupanta niemieckiego w stosunku do Polaków (19% i 20%, agresja niemiecka na Polskę 1 września 1939 – 7% i 14%, Auschwitz – 7% i 11%, Holokaust/Zagłada Żydów – 3% i 5%).

Jednakże w badaniach prowadzonych czy to metodą fokusową, czy to poprzez wywiady pogłębione (których celem jest nie tyle uchwycenie zjawisk występujących w skali masowej, ile doświadczeń znaczących z perspektywy pewnych grup lub zbiorowości), okupacja sowiecka przez tych, którzy jej doświadczyli, jest oceniana jako coś gorszego niż okupacja niemiecka. Karolina Świderek i Edyta Przybysz prowadziły badania wśród osób, które przeżyły wojnę na Zamojszczyźnie. „Zarówno jeden, jak i drugi okupant opisywany jest przez respondentów jako okrutny, brutalny i bezwzględny. Wspominają jak wyrzucano ich z mieszkań, skazując na tułaczkę i odbierano im całą własność materialną, pozostawiając bez środków do życia. [...] Jednak zebrany materiał wskazuje na to, że realia życia w okupacji sowieckiej były zdecydowanie gorsze niż w niemieckiej. Wielu ludzi próbowało przekroczyć zieloną granicę, żeby tylko znaleźć się po stronie niemieckiej. I to jest trudne do uwierzenia, ale tysiące ludzi chciało przejść na stronę niemiecką. A prawie nikt nie wybierał się w stronę rosyjską” (Świderek/Przybysz 2014).

Przykłady wskazujące na okrucieństwa Sowietów wyzwalamy Polskę można by mnożyć, jednak nie najistotniejsza jest teraz rekonstrukcja faktów historycznych, lecz to, jak funkcjonują one w pamięci społecznej. W tym przypadku interesujący jest rozróżnienie między zasadniczym podobieństwem faktów – przyjmuje się, że okupacja niemiecka i okupacja sowiecka były porównywalnie okrutne, bezwzględne i barbarzyńskie – a odmiennym ich funkcjonowaniem w świadomości społecznej. Okupacja niemiecka jest bardziej znana i przeżywana niż okupacja sowiecka (patrz tabela nr 2). Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w odmiennych losach pamięci tych wydarzeń. Pamięć o okupacji niemieckiej od samego początku była obecna we wszystkich obiegach, zarówno publicznych (oficjalny – państwowy oraz tzw. drugi obieg – wydawnictwa Kościoła), jak i prywatnych (rozmowy w kręgach rodzinnym i towarzyskim). Okupacja sowiecka ze względu na cenzurę i represje mogła funkcjonować tylko w tym drugim obiegu – prywatnym (Szpociński 2010).

Pierwsze publikacje o wydarzeniach związanych z okupacją sowiecką pojawiły się w połowie lat 70. (były to wydawnictwa niezależnego, nielegalnego drugiego obiegu), podczas gdy o okupacji niemieckiej można było pisać od zakończenia wojny w 1945 roku. Okupacja niemiecka od samego początku była przedmiotem interpretacji artystycznych, często znakomitych, które weszły do kanonu kultury narodowej. Są to m.in. „Zakazane piosenki” – film w reżyserii Leonarda Buczkowskiego (1946), „Medaliony” Zofii Nałkowskiej (1946), „Niemcy” Leona Kruczkowskiego, sztuka teatralna napisana i po raz pierwszy wystawiona w roku 1949 w Starym Teatrze w Krakowie (na jednej z najbardziej prestiżowych scen w Polsce). Wybitna literatura poświęcona okupacji sowieckiej powstawała na emigracji i z oczywistych względów znana była tylko w niektórych kręgach. Dość wymienić „Wspomnienia starobielskie” (1943) i „Na nieludzkiej ziemi” (1949) Józefa Czapskiego, czy „Inny świat” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1953). Natomiast pierwszy znaczący film („Katyń” w reżyserii Andrzeja Wajdy) wszedł na ekrany w 2007 roku, 61 lat po premierze „Zakazanych piosenek”.

Powyższe spostrzeżenia można potraktować jako argument ilustrujący znaczenie, jakie dla funkcjonowania pamięci społecznej ma utrwalanie wydarzeń historycznych w różnego rodzaju przekazach kulturowych – w tym, co Jan Assmann nazywa pamięcią kulturową (Assmann 2008). Utrzymujące się różnice w postrzeganiu okupacji sowieckiej i niemieckiej wskazują, jak mało podatna na zmiany jest pamięć społeczna. Publikacje w specjalistycznych pismach społeczno-kulturalnych (pisałem o tym wyżej) nie zmieniły w zasadniczy sposób wyobrażeń społeczeństwa polskiego o dwóch okupacjach (sowieckiej i niemieckiej). Przyczyn jest wiele, a jedną z najważniejszych jest malejące zainteresowanie przeszłością. Ktoś, kto na co dzień nie interesuje się historią, w sytuacji, gdy musi zająć stanowisko wobec jakiegoś wydarzenia, sięga po główne schematy (klucze, cliché) interpretacyjne. W wypadku zagadnienia okupacji niemieckiej są one dobrze wypracowane, stabilne. Warto przypomnieć, że w pismach społeczno-kulturalnych poświęconych przeszłości nawet najbardziej drastyczne relacje z czasów okupacji niemieckiej nie naruszają powszechnych opinii na jej temat. Wprost przeciwnie, przeciwdziałają próbie zmiany optyki (a więc zacieraniu się ostrych konturów tych zdarzeń). Taki charakter mają artykuły o okrucieństwach Niemców, czy też ostre polemiki z rzecznikami niemieckich wypędzonych, którzy ignorują fakt, że to Polacy najpierw byli wypędzani i że deportacja Niemców była konsekwencją rozpętania wojny. Inaczej jest w wypadku okupacji sowieckiej, tutaj mamy wiele niejasności. Niejasny jest sam zakres zjawiska okupacji sowieckiej. Wiadomo kiedy się zaczęła, jednakże data jej zakończenia jest przedmiotem polemiki, a rozstrzygnięcie tej kwestii jest utrudnione przez bieżące spory światopoglądowe i polityczne. Wszystko to sprawia, że we współczesnej kulturze nie funkcjonują gotowe schematy interpretacyjne odnoszące się do tych zdarzeń. Osoby słabo interesujące się historią zapewne czują się w tym wszystkim zagubione i mogą marginalizować fakt okupacji sowieckiej. Inaczej rzecz się ma w wypadku osób interesujących się przeszłością, zorientowanych – dla nich okupacja sowiecka jest historią bardziej żywą niż pamięć o okupacji niemieckiej, jest bowiem obszarem eksploracji i sporów.

Obie okupacje pozostają jednak żywą pamięcią w jeszcze innym znaczeniu. Stanowią zasób kodów interpretacyjnych odnoszonych do sytuacji konfliktowych w relacjach polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich (Siellawa-Kolbowska/Połeć 2014). Ujawniło się to w ocenie i nagłośnieniu w Niemczech sprawy wysiedlonych, interpretacji zajęcia Krymu przez Rosjan i ich zaangażowania w walki na wschodzie Ukrainy, a także w komentarzach dotyczących porozumienia Niemiec i Rosji w sprawie budowy na dnie Bałtyku rurociągu Nord Stream, który jest przedstawiany jako potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego Polski.

LITERATURA

Assmann Jan, Pamięć kulturowa. Pismo, pamięć i tożsamość polityczna we wczesnych kulturach wysokich, Warszawa 2008.

Assorodobraj Nina, „Historia żywa“. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze, w: *Studia Socjologiczne*, Nr 2/1963, s. 5-45.

Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956, Warszawa/Lublin 2007.

CBOS, Przeszłość jako przedmiot zainteresowań i dyskusji we współczesnym społeczeństwie polskim, sygn. 0379, 1989.

CBOS, Świat w XX wieku – ludzie i wydarzenia, BS/195/99, 1999, http://cbos.pl/SPISKOM.POL/1999/K_195_99.PDF (12.02.2017).

Kwiatkowski Piotr T./Szacka Barbara/Szpociński Andrzej, Społeczeństwo polskie wobec przeszłości. Prezentacja wyników badań (referat wygłoszony na Zjeździe Historyków), Kraków 2004.

Kwiatkowski Piotr T./Nijakowski Lech M./Szacka Barbara/Szpociński Andrzej, Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowego społeczeństwa polskiego, Warszawa 2010.

Motyka Grzegorz, Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła“. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947, Kraków 2011.

Nijakowski Lech M., Pamięć o II wojnie światowej a relacje Polaków z innymi narodami, w: Kwiatkowski et al. (2010), s. 239-287.

Omnibus (Taylor Nelson/SOFRES/OBOP), *Obraz II wojny światowej w pamięci Polaków*, Warszawa 2000, http://tnsglobal.pl/archiv_files/015-00.pdf (25.05.2017).

Siellawa-Kolbowska Krystyna E./Połec Wojciech, *O obawach Polaków wobec Rosji. Pamięć przeszłości jako motyw postaw w teraźniejszości*, w: *Kultura i Społeczeństwo*, Nr 3/2014, s. 89-119.

Skórzyńska Izabela, *Historia jako krytyczny namysł nad „erą pamięci“*, w: *Sensus historiae*, tom II, 2011, s. 29-34.

Szpociński Andrzej, *Obraz przeszłości Polski w słuchowiskach radiowych dla młodzieży szkół podstawowych w latach 1951–1984*, Warszawa 1989.

Szpociński Andrzej, *II wojna światowa w komunikacji społecznej*, w: Kwiatkowski et al. (2010), s. 55-81.

Świderek Karolina/Przybysz Edyta, *Pamięć II wojny światowej członków warszawskiego koła zamościan PTTK. Raport z badań własnych, praca licencjacka (maszynopis w posiadaniu autora artykułu i w archiwach Wydziału Nauk Społecznych SGGW)*, 2014.

Zychowicz Piotr, *Ludzka rzeźnia*, w: *Do Rzeczy*, Nr 6/2014.

Msza Pojednania w Krzyżowej – wyraz zgniłego kompromisu polsko-niemieckiej polityki historycznej?

WALDEMAR CZACHUR

Wprowadzenie

Krzyżowa uchodzi w dialogu polsko-niemieckim za symbol pojednania Polaków i Niemców po trudnej historii XX wieku. Nie ma dzisiaj publikacji o historii stosunków bilateralnych, w której nie byłoby odniesienia do symbolicznego przekazania sobie znaku pokoju przez pierwszego niekomunistycznego premiera Polski, Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza wchodzących na drogę zjednoczenia Niemiec, Helmuta Kohla (Hartwich 2015, s. 461-485; Czachur/Wóycicki 2014, s. 5-9). Obraz uścisku szybko obiegił media obu krajów i trafił także do światowych serwisów. Z jednej strony Niemcy i Polska potrzebowały symbolu dla siebie i partnerów zewnętrznych, w dużej mierze jako wyrazu gotowości budowania pokoju i polityki zaufania – co więcej – były świadome nieuchronności tego procesu. Z drugiej zaś strony, jeśli spojrzeć na uczestników tego wydarzenia

w Polsce i w Niemczech, na ich sieć powiązań, dynamikę komunikacji, a także na ich różne interesy, w tym z zakresu polityki historycznej uwarunkowanej w dużej mierze logiką polityki wewnętrznej – to okazuje się, że Krzyżowa jako miejsce Mszy Pojednania była kompromisowym rozwiązaniem dla elit politycznych obu krajów, duchowieństwa i przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego zaangażowanych w dialog polsko-niemiecki.

W niniejszej pracy chciałbym zarysować kontekst negocjacji różnych aktorów w Polsce i w Niemczech nad Krzyżową jako miejscem planowanej mszy świętej, nazwanej później Mszą Pojednania oraz spróbować odpowiedzieć na pytanie, jakie interesy polityczne oraz świadomość ograniczeń, również w zakresie polityki historycznej, towarzyszyły temu procesowi w obu krajach.

Symbole pojednania w relacjach bilateralnych w Europie

W symbolach jak w soczewce uwidacznia się pamięć zbiorowa społeczeństw. Po nich można poznać, co dla danej zbiorowości lub narodu jest ważne z przeszłości, a także, w jaki sposób określone wydarzenie nadaje sens aktualnym działaniom politycznym. Symbole tworzą ludzi dla ludzi, ponieważ pamięć o przeszłości ma kształtować przyszłość. Symbole są zawsze rezultatem polityki historycznej społeczności i państw (Zaborski 2011; Wigura 2011).

Nie inaczej jest w przypadku symboliki w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza jeśli myśli się o symbolach pojednania w Europie po II wojnie światowej (Kaminsky 2016). Nie chodzi tutaj o to, czy kwestia pojednania w ujęciu międzynarodowym podyktowana jest względami moralnymi czy politycznymi, ale o to, jakie czynniki warunkują, że gest dwóch polityków, reprezentantów swoich społeczeństw może stać się symbolem w obu grupach. Trudno się oprzeć wrażeniu, że im bardziej jakiś akt wynika z autentycznych motywacji polityków oraz z im większym oporem społecznym się spotyka (ponieważ burzy

dotychczasowy obraz przeszłości), tym większa jest szansa, że właśnie ten akt urośnie do rangi symbolu. Nie bez znaczenia jest jednak czas i miejsce wykonania takiego potencjalnie symbolicznego gestu.

Europejczykom znany jest obraz kanclerza Niemiec Adenauera i prezydenta Francji de Gaulle'a stojących razem w katedrze w Reims w 1962 roku. Obaj przywódcy doświadczeni brutalnością wojny spotkali się w świątyni poważnie uszkodzonej w trakcie I wojny światowej, i w geście pojednania, który miał głęboki wymiar religijny i etyczny, zaproponowali swoim obywatelom nowy scenariusz przyszłości. Nie wrogość, lecz zrozumienie miało być fundamentem sąsiedztwa niemiecko-francuskiego. Również obraz kanclerza Kohla i prezydenta Mitterranda trzymających się za ręce w Verdun w 1984 roku, gdzie podczas I wojny światowej zginęło ponad 300 tysięcy Niemców i Francuzów – wynika z tej samej logiki. W miejscach utożsamiających wrogość i okrucieństwo politycy gestami skruchy i pojednania tworzą nowe wartości – a jednocześnie tym miejscom nadają też inne znaczenie – dopisują kolejną opowieść. O tragediach należy pamiętać, ale one nie powinny już dzielić (Weber 2013). Co więcej, trzeba współpracować, by do podobnych tragedii nie dochodziło. Pamięć o zbrodniach z przeszłości staje się fundamentem pokoju. Prezydent Francji Vincent Auriol mówił do Niemców: my jesteśmy gotowi zapomnieć, cośmy od Niemców wycierpieli, ale pod warunkiem, by sami Niemcy o tym nie zapomnieli.

Specyfika pojednania polsko-niemieckiego

Logika i specyfika pojednania polsko-niemieckiego są jednak inne, w dużej mierze uwarunkowane nie tylko doświadczeniami z okresu wojny i powojnia, lecz także sytuacją polityczną po 1945 roku. Polska stała się częścią komunistycznego bloku wschodniego, Republika Federalna – częścią demokratycznego Zachodu. Powstały w wyniku zimnej wojny mur polsko-niemiecki był jednak konsekwentnie kruszony przez odważne jednostki z Polski oraz Niemiec zachodnich

i wschodnich. Młodzi Niemcy z NRD z Akcji Znak Pokuty wyruszyli do Polski na pielgrzymki rowerowe, by poznawać historię rodziców, o której nie dowiadawali się w swoim kraju. Polacy na Niemców pracujących dobrowolnie w byłych obozach koncentracyjnych Auschwitz czy Majdanek reagowali ze zdumieniem i ciekawością. Polscy biskupi skierowali do biskupów niemieckich przesłanie: przebaczymy i prosimy o przebaczenie. Spotkała ich ze strony władz komunistycznych wyjątkowa krytyka, zostali oskarżani o zdradę narodową. O zdradę oskarżony był w swoim kraju również Brandt, który ukląkł przed warszawskim pomnikiem Bohaterów Getta. Grupy wypędzonych krzyczały, że kto zdradza Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie, zdradza również Niemcy; a 48% zachodnioniemieckiego społeczeństwa uważało gest kanclerza za przesadny. Burzenie polsko-niemieckiego muru nieufności i wrogości zaczęło się przede wszystkim od przewyciężenia niechęci wobec sąsiadów we własnym kraju, jak robili to Stanisław Stomma, Mieczysław Pszon, Anna Morawska, kardynał Bolesław Kominek, Jan Józef Lipski, Günter Särchen, Ludwig Mehlhorn, Manfred Seidler, Marion Dönhoff, Tadeusz Mazowiecki, Władysław Bartoszewski, Richard von Weizsäcker i wielu innych. Osoby te, postawą i działaniem, przekraczały granice mentalne i polityczne w społeczeństwach Polski i Niemiec. Nie zapominały również, że warunkiem pojednania jest rzetelny dialog o przeszłości (Kerski 2001).

Pojednanie polsko-niemieckie jest inne niż pojednanie francusko-niemieckie. Jest rezultatem oddolnych inicjatyw odważnych obywateli, a nie zabiegów polityków (Olschowsky/Żurek 2013). Społeczeństwo obywatelskie wprowadziło dialog polsko-niemiecki na salony polityczne dopiero w 1989 roku, w okresie wielkich przemian w Europie, których Polska i Niemcy były największymi beneficjentami.

Wizyta kanclerza Kohla w Polsce i spór o Górę św. Anny

Rok 1989 przyniósł daleko idące zmiany oraz szansę na polską wolność i niemiecką jedność, co wpłynęło na strategię, a także dynamikę

dialogu polsko-niemieckiego. Helmut Kohl w wystąpieniu 1 września 1989 roku w Bundestagu z okazji 50-lecia wybuchu II wojny światowej mówił zawitym językiem o niemieckiej odpowiedzialności za wojnę i akcentował jednak przede wszystkim cierpienie wypędzonych, ale także wspominał o konieczności wypracowania porozumienia z Polską na wzór pojednania niemiecko-francuskiego. Stwierdził, że „prawdziwe pojednanie to nie tylko kwestie ludzkiej woli, ale również politycznych okoliczności” (Kohl 1989). Dwa tygodnie później, 12 września 1989 roku szef pierwszego niekomunistycznego rządu polskiego, Tadeusz Mazowiecki, w exposé wskazywał, że „Polska pragnie współtworzyć nową Europę i przewycięzać powojenne podziały świata, dziś już całkowicie anachroniczne. [...] Potrzebujemy przełomu w stosunkach z Republiką Federalną Niemiec. Społeczeństwa obu krajów poszły już znacznie dalej niż rządy. Liczymy na wyraźny rozwój stosunków gospodarczych i chcemy prawdziwego pojednania na miarę tego, jakie dokonało się między Niemcami a Francuzami” (Mazowiecki 1989).

Papierkiem lakmusowym zadeklarowanej woli politycznej obu rządów miała być przygotowywana jeszcze przez rząd Mieczysława Rakowskiego wizyta kanclerza Kohla w Polsce. Tadeusz Mazowiecki po objęciu urzędu premiera zintensyfikował dialog z Niemcami, i powołał na pełnomocnika rządu Mieczysława Pszona, znawcę Niemiec i redaktora z „Tygodnika Powszechnego”. Razem z Horstem Teltschikiem był on odpowiedzialny za przygotowanie i skuteczny przebieg wizyty.

Jeszcze w lipcu 1989 roku biskup opolski Alfons Nossol zaproponował Kohlowi uczestnictwo w niemieckojęzycznej mszy, odprawianej dla mniejszości niemieckiej na Górze św. Anny za pozwoleniem prymasa Glempa od 4 czerwca 1989 roku. Kohl przyjął chętnie zaproszenie i już w jednej z pierwszych wersji programu kazał umieścić ten punkt (Clough 1999, s. 186). Widział w tym podwójny interes: z jednej strony wyeksponowanie problemu mniejszości w stosunkach polsko-niemieckich, co w okresie słabnącej popularności chadecji w Niemczech na rok przed wyborami gwarantowało mu głosy wypędzonych, a z drugiej strony szansę właśnie na gest pojednania – konieczny

podczas każdej mszy i kolejny po Verdun i Bitburgu w jego politycznej biografii. Strona polska była tego świadoma i wiedziała, że Kohl usilnie szuka miejsca na symbol porównywalny z Verdun, jednak na taki gest nie była jeszcze gotowa (Archiwum 1989a). Nie proponowała też żadnego miejsca związanego z niemieckimi zbrodniami i terrorem podczas II wojny światowej lub niemiecką okupacją. Pomysł złożenia wizyty w dawnym niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz wyszedł od Kohla, ale przewidywał tylko zwiedzanie (Borodziej 2006, s. 128).

Na krótko przed wizytą rozpoczęła się burzliwa dyskusja w mediach w Polsce i w Niemczech nad zaproponowaną przez Kohla z inicjatywy bp. Nossola Górą św. Anny. W polskich mediach, szczególnie w tych, które ciągle były pod kontrolą komunistów, podkreślano, że Kohl instrumentalizuje Górę św. Anny dla celów rzekomego pojednania, a rząd Mazowieckiego nieumiejętnie prowadzi negocjacje z Niemcami. W niemieckich mediach odwoływano się do dyskusji w Polsce na ten temat i zarzucano Kohlowi brak wrażliwości historycznej (Weit weg 1989; Neander 1989; Spörl 1989; Bannas 1989; Dietrich 1989; Przybyła 2015). „Der Spiegel” przytacza opinię bliskiego współpracownika Kohla, ubolewającego, że „to my dajemy miliardy, a kanclerz nawet nie może na Górę św. Anny” (Weit weg 1989, s. 18).

W dyskusji nad tą częścią programu ujawniły się nie tylko różnice we wrażliwości historycznej, lecz także odmienne wyobrażenia, jak na potrzeby polityki historycznej obchodzić się z tymi różnicami. Mieczysław Pszon napisał o tym konflikcie: „Gorsze było to, że równocześnie zaczęto ogłaszać przypuszczalny program wizyty. Opracowywali go urzędnicy MSZ, niby według wskazówek moich i Mazowieckiego oraz przy uwzględnieniu życzeń strony niemieckiej, czyli urzędników ambasady w Warszawie. I w tym programie znalazło się spotkanie z mniejszością niemiecką na Górze św. Anny. Potwierdził to minister Skubiszewski, który akurat znalazł się gdzieś na Zachodzie, chyba właśnie w RFN. Wrócił do Polski, a tu awantura o tę św. Annę. Bo Niemcy śląc są jak najbardziej za, ale śląc Polacy uważają to za prowokację... Dla Niemców Góra św. Anny to przede wszystkim sanktuarium religijne.

Dla Polaków natomiast to miejsce bitwy z Niemcami, symbol Powstań Śląskich itd. O czym Niemcy nawet nie wiedzieli, choć powinni, bośmy dostali tam od nich w pewną część ciała ... Obawiano się, że może dojść nawet do incydentów ze strony formacji 'Grunwald'¹. Do tego dochodzili niemieccy rewizjoniści. Ale Kohl uparł się przy tej Górze św. Anny” (Pszon 1996, s. 542).

Rozbieżności nakładały się również na odmienne interesy i oczekiwania obu stron. Rząd polski oczekiwał od RFN pomocy finansowej na przeprowadzenie reform oraz załatwienia spraw związanych z granicą na Odrze i Nysie, a także odszkodowań dla ofiar III Rzeszy, co wprawiało stronę niemiecką w duże zakłopotanie, więc naciskała na Polskę, by tych tematów publicznie nie eksponować (Archiwum 1989b, s. 15 i n.).

Mazowiecki słusznie obawiał się, że uczestnictwo kanclerza Niemiec we mszy świętej – w miejscu, gdzie po I wojnie światowej walczyli ze sobą Polacy i Niemcy – a do tego jeszcze w towarzystwie mniejszości niemieckiej, której istnienie komuniści konsekwentnie negowali, wywoła w Polsce nie tyle niezrozumienie, ile poczucie zagrożenia niemiecką dominacją. A to byłoby dla reform i dialogu polsko-niemieckiego bardzo niekorzystne. Po polskiej stronie zaczęło się gorączkowe poszukiwanie wyjścia z kłopotliwej sytuacji. Z dostępnych źródeł trudno o jednoznaczne stwierdzenie, w jaki sposób znaleziono rozwiązanie. Biskup Nossol twierdził, że został zaproszony do kancelarii premiera. „Podczas spotkania z Mieczysławem Pszonem w kancelarii premiera Mazowieckiego przysłała nam wspólnie do głowy myśl, że skoro miejscem spotkania szefów polskiego i niemieckiego rządu nie może być Góra św. Anny, to warto spróbować zorganizować mszę św. z udziałem obu premierów w Krzyżowej” (Nossol et al. 2012, s. 41)². Pszon relacjonował jednak: „Pamiętam rozmowę z Tadeuszem Mazowieckim:

¹ Formacja „Grunwald” była nacjonalistycznym zgrupowaniem istniejącym w latach 1981–1995, która mogła być publicystycznie aktywna również w okresie PRL; przyp. redakcji.

² Bp. Nossol twierdzi też, że z kancelarii premiera zadzwonił do kardynała Lehmana, by ten przekonał Kohla do przeniesienia mszy św. do Krzyżowej.

jakie znaleźć wyjście? Następnego dnia on chyba wpadł na pomysł Krzyżowej na Dolnym Śląsku, dawniej Kreisau. Że owszem, spotkanie ze śląskimi Niemcami może być, ale na innej płaszczyźnie. Teraz chodziło o to, aby Bonn to zaakceptowało. Tadeusz obiecał zastanowić się, jakie podjąć starania, ale zakazał mówić cokolwiek na ten temat. Poszedłem do siebie do hotelu, był piątek albo sobota. I postanowiłem zadzwonić do Horsta Teltschika, do domu. Powiedziałem mu, że cała nasza robota pójdzie w diabły. Że osiągnęliśmy cel i to z dobrym skutkiem dla obu stron, a tu wszystko zostanie zmarnowane przez upór w sprawie Góry św. Anny. Poprosiłem, by na razie nic nikomu nie mówił, ale my proponujemy Kreisau. On w życiu nie słyszał o Krzyżowej... Przyjął moją argumentację, ale powiedział, że decyzja nie leży w jego mocy. Ustaliliśmy, że rozmówią się sami premierzy. Następnego dnia jestem u Mazowieckiego. On dzwoni do Kohla, czy Kohl do niego, już nie pamiętam. Tadeusz mówi nagle: ‘Dobrze, skoro jest taka propozycja, to muszę się zastanowić, ale w zasadzie się zgadzam’. Skończyli rozmowę, a on woła do mnie: ‘Słuchaj ten Kohl zwaśniował. Sugeruje mi, żebyśmy zrobili to nasze spotkanie polsko-niemieckie w Krzyżowej i proponuje, żeby w swoje ręce wzięły to biskup Nossol. No, Duch Święty chyba zadziałał!’” (Pszon 1996, s. 542 i n.).

Bez względu na to, kto dokładnie zaproponował Krzyżową jako miejsce spotkania, ważne jest, że było to rozwiązanie, które zaakceptowały obie strony. I Mazowiecki, i Kohl, a także biskup Nossol podkreślali, że za Krzyżową przemawia fakt, że jest to miejsce, które symbolizuje ruch oporu wobec Hitlera oraz, że byli to ludzie o różnych światopoglądach, pracujący nad wizją powojennych Niemiec w oparciu o wartości chrześcijańskie. Ten argument przekonywał nie tylko stronę rządową i kościelną, lecz także przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, czyli przede wszystkim Klub Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu (Ku nowej Europie 1997, s. 56-60)³. Reakcje medialne na wybór Krzyżowej były różne. „Gazeta Wyborcza” napisała,

³ Świadczy o tym fakt, że na tę okoliczność przygotowano wystawę o Kręgu z Krzyżowej, którą zwiedzali obaj szefowie rządów.

że „kanclerz nie weźmie udziału w mszy po niemiecku na Górze św. Anny, lecz w mniej spektakularnej polsko-niemieckiej mszy w Krzyżowej na Dolnym Śląsku, wspólnie z premierem Mazowieckim” (Kohl do Krzyżowej 1989, s. 3).

Krzyżowa nie była znana szerszym kręgom ani w Niemczech, ani tym bardziej w Polsce. Mazowiecki, który napisał recenzję książki Anny Morawskiej „Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy” – o niemieckim ruchu oporu i o ewangelickim duchownym, przeciwniku narodowego socjalizmu, Dietrichu Bonhoefferze, a także o Kręgu z Krzyżowej i Helmuthcie Jamesie von Moltkem – znał doskonale kontekst historyczny. O dorobku intelektualnym Kręgu z Krzyżowej pisał wiele prac naukowych wrocławski prawnik profesor Karol Jonca. To on od lat 70. towarzyszył również rodzinie von Moltke podczas wizyt w Krzyżowej i wpierał Freyę von Moltke, żonę Helmutha straconego w 1945 w więzieniu Plötzensee, w zabiegach o upamiętnienie jej męża w Krzyżowej. Zainteresowanie wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej Krzyżową sprawiło, że uczestnicy konferencji „Chrześcijanin w społeczeństwie”, odbywającej się 2-4 czerwca 1989 roku we Wrocławiu, odwiedzili Krzyżową i wystosowali do polskiego ministra spraw zagranicznych apel o utworzenie w Krzyżowej międzynarodowego centrum spotkań młodzieży oraz muzeum europejskich ruchów oporu przeciwko narodowosocjalistycznym Niemcom (Wieczorek 1996; Jonca 2003, s. 33; Franke 2013).

Msza w Krzyżowej była przygotowywana pośpiesznie, może nawet chaotycznie i pewnie z pominięciem przepisów bezpieczeństwa, ponieważ dopiero 5 listopada 1989 roku ks. Kałuża, proboszcz pobliskiego Grodziszca, oficjalnie dowiedział się o podjętej decyzji politycznej. Organizacja przedsięwzięcia spadła na wrocławski Klub Inteligencji Katolickiej, który mógł liczyć na wsparcie wojewody Wałbrzyskiego (Ku nowej Europie 1997).

Uczestnicy mszy wspominają, że atmosfera była lodowata. Z jednej strony pogoda nie była sprzyjająca, a z drugiej – wyczuwalne napięcie wśród 8 tysięcy uczestników, głównie przedstawiceli mniejszości

niemieckiej w Polsce z transparentami witającymi kanclerza po niemiecku. Biskup Nossol wspominał: „na godzinę przed mszą św. podeszli do mnie jacyś funkcjonariusze, myślę, że dawni ubecy ze służb podległych wówczas jeszcze generałowi Kiszczakowi [...] i zapytali mnie, czy w mszy świętej na pewno musi być przekazany znak pokoju. A może dałoby się go opuścić? – zasugerowali bez ogródek” (Nossol et al. 2012, s. 45). Bp. Nossol stanowczo odmówił – powołując się na fakt, że na mszę zgodzili się premier i prezydent Polski – ponadto ręczył, że ze strony katolików i ewangelików nie będzie żadnej prowokacji. A jeszcze przed rozpoczęciem mszy zdecydowanie poprosił jej uczestników o schowanie transparentów.

Napięcie, które wówczas powstało – zarówno przez obecność służb, nadzorowanych przez gen. Kiszczaka, które naciskały na biskupa, by w eucharystii ominął znak pokoju, jak i przez wiwatującą na cześć kanclerza Kohla mniejszość niemiecką – jednoznacznie dowodzi, jak bardzo odmienne były oczekiwania uczestników tamtego wydarzenia. Świadczą o tym również reakcje społeczeństwa, biskup Nossol wspominał: „Wielkiej akceptacji wtedy specjalnie nie odczuwałem. Kiedy na drugi dzień poszedłem na plac Sebastiana i plac Wolności w Opolu na spacer, stała tam grupka młodzieży – prawda, że podpitej – pluli mi pod nogi. Ktoś syknął mi za plecami: zdrajca, hitlerowiec” (ibidem, s. 46). Również premier Mazowiecki bagatelizował symbolikę przekazania znaku pokoju i twierdził, że: „Uścisk z niemieckim kanclerzem traktowałem jako normalny gest. W czasie mszy przekazujemy sobie znak pokoju. Dopiero później dostrzeżono w tym akt symboliczny” (Kalicki 2002, s. 350).

Częściowo prowizoryczny charakter – w wymiarze technicznym i organizacyjnym – tego wydarzenia odzwierciedlał również stan kompleksu budynków dawnego majątku rodziny von Moltke, w którym do początku lat 90. znajdował się PGR. Pisała o tym obrazowo Nina Kracherowa na łamach „Trybuny Opolskiej”: „Przez wiele dni wojsko wozilo piach na olbrzymie podwórze byłego majątku rodziny von Moltke i malowało wapnem ściany. Dziury w dachach pośpiesznie załatano czym się dało. Zbudowano z belek i dytky, niezbyt starannie, otwartą kaplicę, w której ma się odbyć historyczne nabożeństwo

pojednania z udziałem polskiego premiera, niemieckiego kanclerza i trzech biskupów. Historia wpadła do Krzyżowej. Krzyżowa nic z tego nie pojmowała. O sławnej rodzinie Moltke, której Prusy tak wiele zawdzięczały – nikt tu nie słyszał. Pałac nie był nikomu potrzebny. Doprowadzono go do ruiny, jak wiele innych. Kto mógł przewidzieć, że kiedyś, za blisko pięćdziesiąt lat zawita tu historia?” (Kracherowa 1989).

W splocie wielu czynników przypadkowych i improwizowanych, w wyniku dynamicznych negocjacji polsko-polskich, polsko-niemieckich i niemiecko-niemieckich na styku interesów politycznych i wizerunkowych doszło w Krzyżowej do wydarzenia, które po ponad 25 latach zapisało się w naszej pamięci zbiorowej jako polsko-niemiecka Msza Pojednania. Również i to zjawisko jest pochodną ożywionych już nie tylko polsko-niemieckich negocjacji znaczenia samej Krzyżowej. Jest ona od 1990 roku zarządzana przez Fundację „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego i mieści się tam jeden z największych Międzynarodowych Domów Spotkań Młodzieży w Polsce. Ważny jest również aspekt Mszy Pojednania jako punktu odniesienia do pracy edukacyjnej w Krzyżowej, a także zasługują na uwagę oczekiwania różnych osób wobec polsko-niemieckiej Mszy Pojednania jako potrzebnej funkcji w dialogu polsko-niemieckim (Czachur/Franke 2013; Franke/Kretschmann 2016).

Krzyżowa i jej niespójna symbolika?

Nasuują się zatem pytania, czy wybór Krzyżowej na lokalizację mszy był ze względu na symbolikę uzasadniony? Czy Góra św. Anny nie byłaby atrakcyjniejszym miejscem pojednania polsko-niemieckiego? Czy Mazowiecki, decydując się – za namową swojego doradcy Mieczysława Pszona i biskupa opolskiego Alfonsa Nossola, inicjatora mszy – na Krzyżową, wykazał się tchórzostwem czy raczej polityczną dalekowzrocznością? Na czym właściwie opiera się idea Krzyżowej jako miejsca pojednania polsko-niemieckiego? Dlaczego szef rządu wolnej – a w okresie transformacji potrzebującej Niemiec – Polski

zdecydował się na to miejsce? Można twierdzić, że w ten sposób ułatwił Kohlowi wizytę, ponieważ oszczędził mu publicznej konfrontacji z historią własnego kraju w Polsce, zwłaszcza że wiedza ówczesnych – ale i dzisiejszych – Niemców na temat zbrodni w Polsce i na Polakach nie była zbyt duża. Może uważał, że na taki gest było jednak za wcześnie i wolał poszukać miejsca, które zneutralizowałyby oczekiwany i nieunikniony znak pokoju.

W konsekwencji wydarzenia z Krzyżowej, uchodzącej dzisiaj za symbol pojednania polsko-niemieckiego, mają inną logikę niż wspomniane wcześniej Reims czy Verdun. Przekazanie znaku pokoju przez premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla nie było przesłanką do przewartościowania miejsca naznaczonego krwią Polaków i Niemców, miejsca, gdzie goją się rany polsko-niemieckie. Na taki gest było może za wcześnie. Obie strony nie były na to gotowe. Strona polska wychodziła z założenia, że jest stanowczo za wcześnie, a strona niemiecka, że tyle lat po wojnie nie jest to już konieczne. Dopiero w 2014 roku na Westerplatte prezydenci Polski i Niemiec, Joachim Gauck i Bronisław Komorowski padli sobie w ramiona. Wcześniej, 1 września 1999 roku, podczas oficjalnych obchodów rocznicy niemieckiej agresji na Polskę, Władysław Stopiński – obrońca Westerplatte – i Martin Menzel – celowniczy z pancernika Schleswig-Holstein ostrzeliwującego polską placówkę – podali sobie dłonie na znak przebaczenia (Jak dyrektor 2014).

W wyborze Krzyżowej na miejsce dwujęzycznej mszy wyraża się ówczesny sposób myślenia obu szefów rządów. Mazowiecki decydując się na Krzyżową, chciał pokazać, z jakimi Niemcami i jaką Europę chce budować. Kohl widział w Krzyżowej, w „innych Niemcach”, nadzieję, że balast historii zostanie przewyciężony, a kwestia nieprzepracowanej wspólnej tragicznej przeszłości jest raz na zawsze zamknięta. Czy w tym rzekomym niespotkaniu się jest potencjał na symbol pojednania? Msza w Krzyżowej stała się symbolem polsko-niemieckiego pojednania z dwóch powodów. Po pierwsze od uświadomienia różnic rozpoczął się dialog, który jest warunkiem pojednania i partnerstwa, po drugie, gest pokoju zawierał obietnicę budowania relacji dwustronnych na nowym

fundamencie (Franke/Kretschmann 2016, s. 137-155). W Krzyżowej rozpoczął się polityczny dialog wolnej Polski i jednoczących się Niemiec. Trudny i mozolny, ale integrujący różne perspektywy i światopoglądy, i tym samym zmierzający do partnerstwa. Msza z 12 listopada 1989 miała przełomowe znaczenie dla oczyszczenia emocji polsko-niemieckich, w dodatku była odprawiona tam, gdzie dialog ponad różnicami światopoglądowymi miał już pewną tradycję. Msza uświadomiła też Polakom i Niemcom, że wrogość i chłód w takim miejscu mogą być przełamane.

Był to również ważny sygnał dla innych narodów Europy i świata. Oto dwa zwaśnione kraje, wolna Polska i jednoczące się Niemcy, u progu nowej drogi są gotowe zamknąć najgorszy okres swojego sąsiedztwa i razem budować jedność Europy. Msza Pojednania w Krzyżowej, mimo późniejszych niejednoznacznych działań Kohla w sprawie granicy na Odrze i Nysie, otworzyła drogę do traktatu granicznego, podpisanego rok później 14 listopada 1990 oraz Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku.

Msza Pojednania w Krzyżowej skomplikowała przestanie tego miejsca, wcześniej czytelnego symbolu niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej, nawet jeśli do 1989 roku był on mało znany zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. Dziedzictwo mszy jednak jednoznacznie uwypukliło właśnie specyfikę polsko-niemieckiego dialogu. Dialogu ludzi odważnych, gotowych iść pod prąd w imię wyższych wartości, takich jak pokojowa i oparta na porozumieniu współpraca w wolnej Europie. Nie ma na mapie polsko-niemieckiej pamięci miejsca, w którym indywidualna refleksja o odwadze i pojednaniu, a także dyskusja o przyszłości i przeszłości wzajemnych stosunków w targanej wyzwaniami Europie, byłaby tak wyjątkowa i znacząca jak w Krzyżowej.

LITERATURA

Archiwum MSZ a, Szyfrogram Nr 0-1574/IV, 04.11.1989.

Archiwum MSZ b, Szyfrogram Nr 0-1722/IV, 08.11.1989.

Bannas Günter, Streit um den Annaberg [Spór o Górę św. Anny], w: FAZ, 01.11.1989.

Borodziej Włodzimierz (red.), Polska wobec zjednoczenia Niemiec. Dokumenty dyplomatyczne, Warszawa 2006.

Clough Patricia, Helmut Kohl. Ein Porträt der Macht [Helmut Kohl. Portret władzy], München 1998.

Czachur Waldemar/Franke Annemarie (red.), Kreisau/Krzyżowa – ein Ort des deutsch-polnischen Dialogs. Herausforderungen für ein europäisches Narrativ [Kreisau/Krzyżowa – miejsce polsko-niemieckiego dialogu. Wyzwania dla narracji europejskiej], Krzyżowa 2013.

Czachur Waldemar/Wóycicki Kazimierz, Krzyżowa: miejsce i symbol, w: Tygodnik Powszechny 47/2014.

Defrance Corine/Pfeil Ulrich (red.), Verständigung und Versöhnung nach dem „Zivilisationsbruch“? [Porozumienie i pojednanie po „upadku cywilizacji“?], Bonn 2016.

Dietrich Stefan, Ein Skandal: Kohl auf dem Annaberg [Skandal – Kohl na Górze św. Anny], w: FAZ, 31.10.1989.

Franke Annemarie, Kreisau/Krzyżowa wieder entdeckt – was sollte in Kreisau aus polnischer und deutscher Perspektive 1989/90 entstehen? [Kreisau/Krzyżowa odkryta na nowo – co powinno powstać w Krzyżowej z perspektywy polskiej i niemieckiej 1989/90], w: Czachur/Franke, op. cit., s. 24-29.

Franke Annemarie/Kretschmann Dominik, Der Friedensgruß von Kreisau 1989. Eine Geste als Versprechen [Znak pokoju z Krzyżowej 1989. Gest jako obietnica], w: Defrance/Pfeil, op. cit., s. 137-155.

Für ein neues Europa oder wie entstand die Stiftung „Kreisau“ für europäische Verständigung [Dla nowej Europy albo jak powstała Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego], Wrocław 2002.

Hartwich Mateusz J., Kreisau. Pacta sunt servanda! [Krzyżowa. Pacta sunt servanda!], w: Robert Traba/Hans Henning Hahn (red.), Deutsch-polnische Erinnerungsorte [Polsko-niemieckie miejsca pamięci], tom 1, Paderborn 2015, s. 461-485.

Jak dyrektor sanatorium pojednał odwiecznych wrogów. Rozmowa z Tadeuszem Krepsem, w: Gazeta Wyborcza, 02.11.2014.

Jonca Karol, Denken mit Moltke – Gedanken über Kreisau und Krzyżowa [Myśleć z Moltkem – Przemyślenia dot. Kreisau i Krzyżowej], Krzyżowa 2006.

Kalicki Włodzimierz, Ostatni jeńiec wielkiej wojny. Polacy i Niemcy po 1945 roku, Warszawa 2002.

Kaminsky Anna, Orte als Gedenkzeichen der Erinnerung und Versöhnung? [Miejsca jako pomniki pamięci i pojednania?], w: Defrance/Pfeil, op. cit., s. 177-190.

Kerski Basil, Die Rolle nichtstaatlicher Akteure in den deutsch-polnischen Beziehungen vor 1990 [Rola aktorów pozapaństwowych w stosunkach polsko-niemieckich przed rokiem 1990], w: Idem/Wolf-Dieter Eberwein (red.), Die deutsch-polnischen Beziehungen 1949–2000. Eine Werte- und Interessengemeinschaft? [Stosunki polsko-niemieckie 1949–2000. Wspólnota wartości i interesów?], Opladen 2001, s. 75-110.

Kohl do Krzyżowej, w: Gazeta Wyborcza, 06.11.1989, s. 3.

Kohl Helmut, Erklärung der Bundesregierung zum 50. Jahrestag des Ausbruchs des Zweiten Weltkrieges, abgegeben von Bundeskanzler Dr. Helmut Kohl vor dem Deutschen Bundestag [Exposé rządu federalnego z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej, wygłoszone przez kanclerza Helmuta Kohla przed Niemieckim Bundestagiem], 02.09.1989, https://www.bundesregierung.de/Content/DE/Bulletin/1980-1989/1989/84-89_Kohl.html (18.01.2017).

Kracherowa Nina, Kanclerz Helmut Kohl w Krzyżowej. Msza pokoju i pojednania, w: Trybuna Opolska 263/1989.

Ku nowej Europie czyli jak powstała Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, Wrocław 1997.

Mazowiecki Tadeusz, Oświadczenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie proponowanego składu i programu prac Rządu, 7. posiedzenie Sejmu 12

września 1989 r., [http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/C1A9EFDB6-FC44E01C1257D20002CC6FE/\\$file/007_000006777.pdf](http://orka2.sejm.gov.pl/StenogramyX.nsf/0/C1A9EFDB6-FC44E01C1257D20002CC6FE/$file/007_000006777.pdf), s. 6-23 (22.10.2017).

Neander Joachim, Über dem Annaberg ballen sich dunkle Wolken [Nad Górą św. Anny zbierają się czarne chmury], w: Die Welt, 02.11.1989.

Nossol Alfons/Zyzik Krzysztof/Ogiolda Krzysztof, Freude an Versöhnung. Deutsch-polnische Brückenschläge [Radość z pojednania. Polsko-niemieckie budowanie mostów], Opole 2012.

Olschowsky Burkhard/Żurek Robert, Kreisau/Krzyżowa als Erinnerungsort für den deutsch-polnischen Dialog der Gesellschaften vor 1989 und die Versöhnungsmesse [Kreisau/Krzyżowa jako miejsce pamięci dla polsko-niemieckiego dialogu społeczeństw przed 1989 rokiem i msza pojednania], w: Czachur/Franke 2013, op. cit., s. 45-52.

Przybyła Piotr, Góra św. Anny. Święta i wulkan, w: Robert Traba/Hans Henning Hahn (red.), Polsko-niemieckie miejsca pamięci, tom 2, Warszawa 2015, s. 426-446.

Pszon Mieczysław, Wspomnienia, w: Wojciech Pięciak (red.), Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona, Kraków 1996, s. 471-549.

Spörl Gerhard, Und jetzt der Annaberg... Der Kanzler erschwert sich seine Polenreise [A teraz Góra św. Anny... kanclerz utrudnia sobie wizytę w Polsce], w: Die Zeit, 03.11.1989.

Weber Pierre-Frédéric, Deutsch-französische und deutsch-polnische Beziehungen: Verständigung jenseits von Bilateralität [Stosunki niemiecko-francuskie i polsko-niemieckie: Porozumienie poza dwustronnością], w: Czachur/Franke 2013, op. cit., s. 59-63.

Weit weg von Aussöhnung [Daleko od pojednania], w: Der Spiegel 45/1989, 06.11.1989.

Wieczorek Wojciech, Przesłanie Krzyżowej, w: Pięciak, op. cit., s. 125-133.

Wigura Karolina, Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki, Gdańsk/Warszawa 2011.

Zaborski Marcin, Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej, Toruń 2011.

Granica na Odrze i Nysie w kulturach pamięci miasta Görlitz-Zgorzelec. Od lokalnego transnarodowego do europejskiego miejsca pamięci?

DOMINIK TRUTKOWSKI, CHRISTIAN HÖRBELT

Transnarodowe historie graniczne: Görlitz i Zgorzelec od 1945 roku do dzisiaj

Gerhard Eichberg, nadburmistrz Görlitz, polecił 6 kwietnia 1990 roku sporządzić w aktach następującą notatkę: „Ponieważ niebawem przypada 40. rocznica podpisania układu o granicy pokoju na Odrze i Nysie (06.07.1990), należy koniecznie skoncentrować wszystkie przygotowania w celu jej uczczenia. Nasze miasto ma tu do odegrania bardzo szczególną rolę, która w pierwszym rzędzie musi znaleźć swoje odzwierciedlenie w stosunku do Zgorzelca jako miasta partnerskiego” (RAG 1990, karta 1). Przewidziane były między innymi pokazy tańców ludowych (typowych dla danego kraju), wystawa, jak również występ tzw. polsko-niemieckiej orkiestry przyjaźni (RAG 1990,

karta 2) – zespołu założonego w obu częściach miasta na początku lat 70. ubiegłego wieku. Zaplanowane uroczystości stanowiły kontynuację jubileuszów, które z okazji, podpisanego 6 lipca 1950 roku, układu zgorzeleckiego celebrowano w czasach komunizmu regularnie z udziałem publiczności – przeważnie co pięć lat – jako wyraz głębokiej przyjaźni między „bratnimi krajami” socjalistycznymi. Jak wiele innych mitów założycielskich w państwach wschodniego bloku sowieckiego również polityczny mit granicy pokoju na Odrze i Nysie zanikł po przemianach ustrojowych w Europie w latach 1989–1991. Od tej pory, zwłaszcza zaś po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej (2004) i nieco później także do strefy Schengen (2007), granica na Odrze i Nysie stała się normalną granicą europejską, która trafia na pierwsze strony gazet co najwyżej w sytuacjach, gdy obie te rzeki nawiedzi powódź (Hinrichsen 2015, s. 512). Na początku lipca 2015 roku minęło 65 lat od podpisania układu zgorzeleckiego, ale to wydarzenie nie wzbudziło już zainteresowania opinii publicznej. Zatem obchody zorganizowane w 1990 roku przez nadburmistrza Eichberga definitywnie zakończyły 40-letni okres panowania polityki historycznej w Görlitz i Zgorzelcu skupionej na „granicy pokoju” na Odrze i Nysie.

Granica dzieląca w czasie komunizmu dwa „bratnie kraje” socjalistyczne jest jednak wielowarstwowym miejscem pamięci. W szczególny sposób funkcjonuje ona w mieście Görlitz-Zgorzelec jako miejsce symboliczne zakorzenione w pamięci zbiorowej. Bo chyba w żadnym innym miejscu powiązania 40-letniej historii między Polską a NRD nie są wyraźniejsze niż w tej przestrzeni granicznej. W ciągu minionych lat mnóstwo publikacji poświęcono propagandzie urzędowej, która miała utrwaląć znaczenie granicy pokoju w socjalizmie państwowym w ujęciu normatywno-historyczno-politycznym (Trutkowski 2011). Obecnie uwaga ma być skierowana na płaszczyznę lokalną – rozmaite współczesne doświadczenia dotyczące granicy, a tym samym życie codzienne mieszkańców Görlitz i Zgorzelca. Do tej pory właściwie nikt nie zajął się kwestią zachowań społecznych związanych z tą granicą – ani z polskiej, ani z niemieckiej strony. To zagadnienie podjęto

w polsko-niemieckim przedsięwzięciu wystawowym „Grenzgeschichten transnational: Görlitz und Zgorzelec 1945 bis heute” (Granica i jej narracje: Görlitz i Zgorzelec 1945 do dziś) zorganizowanym w 2015 roku przez Instytut Zachodni w Poznaniu we współpracy z Uniwersytetem im. Humboldtów w Berlinie¹, przy wsparciu Fundacji ds. Rozliczenia Dyktatury SED w ramach międzynarodowego programu wymiany Memory Work, oraz we współpracy z Polsko-Niemiecką Fundacją na rzecz Nauki. Na podstawie ośmiu wywiadów przeprowadzonych z mieszkańcami Görlitz i Zgorzelca, świadkami tamtych czasów, a także w oparciu o liczne dokumenty zgromadzone w niemieckich i polskich archiwach powstała szeroka panorama zbiorowych wspomnień². Dzięki takiemu mikrohistorycznemu dostępowi do bogatych relacji obserwatorów przemian lokalnych (tzw. oral history) udało się uchwycić wspólną granicę w Görlitz i Zgorzelcu w perspektywie transnarodowej. Wystawa ukazuje obraz granicy na Odrze i Nysie wraz z historią jej oddziaływania – różnorodnymi wzorami interpretacyjnymi, spostrzeżeniami i narracjami ludności pogranicza. Jakie wielkie toposy są do dziś tematem dyskusji ludzi z Görlitz i Zgorzelca i weszły do lokalnej kultury pamięci? Wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń pozwalają postawić tezę, że mieszkańcy Görlitz i Zgorzelca sami sukcesywnie oswajali, a dzięki temu przewycięzali mentalnie tę granicę – mimo nieraz hermetycznego zamykania przejść i zaostrzania reżimu granicznego – i to w codzienności zdominowanej przez komunistyczne zasady prawa, dyrektywy i reguły (por. Schultz 1996, s. 81 i n.)³. W opowieściach

¹ Projekt prowadzony przez Dominika Trutkowskiego obejmuje – obok zorganizowanej w czerwcu 2016 roku dwudniowej konferencji – objazdową wystawę, która w grudniu 2016 roku została pokazana w Zgorzelcu, w lutym 2017 roku w Görlitz, a na wiosnę w Krzyżowej. Planowane są wystawy wzdłuż Odry i Nysy oraz w Berlinie.

² Dokumentalna część wystawy podejmuje różnorodną, wspominaną przez świadków tamtych czasów tematykę, dotyczącą wspólnej granicy w komunistycznej codzienności, i uzupełnia wspomnienia świadków czasu materiałami archiwalnymi, jak zdjęcia, akta urzędowe, artykuły prasowe itd.

³ Inaczej niż kazała w to wierzyć propaganda na temat „Granicy Pokoju na Odrze i Nysie”, w żadnym razie nie można – z wyjątkiem krótkiego okresu lat 70. – mówić o granicy społecznej, przy której ludzie, kultury i języki nie rozchodzą się, tylko naturalnie i swobodnie spotykają się i wymieniają.

o przeżyciach związanych z granicą polsko-niemiecką można dostrzec, że ludzie zbliżali się do niej z różnych perspektyw. Poniżej przedstawiono przede wszystkim te fragmenty wspomnień, które odzwierciedlają specyficzne społeczne doświadczenia osvajania tej granicy.

Zarówno w Görlitz, jak i w Zgorzelcu można jak w soczewkach obserwować wspólne losy Polaków i Niemców – uchodźców i wypędzonych, a także integrację po II wojnie światowej. Anneliese Karst (ur. 1947), inżynier zarządzania z Görlitz, w swojej poruszającej opowieści w wyjątkowy sposób dzieli się bardzo osobistą historią rodzinną, na której odcisnęły piętno zawirowania czasów powojennych. Karst dowiedziała się dopiero jako dorosła kobieta, po śmierci ojca, że nie wychowała się z ojcem biologicznym, i że urodziła się ze związku matki z Polakiem. Matka powiedziała, że kiedy tuż po wojnie została wypędzona z Löwenbergu na Śląsku (obecnie Lwówek Śląski), nosiła już w łonie Anneliese. Biologiczny ojciec dziecka przyrzekał zrobić wszystko, aby przyjechać do Niemiec i założyć rodzinę, ale to się nie udało. Matka wychowała dziecko z Niemcem, któremu nie powiedziała o ciąży. Dzisiaj Anneliese Karst nazywa siebie „kukułczym jajem”. I dobrze wie, że dzieli ten los z wieloma dziećmi tego powojennego pokolenia. W związku z tym, że obecnie prawie nikt nie bada losów takich dzieci - większość społeczeństwa również nie ma o nich pojęcia – Anneliese Karst apeluje o dalsze badania dziejów tzw. kukułczych jaj. Biologicznego ojca odwiedziła już w latach 70. w jego rodzinnym domu w Lwówku Śląskim nieopodal Zgorzelca. Opis tego spotkania dowodzi, jak ważne dla stworzenia tożsamości może być uporanie się z historią własnej rodziny.

Obraz „granicy pokoju” między Polską a NRD służył zasadniczo elitom władzy obu krajów za broń w polityce historycznej, która pozwałała usprawiedliwić reżim komunistyczny w oczach opinii publicznej. Pojęcie granicy pokoju miało pod względem semantycznym nie tylko zademonstrować związek między obu narodami, lecz także usuwać głęboką nieufność po obu stronach, która panowała po II wojnie światowej. W ten sposób chciano semantycznie zatwierdzić nową granicę

i zakorzeń ją w pamięci zbiorowej. Ponadto narracja o „granicy pokoju” stanowiła integralną część antyfaszystowskiej propagandy wobec Republiki Federalnej Niemiec, określanej w czasach zimnej wojny jako faszystowska i rewizjonistyczna. Przede wszystkim jednak otwieranie i zamykanie „granicy pokoju na Odrze i Nysie” było do 1989 roku związane ze zmienną dynamiką stosunków państwowych między Polską a NRD, z sytuacją polityczną, jak również z różnymi wydarzeniami i politycznymi kryzysami w sowieckim bloku wschodnim. Wystarczy wspomnieć choćby o praskiej wiosnie z 1968 roku, o wprowadzeniu bezpaszportowego i bezwizowego ruchu granicznego w ramach odprężenia w 1972 roku albo o demokratycznym ruchu Solidarność, który rozwijał się od 1980 roku z zawrotną szybkością i był postrzegany w NRD przez partię i państwo jako zagrożenie.

Były komendant straży granicznej w Zgorzelcu Marek Wardęga (ur. 1953) opisuje czasy otwartej i zamkniętej granicy w przejściu do lat 80. Jako żołnierz Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP) Wardęga był odpowiedzialny za bezpieczeństwo na polsko-niemieckich przejściach granicznych w Zgorzelcu/Görlitz. Do jego obowiązków należało także udaremnianie prób ucieczki obywatelom polskim i wschodnioniemieckim. Od zbudowania muru berlińskiego w sierpniu 1961 roku obywatele NRD coraz częściej usiłowali przedostawać się na Zachód przez granice wschodnie, jak Görlitz/Zgorzelec, a stąd przez polskie wybrzeże Morza Bałtyckiego albo z fałszywymi paszportami przez lotniska innych krajów bloku wschodniego. Dlatego też NRD coraz bardziej doskonalila kontrole granicy na Odrze i Nysie. Polacy również podejmowali próby ucieczki na Zachód przez polsko-niemiecką granicę. Według Marka Wardęgi ukrywali się przeważnie w różnych skrytkach w pociągach dalekobieżnych. Podróż zaczynała się w Polsce, prowadziła częstokroć przez przejście graniczne Zgorzelec/Görlitz, dalej przez NRD, i kończyła się w Republice Federalnej Niemiec. Marek Wardęga opowiada o tym ze zróżnicowanej perspektywy codziennej pracy w państwowym socjalizmie. Choć reprezentował komunistyczny aparat władzy, oswajał tę granicę również dla siebie. Z ogromną empatią

opisuje, jak w czasie stanu wojennego w latach 80. nielegalnie złagodził reżim graniczny w Zgorzelcu. Ponieważ po ogłoszeniu stanu wojennego wielu opozycyjnych działaczy Solidarności przebywało w krajach zachodnich, byli oni początkowo odizolowani od ojczyzny. Marek Wardega postanowił nie rekwirować ważnych dokumentów, np. dyplomów uniwersyteckich, które znajdował podczas kontroli granicznych w pojazdach przyjaciół i znajomych tych dysydentów. A zatem na płaszczyźnie lokalnej również on solidaryzował się z opozycją demokratyczną – raczej niepostrzeżenie i bez pójścia na barykady.

Mimo hermetycznie zamkniętej granicy między Görlitz a Zgorzelcem w rozmaity sposób przekraczano jednak mosty nad Nysą. Świadectwem mogą tu być różne uwspólnotawiające praktyki i formy współpracy, np. zatrudnianie na podstawie umowy międzypaństwowej polskich pracowników ze Zgorzelca. Od połowy lat 60. do końca lat 80. w państwowych zakładach w NRD zatrudniano kobiety z Polski, dzięki temu korzystały ze znacznie lepszych możliwości zarobku. Klaus Kauer (ur. 1938), dyrektor VEB Elektroschaltgeräte z Görlitz, był jednym z twórców takiej współpracy między Görlitz a Zgorzelcem. Chociaż zatrudnianie polskich robotnic ustalano odgórnie, Klaus Kauer robił wszystko, aby mogły się one jak najlepiej zintegrować. Prawie wszystkie fazy pracy w różnych działach produkcji wykonywały mieszane polsko-niemieckie zespoły robocze. W duchu przyjaźni między narodami tworzono wówczas polsko-niemieckie „brygady pracy socjalistycznej”, których zadaniem było jeszcze lepsze wspieranie procesu integracji kobiet z Polski w codzienności zakładu pracy. Brygady te organizowały często wspólne wycieczki po okolicy – np. do Spreewaldu czy do Berlina. Po zakończeniu pracy spędzano wspólne „wieczory brygady” w restauracjach, niekiedy również w prywatnych mieszkaniach; widoczne jest tutaj, jak mieszkańcy Görlitz i Zgorzelca samodzielnie przekształcili tę przymusową wspólnotę w zdecydowanie apolityczną wspólnotę spędzającą razem czas wolny i w ten sposób przywłaszczyli sobie granicę. Jednakże przed otwarciem granicy w 1972 roku nadal było bardzo trudno spotykać się prywatnie, gdyż Polacy i Niemcy Wschodni chcący

złożyć sobie wizytę poza czasem pracy musieli wypełniać skomplikowane wnioski o wizę. Kiedy Klaus Kauer w późniejszych czasach podjął pracę na stanowisku kierowniczym w VEB Kondensatorenwerk w Görlitz, jego zakład starał się nawiązać współpracę z polską Spółdzielnią Inwalidów ze Zgorzelca. Problemów przysparzało wciąż dostarczanie części niezbędnych do produkcji, ponieważ ze względu na długą drogę służbową między obydwoma miastami trwało to przeważnie kilka dni. „Chociaż były one w zasięgu wzroku przez Nysę”, mówił Klaus Kauer, prościej było przeszmugłować potrzebne części w niemieckiej zamiatarce, która czyściła ulice również w Zgorzelcu. „A wszystko po to, żeby ludzie po drugiej stronie granicy mogli na powrót podjąć pracę!”⁴

Jan Kabanienko (ur. 1924, zm. 09.07.2016), polski fotograf miejski i kronikarz, był w czasach PRL zatrudniony w Domu Kultury. Jego zadanie polegało między innymi na dokumentowaniu współpracy na różnych płaszczyznach między obiema połowami miasta Görlitz/Zgorzelec i udostępnianiu materiałów szerszej publiczności. Fotografował nie tylko regularne spotkania niemieckich i polskich delegacji na szczeblu lokalnym, lecz także filmował największe zawody kolarskie bloku wschodniego – Wyścig Pokoju, który co roku przejeżdżał przez miasto. Jana Kabanienkę interesowała zwłaszcza wymiana kulturalna. Dzięki zainicjowanej na początku lat 60. transgranicznej współpracy w dziedzinie kultury ludzie po obu stronach granicy mieli intensywniej angażować się w propagowaną przyjaźń między narodami. Różne instytucje kultury po obu stronach Nysy organizowały wspólne wystawy, odczyty i koncerty. W Zgorzelcu centrum tej współpracy stanowił dom kultury, natomiast w Görlitz – Stadthalle. Chociaż współpraca kulturalna między Görlitz a Zgorzelcem – podobnie jak zatrudnianie polskich robotnic – była regulowana odgórnie, to podzielone miasto nad Nysą zaczęło dzięki licznym własnym inicjatywom

⁴ Kauer Klaus, *Zgorzelecer Arbeiterinnen in volkseigenen Betrieben in Görlitz 1967–1989* [Zgorzeleckie pracownice w przedsiębiorstwach państwowych w Görlitz 1967–1989], w: Trutkowski 2017, s. 34.

współpracować jako całość. Jan Kabanienko był przekonany, że od początku współpracy zainicjowanej w latach 60. wytyczono kierunki rozwoju w sferze kultury, które sprawiły, że obydwie części miasta zaczęły się ze sobą coraz bardziej zrastać, a ludzie jeszcze dzisiaj czerpią korzyści z rozmaitych form kooperacji i sieci powiązań.

Niewątpliwie najmocniej utrwaliło się w pamięci zbiorowej mieszkańców Görlitz i Zgorzelca wprowadzenie na początku lat 70. bezpaszportowego i bezwizowego ruchu granicznego, który po obydwu stronach Nysy oznaczał nie tylko poszerzenie oferty spędzania czasu wolnego i urlopu. Ewa Motyka (ur. 1955) opowiada w swojej plastycznej relacji, że polska młodzież ze Zgorzelca mogła w tym czasie po ukończeniu 16. roku życia przekraczać granicę między Polską a Niemcami również bez rodziców. Młodzi ludzie nie chodzili jednak do Görlitz tylko na zakupy, ale też po to, żeby wyrwać się spod kontroli polskich władz i z dala od socjalistycznej doktryny pożyć normalnym życiem. Wspólnie z przyjaciółmi spacerowali w dni robocze po parkach i zielonych terenach niemieckiej części miasta. W weekendy pili wieczorami wino w knajpach albo bawili się w dyskotekach po drugiej stronie Nysy Łużyckiej. Takie spotkania sprzyjały nawiązywaniu przyjaźni. Nierzadko też zdarzały się miłości i małżeństwa. Zdaniem Ewy Motyki Görlitz stało się w latach 70. przede wszystkim dla młodych Polaków „kulturalnym azylem”. Otwarcie granicy doprowadziło wówczas do niezwyczajnego połączenia mieszkańców tego podzielonego miasta.

Turystyka zakupowa, budząca u niektórych mieszkańców resentymenty, zwiększała jednak w latach 70. konsumpcję w gospodarkach niedoboru obydwu krajów. Ernst Kretschmar (ur. 1933), doktor historii, muzeolog i nauczyciel z Görlitz, wspomina, że kupowano u sąsiadów artykuły, które w kraju były drogie albo niedostępne. Polacy często zaopatrywali się po drugiej stronie Nysy w artykuły spożywcze, jak mięso, owoce i warzywa, słodycze, przyprawy i piwo. Na ogół również ubrania dla dzieci. Mieszkańcy Görlitz natomiast kupowali w Zgorzelcu oprócz kiełbas i alkoholu (wódki) przeważnie odzież i ceramikę, ale także lampy. Jeżdżono też do Zgorzelca, żeby zatankować samochody,

ponieważ cena benzyny była tam korzystniejsza. NRD zawsze miało więcej towarów do zaoferowania niż Polska. Dlatego też dla wielu Polaków był to raj zakupowy.

Natomiast w przekonaniu wielu mieszkańców NRD Polska była królestwem wolności. Można bowiem było bez trudu kupić zakazaną w NRD prasę zachodnią albo amerykańskie płyty. Kto miał ochotę, mógł pójść do kina na zachodniemieckie filmy. Ernst Kretschmar opowiada, że w tym czasie otwarto w domu kultury kawiarenkę, w której goście z Görlitz mogli czytać aktualne wydania gazet zachodnich – oprócz „Spiegla” również „Stern” czy „Die Welt”. Sam często odwiedzał tę kawiarenkę i cieszył się, że może zapoznawać się z aktualnymi relacjami z Zachodu – „z najnowszymi informacjami dotyczącymi sensacyjek na temat rządu lub Biura Politycznego SED w Berlinie”.

Pod koniec lat 60. również przedstawiciele Kościołów katolickich NRD i Polski nawiązali ściślejszą współpracę. Aby podtrzymać dialog polsko-niemiecki, duchowni nieustannie budowali – abstrahując od oficjalnej współpracy Kościołów – symboliczne mosty nad Nysą. W czasach komunizmu dialog ten, jak dobitnie podkreśla wikariusz generalny ks. prałat Birkner (ur. 1935), dochodził do głosu w najrozmaitszy sposób. Przede wszystkim poniższy przykład pokazuje wyraźnie, że przedstawiciele Kościoła katolickiego działali na własną rękę i – na przekór surowym komunistycznym władzom pogranicza – oswajali granicę na Odrze i Nysie i mogli ją przewycięzać. W czasach stanu wojennego i ponownie zamkniętej granicy w latach 80. ks. prałat Birkner otrzymał pewnego dnia paczkę z dostarczonymi z Zachodu lekarstwami ratującymi życie, które jak najszybszą drogą powinny dotrzeć do jednego z polskich szpitali. Zastanawiał się, co może zrobić. Czy sam ma przemyć lekarstwa przez granicę? Czy ma to komuś zlecić? I co się stanie, jeśli ta osoba zostanie schwytana? Postanowił więc wziąć sprawę w swoje ręce i przenieść przez granicę lekarstwa ukryte w obszernym płaszczu z wieloma kieszeniami. Nie chciał jednak zrobić tego nielegalnie, to w jego przypadku nie wchodziło w rachubę. Zdobył się więc na odwagę i wtajemniczył szefa polskich celników w planowany

przemyt medykamentów. Ten okazał solidarność, osobiście przeprowadził prafata przez posterunek graniczny i pożegnał się serdecznie.

Podobnie jak współpraca w dziedzinie kultury, również kooperacja w zakresie polityki oświatowej między Görlitz a Zgorzelcem stanowi od lat 60. dobry przykład na to, że kontakty przez Nysę nie zawsze musiały następować z inicjatywy państwowej. Przede wszystkim bowiem nauczyciele i przedstawiciele instytucji kulturalnych – muzeów czy bibliotek – dzięki osobistemu zainteresowaniu sąsiednim krajem nawiązywali długotrwałą i owocną współpracę. Hanna B. Majewska (ur. 1928), nauczycielka matematyki ze Zgorzelca, podkreśla, że zaangażowanie w dziedzinie oświaty, rozpoczęte właśnie w okresie komunizmu, nadało kierunek długotrwałej współpracy między Görlitz a Zgorzelcem, która jeszcze dzisiaj pod wieloma względami przynosi pożytek mieszkańcom obu części miasta.

Polsko-niemiecki projekt wystawy pokazuje granicę na Odrze i Nysie z perspektywy roku 1989, ma zatem oczywisty związek z demokratycznymi i europejskimi ideałami i wartościami. Dzisiaj jesteśmy coraz bardziej świadomi faktu, że ani w Europie, ani nigdzie indziej na świecie nie istnieją całkowicie hermetyczne twory społeczne czy kulturalne. Konkretnie cechy charakterystyczne każdego społeczeństwa, bez względu na to, czy chodzi o społeczeństwo europejskie, czy pozaeuropejskie, trzeba traktować jako wynik rozmaicie przedstawianych efektów transferu – przywłaszczenia sobie i przyswojenia najróżniejszych wewnętrznych i zewnętrznych wpływów. Zatem żadne społeczeństwo nie jest do końca homogeniczne – chociaż bardzo chętnie chce się je wtłoczyć w ramy czysto narodowe. Dotyczy to w bardzo szczególny sposób traktowania polsko-niemieckiego pogranicza jak Görlitz i Zgorzelec. W przedstawionym tu projekcie wystawy chodziło przede wszystkim o zgłębienie historii stosunków między tymi dwoma miastami, tak by w centrum znalazły się transgraniczne procesy komunikacyjne i interakcyjne. Szczególnie z tego powodu wirtualna część wystawy składa się z ustawionej półkolem synchronicznie włączanej instalacji wideo, w której świadkowie tamtych czasów, pochodzący z Görlitz

i ze Zgorzelca, nawiązują ze sobą (inscenizowany) dialog. Na zmianę głos zabierają mieszkańcy Görlitz i Zgorzelca, a inni świadkowie tego czasu słuchają w milczeniu.

Na wystawie w centralnym punkcie postawiono więc aspekt transnarodowości kultur pamięci. Próbowano nawiązać dialog pomiędzy kulturami pamięci i zejść ze ścieżki narodowo-państwowej na rzecz wspólnej polsko-niemieckiej kultury pamięci. Punktem wyjścia była koncepcja, że w żadnym razie nie wolno sztucznie narzucać z góry ustalonych formatów pamięci. Dlatego właśnie zwłaszcza podczas konferencji, która w ramach omawianego projektu wystawowego odbyła się w Zgorzelcu w połowie czerwca 2016 roku, szukano odpowiedzi na pytanie, czy o granicy na Odrze i Nysie można myśleć również jako o europejskim miejscu pamięci. Czy też może bardziej uzasadnione jest dążenie do polifoniczności niemieckich i polskich obrazów pamięci⁵, a tym samym do akceptacji różnorodności współistniejących narracji, które przecinają się, przeplatają, wykazują wspólne cechy i asymetrie a wszystkie posiadają usprawiedliwienie i legitymację?

Granica na Odrze i Nysie: europejskie miejsce pamięci?

Projekt wystawy dowodzi, że w miastach Görlitz i Zgorzelec pamięć o granicy jest ważna. Można na pierwszy rzut oka odnieść wrażenie, że w europejskiej narracji o ucieczkach, wypędzeniach i przesiedleniach granica wspaniale nadawałaby się na europejskie miejsce pamięci. Zagadnienia te są bardzo aktualne zwłaszcza w relacjach polsko-niemieckich, gdyż obydwie narody łączy bolesna historia. Granica na Odrze i Nysie odgrywała do 1989 roku ważną rolę w geopolitycznej debacie między Wschodem a Zachodem. Wspólna granica stanowi dla Polski i Niemiec w wymiarze lokalnym transnarodowe miejsce pamięci. Ale czy mogłaby funkcjonować również jako europejskie miejsce pamięci?

W dyskusjach i debatach w kontekście powojennego ładu i podczas zimnej wojny granica była do końca lat 60. i jeszcze później kością

⁵ Patrz na ten temat obszerniej w relacji z konferencji: Tagungsbericht 2016.

niezgody nie tylko w Polsce i Niemczech, lecz także w świecie. Pytanie brzmiało: czy ta nowa granica ustanowiona w wyniku stalinowskiego porządku powojennego (który sprowadził na narody Europy Środkowej tyle biedy i cierpień), powinna rzeczywiście zostać uznana przez prawo międzynarodowe? Podczas gdy w Republice Federalnej Niemiec wypędzeni z byłych niemieckich terenów zorganizowali się w różnych ziomkostwach (dopiero w 1957 roku powstała centrala Związku Wypędzonych), między NRD a Polską już w 1950 roku na podstawie układu zgorzeleckiego ustanowiono granicę na Odrze i Nysie jako „granicę pokoju i przyjaźni”. W PRL i NRD w epoce realnego socjalizmu narracja polityki historycznej wokół granicy pokoju brzmiała: zbrodniarzami przed rokiem 1945 nie byli Niemcy z NRD, tylko wyłącznie obywatele Republiki Federalnej.

Dzięki nowej polityce wschodniej rządu Willy’ego Brandta uznano istniejący faktycznie polityczny podział Niemiec. Oficjalne uznanie granicy na Odrze i Nysie przez Republikę Federalną Niemiec w latach 1970–1972 z jednej strony oznaczało wprowadzenie dla Polski Ludowej osiągnięcie długo upragnionego celu, z drugiej jednak przysporzyło polskim komunistom również problemów. Uzasadniali bowiem swoje panowanie także tym, że Związek Radziecki broni zachodniej granicy przed niemieckimi rewizjonistami. W Republice Federalnej Niemiec Związek Wypędzonych nadal, aż do zjednoczenia Niemiec walczył o nieuznawanie niemiecko-polskiej granicy. Po podpisaniu w 1990 roku tzw. traktatu 2+4 oraz układu granicznego z 17 listopada 1990 roku Niemcy ostatecznie uznały granicę na Odrze i Nysie w rozumieniu prawa międzynarodowego.

Niemniej jednak miliony Polaków również w późniejszych latach żywiły obawę przed rewizjonistycznymi roszczeniami, podsycanymi np. przez żądania prawie nieznanego w Niemczech Powiernictwa

Pruskiego⁶. Dzięki długoletnim pozytywnym doświadczeniom współpracy polsko-niemieckiej obawy z biegiem czasu zanikały.

W opracowaniu warszawskiego think tanku, Instytutu Spraw Publicznych, znalazło się w 2012 roku przychylnie podsumowanie: „[...] przekonanie Polaków i Niemców o tym, że koegzystencja stanowi ewidentny wyraz pogłębiającego się procesu integracji europejskiej [...] jest dowodem na to, że granice między narodami europejskimi de facto znikają – i to zarówno na mapach, jak również w ludzkich umysłach” (por. Łada/Frelak 2012, s. 228). Logika walki o władzę między socjalistycznymi reżimami Wschodu z jednej strony a rewizjonistycznymi roszczeniami Zachodu – z drugiej, ustępuje logice integracji europejskiej. Według powyższej analizy sukces polega na tym, że granica znika jako relikwyt negatywnych doświadczeń. Zależy to przede wszystkim od powiązań społeczno-kulturalnych i ekonomiczno-społecznych, uwarunkowanych w dużej mierze przez migrację Polaków od początku 2000 roku (ibidem, s. 18 i nn.). Po takich sukcesach integracyjnych w Europie można zadać pytanie, czy w ogóle potrzebna jest granica na Odrze i Nysie jako europejskie miejsce pamięci. W regionach przygranicznych dla gmin i ich mieszkańców granica jako miejsce pamięci ma nadal duże znaczenie. Ludzi stamtąd bezpośrednio dotknęły skutki podziału i z reguły nadal żyją oni blisko granicy. Na co dzień konfrontują się z własnymi wspomnieniami, o czym świadczą wywiady ze świadkami tamtych czasów. Lokalnie pamięć nadal odgrywa ogromną rolę.

Dzień 20 czerwca, a więc Światowy Dzień Uchodźcy, jest w Niemczech od 2015 roku również dniem pamięci o niemieckich ofiarach ucieczek i wypędzeń. Do tej daty Związek Wypędzonych proponował 5 sierpnia

⁶ Powiernictwo Pruskie, które zostało założone w 2000 roku przede wszystkim przez działaczy ziomkostw, uznawało wprawdzie granicę na Odrze i Nysie, negowało jednak fakt, że wskutek zmiany przynależności państwowej byłych terenów niemieckich zmieniły się prywatnoprawne stosunki własności. W grudniu 2006 roku Powiernictwo Pruskie wniosło zatem skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu na naruszenie artykułu 1 Protokołu Dodatkowego do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, ale przegrało sprawę w październiku 2008 roku. Od tamtej pory temat rewizjonistycznych roszczeń Niemców w zasadzie zniknął.

jako dzień pamięci, bo w tym dniu podpisano w 1950 roku Kartę Wypędzonych. O uciezkach i wypędzeniach myśli się jednak nadal przeważnie w kontekście narodowym. Również w polityce oświatowej, np. na lekcjach historii tym zagadnieniom ciągle towarzyszy narracja narodowa. Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa pokuśliła się o analizę niemieckiej i polskiej polityki historycznej dotyczącą tematyki uciezek i wypędzeń: „W Niemczech – poza środowiskami uniwersyteckimi – jest często wrywana z kontekstu i redukowana do wypędzeń Niemców po II wojnie światowej; spojrzenie wstecz, z perspektywy europejskiej czy globalnej, zdarza się tu równie rzadko, jak precyzyjna analiza przyczyn. W Polsce natomiast dyskusje na ten temat toczyły się zawsze w kontekście II wojny światowej i wiązały z wypędzeniami i deportacjami Polaków podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej” (Rada Zarządzająca 2010, s. 104). Rada Ekspertów proponuje wytyczną, którą można by wykorzystać również w koncepcji miejsc pamięci – doświadczenia ucieczki i wypędzenia należy wyjąć z kontekstu stricte bilateralnego konfliktu z czasów II wojny światowej i potraktować je jako problem europejski albo wręcz globalny (ibidem, s. 111 i n.). Dyskurs dotyczący granicy na Odrze i Nysie popadł w zapomnienie, zarówno w świadomości obydwu narodów, jak i w Europie. Dlatego też ani z Niemiec, ani z Polski, ani też z pozostałych krajów europejskich nie płyną żadne znaczące impulsy polityczne, społeczne czy instytucjonalne, które przedstawiałyby granicę na Odrze i Nysie jako europejskie miejsce pamięci.

Pamięć o granicy na Odrze i Nysie odzwierciedla się natomiast w tematyce uciezek i wypędzeń. Przykłady z Niemiec i z Polski dotyczące pamięci o uciezkach i wypędzeniach pokazują, że ludzie różnie pamiętają to samo wydarzenie. Na płaszczyźnie narodowo-państwowej stawia się odpowiednie akcenty. W dzisiejszej Europie trzeba nadal brać pod uwagę tę polifoniczność pamięci narodowej. Społeczeństwa europejskie pozostają we własnych narodowo-państwowych wzorach pamięci i polityki narodowej. Coś na kształt wspólnej pamięci o okrucieństwach XX wieku wraca w Europie jedynie w przypadku wielkich wydarzeń

dziejowych, np. koniec II wojny światowej 8 maja 1945 roku. Przykładowo deklaracja praska z 2008 roku pokazuje, jak trudna jest konstrukcja ogólnoeuropejskich miejsc pamięci. Wielu prominentnych polityków, wśród nich prezydent Niemiec Gauck, domagało się potępienia komunistycznych i totalitarnych zbrodni w Europie. Parlament Europejski podjął ten apel i 2 kwietnia 2009 roku ogłosił 23 sierpnia Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu. To nowe święto wywołało jednak spór, gdyż niektórzy krytycy obawiali się relatywizacji zbrodni Holokaustu (por. Wezel 2011). Najważniejszy jest jednak fakt, że święto to nie jest właściwie pamiętane i powszechnie zauważane.

Przykład wystawy w Görlitz i Zgorzelcu pokazuje, że nie zawsze potrzebna jest europejska narracja historyczna. Dyskursywnym założeniem powinno być nie homogenizowanie pamięci, lecz uznanie różnic (Feindt et al. 2014). Dotyczy to zarówno przestrzeni transnarodowych, jak również Europy i jej regionów ogólnie. Pamięć poszczególnych społeczności lokalnych powinna, niczym części układanki, połączyć się w jedną historię europejską, ale nie może być dyktowana odgórnie. Odpowiednią ramę mogłaby tu stanowić europejska metanarracja dotycząca ucieczek i wypędzeń. Dla granicy na Odrze i Nysie jako europejskiego miejsca pamięci znaczyłoby to, że powinna ona funkcjonować jako lokalne lub regionalne miejsce pamięci również w wymiarze europejskim i uzupełniać doświadczenia innych społeczeństw i narodów. Tę perspektywę gwarantują dzisiaj coraz lepiej muzea, miejsca pamięci oraz opracowania naukowe i literackie a także kontekstualizacja i włączenie w europejską narrację o ucieczkach, cierpieniach i wypędzeniach w epoce ekstremizmów. Ta granica jako paradygmat mogłaby znaleźć się w jednym szeregu z historią okupacji Europy przez nazistowskie Niemcy i traumatycznymi doświadczeniami sowieckiej polityki przesiedleńczej za czasów Stalina. Taki dyskurs pamięci kondensowałby się w europejskiej historii – poczynając od traktatu lozańskiego z 1923 roku⁷, przez stalinowską „praktykę przesiedleńczą”, aż po tłumy uchodźców bałkańskich z lat 90. – gdyż wszystkie te wątki łączy ten sam topos ucieczki i wypędzenia. Europeizacja polityki historycznej stanowi

⁷ Grecja i Turcja uzgodniły w Lozannie „wymianę ludności“, aby prewencyjnie rozwiązać konflikty dotyczące kwestii mniejszości narodowych.

proces, który nie tylko musi wytrzymać napięcia transnarodowe, lecz także regionalne, narodowe i właśnie europejskie. Aby odejść od narodowych dyskursów wokół kwestii mniejszości i wzajemnego obarczania się winami, polski historyk Jan Piskorski postuluje, by pamięć europejską potraktować jako formę „wspólnoty wypędzonych” (Piskorski 2013).

Klucz do realizowania tego transnarodowego podejścia tkwi z pewnością w rozbudzeniu w ludziach zainteresowania historią sąsiedniego kraju – a omawiana wystawa może stanowić miernik sukcesu tego przedsięwzięcia. Cel ten można osiągnąć jedynie dzięki porównaniu wiedzy o sobie nawzajem w dialogu i przewyciężeniu głęboko zakorzenionych narodowych nawyków myślenia, stereotypów i uprzedzeń. W ten sposób społeczeństwa mogłyby mocniej sobie uświadomić różne formy polityki historycznej i uwzględnienia wspomnień innych narodów. Europa jest nie tylko zjednoczona we współczesnej różnorodności, lecz także w pamięci o przeszłości. Chodzi więc o rozpowszechnianie wiedzy i bogactwa obrazów pamięci dwóch społeczeństw i skontekstualizowanie ich w europejskiej narracji. Znaczącą rolę w podtrzymywaniu pamięci odgrywają świadkowie. To oni ożywiają i uwiarygodniają wspomnienia – ich relacje poruszają i wywołują emocje. Jedynie wtedy, gdy pozna się obrazy, opowiadania i wspomnienia swoich sąsiadów, można nauczyć się mądrzej obchodzić z własnymi. Wielką szansą dostarczenia lokalnej kulturze pamięci nowych impulsów i ożywienia dotychczasowych wątków są właśnie takie transnarodowe projekty wystawowe. Z pewnością zarówno w Polsce, jak i w Niemczech w dyskursach o zabarwieniu narodowym potrzebne są propozycje uwarunkowanych lokalnie interpretacji, a także perspektywa konkretnych doświadczeń i wyjaśnienia. W ten sposób ludzie powinni pisać swoją historię. W związku z tym pielęgnowanie pamięci ma polegać na przewyciężaniu barier między narodowymi wspólnotami pamięci i na przyjęciu perspektywy transnarodowej. Lokalne i regionalne traumy spowodowane przez ucieczki i wypędzenia należałoby włączyć w europejskie ramy narracyjne.

Jeśli nie uda się przezwyciężyć ograniczenia do zainteresowania przeszłością wyłącznie państw narodowych, to powodzenie europejskiej idei zjednoczeniowej może być zagrożone. Drogą do sukcesu jest jasna europejska transnacionalizacja w myśl postulatu Willy'ego Brandta, którą 13 listopada 1973 roku wyraził przed Parlamentem Europejskim w Strasburgu: „Zjednoczenie Europy jest nie tylko kwestią jakości naszego istnienia. To kwestia przeżycia między gigantami i w poprzeryzanym szczelinami świecie młodych i starych nacjonalizmów. Jedynie w Europie, która znajdzie swoją osobowość, można zapewnić nasze narodowe tożsamości. Państwo narodowe w klasycznym rozumieniu to zamierzchła forma życia. Chodzi w niej jeszcze o zajmowanie ograniczonych pozycji, może przez długie lata. Ale naszą przyszłością nie jest państwo narodowe, traktowane w izolacji od innych” (Brandt 1973, s. 4). Należy koniecznie zbadać nazbyt często forsowaną przez państwa narodowe przymusową pamięć, skoncentrowaną na wydarzeniach i skutkach II wojny światowej. Rządy wielu krajów w celu usprawiedliwienia swojej egzystencji instrumentalizują historiografię na własny użytek. Granica na Odrze i Nysie wraz z sąsiadującymi ze sobą miastami Görlitz i Zgorzelec jest najlepszym dowodem na to, że transnarodowa pamięć działa, natomiast wyłącznie narodowo-państwowe przypominanie nie prowadzi do celu, podobnie jak homogenizacja pamięci na płaszczyźnie europejskiej.

LITERATURA

Brandt Willy, Rede des Bundeskanzlers Willy Brandt vor dem Europäischen Parlament in Straßburg [Przemówienie kanclerza Willy'ego Brandta przed Parlamentem Europejskim w Strasburgu], 13.11.1973, http://www.willy-brandt.org/fileadmin/brandt/Downloads/Brandt_Rede_Europa-Parlament_1973.pdf (14.01.2017).

Feindt Gregor/Krawatzek Félix/Mehler Daniela/Pestel Friedmann/Trimçev Rieke (red.), Europäische Erinnerung als verflochtene Erinnerung. Vielstimmige und vielschichtige Vergangenheitsdeutungen jenseits der Nation [Pamięć europejska jako pamięć spleciona. Wielogłosowe i wielowarstwowe interpretacje przeszłości poza narodem], Göttingen 2014.

Hinrichsen Kerstin, Granica na Odrze i Nysie. Do odwołania?, w: Hans Henning Hahn/Robert Traba (red.), Polsko-niemieckie miejsca pamięci, tom 1, Warszawa 2015, s. 462-480.

Leggewie Claus, Der Kampf um die europäische Erinnerung. Ein Schlachtfeld wird besichtigt [Bój o europejską pamięć. Oględziny pola bitwy], München 2011.

Łada Agnieszka/Frelak Justyna S., Znikająca granica. Nowa polska migracja do Niemiec – perspektywa lokalna, Warszawa 2012.

Piskorski Jan M., Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie, Warszawa 2011.

Ratsarchiv Görlitz (RAG) [Archiwum Rady Görlitz (RAG)], Zusammenarbeit mit Zgorzelec 1988–1990 [Współpraca ze Zgorzelcem w latach 1988–1990], Nr 1186, Aktennotiz über das stattgefundenen Gespräch in Görlitz am 3. April 1990 [Notatka z rozmowy, która odbyła się w Görlitz 3 kwietnia 1990], 06.04.1990.

Schultz Helga, Die Oderregion in wirtschafts- und sozialhistorischer Perspektive [Region Odry z perspektywy historii gospodarczej i społecznej], w: Eadem/Alan Nothnagel (red.), Grenze der Hoffnung. Geschichte und Perspektiven der Grenzregion an der Oder [Granica nadziei. Historia i perspektywy nadodrzańskiego regionu granicznego], Potsdam 1996, s. 79-113.

Rada Zarządzająca i Rada Ekspertów projektu „Polsko-Niemiecki Podręcznik do Nauczania Historii“, Podręcznik do historii. Projekt polsko-niemiecki – Zalecenia, Warszawa/Berlin 2010.

Tagungsbericht [Sprawozdanie z obrad], Erinnerungskulturen in transnationaler Perspektive: Deutsch-polnische Grenzgeschichten in Zeiten des Kommunismus – Zgorzelec und Görlitz (1945–1989) [Kultury pamięci z transnarodowej perspektywy – polsko-niemieckie historie graniczne w czasach komunizmu – Zgorzelec i Görlitz (1945–1989)], 16–17.06.2016, <http://www.hsozkult.de/conferencereport/id/tagungsberichte-6742> (20.10.2017).

Trutkowski Dominik, Der geteilte Ostblock. Die Grenzen der SBZ/DDR zu Polen und der Tschechoslowakei [Podzielony Blok Wschodni. Granice radzieckiej strefy okupacyjnej / NRD z Polską i Czechosłowacją], w: Zeithistorische Studien [Badania nad historią najnowszą], tom 49, Köln et al. 2011.

Trutkowski Dominik (red.), Grenzgeschichten transnational: Görlitz und Zgorzelec 1945 bis heute. Katalog zur Ausstellung [Historie graniczne w ujęciu transnarodowym: Görlitz i Zgorzelec od 1945 r. do dzisiaj. Katalog wystawowy], Poznań 2017.

Wezel Katja, Lettland und der 23. August 1939: Vom „weißen Fleck“ der sowjetischen Geschichtsschreibung zum transnationalen Gedenktag? [Łotwa a 23 sierpnia 1939 r.: Od „białej plamy“ radzieckiej historiografii do transnarodowego dnia pamięci?], w: Anna Kaminsky/Dietmar Müller/Stefan Troebst (red.), Der Hitler-Stalin-Pakt 1939 in den Erinnerungskulturen der Europäer [Pakt Ribbentrop–Mołotow z 1939 r. w kulturach pamięci Europejczyków], Göttingen 2011, s. 309-325.

Zalecenia dla polityki historycznej w Polsce i w Niemczech

Pojęcie polityki historycznej budzi wiele kontrowersji zarówno w dyskursie publicznym, jak i naukowym. Polityka historyczna będzie tutaj rozumiana jako każda forma politycznego odniesienia do przeszłości, ugruntowana strategicznie, instrumentalnie bądź kulturowo. Gdy mówi się o polu funkcjonowania pamięci trzeba rozróżnić sferę prywatnej pamięci i płaszczyznę państwowej reprezentacji historii. Sformułowane tutaj zalecenia polityki historycznej skierowane są do drugiej z wymienionych sfer.

Polityka historyczna ma dwa wymiary. Z jednej strony – merytoryczny, dotyczący tłumaczenia i interpretacji historii dla teraźniejszości. Z drugiej – instytucjonalny, który dzieli się na poziom urzędowo-ministerialny i na poziom multiplikatorów takich jak muzea, miejsca pamięci, instytucje badawcze i oświatowe, fundacje, komisje polityczne, organizacje pozarządowe czy przekaz kulturowy.

Autorki i autorzy artykułów proponują następujące główne zalecenia dla polityki historycznej:

1. Niezależność jako istota polityki historycznej

W polityce historycznej należy dążyć do minimalizowania politycznej interwencji oraz całkowitego wykluczenia manipulacji przeszłością.

2. Polityka historyczna jako proces dyskursyjny przeprowadzony przez różne grupy społeczne i polityczne

Polityka historyczna powinna opierać się na szerokiej debacie publicznej, na międzynarodowym, międzykulturowym i międzyreligijnym dialogu oraz na wzajemnej tolerancji. W liberalnym państwie demokratycznym polityka historyczna jest integralnym elementem uczciwej dyskusji i wspólnej refleksji na temat przeszłości. To jest możliwe tylko w ramach otwartego dyskursu społecznego. Polityka historyczna nie oznacza zasadniczo niedemokratycznej lub nawet moralnie wątpliwej praktyki, lecz uczciwą dyskusję polityczną o przeszłości.

3. Długofalowość jako cel polityki historycznej

Wytyczne polityki historycznej powinny być długofalowo projektowane na wsparcie demokracji. Analiza wydarzeń historycznych, ukierunkowana na unikanie błędów przeszłości, może być bardzo pomocna w wypracowaniu ogólnych założeń długofalowej polityki historycznej. Celem i zadaniem polityki historycznej powinno być wspieranie obywateli w ich dyskusji o historii. Dotyczy to przede wszystkim obywateli państw, które wiąże trudna, pełna konfliktów przeszłość. Należy przy tym eksponować wspólne momenty z historii – nie tylko negatywne, lecz także i przede wszystkim pozytywne. W tym procesie dyskursywnym szczególną rolę odgrywają młode pokolenia. Ich wzajemne kontakty należy wspierać w sposób szczególny.

4. Przygotowanie merytoryczne i wrażliwość w kształtowaniu polityki historycznej

Urzędy państwowe obok grup i postaci społeczeństwa obywatelskiego zajmują kluczowe miejsce w kształtowaniu pamięci na szczeblu publicznym. Dotyczy to z jednej strony zasadniczej decyzji

o finansowaniu i utrzymywaniu infrastruktury związanej z kształtowaniem pamięci zbiorowej w ogóle, z drugiej zaś – przydziału środków na poszczególne projekty. Wydarzenia z przeszłości, często dzielące ludzi i nacje, mogą się stać elementarnym źródłem wspólnej tożsamości, ale i podstawą polaryzacji, podziałów i rozbieżności wewnątrz społeczeństwa. Ze względu na to należałoby zachować szczególną wrażliwość przy pracy z tak podatnymi na manipulacje kwestiami.

5. Pluralizm i mądra selekcja treści

Polityka historyczna jest zawsze kontrowersyjna. Wiąże się to z subiektywnym podejściem człowieka do przeszłości. Podejście do historii jest zawsze selektywne, ponieważ przeszłość nie jest w pełni dostępna dla jednostki. W związku z tym przy każdej selekcji rodzi się pytanie dotyczące dokonanego wyboru i związanych z nim kryteriów. Wybiórczy dostęp człowieka do zasobów historii wiąże się więc nierozzerwalnie z indywidualną i subiektywną interpretacją oraz oceną. Wszyscy, którzy odgrywają rolę w kształtowaniu polityki historycznej powinni być świadomi punktu wyjścia własnych pozycji.

6. Kontrowersje jako element polityki historycznej

Kontrowersje towarzyszące polityce historycznej odgrywają istotną rolę w dyskursywnym społeczeństwie pluralistycznym, ponieważ przyczyniają się do wzmocnienia i uświadomienia wartości fundamentalnych. Demokratyczna polityka historyczna różni się od autokratycznej tym, że konkurujący ze sobą aktorzy bądź grupy aktorów walczą o wpływ na kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa. Również sprzeczności, załamania i ciemne strony przeszłości są przypominane oraz badane w projektach historiograficznych, wspartych przez finanse publiczne. W ten sposób politykę historyczną charakteryzują różnorodne obrazy historyczne i miejsca pamięci. Natomiast niepluralistyczna polityka historyczna może stanowić zagrożenie dla demokracji, dlatego nie powinno się dopuścić, by przekształciła

się ona w broń państwowej propagandy, rozumianej jako instrument wykorzystywany przez władzę autorytarną.

7. Zagrożenia i rozwój negatywnych tendencji

W ramach heterogenicznego i pluralistycznego dyskursu polityki historycznej pojawiają się z reguły również postawy ekstremistyczne. Tym bardziej należy być czujnym, żeby takie tendencje nie przyjęły rozmiarów budzących obawy dla wspólnoty demokratycznej i polityki. To mogłoby być destrukcyjne dla demokratycznej polityki historycznej i tym samym dla integracji społecznej.

8. Znaczenie instytucji odpowiedzialnych za edukację historyczną

By społeczeństwo było właściwie przygotowane do debaty o polityce historycznej, podstawowym założeniem jest gruntowna wiedza historyczna. Dlatego też polityka historyczna powinna być nakierowana na edukację historyczną i polityczną. Bo instytucje odpowiedzialne za te zadania tworzą warunki po to, żeby dojrzały obywatele, którzy mają zróżnicowaną wiedzę merytoryczną i metodyczną, potrafili rozsądnie oraz rzeczowo odnieść się do historycznych i politycznych kwestii.

9. Europejskie aspekty polityki historycznej

Polityka historyczna odgrywa coraz większą rolę w kontekście europejskim. Europejskie miejsca pamięci takie jak Holocaust jako negatywny mit założycielski, wspomnienia wojenne, doświadczenia ucieczki, wysiedlenia bądź deportacji należą do wspólnego fundamentu pamięci Europy. Ustanowiono europejskie dni pamięci oraz powstają wspólne europejskie projekty muzealne. Trudno jeszcze stwierdzić, czy z tych tendencji wykrystalizuje się kiedyś wspólna europejska kultura pamięci. Jednakże takie inicjatywy powinny być wspierane przez politykę.

10. Narodowy fundament a wrażliwość wobec innych

Niezależnie od europeizacji dyskursu polityka historyczna wciąż osadza się na wewnętrznej narodowej logice. Nie ma jednego optymalnego sposobu na obchodzenie się z własną przeszłością. Każdy kraj sam musi znaleźć odpowiednią drogę opracowania historii uwzględniającą swoją kulturę polityczną, struktury normatywne i tradycje. Jednak wzięcie pod uwagę sąsiednich krajów, innych narodów, religii, kultur i tradycji byłoby bardzo pożyteczne. Nie powinno się przeciwstawiać przy tym przestrzeni narodowej i europejskiej. Bo może dopiero na solidnym fundamencie suwerennej narracji o przeszłości wypracowanym w ramach państwa narodowego wymiar europejski może wchodzić w grę, tak że dopiero wtedy oba wymiary mogą uzupełnić się nawzajem w sposób komplementarny.

11. Znaczenie regionalności

Polityka historyczna powinna uwzględniać także regionalny wymiar historii. Regiony, ich kultura, tradycja, społeczność odgrywają bardzo istotną rolę w procesie kształtowania świadomości kulturowej i pamięci zbiorowej. Zatem polityka historyczna powinna uwzględniać nie tylko wymiar europejski i narodowy, lecz także regionalny oraz lokalny.

12. Dopasowanie mediów do grupy docelowej

W ramach polityki historycznej trzeba stosować narzędzia odpowiednio dobrane do poszczególnych grup docelowych (dzieci, młodzież, dorośli). Nie do przecenienia są ekspozycje muzealne wsparte przekazem multimedialnym, gruntowna wiedza pedagogiki muzealnej, dydaktyki przy opracowaniu wystaw, nowe formy i materiały takie jak dokumenty audiowizualne z wywiadami ze świadkami czasu, komiksy czy programy komputerowe i edukacyjne gry historyczne.

Autorki i autorzy Zaleceń: Joanna Andrychowicz-Skrzeba, Manuel Becker, Waldemar Czachur, Ann Katrin Düben, Roland Feicht, Stefan Garsztecki, Michael Hill, Christian Hörbelt, Beata Jurkowicz, Anna Kaminsky, Aleksandra Kmak-Pamirska, Maria Kobielska, Krzysztof Malicki, Julia Reuschenbach, Dominik Trutkowski, Ewa Tylus, Anna Warakomska, Aleksandra Węćławska, Marcin Zaborski, Anna Zachmann, Klaus Ziemer.

O AUTORACH

dr Joanna Andrychowicz-Skrzeba, asystentka naukowa Fundacji im. Friedricha Eberta w Polsce

dr Manuel Becker, pracownik naukowy w Instytucie Nauk Politycznych i Socjologii Uniwersytetu Reńskiego Fryderyka Wilhelma w Bonn

prof. dr hab. Waldemar Czachur, Instytut Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego

Ann Katrin Düben, doktorantka dydaktyki historii na Uniwersytecie w Lipsku i zastępca przewodniczącego zarządu Stowarzyszenia Wspierającego Miejsca Pamięci Pracy Przymusowej w Lipsku (Förderverein der Gedenkstätte für Zwangsarbeit Leipzig)

Roland Feicht, dyrektor Fundacji im. Friedricha Eberta w Polsce

Michael Hill, doktorant w Katedrze Historii Współczesnej Uniwersytetu w Heidelbergu

Christian Hörbelt, absolwent European Studies na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą

dr Anna Kaminsky, dyrektor zarządzająca Federalnej Fundacji Badań nad Dyktaturą SED (Bundesstiftung zur Aufarbeitung der SED-Diktatur)

dr Maria Kobielska, Katedra Antropologii Literatury i Badań Kulturowych oraz Ośrodek Badań nad Kulturami Pamięci, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

dr Krzysztof Malicki, Instytut Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego

Sandra Müller, pomoc naukowa w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Reńskiego Fryderyka Wilhelma w Bonn

Julia Reuschenbach, pracownik naukowy w Instytucie Nauk Politycznych i Socjologii oraz w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Reńskiego Fryderyka Wilhelma w Bonn

prof. dr hab. Andrzej Szpociński, Instytut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk (PAN)

dr des. Dominik Trutkowski, Katedra Historii Europy XX
wieku Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie

dr hab. Anna Warakomska, Instytut Germanistyki Uniwersytetu
Warszawskiego

dr Marcin Zaborski, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji
Społecznej Uniwersytetu Humanistycznospołecznego SWPS
w Warszawie

Anna Zachmann, doktorantka Germanistyki Uniwersytetu
w Augsburgu

prof. dr hab. Klaus Ziemer, Instytut Politologii Uniwersytetu
Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie

**FRIEDRICH
EBERT** 
STIFTUNG

PRZEDSTAWICIELSTWO W POLSCE